O TRON STANISŁAWA AUGUSTA

WACŁAW MEJBAUM

O TRON STANISŁAWA AUGUSTA



LWÓW 1918
NAKŁADEM KSIĘGARNI GUBRYNOWICZA I SYNA



KRAKÓW — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI

GENERAŁ PRUSKI W GRUDZIĄDZU.

I.

Jednym z najbardziej krytycznych momentów ostatniej elekcyi jest sejmik generalny ziem pruskich w Grudziądzu. Nie w Warszawie bowiem, lecz w Grudziądzu, nie na konwokacyi ani też na polu elekcyi, ale na sejmiku pruskim przeważyła się szala losów kandydatury Poniatowskiego.

Linie rozwoju bezkrólewia po Auguście III biegną w dwóch płaszczyznach. Jedna z nich, to płaszczyzna obaw Katarzyny przed wojną z Portą, Fryderyka przed odwetem Austryi, i Kaunitza przed sojuszem turecko-pruskim, to płaszczyzna wczorajszego pokoju w Hubertsburgu i jutrzejszego przymierza prusko-rosyjskiego. Druga z nich, to płaszczyzna walki dwóch kierunków politycznych ówczesnej Polski, monarchicznego i republikańskiego, kryjącej się za nią rywalizacyi kilku wielkich i do wielkości się pnących rodów magnackich, to płaszczyzna przyszłej wojny domowej.

Na obu sejmik w Grudziądzu jest punktem węzłowym i zwrotnym. Jeśli bowiem przed generałem pruskim partya republikańska liczyła na pomoc dworów wiedeńskiego, paryskiego i Porty, to wszelkie tego rodzaju rachuby prawie doszczętnie zniszczyło stanowisko, jakie owe dwory zajęły wobec wyników i przebiegu tego sejmiku. I gdy przed jego odbyciem siły

obozu »rosyjskiego« i »patryotycznego« na ogół się równoważyły, to po nim było jasnem i oczywistem, że »patryoci« na sejmie konwokacyjnym w doskonałej znajdą się mniejszości.

To przełomowe znaczenie pruskiego generału, tylko w pewnej mierze przewidywane przez zmagające się w Rzpltej partye i mocarstwa, było wypadkową wielorakich sił; pośród nich tylko niektóre były widzialne i wyznaczalne dla współczesnych. Przedewszystkiem zaś te dwie: pruska, miejscowa — jakbyśmy dziś powiedzieli — sytuacya wyborcza, i zasadniczy, konstytucyą z roku 1569 warowany przywilej, na mocy którego stany pruskie obsyłały Sejm dowolnie wielką ilością posłów, obieranych na generalnym sejmiku wszystkich trzech województw i miast. To pierwsze, zapowiadało burzliwy aż po granice możliwości generał pruski, a w następstwach swych ogólnych, zagrażało bardzo poważnie i bardzo widocznie spokojnemu i prawnemu odbyciu konwokacyi i elekcyi. To ostatnie, przyznawało poniekąd generałowi pruskiemu prawo decydowania o większości sejmu konwokacyjnego, pozwalało mu przemienić znaczną nawet mniejszość sejmową obraną na Litwie i w Koronie w stanowczą większość przez wysłanie odpowiednio licznego zastępu swoich posłów. Stąd też z chwilą otwarcia bezkrólewia przez zgon Augusta III sejmik generalny pruski w Grudziądzu stał się przedmiotem najbaczniejszej uwagi, źródłem daleko sięgających trosk i obaw, tak prymasa, jak i zwalczających się partyj.

Osią sytuacyi pruskiej był ciągnący się od lat wielu spór możnych, tamtejszych rodów Czapskich i Goltzów z wojewodą pomorskim, Mostowskim. Mostowski, ongiś starosta piotrkowski, otrzymał był przed

7 laty województwo pomorskie, skutkiem prywatnego układu, jaki zawarł z ówczesnym marszałkiem wielkim koronnym, Małachowskim.

Ponieważ zaś według konstytucyi lubelskiej z roku 1569 urzędy w Prusiech mogli piastować tylko ci, którzy mieli indygenat pruski, a według uchwały generału z roku 1696 tylko ci, którzy zostali przez sejmik generalny na prawa i przywileje pruskie zaprzysiężeni, i ponieważ Mostowski wszedł gwałtem w urzędowanie i nabyte prawa wojewody, nie mając pruskiego szlachectwa, i nie złożywszy wymaganej przysięgi, przeto spotkał się z stanowczym i zaciętym oporem szlachty.

Wywiązał się z tego długoletni spór konstytucyjny; gdy jednak w cieniu tego sporu stanęła osobista niechęć Czapskich do Mostowskiego, i gdy pierwsi oparli się o Mniszcha i obóz »patryotyczny«, drugi o Czartoryskich i załogi rosyjskie, pierwotny, miejscowy zatarg Mostowskiego i Czapskich o wpływy, wojewody i szlachty o prawa i przywileje, wzrósł do rozmiarów ogólnej walki, jaką o rządy w Polsce toczył centralistyczny monarchizm Czartoryskich z oligarchicznym, odśrodkowym republikanizmem Radziwiłłów i Potockich. W walce tej Prusy polskie przedstawiały dla Czartoryskich teren bardzo niekorzystny, tak skutkiem zdecydowanej przewagi, jaką na nim posiadali Czapscy, jak też skutkiem silnie tam ugruntowanego separatyzmu; separatyzm ten wprawdzie godził obecnie tylko w Mostowskiego, »nieprawnego« wojewodę pomorskiego, ale uderzał siłą okoliczności w Mostowskiego, przedstawiciela »familii« i ostoję jej wpływów w Prusiech polskich.

Ostatnio, owa sytuacya pruska weszła była w sta-

dyum ostrego przesilenia. Bo oto Mostowski uzyskał był w trybunale piotrkowskim, przez Czartoryskich opanowanym, kondemnatę przeciw wszystkim, którzy mu w urzędowaniu przeszkadzali, w pierwszym zaś rzędzie przeciw Michałowi Czapskiemu, wojewodzie malborskiemu. Czapski wniósł przeciw dekretowi temu manifest i czynił przygotowania, aby przeprowadzić jego reasumpcyę na najbliższym trybunale.

Tymczasem umarł August III, skutkiem czego trybunał poszedł w odwłokę, a poważniona szlachta i magnaci znaleźli się nagle i niespodziewanie w przededniu pruskiego generału, którego nie było od czasów poprzedniej elekcyi, a który obecnie musiał się zebrać, aby wysłać posłów na sejm konwokacyjny. Nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że generał pruski raz zgromadzony zajmie się przedewszystkiem sprawą Mostowskiego, że będzie terenem gwałtownego starcia wojewody pomorskiego z Czapskimi, którzy zechcą przed tem forum, tak bardzo dla nich korzystnem, sumiennie z nim się porachować i wziąść tu sobie sowity odwet za piotrkowskie wyroki. Zdawało się być rzeczą pewną, że sejmik generalny zgromadzony pod hasłem obrony praw i przywilejów przeciw ich gwałcicielowi, nieprawnemu wojewodzie pomorskiemu, obeśle sejm konwokacyjny zwolennikami obozu »patryotycznego«, i to tak licznie, że »familia« znajdzie się na nim w znacznej mniejszości.

Sytuacya więc w Prusiech zdawała się być dla Czartoryskich beznadziejną. W żadnym wypadku nie mogli liczyć na opanowanie generału, nawet przy użyciu najbardziej ostatecznych środków nie mogli się cieszyć taką nadzieją. W tem przykrem położeniu mieli jedną jedyną drogę, nie dopuścić do otwarcia zgroma-

dzonego sejmiku, i w ten sposób usunąć Prusy polskie od udziału w konwokacyi. Ale i ten ostatni środek był w danych warunkach przedsięwzięciem trudnem i niepewnem. Aby rozbić sejmik w Grudziądzu, trzeba było bowiem uciec się do gwałtu, a ten był możliwy tylko przy pomocy wojska rosyjskiego.

Tymczasem, aż do marca roku 1764, było rzeczą wątpliwą, czy i w jakim rozmiarze zechce im Rosya udzielić zbrojnego poparcia. Natomiast było rzeczą wiadomą, że tak Rosya, jak i Prusy pragną spokojnego i do pewnych granic legalnego przebiegu elekcyi. Zgodna elekcya, uśmierzenie walki partyjnej, dzielącej Rzpltą na dwa wrogie obozy, a choćby zwycięstwo zbyt świetne, i przewaga zbyt wielka, jednego z nich, nie leżały w interesie Rosyi i Prus. To też ich postulat spokojnej elekcyi i umiarkowane apostolstwo zgody i jedności wśród polskiego możnowładztwa z zupełnie innych wynikało racyj. U Katarzyny z obawy przed wojną z Turcyą i z uwagi na Prusy. U Fryderyka z lęku przed konfliktem rosyjsko-tureckim. Zatarg bowiem Katarzyny z Portą musiałby zbliżyć Austryę do Turcyi lub do Rosyi, gdy on założył był sobie tak jednemu, jak i drugiemu przeszkodzić, nie pozwoliłby mu utrzymywać równocześnie przymierza z Rosyą, o które się układał, i przyjaźni z Turcyą, o którą zabiegał.

Zażegnać wiszący w powietrzu konflikt rosyjsko-turecki, zmusić gabinet petersburski do zawarcia z nim jak najkorzystniejszego traktatu, oto były naczelne wskazania wschodniej polityki Fryderyka. W tym celu pożądany był dla niego spokojny przebieg elekcyi, ale tylko do pewnych granic. Chodziło mianowicie o to, aby w Rzpltej powstała sytuacya, w którejby obóz

»patryotyczny« był jeszcze tak silnym, iżby Czartoryscy i Rosya, skrępowana obawą wojny tureckiej, musieli z nim się poważnie liczyć, a już tak słabym, żeby w chwilach krytycznych pozostawiony własnym siłom nie był zdolny stawić większego oporu. Chodziło dalej o to, aby gabinet petersburski powstrzymać aż do pewnego przynajmniej czasu od udzielenia Czartoryskim zbrojnej pomocy i od zbyt jaskrawych pogwałceń »polskich wolności«, a to, żeby tem łatwiej i tem pewniej zarówno zabezpieczyć Rosyi neutralność Porty, jak utrudnić jej złamanie oporu w Rzpltej.

Trudności więc, na jakie napotykała Katarzyna tak w Rzpltej, jak i w Turcyi, tak w Dreźnie, jak i w Wiedniu w przeprowadzaniu ostatniej elekcyi, usuwał Fryderyk tylko o tyle, o ile niosły one ze sobą niebezpieczeństwo wybuchu zatargu rosyjsko-tureckiego i powstania komplikacyj w skutkach swych nieobliczalnych. Natomiast ochraniał je i podtrzymywał w takich rozmiarach, jakie nie pozwoliłyby gabinetowi petersburskiemu zrealizować zamiarów swych w Polsce bez uzyskania stanowczego poparcia Prus, którego udzielenie uzależniał od zawarcia traktatu sojuszniczego na warunkach przez siebie podyktowanych.

Takie były ogólno polityczne racye podwójnej roli, jaką grał Fryderyk w Rzpltej, protektora i pogromcy »patryotycznego« obozu. Dla gry tej największej sceny do popisu dostarczył mu generał pruski w Grudziądzu, zarówno dla wyjątkowego swego znaczenia, jak i nie mniej dla dużych wpływów, jakie miał Fryderyk w całych Prusiech polskich. Był bowiem Fryderyk od dawna protektorem pruskiego separatyzmu, a możni przeciwnicy Mostowskiego i Czartoryskich, Czapscy i Goltzowie, pierwsi w znacznej mierze, drudzy zupełnie byli mu

oddani. Stąd też liczyli oni obecnie gotując się do walnej rozprawy z wojewodą pomorskim na opiekę i poparcie króla pruskiego.

Tymczasem w Warszawie prymas Łubieński za poduszczeniem kanclerza swego, Młodziejowskiego i posła rosyjskiego, Keyserlinga postanowił zwaśnionych senatorów pruskich pogodzić. W tym celu odłożył generał w Grudziądzu, aż na koniec marca, gdy normalnie powinien się on był odbyć równocześnie z sejmikami innych ziem Rzpltej, a więc z początkiem lutego.

Odroczenie sejmiku pruskiego »z przyczyny zgód«, jak notował Łubieński w swoim pamiętniku, było inspirowane przez familię i ambasadę rosyjską dla innych jeszcze powodów. Przedewszystkiem, aby walną rozprawę z obozem patryotycznym na najbardziej niebezpiecznym i najbardziej niekorzystnym terenie pruskiego generału możliwie opóźnić. Można się było bowiem spodziewać, że leżący dotąd w półcieniach stosunek Rosyi do Prus i Porty, w marcu w tym stopniu się wyjaśni, iż gabinet petersburski uzyska w Rzpltej swobodę ruchów potrzebną Czartoryskim dla pomyślnego rozwiązania kwestyi pruskiego sejmiku; że więc im później się zbierze generał w Grudziądzu, tem większe będzie prawdopodobieństwo, iż dostanie się pomoc wojska rosyjskiego celem jego rozbicia.

Tak bardzo korzystne dla Czartoryskich odwleczenie sejmiku w Grudziądzu nie spotkało się z oporem obozu patryotycznego. Obóz ten bez jednolitego kierunku i planu działania, rozglądający się za pomocą Porty i Saksonii, za poparciem Wiednia, Paryża i Berlina, miał raczej bliżej nieokreślone poczucie, niż zwartą, silną opinię, że przeciąganie elekcyi wogóle, a generału w szczególności, leży wyłącznie w interesie Czar-

toryskich. Szukając przyczyn, dla których »familia« zabiegała o odroczenie sejmiku w Grudziądzu, zapoznawali »patryoci« istotne i główne, odkrywali pochodne i dalsze. Zdawało się im, że Czartoryscy chcą jedynie zyskać na czasie, aby módz milicye swe nadworne ściągnąć z sejmików litewskich i koronnych do Grudziądza. Powód ten przyszło im wykryć tem łatwiej, że sami mieli taki zamiar. Głośno więc pomawiali i obwiniali Czartoryskich o własne ukryte zamysły. Po cichu zaś nie byli na ogół z tego odroczenia generału zbyt niezadowoleni.

Nie umieli też patryoci zająć zdecydowanego stanowiska wobec wszczętej przez prymasa akcyi ugodowej wśród pruskich senatorów. Do ostatniej chwili nie wiedzieli, czy »zgoda pruska« leży w ich interesie, czy nie. Chwiali się ustawicznie między jedną i drugą opinią. Nie przeciwdziałali ugodzie pruskiej, ale i nie popierali jej. Branicki zapewniał wprawdzie Łubieńskiego, że »stara się o ile możności«, aby prowincya pruska »niechęci swoje umorzyć chciała«, starania te jednak bardzo były niewyraźne.

Tymczasem sytuacya w Prusiech polskich była taka, że Czartoryscy nie mieli tam nic do stracenia, a »patryoci« wszystko. Patryoci dążyli do najbardziej spokojnego, Czartoryscy do najbardziej burzliwego przebiegu generału, pierwsi pragnęli go za każdą cenę utrzymać, drudzy za każdą cenę rozbić. Rezydent austryacki w Warszawie van Swieten uważał, że »zgoda pruska« jest dla obozu patryotycznego pożądaną, gdyż zapewnia prawne i spokojne odbycie sejmiku, Czartoryscy natomiast zabiegali o nią usilnie, gdyż ułatwiłaby im rozbicie generału.

Uśmierzenie bowiem »dysensyj pruskich« zwijało

najkorzystniejszą dla Czapskich, dotychczasową, linię walki »o prawa i przywileje«, pozbawiało ich hasła, które, jak żadne inne, podniecało szlachtę. Załatwienie i rozwiązanie sporu konstytucyjnego czyniło szlachtę przystępniejszą dla wszelkiego rodzaju agitacyi pogodzonego z stanami i konstytucyą pruską wojewody pomorskiego, umożliwiało mu zgromadzenie koło siebie na sejmiku o wiele większego zastępu posłów. Osłabienie Czapskich i »patryotów«, wzmocnienie Mostowskiego i »familii« na generale: oto jedyne pewne i konkretne następstwo »zgody pruskiej«. Był to szczególny oportunizm Swietena, który doradzał mu zabezpieczać spokojne odbycie sejmiku w Grudziądzu przez wzmocnienie tych, którzy dążyli do jego rozbicia.

Sytuacya w Prusiech była taka, że ze »zgody pruskiej« Czartoryscy mogli wyjść tylko z realną korzyścią, »patryoci« tylko z obietnicą i widokami na jej dotrzymanie opłaconymi konkretną stratą.

Rokowania ugodowe szły początkowo bardzo opornie. Obóz patryotyczny domagał się bowiem, aby przed zawarciem »zgody pruskiej« Czartoryscy zapewnili mu spokojny przebieg generału przez usunięcie załóg rosyjskich z Prus polskich. Familia natomiast uzyskała była właśnie cofnięcie listopadowego rozkazu petersburskiego, który polecał dowódcy tych załóg Chomutowowi sprzedać magazyny, dla strzeżenia których znajdował się w Prusiech polskich od czasów wojny siedmioletniej i opuścić bezzwłocznie z korpusem swym ziemie Rzpltej. Zatrzymanie wojska rosyjskiego w Prusiech polskich było dla Czartoryskich konieczne. Wojska te bowiem były ochroną i oparciem Mostowskiego w walce z Czapskimi, one też jedne tylko zapewniały im możność rozbicia generału. Usunąć je, oznaczało wydać Czapskim

na łup Mostowskiego przed ugodą, sejmik po ugodzie. Czynili więc wszystko możliwe, aby je zatrzymać. »Patryotom« jednak oświadczali, że godzą się na ustąpienie Chomutowa, ale odwołać go może jedynie rząd rosyjski. Keyserling również zasadniczo się temu nie sprzeciwiał, ale domagał się, aby hetman wysłał odpowiednią ilość wojska koronnego do Prus, celem objęcia straży przy magazynach.

Magazyny te znajdowały się w 8 miejscowościach i według tabeli, przedłożonej Branickiemu przez Chomutowa, wymagały ustawicznie 52 wartowników. Żeby utrzymywać taką stałą wartę potrzeba było około 500 ludzi. Wobec szczupłości armii koronnej i litewskiej, wynoszącej nominalnie zaledwie 8191 jazdy i 4920 piechoty, wobec konieczności utrzymywania garnizonów i drobnych komend »dla przestrzegania bezpieczeństwa publicznego« na ogromnym obszarze ziem Rzpltej, żądanie Keyserlinga i Chomutowa zgromadzenia aż 500 żołnierza przy rosyjskich magazynach, było bardzo trudne do spełnienia. Mimo to jednak, »żeby nie był żaden pretekst do dłuższego... zatrzymania się w Rzpltej exotici militis« posłał Branicki ordynanse do pułków Goltza i Skórzewskiego, aby objęły straż nad magazynami rosyjskimi w Elblągu, Świeciu i Grudziądzu, do regimentu zaś gwardyi koronnej w Warszawie, »aby przynajmniej 300 ludzi szło do pilnowania magazynów w pięciu innych miejscach rozłożonych«. Niespodziewana ta energia sędziwego hetmana zaskoczyła niemile Keyserlinga, wywołała popłoch wśród »familii«. Stanisław Poniatowski na wieść o nieoczekiwanym tym rozkazie Branickiego pobiegł natychmiast do prymasa z przedstawieniami, że osłabienie o 300 ludzi garnizonu warszawskiego, tak nielicznego, że zaledwie wystarcza

do utrzymania bezpieczeństwa publicznego, jest niedopuszczalne w czasie bezkrólewia; August Czartoryski pospieszył z argumentami, najsilniej przemawiającymi do tchórzliwego i pyszałkowatego Łubieńskiego, że to uchybia godności interrexa i zagraża jego osobistemu bezpieczeństwu. Keyserling zaś oświadczył z całym spokojem, że choćby gwardya poszła, to on Chomutowa nie odwoła, bo niema rozkazu z Petersburga i musi czekać na instrukcyę. Równocześnie dawał wszystkim do zrozumienia, że wojska rosyjskie Prus polskich nie opuszczą, dopóki magnaci pruscy między sobą się nie pogodzą. Stąd też Łubieński, gdy 14 stycznia zjawili się u niego wojewoda lubelski, Antoni Lubomirski i generał art. lit. Eustachy Potocki i nalegali, »aby Keyserlingowi dopomniał się wyjścia... z Prus«, życzył im, »aby zgodę promowali pierwej między Prusakami«. Nad radą zaś ich, aby zmusił rząd rosyjski do odwołania Chomutowa przez cofnięcie uniwersałów sejmikowych, przeszedł opanowany przez Młodziejowskiego prymas do porządku dziennego.

Tak więc w połowie stycznia rokowania między Branickim a Czartoryskimi i Keyserlingiem o usunięcie wojsk rosyjskich z Prus utknęły na punkcie martwym.

Mimo to 20 stycznia zjechali do Warszawy na zaproszenie prymasa magnaci pruscy, celem zrobienia ugody. Przyjechali w większości swej pod naporem i naciskiem Fryderyka. Jeszcze w grudniu rezydent pruski w Gdańsku, Reimer, ofiarował był Czapskiemu wojewodzie malborskiemu pośrednictwo króla swego celem »ocalenia praw i przywilejów Prus polskich«, zapewniał go o jego protekcyi i życzliwości. Skutkiem tego, Czapscy ufni w poparcie Fryderyka, tem ochotniej

i śmielej przygotowywali się do rozprawy z Mostowskim. Skutkiem rozmów swych z Reimerem uważali nawet, że dwór berliński jest przychylny kandydaturze saskiej. Wtem nagle i niespodziewanie pod koniec grudnia oświadczył rezydent gdański wojewodzie malborskiemu, że władca jego życzy sobie, aby sejmik generalny w Grudziądzu odbył się zupełnie spokojnie, i żeby przed jego zebraniem się spór z Mostowskim został na drodze ugodowej załatwiony. Stało się to na wyraźny rozkaz Fryderyka z dnia 17 grudnia 1763, wywołany prośbą Keyserlinga.

Czapscy w pierwszej chwili oparli się rozkazowi Fryderyka, oświadczyli Reimerowi, że pragną zgody, ale spór jest o konstytucyę i jedynie generał może go załatwić. Reimer zagroził im w odpowiedzi na to posunięciem pułków pruskich na granicę polską i niełaską króla. Po części skutkiem tych pogróżek, po części skutkiem stanowiska Goltzów, zupełnie powolnych berlińskim rozkazom, Czapscy ostatecznie ugięli się przed wolą swego protektora i opiekuna; pojechali do Warszawy godzić się z Mostowskim. Pierwsza ta jednak t. zw. »kombinacya« nie doszła do skutku, ponieważ nie przybył na nią wojewoda pomorski.

Sprawa się odwlekła. Odwłoka ta była dla Czartoryskich pożądaną. Na zawarcie ugody było dla nich jeszcze za wcześnie. Wraz ze zgodą pruską upadłby bowiem ostatni pozór do zatrzymania Chomutowa. Nadto wciąż jeszcze istniała możliwość zajścia takich wypadków, które zmusiłyby gabinet petersburski do wycofania wojska swego z Prus polskich, wciąż jeszcze nie było pewności, iż uda się zatrzymać załogę rosyjską w Grudziądzu, aż do zebrania się generału. Keyserling zwrócił się był właśnie do Fryderyka z prośbą o po-

zwolenie cofnięcia w razie potrzeby korpusu Chomutowa do granicznych miejscowości królestwa pruskiego.

Ugoda ta była dla Czartoryskich w całej pełni dopiero wtedy korzystną, gdy się miało pewność, że sejmik w Grudziądzu zbierze się pod osłoną rosyjskich bagnetów. Dopóki to było wątpliwem, z zawarciem zgody nie należało się spieszyć dla następującej przyczyny. Czwarty punkt »kombinacyi« opiewał: »Imć. pan wojewoda pomorski wszystkich obywatelów terrarum Prussiae, z kondemnat et quibusvis rigoribus dekretów jakichkolwiek i gdziekolwiek otrzymanych, wzajemnie zaś de toto et integro w sprawie teraźniejszej intentato procesu, in quam plenissima juris forma pokwitują się«. Otóż wśród tych »jakichkolwiek i gdziekolwiek« otrzymanych dekretów była kondemnata uzyskana przez Mostowskiego w trybunale piotrkowskim na Czapskich i województwo pomorskie; skutkiem niej województwo to nie mogło prawnie ani odbyć sejmików, ani wysłać posłów na generał, a Czapscy nie mogli wziąść udziału w obradach sejmu konwokacyjnego. Wprawdzie i Czapscy, i województwo pomorskie dekretu tego nie przyjęli i zaprotestowali przeciw niemu, ale bądź co bądź Czartoryscy mieli podstawę do ewentualnego zakwestyonowania prawomocności generału i obranych posłów. Otóż ugoda, która miała umorzyć niejako na czas bezkrólewia wszystkie te dekrety, podstawy tej Czartoryskich pozbawiała. Była to jedyna korzyść, jaką mógł wynieść obóz patryotyczny z zgody pruskiej; korzyść dlań wątpliwej bardzo wartości. Poseł austryacki Mercy przeceniał ją, troszcząc się o spokojny i prawny przebieg konwokacyi, na której spodziewał się, że patryoci znajdą się w większości.

Był też szczerze zmartwiony, gdy pierwsza »kom-

binacya« nie udała się. Nie byli natomiast strapieni tem Czapscy. Wnieśli natychmiast do aktów grodzkich manifest, w którym opowiedziawszy, jak to wbrew ich chęci i staraniom, z winy Mostowskiego do ugody nie przyszło, oświadczali »przed niebem i światem«, »że zawsze wszystkich akcyj naszych celem będzie, powszechne dobro i uspokojenie z nienaruszonem i nieodstępnem praw naszych utrzymaniem«. Równocześnie zaś wysłali do Branickiego obszerne pismo, w którem donosili mu, »w jakiem niebezpieczeństwie prawa i przywileje prowincyi pruskiej, oraz ich osoby zostają« i prosili, »aby ich utrzymywał i komendą wojskową od ataku i gwałtów ochronił i ratował«. Hetman odpowiedział im bezzwłocznie: »według powinności urzędu mego, ażeby bezpieczeństwo wewnętrzne, ile, przy obradach publicznych vi et ambitu prywatnych zaciągów naruszone i gwałcone nie było, gotów jestem auxiliari, i dać ordynans do imć pana regimentarza partyi pruskiej, aby miał na też prywatne zaciągi atencyą«.

I jeżeliby, też zebrane nadworne milicye ważyły się co przeciwko wolności obrad wm. panów moliri et attentare, ażeby należytą uczynił opozycyą«. Aby jednak uniknąć zarzutu »parcyalnego mego za prowincyą wm. panów interesowania się« radził Branicki Czapskim zwrócić się do prymasa z prośbą, żeby »zabiegając immerite krwi szlacheckiej effusioni, raczył amore patriae obtestari jo. imć pana krakowskiego hetmana w. kor., aby jako custos internae securitatis, raczył dać ordynans imć panu regimentarzowi partyi pruskiej, ażeby przeciwko gwałt czyniącej stronie mocną czynił opozycyą«. A to, ponieważ »taż prowincya ma niewątpliwe wiadomości, iż milicye nadworne mają być

do prowincyi pruskiej ściągnione i na opresyą naszę i obrad naszych są destynowane«.

Czapscy uczynili zadość życzeniu hetmana i wysłali imieniem stanów pruskich odpowiednie pismo do prymasa. W odpowiedzi na nie otrzymali wezwanie, aby przyjeżdżali bezzwłocznie do Warszawy na »drugą kombinacyę«. Wezwania tego usłuchali, nikogo z kierowników obozu patryotycznego się nie radząc. W przededniu wojewódzkich sejmików pruskich, poza wiedzą i udziałem Branickiego a przy pośrednictwie Keyserlinga i Czartoryskich stanęła wreszcie tak upragniona przez familię zgoda pruska. Stanęła na warunkach następujących: »że wojewoda pomorski indygenat swój na przyszłym generale pokaże, albo nie pokazawszy, prosić o niego będzie, że przysięgę rotą consiliarorum terrarum Prusiae na tymże generale wykona, że dekreta i zupełniejsze kwitacye wzajemne podczas Sejmu convocationis subsequendam są suspendowane«. Poczem obie godzące się strony uroczyście sobie poręczyły, że żadnych wojsk nadwornych na sejmik generalny nie sprowadzą. Keyserling zaś i prymas Czapskim przyrzekli, że na czas generału wojska rosyjskie Grudziądz opuszczą. Protokół zgody podpisali oprócz senatorów pruskich, jako medyatorowie prymas, Michał i August Czartoryscy.

II.

Sejmiki na Litwie i w Koronie podochodziły dla Czartoryskich nadspodziewanie pomyślnie. W całym szeregu województw, które zdawały się być dla nich stracone, udało się im doprowadzić do podwójnych



obiorów. Rozdwojeniu sejmików w swoich własnych dystryktach nie zdołali przeszkodzić kierownicy obozu patryotycznego, wojewoda wileński Radziwiłł, poznański Jabłonowski, wołyński Ossoliński; i to prawie wyłącznie skutkiem zbyt wielkiej pewności, skutkiem podziwu godnej opieszałości i niedbalstwa. W wielu też wypadkach kandydaci obozu patryotycznego, aby uzyskać mandat poselski, poprzechodzili po cichu na stronę »familii« i związali się jej instrukcyą.

Na 175 mandatów koronnych i litewskich zdobyła »familia« 97, »patryoci« 49, o pozostałych 29, komu prawnie się należą, rozstrzygnąć miał Sejm. Czartoryscy obliczali większość swą na 48 głosów — zgodnie z rzeczywistością. Większość ta jednak nie była wartością stałą i na sejmie konwokacyjnym łatwo mogła przemienić się w mniejszość. Składało się bowiem na nią około 30 posłów, których nie bez podstawy zaliczali patryoci do neutralnych, lub nawet do własnych zwolenników; byli to ludzie, którym bardziej chodziło o mandat, niż o zasady; nie byli to bezwzględni stronnicy ani »familii«, ani »patryotów«, byli to przyszli zwolennicy tej partyi, która na sejmie uzyska przewagę. Stąd też jakkolwiek Czartoryscy na Litwie i w Koronie zdobyli prawie dwa razy tyle mandatów, co ich przeciwnicy, to jednak, gdy się odliczy owych 30 niepewnych, większość ta zmaleje do kilkunastu głosów. Stąd też Potocki, zestawiając listę posłów, mógł wykazać stronników Czartoryskich 64, własnych 61, neutralnych 14 i 36 wątpliwych, gdyż wysłanych przez sejmiki rozdwojone. Według rachuby »patryotów« miało się za nimi opowiedzieć $^2/_3$ posłów neutralnych. Na ogół więc, zdaniem ich, sejmiki litewskie i koronne dały im nieznaczną większość.

Tak więc na dwa tygodnie przed zebraniem się generału w Grudziądzu oba zwalczające się obozy sądziły, że, jak dotąd, są w większości, Czartoryscy zgodnie z rzeczywistością, patryoci zgodnie z własnem urojeniem. Przy całym tym jednak optymizmie czuli kierownicy i opiekunowie partyi »antyrosyjskiej«, że im sejmiki litewskie i koronne nie dopisały. Obiecywali jednak sobie poniesione tam straty powetować na generale, który po pomyślnie odbytych 3 marca pruskich sejmikach wojewódzkich zapowiadał się dla nich jak najlepiej. Dotychczasowe niepowodzenia wyborcze stały się dla nich tem silniejszą podnietą do wytężenia wszystkich możliwych sił, aby generał w Grudziądzu nie zawiódł pokładanych w nim nadziei.

Lecz i Czartoryscy dalecy byli od uśnięcia na zdobytych laurach. Wprawdzie nie zwierzali się już sobie, jak w styczniu, z trosk i obaw, aby »Prusak nie odmienił i kłótnie pruskie, aby non excrescunt in flammam«, gdyż przymierze prusko-rosyjskie miało stanąć lada dzień, a kłótnie pruskie dopiero co udało się szczęśliwie złożyć w grobie ugody; wprawdzie nic już prawie nie zagrażało utrzymaniu załogi rosyjskiej w Grudziądzu i nawet dojście generału mniej było niebezpieczne, gdyż sejmiki na Litwie i w Koronie dały wyniki nadspodziewanie pomyślne, a groza interwencyi tureckiej była zażegnaną, — ale mimo to wszystko nie z mniejszem, niż dotychczas, natężeniem przygotowywali się do rozprawy grudziądzkiej. Z tą samą zręcznością, z jaką w listopadzie inscenizowali ugodę pruską, z tą samą ostrożnością, z jaką w styczniu rozwiali pierwszą kombinacyę, z tą samą energią i politycznym rozumem, z jakim w lutym przeprowadzili sejmiki na Litwie i w Koronie, zabezpieczali sobie obecnie zbiór

plonu kilkomiesięcznych wysiłków. Mając już w ręku wszelkie prawie dane, że generał nie dojdzie do skutku, z tą samą zapobiegliwością, z jaką wkładali w instrukcye, dawane posłom na sejmikach, punkt: »Liczba wielka posłów pruskich, aby do sześciu z każdego województwa była zmniejszona, ne renoventur tumultus«, nachodzili obecnie prymasa i na wszelki wypadek starali się go nakłonić, żeby »listy rozpisał do województw pruskich, aby numerum adaequatum posłów obrali na Sejm«. Nie przeoczyli żadnego drobiazgu, nie zaniedbali uczynić najmniejszego kroku, który był krokiem do zwycięstwa. Nie zaniechali więc uśpić czujności kierowników obozu patryotycznego, narzuciwszy im za pośrednictwem Łubieńskiego przeświadczenie, że ani jeden żołnierz rosyjski nie pozostanie w Grudziądzu. A gdy w przededniu generału ogłoszono deklaracye austryacką i francuską, które miały skrzepić nadwątloną »odwagę« szlachty pruskiej i według intencyi Mercy'ego, a zapewnień kierowników obozu patryotycznego, pomódz im w przeprowadzeniu po myśli swojej sejmiku w Grudziądzu, Czartoryscy nie omieszkali natychmiast w Gazecie Pisanej zaprzeczyć autentyczności owych deklaracyi i w ten sposób osłabić wrażenie, jakie one w pierwszej chwili wywołały.

W samych zaś Prusiech polskich Mostowski od lutego już prowadził gorączkową agitacyę wśród szlachty. Papką i czapką jednał sobie wczorajszych nieprzyjaciół. Za pieniądze, dostarczone mu przez familię, mnożył nielicznych swych dotąd stronników pogodzony z konstytucyą pruską wojewoda pomorski. W parę dni po 15 marca wyjechali z Warszawy do Grudziądza wyznaczeni przez familię na kierowników kampanii sejmikowej, generał austryacki Andrzej Poniatowski

i biskup kujawski, Ostrowski. Za Poniatowskim ciągnęła jazda, zorganizowana przez niego za rosyjskie pieniądze, ubrana w mundury, uszyte w Wiedniu, na wzór i podobieństwo tych, jakie nosił austryacki kawalerzysta pułku, powierzonego jego dowództwu. »Wysłanie Andrzeja Poniatowskiego do Prus — pisał Swieten do Kaunitza — każe przypuszczać, że zamierza się tam pójść do celu drogą gwałtu«.

Partya hetmańska czyniła również gorączkowe przygotowania. Z ust do ust szedł okrzyk — podnieta: generał rozstrzyga! on decyduje o wszystkiem! w nim cała i ostatnia nadzieja! Od kilku tygodni głowy obozu patryotycznego nawoływały się wzajemnie do wzięcia udziału w obradach sejmiku grudziądzkiego. W tych to nawoływaniach jednak wyczerpywała się też dotąd cała ich troska o ten sejmik. Wprawdzie zaraz z początkiem listopada na zebraniu filarów partyi hetmańskiej w Warszawie, kiedy rozdzielano między siebie pracę, opiekę nad generałem pruskim powierzono wojewodzie poznańskiemu, Antoniemu Jabłonowskiemu, ale ten tak dalece nie dorósł włożonemu nań zadaniu, że nawet akcya ugodowa prymasa uszła jego uwagi. Z Czapskimi nie zjechał się, nie nawiązał z nimi żadnej korespondencyi, sprawą zgody pruskiej zupełnie się nie interesował, możliwe, że nawet o rokowaniach warszawskich nic nie wiedział. Był to człowiek próżny, małoduszny, o zdolnościach politycznych małych, wówczas młody jeszcze i to bardziej umysłem, niż wiekiem. W przyszłości, pod dnie pierwszego podziału, znajdziemy go w Wiedniu, jako posła konfederacyi barskiej, a wnet potem delegacya Sejmu rozbiorowego obdarzy go, na życzenie ambasady rakuskiej, mandatem członka komisyi, powołanej dla wytyczenia nowej

granicy polsko-austryackiej. Obecnie w zamęcie ostatniego bezkrólewia rozpoczynał swoją działalność polityczną wykazaniem zupełnej swej nieudolności. Mając z ramienia partyi hetmańskiej takiego opiekuna, prowincya pruska była dotąd pozostawiona sama sobie i niedokrewnym radom Branickiego, który udzielał ich pod dyktatem ulubieńców swych, Mokronowskiego, skarbiącego sobie łaski króla pruskiego i Starzeńskiego, wysługującego się Czartoryskim.

W dotychczasowych dziejach generału w Grudziądzu obóz hetmański był bierną i ślepą siłą, opanowaną przez familię, skutkiem sentymentów pruskich Mokronowskiego, rosyjskich Starzeńskiego, skutkiem niedołęstwa hetmana, nieudolności Jabłonowskiego, politycznej naiwności Radziwiłła, ostrożnej rezerwy Ossolińskiego, skutkiem braku sprężystej organizacyi i panującego nad sytuacyą kierownictwa. Obecnie przygotowywali się patryoci do odegrania końcowej swej roli, według tekstu i inscenizacyi, opracowanej od dawna przez Czartoryskich. Więc gwarno a zbrojno wybierali się do Grudziądza, aby dać tem świetniejszy pozór dla zatrzymania Chomutowa, aby być draperyą, w której fałdach tem łatwiej da się ukryć rażące bezprawie i gwałt, dokonany na wolności obrad pruskiego generału. Więc wbrew warunkom ugody warszawskiej opracowali kierownicy partyi hetmańskiej dokładny plan ściągnięcia do Grudziądza na czas sejmiku możliwie największej ilości swego żołnierza. Według tego planu miał Branicki dać rozkaz Skórzewskiemu, aby z pułkiem swym w Grudziądzu pozostał, Mokronowski miał przyprowadzić 300 żołnierzy armii koronnej, a Radziwiłł przysłać 400 dragonów. Potocki zobowiązał się przywieść ze sobą kilkaset ludzi, cały szereg innych,

mniej możnych magnatów, obiecało się stawić w towarzystwie nadwornych swych milicyi.

Nikt w obozie patryotycznym nie przewidywał rozbicia generału, panował w nim niepodzielnie niczem niezamącany radosny nastrój oczekiwania na pewne ponad wszelką wątpliwość zwycięstwo. Wszak prymas »prawie przysiągł«, że Chomutow opuści Grudziądz, wszak dla utrzymania tego sejmiku wysyłało się parę tysięcy wojska. Wszak Fryderyk, według zapewnienia Mercy'ego, miał zmienić swoje stanowisko, a wśród tak bardzo wrażliwej na powiewy, idące z Berlina, szlachty pruskiej rozeszła się była właśnie wieść, że król pruski związał się z Austryą, Francyą i Hiszpanią, celem wyniesienia na tron polski królewicza Ksawerego i inna, że Katarzyna wobec tego już porzuciła myśl elekcyi Piasta.

Już się prawie nie troszczono o przebieg i wynik generału, rozważano raczej i rozmyślano nad przeprowadzeniem konwokacyi.

Pod wpływem tego nastroju już nawet i w ambasadzie austryackiej urobiono sobie przekonanie, że »pomyślny wynik generału jest zapewniony«.

Swieten, który jeszcze z końcem lutego zapowiadał Kaunitzowi, że partya »rosyjska« opanuje generał w Grudziądzu, jeśli Austrya i Saksonia nie da pieniędzy — obecnie mimo, że warunek ten nie został spełniony, obiecywał sobie i swemu rządowi »dobry wynik« nie tylko sejmiku pruskiego, ale nawet sejmu konwokacyjnego. Mercy, który w połowie lutego groził dworowi saskiemu, że jeśli nie przyśle szybko kilkunastu tysięcy dukatów, to Czartoryscy na sejmiku pruskim walne odniosą zwycięstwo, obecnie pisał do Kau-

nitza: Gdy generał dojdzie pomyślnie, »to partya nasza całkiem pewnie uzyska większość, a więc i przewagę na sejmie konwokacyjnym«.

III.

W czwartek, 23 marca opuścił Chomutow Grudziądz, na czele swego korpusu, liczącego niespełna 1.000 żołnierza i stanął kwaterą w Owczarce, wsi, oddalonej zaledwie o jedną milę od miasta. W ten sposób stało się formalnie zadość warszawskiej ugodzie i przyrzeczeniu prymasa. Na przedmieściach grudziądzkich pozostało jedynie około 50 kozaków, jako warta przy znajdujących się tam rosyjskich magazynach. Następnego też zaraz dnia wyszedł z miasta stojący tam załogą regiment Skórzewskiego, ponieważ nie otrzymał od hetmana ordynansu, aby pozostał.

Była to pierwsza niespodzianka, jaką zgotował Branicki wyznaczonemu na kierownika kampanii sejmikowej, wojewodzie kijowskiemu. Potocki, zaskoczony tą wiadomością, nie oponował, ponieważ Czapski i pułkownik Manget, komendant placu, wytłumaczyli mu, że wojsko koronne zawsze opuszcza miasto przed zebraniem się sejmiku, a on — jak pisał do Mercy'ego — »nie śmiał sprzeciwić się temu chwalebnemu zwyczajowi«. Ale »idąc za tym dobrym przykładem«, polecił nadciągającym milicyom nadwornym zatoczyć obozy dokoła Grudziądza w promieniu jednej mili. 25 marca, w sobotę, o godzinie 4-tej po południu, przeszło przez Grudziądz 400 dragonów i huzarów Radziwiłła i w myśl rozkazu Potockiego, stanęło o pół mili za miastem. W niedzielę o świcie przeprawiła się przez rzekę re-

szta wojska patryotycznego i zatrzymała się również na milę od Grudziądza. Byli to kozacy humańscy Potockiego, drobne, prywatne milicye i nieliczny oddział armii koronnej, prowadzony przez starostę nieszawskiego. Natomiast Mokronowski, który prowadził pułk dragonii i kilka szwadronów huzarów Rzpltej, nie podstąpił pod miasto, lecz przysłał pułkownika Ostrowskiego »z exkuzą, że dla wód wielkich nie przebrał się«. Ogółem więc zgromadzili patryoci pod Grudziądzem 800—900 żołnierzy.

Z pomiędzy kierowników partyi hetmańskiej przybyli do Grudziądza na sejmik Franciszek Potocki, wojewoda kijowski, Antoni Jabłonowski, wojewoda poznański, z bratem swym Stanisławem, starostą kowelskim, Krasiński, biskup kamieniecki, Eustachy Potocki, generał artyleryi litewskiej, młody Ossoliński i wielu innych, mniej wybitnych. W sobotę wieczorem, gdy część ich zebraną była u Kretkowskiego, wojewody chełmińskiego, przyszedł And. Poniatowski.

W tonie wyniosłym i zgryźliwym utyskiwał na gromadzenie się wojsk i milicyi pod miastem, nalegał na nich, aby nie wprowadzili ich do Grudziądza, lecz zatrzymali w odległości 4 mil od rogatek. Zapewniał o swem ukochaniu praw i przywilejów pruskich i o gotowości roztoczenia nad niemi swej protekcyi.

Ton tego przemówienia uraził biskupa kamienieckiego, więc nagle mu przerwał:

»Monsieur, je suis en vérité au désespoir de n'avoir point connu plutôt celui, qui donne protection aux loix, nous vous l'aurions demandée il y a deux ans quand l'on nous opprimait dans les tribunaux«.

P o n i a t o w s k i: »Monsieur, je connais trop bien pour ne pas savoir que je ne suis point en état de

proteger qui que ce soit, et d'autant moins d'accorder protection aux loix; mais j'ai apris à vivre et mourir pour le soutien des loix, comme aussi à ne pas souffrir, et à faire taire les railleries, quand elles sont piquantes«.

Powiedział to w takiem uniesieniu, że nie chciano z nim dalej mówić; więc pożegnał Kretkowskiego i wyszedł. Takie było zagajenie pruskiego generału.

Następnego dnia rano przyjechał do Grudziądza Chomutow i odbył walną naradę z Poniatowskim, Mostowskim i Przebendowskim, starostą mirachowskim. Chodziło o znalezienie pozoru dla wprowadzenia wojska rosyjskiego z powrotem do miasta. Chomutow bowiem już od połowy marca trzymał w zanadrzu rozkaz, aby zajął ponownie Grudziądz, jeśli magazyny znajdą się w niebezpieczeństwie. Uznano więc przejście wojsk Potockiego przez rzekę i zbliżenie się ich do miasta za wypadek, zagrażający bezpieczeństwu magazynów i postanowiono pod tym pretekstem sprowadzić natychmiast korpus rosyjski do Grudziądza. Zaraz też wysłał Chomutow gońca do Owczarki z odpowiednim rozkazem, a adjutanta swego, Saltzę, do wojewody kijowskiego z odpowiedniem oświadczeniem.

Saltza znalazł Potockiego, otoczonego swymi politycznymi przyjaciółmi, w położonym opodal zameczku myśliwskim starosty grudziądzkiego. W kilka chwil po wizycie wysłańca Chomutowa nadbiegł goniec z wiadomością, że żołnierz rosyjski zajmuje miasto, w ślad za nim drugi, że obsadził bramy i rozbraja wjeżdżającą szlachtę, wreszcie trzeci od Jabłonowskiego, że próbowano odebrać mu broń, a towarzyszącą mu służbę gwałtem zatrzymano. Poruszeni tem wszystkiem, pojechali kierownicy partyi hetmańskiej bezzwłocznie do Grudziądza. Po przyjeździe udali się do Kretkow-

skiego, aby radzić, Goltz zaś do Poniatowskiego, aby pośredniczyć.

Na czem polegało w rzeczywistości to pośrednictwo Goltza, siedzącego w każdym razie na dwóch stołkach, niewiadomo, gdyż o epizodzie tym mamy jedynie relacyę A. Poniatowskiego. Dość że Goltz wrócił z odpowiedzią, iż Poniatowski gotów jest prosić Chomutowa o usunięcie swego korpusu, jeśli wojska patryotów cofną się za rzekę.

Tymczasem na zebraniu partyi hetmańskiej postanowiono zażądać od Chomutowa opuszczenia miasta, a jeśliby tego nie uczynił, nie dopuścić do zagajenia sejmiku, lecz zaniósłszy uroczysty manifest przeciw gwałtowi, dokonanemu przez cudzoziemską armię, spokojnie się rozjechać. Zaledwie uchwała ta zapadła, przybył Poniatowski. Zabrał natychmiast głos i oświadczył, że przekonany o woli Katarzyny, aby prawa i przywileje prowincyi pruskiej były utrzymane, jest pewnym, że Chomutow opuści niezwłocznie miasto, skoro tylko inne wojska zostaną cofnięte. Następnie obszernie wywodził, że Chomutow słusznie lęka się o całość magazynów, gdyż gromadzenie się milicyi i wojsk prywatnych pod miastem zapowiada burzliwy przebieg generału, podczas którego łatwo może przyjść do orężnego starcia i tumultu. Na wypadek zaś powstania takiego zamętu łatwo mogą magazyny uledz zniszczeniu. Tu przerwał mu biskup kamieniecki,

Krasiński: »S'il y a du bruit c'est la peau de quelqu'un qui pourrait être brulé, mais point la farine et l'avoine«.

Poniatowski: »Vous pourriez peut-être avoir apris le metier de la guerre mieux que moi, mais de la façon dont je le sais, c'est qu'il est très facile, qu'il

y ait du feu, où il y a des coups de fusils. Je serai pourtant charmé d'apprendre mieux de vous, monsieur, le métier de soldat".

Krasiński: »Mais fort bien, faisons tout de suite sortir ces troupes et les Russes aussi. Respondez vous, qu'ils sortent«.

Poniatowski: »Je sais qu'il y a des régimentaires ici, mais qui est ce qui commande les troupes de la Répbl. dont je ne conçais point l'utilité, ni la nécessité ici qui est ce qui dispose des troupes du prince Radziwiłł venues de la Lithuanie; il faut un plan d'arrangement«.

Potocki: »Je n'ai point parlé, ni ne me suis mêlé du discours, mais puisque vous touchez les régimentaires, je le suis aussi, et je suis fort étonné que vous, monsieur, qui êtes général étranger critiquiez la conduite du grand général de la couronne. Monsieur le staroste nieszawski, dont vous supposez, que tout le commandement se trouve au couvert des récolets n'y en a que très peu pour sa sûreté. Si nous avions voulu user de violence nous aurions pu prévenir les Russes en occupant la ville, et les Russes ne nous en auraient pas délogé«.

Poniatowski: »Si j'ai parlé du grand général c'est que je suis né Polonais avant que d'être dévenu général au service étranger les régimentaires, je les ai nommé, parce que pour arranger le plan il faut savoir, qui peut leur commander. Et pour la saisie de la ville ce qui ne nous est pas arrivé hier, nous serait peut-être arrivé aujourd'hui, si les Russes ne l'avaient fait«.

Krasiński: »Dans ce cas au moins les querelles auraient été particulières, et des étrangères ne s'en

seraient pas mêles. Il aurait été au moins plus doux de périr des mains de ses compatriotes«.

W odpowiedzi na to Poniatowski roześmiał się i rozmowa się urwała. Wówczas Kretkowski, który dotąd nie oświadczył się ani za jedną, ani za drugą stroną, lecz starał się między nimi pośredniczyć, zwrócił się do niego z prośbą, aby przedstawił swój plan rozwikłania nagromadzonych trudności.

Poniatowski obiecał go przysłać nazajutrz, i z tem się rozeszli. W poniedziałek wczesnym rankiem otrzymał Potocki przyrzeczone propozycye.

Brzmiały one: 1. Senat pruski natychmiast się uzupełni przez zaprzysiężenie Mostowskiego. 2. Marszałkiem generału zostanie wybrany Przebendowski, starosta mirachowski. 3. Wszelkie wojska patryotów cofną się o dwie mile za Grudziądz. 4. Wszyscy senatorowie i szlachta, którzy nie mają w Prusiech polskich posiadłości i nie są w nich urodzeni, choćby mieli indygenat pruski, wyjadą na czas obrad sejmiku w okolice, położone o dwie mile za miastem.

Oznaczało to: 1. Czapscy i Goltzowie wbrew bronionej przez nich konstytucyi i nawet wbrew ugodzie warszawskiej, uznają Mostowskiego wojewodą pomorskim, zanim mu generał nada indygenat pruski i zanim go zaprzysięże na prawa i przywileje. W ten sposób ośmieszą się i skompromitują wobec szlachty własnego obozu. 2. Kierownictwo generału złożą w ręce partyi przeciwnej. 3. Wojska swoje, stojące opodal miasta, cofną za rzekę, gdy w Grudziądzu biwakuje 100 żołnierzy Poniatowskiego i cały korpus rosyjski. 4. Wyjedzie wojewoda kijowski i poznański, biskup kamieniecki i generał artyleryi litewskiej, niewygodni świadkowie i kierownicy, wyjedzie blisko 100 szabel

towarzyszącej im szlachty z Litwy i Korony. Pozostanie zaś w Grudziądzu Poniatowski i Chomutow, Mostowski i Przebendowski, a z obozu patryotycznego nie zdeklarowany Kretkowski, do zdrady gotowi Goltzowie i skompromitowani Czapscy.

Była to propozycya wydania generału na łup »familii«. Na wypadek przyjęcia tych warunków przez Potockiego i jego przyjaciół mógłby Poniatowski nie tylko spełnić swe zadanie rozbicia sejmiku, ale nawet pokusić się o opanowanie go i przeprowadzenie w myśl interesu »familii«; mógłby nawet w stosownej chwili wykonać obietnicę i usunąć z Grudziądza korpus rosyjski.

To też przysłane przez Poniatowskiego warunki ustąpienia Chomutowa wywołały wśród kierowników partyi hetmańskiej oburzenie, odrzucono je bez namysłu i bez dyskusyi. Postanowiono nie prowadzić z nim żadnych dalszych rokowań, jak długo wojsko cudzoziemskie znajduje się w miejscu obrad generału, i nie dopuścić do jego otwarcia, póki z miasta nie wyjdzie. Natychmiast też wysłano Potockiego, starostę smotryckiego, do Chomutowa z formalnem żądaniem bezzwłocznego opuszczenia miasta.

Wśród szlachty podniosły się głosy, które domagały się, aby wojewoda kijowski wyparł Chomutowa siłą oręża, jeśli dobrowolnie wyjść nie zechce. And. Poniatowski bawił właśnie na pokojach biskupa chełmińskiego, Bajera, który odbierał poranne wizyty, gdy wpadł roznamiętniony kasztelan brzeski, Dąbski i opowiedziawszy bezładnie o propozycyach, dopiero co Potockiemu przedstawionych, krzyczał w gniewnem uniesieniu: »Combien souffrirons nous encore ces oppressions des Russes, qu'on me donne des troupes, et je

les commanderai, j'exterminerai cette poignée de Russes, ce ne sont que des factions. Le général Chomutow a réçu 3.000 ducats«.

Zbliżało się południe, a wraz z niem chwila otwarcia generału. Wojewoda pomorski od rana gościł u siebie i podejmował swoich zwolenników. Gdy suma odprawiana w farze, miała się ku końcowi, ruszył z nimi do kościoła. Zastał świątynię już zapełnioną tłumem szlachty z przeciwnego obozu. Jeszcze ksiądz nie odszedł był od ołtarza, gdy zaczął przeciskać się na czele kilkudziesięciu ludzi z milicyi Poniatowskiego, »hultajów płockich« ku presbiteryum, gdzie siedział wojewoda chełmiński, Kretkowski, który miał sejmik otworzyć. Z głębi nawy kościelnej podniósł się głuchy szmer kłębiących się tłumów. Zdawało się, chwila jeszcze, a zmieni się on w wrzask i suchy szczęk godzących na siebie karabel. Wtem z ciżby stronników Mostowskiego rozległ się głos marszałka sejmiku pomorskiego, Przebendowskiego, który prosił Kretkowskiego, aby zaczynał. Wojewoda jednak chełmiński daleki był od tego. Zamiast generał otworzyć, wezwał wszystkich, aby szli na obiad, gdyż wobec widocznego podniecenia umysłów, w obawie rozlewu krwi szlacheckiej, sejmiku nie rozpocznie. I szlachta szemrząc trochę i pomstując, zwolna wysypała się na dziedziniec, a stąd zupełnie spokojnie rozprószyła się po grudziądzkich zajazdach.

Tak nie doszedł do skutku generał pruski w Grudziądzu. Nie doszedł ku zadowoleniu obu zwaśnionych stron.

W myśl życzeń Fryderyka nie przyszło do orężnego starcia korpusu rosyjskiego z wojskiem koronnem i nadwornemi milicyami, a w myśl pragnień »familii« sejmik, który miał tak bardzo dla niej niekorzy-

stnie zaważyć na szalach elekcyi, rozszedł się przed zagajeniem. Tryumf był tem większy, że obyło się bez rozlewu krwi, bez czynnej interwencyi wojska rosyjskiego, bez użycia rażącego gwałtu. Więcej, bo rozbito generał, a zachowano wszelkie możliwe pozory woli do jego utrzymania. Wszak proszono Kretkowskiego, aby zaczynał, jeszcze popołudniu wysłano do niego w tym celu deputacyę, wszak zatrzymano wojska swe za rzeką, chociaż patryoci swoje przeprawili przez nią i podsunęli pod mury miasta. Wprowadzenie zaś do Grudziądza setki »hultajów płockich«, pod nazwą honorowej eskorty, można było pominąć wstydliwem milczeniem. A co najważniejsza, zdołano wytworzyć taką sytuacyę, która kazała patryotom postulat »familii«, rozbicia generału, przyjąć jako swój i wykonać. Przesłanki były ustawione przez Czartoryskich, wniosek jednak z nich wyciągnęła partya hetmańska.

Poniatowski sprowadził do Grudziądza wojska rosyjskie, aby mieć możność rozbicia generału, Potocki nie dopuścił do otwarcia sejmiku, ponieważ Chomutow nie chciał miasta opuścić.

Co było przyczyną, że kierownicy obozu patryotycznego, którzy zjechali do Grudziądza, aby sejmik utrzymać, rozbili go? Była nią przedewszystkiem niechęć senatorów pruskich do odbycia generału. Nie pragnął zbyt silnie dojścia jego do skutku ani wojewoda pomorski, Mostowski, ani malborski, Czapski, ani wreszcie chełmiński, Kretkowski. Mostowski — gdyż miał na tym sejmiku prosić o indygenat i złożyć przysięgę, a przyrzeczenie Czapskich, że generał uzna go wojewodą, nie mogło dawać mu dostatecznej na to pewności. Stąd też, aby zabezpieczyć go przed wszelką niespodzianką, postawił Poniatowski w ostatniej chwili, jako

pierwszy warunek ustąpienia załogi rosyjskiej, uzupełnienie się senatu pruskiego wojewodą pomorskim. Nie oczekiwał zbyt niecierpliwie otwarcia generału Czapski, gdyż miała na nim zostać usuniętą dotychczasowa, konstytucyjna podstawa osobistej jego walki z Mostowskim; gdyż stanowczemu życzeniu Fryderyka, aby z wojewodą pomorskim polubownie się pogodził, nie śmiał się oprzeć, a nie chciał je spełnić. Najwygodniejszem więc dlań rozwiązaniem tego dylematu było niedojście generału do skutku. Dojścia jego obawiał się wręcz Kretkowski, który nie chciał narazić się Czartoryskim, którzy posiadali wysoce go kompromitujące papiery, a sympatyzował z Czapskimi; gdyż z chwilą otwarcia sejmiku trudno byłoby pozostać nadal niezdeklarowanym.

Stąd też ani Czapski, ani Kretkowski nie chcieli się zgodzić na wniosek młodego Ossolińskiego, aby sejmik generalny odbyć za murami Grudziądza, obsadzonego przez wojsko rosyjskie.

Tem bardziej nie mogło być nawet mowy o tem, aby zgodzili się na wyparcie korpusu rosyjskiego siłą oręża. Wprawdzie Potocki na jednej z narad oświadczył gotowość uderzenia z zgromadzonem wojskiem na Chomutowa, ale był to tylko retoryczny zwrot.

Raz, że armia partyi hetmańskiej skutkiem tego, że Mokronowski, niby to »dla wód wielkich« nie mógł »się przebrać«, a Skórzewski nie dostał rozkazu nieopuszczania miasta, była za słabą, aby ryzykować nierówną walkę z korpusem Chomutowa, któremu każdej chwili mogło przyjść z pomocą 400 żołnierzy Andrzeja Poniatowskiego, stojących wprawdzie za rzeką, ale w odległości 2 mil zaledwie; następnie, że wojewoda kijowski był człowiekiem zbyt ostrożnym na to, aby

przez stoczenie bitwy z Chomutowem i Poniatowskim zamknąć sobie ewentualny odwrót od hetmana i Sasów do stolnika litewskiego, odwrót, który sobie dotąd umiejętnie zabezpieczał.

Tak więc, gdy senatorowie pruscy, którzy znajdowali się w obozie patryotycznym, Czapscy z lęku przed Fryderykiem, Kretkowski przed »familią«, a Goltzowie z usłużności dla króla pruskiego i Czartoryskich, opowiedzieli się stanowczo przeciw przeniesieniu generału za obręb miasta; gdy wobec niestawienia się z armią koronną Mokronowskiego, skarbiącego sobie łaski dworu berlińskiego, nie było dostatecznej siły, a u Potockiego dość silnej ochoty do orężnej rozprawy z korpusem rosyjskim, i gdy wreszcie warunki ustąpienia Chomutowa, podyktowane przez Poniatowskiego, oznaczały wydanie sejmiku na łup »familii« — nie pozostało »patryotom« nic innego, jak wykonać postulat Czartoryskich i nie dopuścić do otwarcia generału.

IV.

Obóz patryotyczny nie zdawał sobie zupełnie sprawy z rozmiaru klęski, jaką poniósł skutkiem rozbicia generału. Zbyt mocno wierzył w większość swą kilku głosów, zdobytą na sejmikach litewskich i koronnych, zbyt pewny był poparcia dworów wiedeńskiego i wersalskiego, pośrednio dopiero co zapowiedzianego w ich deklaracyach, wreszcie zbyt pochopnie roił o pomocy Porty i życzliwej interwencyi króla pruskiego — aby módz sytuacyę, wytworzoną przez wypadki grudziądzkie, ocenić zgodnie z rzeczywistością.

Kierownicy partyi hetmańskiej wyjeżdżali z Gru-

dziądza bez uczucia zwycięstwa, ale i bez przygnębienia ludzi, na całej linii pokonanych. Zanim się rozjechali, zanieśli uroczysty manifest przeciw gwałtowi, dokonanemu przez wojska rosyjskie na wolności obrad sejmiku pruskiego. Manifest ten usprawiedliwiał zachowanie się ich wobec generału, a równocześnie tworzył podstawę, na której oparli plan dalszej swej działalności.

Zamierzali mianowicie wyzyskać wypadki grudziądzkie, celem jak największego poruszenia umysłów szlachty i w odpowiednio zredagowanym manifeście odwołać się do opinii wszystkich województw; od prymasa zaś postanowili zażądać powtórnego zwołania generału do innego jakiegoś miasta, n. p. do Torunia lub do Gdańska.

Jeśliby odmówił, planowali sobie nie dopuścić do otwarcia sejmu konwokacyjnego, z powodu braku posłów pruskich, licząc na swą większość, na podniecenie umysłów, na poparcie przyjaznych dworów zagranicznych.

Równocześnie zaś łudzili się nadzieją, że rażące bezprawie i jaskrawe pogwałcenie podstawowych zasad wolnej elekcyi, jakiego dokonał w Grudziądzu Chomutow, wywoła interwencyę Porty, Austryi, Francyi, może nawet i Prus, w myśl złożonych przez te mocarstwa deklaracyj, iż czegoś podobnego w Rzpltej nie ścierpią. Na tej nadziei opierając się, wyślą do Stambuła obszerną relacyę o tem, co zaszło, wnet zaś potem zwrócą się za radą Mercy'ego do Porty, do dworów wiedeńskiego, wersalskiego i berlińskiego z memoryałem, zredagowanym przez Swietena, podpisanym przez 15 senatorów, w którym będą prosić o przyrzeczoną ochronę

i pomoc wobec akcyi Chomutowa w Grudziądzu, wobec wejścia korpusu rosyjskiego na Litwę.

Wszystkie te nadzieje zawiodły, wszystkie te projekty okazały się niewykonalne. Wypadki grudziądzkie nie wywołały powszechnego wzburzenia wśród szlachty i Czartoryscy nie stracili z powodu nich ani jednego stronnika wśród obranych posłów. Prymas nie rozpisał nowych uniwersałów na generał, a mniemana większość na Sejmie okazała się stanowczą mniejszością. Fryderyk opowiedział się w ostatniej chwili otwarcie i bezwzględnie za »familią«, Porta nie poruszyła się. Austrya i Francya odmówiły wszelkiej interwencyi pod pozorem, iż memoryału, nie podpisanego przez prymasa, nie mogą uważać za pismo Rzpltej, a jedynie na takie mogłyby reagować.

W ten sposób generał pruski w Grudziądzu w dalszych swych następstwach zamiast przyspieszyć interwencyę dworów wiedeńskiego, wersalskiego i Porty, w myśl obliczeń obozu hetmańskiego, ujawnił nagle istotny ich stosunek do elekcyi, rozbił wszystkie złudzenia, jakie dotąd podtrzymywały patryotów w walce ich z »familią«. A że stało się to nieomal w dniu otwarcia sejmu konwokacyjnego, obóz patryotyczny, zawiedziony nagle w wszystkich swych rachubach, zachwiany w wszystkich swych podstawach, poszedł momentalnie w zupełną rozsypkę i zamiast zmierzyć się z partyą przeciwną, rozpoczął bezładny odwrót.

Takie były ostateczne następstwa generału, który nie doszedł do skutku.

ODWRÓT BRANICKIEGO.

Wieczorem dnia 10 kwietnia 1764 roku przybył do Warszawy Jan Klemens Branicki, aby czynić przygotowania do walki o tron, która za miesiąc niespełna miała się rozegrać na ostatnim sejmie konwokacyjnym. Przybył wraz z żoną Izabellą, siostrą rywala swego, Stanisława Poniatowskiego, w towarzystwie zbrojnego, paręset szabel liczącego orszaku. Zaraz następnego dnia rozpoczął obrady z »przyjaciółmi« swymi, z wybitnymi kierownikami obozu »patryotycznego«, którzy w tymże czasie do stolicy zjechali, z wojewodą kijowskim, Franciszkiem Salezym Potockim, który wysuwał kandydaturę Stanisława Lubomirskiego, podstolego koronnego, z biskupem kamienieckim, Krasińskim i wojewodą lubelskim, Lubomirskim, którzy pragnęli elekcyi Karola kurlandzkiego, z wojewodą wołyńskim, Ossolińskim, który oświadczyłby się najchętniej za królewiczem Albrechtem i z referendarzem wielkim koronnym, Podoskim, bezwzględnym zwolennikiem obioru księcia Ksawerego, najstarszego z żyjących synów Augusta III. W obradach tych nie wzięli udziału możni przeciwnicy Czartoryskich, biskup krakowski, Kajetan Sołtyk, hetman polny koronny, Wacław Rzewuski i jego od tygodnia zięć, wojewoda wileński, Karol Radziwiłł. Sołtyk, gdyż trzymał się w ostrożnej rezerwie, Radziwiłł i Rzewuski, gdyż zajęci byli weselem.

Obóz »patryotyczny« nigdy nie był jednolitym i zgodnym, obecnie jednak, w przededniu konwokacyi, gdy oto zebrano się, aby wypracować plan dalszej, wspólnej akcyi, ów brak wewnętrznej harmonii ujawnił się w całej pełni; wystąpiły gwałtownie, tłumione dotąd wzajemne zawistne niechęci. Rozeszła się bowiem właśnie wieść, że książę Ksawery rezygnuje z korony polskiej na rzecz Branickiego. Wiadomość ta wywołała wśród zgromadzonych w Warszawie »przyjaciół« hetmana ogromne poruszenie. Okazało się, że żaden z nich nie życzył sobie jego elekcyi. Wessel i Mniszech usunęli się od zebrań, urządzanych przez Branickiego. Potocki z całym naciskiem zgłosił kandydaturę Stanisława Lubomirskiego. Podoski oświadczył ambasadorowi austryackiemu, Mercy'emu, że stronnicy sascy w dużej części raczej przerzucą się na stronę »familii«, niż poprą wybór Branickiego na króla.

Powstawała obawa, że kierownicy obozu patryotycznego, którzy zjechali się dla narady, rozjadą się powaśnieni, niczego nie postanowiwszy. Dopiero Mercy musiał podrażnione umysły uspokajać zapewnieniem, że mu rezolucya domu saskiego zupełnie jest nieznana, że w obecnych warunkach należy nadewszystko myśleć o ratowaniu Rzpltej, należy wytężyć i zjednoczyć wszystkie siły, celem obrony zagrożonej wolności. Łudził ich bliżej nieokreślonemi nadziejami pomocy Francyi i Porty, dworu wiedeńskiego i drezdeńskiego. Starał się, jak mógł, zagrzać ich do jak najbardziej stanowczej, do jak najbardziej zwartej walki z »familią«. Udało mu się zażegnać niebezpieczeństwo rozłamu. Udało wzniecić zapał już przygasający. Patryoci rozjeżdżali się z Warszawy z postanowieniem stawienia Czartoryskim »oporu najmocniejszego«. Szczegółowego pro-

gramu nie opracowali. »Ułożyli tylko, według wyniknienia i postępku przeciwnej strony kierować kroki do ocalenia praw i swobód«. Wojewoda wołyński, lubelski i kijowski mieli jednak w województwach im oddanych przygotować teren dla podniesienia konfederacyi. Postanowiono też ściągnąć pod Warszawę na czas konwokacyi możliwie największą ilość wojska. Obliczano je na 12.000. Potocki miał przywieść 3.000, Lubomirski Stanisław 2.000, Radziwiłł 3.000, inni 1.000 żołnierza prywatnego; hetman obiecywał dostawić 3.000 armię koronną.

Potocki najbardziej był roznamiętniony, podczas obrad u Branickiego najgwałtowniej przemawiał; był pełen energii i wojennego animuszu. Mercy'emu oświadczył, że jeśli Austrya powstrzyma Prusy od czynnej interwencyi i jeśli mocarstwa zaprzyjaźnione dadzą pieniądze, to Rosya nigdy nie zdoła ujarzmić narodu polskiego.

Wnet też wyjechał na Podole i w bracławskie, aby — jak opowiadał — podnieść z leż zimowych 40 przeszło chorągwi pancernych, któremi dowodził, jako regimentarz. Na odjezdnem przyrzekł hetmanowi połączyć je z wojskiem własnem i Lubomirskiego, i na czele tego korpusu zjawić się w Warszawie na sześć dni przed otwarciem konwokacyi.

W tymże czasie rezydenci sascy donieśli patryotom, że Ksawery zamierza przyjść im z pomocą pieniężną, na razie w kwocie 200.000 talarów. Jeden z nich, Bratkowski, udał się bezzwłocznie po nie do Drezna. Poseł francuski Paulmy, sascy Essen i Aloy, austryaccy Mercy i Swieten łudzili Branickiego pomocą Porty. Hetman więc »sekretnie z Podoskim i Moszyńskim układali plantę, żeby przynajmniej robotę ciągnąć, azaliż

Francya Turczyna nie ruszy«. W ciągu kwietnia miewał jednak Branicki chwile zwątpień. Trudno mu było wyrzec się rojeń o koronie królewskiej, starzec był równie uparty, jak ambitny, nie sposób mu było nie dostrzedz, na jak wątłych opierały się one podstawach, starzec nie był zdziecinniały. Wahał się więc hetman niejednokrotnie. W walce z familią nie szedł na całego. Piętrzących się trudności nie chciał mieczem rozcinać; starał się je omijać. Obawiał się odpowiedzialności wywołania wojny domowej; lękał się każdego kroku, który nie był połowicznym; unikał każdego środka, który nie był półśrodkiem. Wojska koronne ściągał pod Warszawę, ale bez żadnego planu koncentracyjnego, ale kazał im zatrzymać się o 7 mil przed miastem, unikać wszelkiego starcia z armią rosyjską.

Branicki był człowiekiem miernych zdolności, nad sytuacyą nie panował; nie był wodzem, choć dzierżył buławę hetmańską, nie był politykiem, choć zajmował pierwsze krzesło w senacie. Nie znajdując w sobie samym oparcia, radził się ustawicznie otoczenia, a że rady te były sprzeczne, chwiał się ciągle to w tym, to w tamtym kierunku; najchętniej nie decydował się na nic, a gdy już musiał, to wybierał zawsze złoty środek.

Kandydaturę jego wszyscy mile widzieli: Czartoryscy, gdyż hetman, jako kandydat, mniej był groźny, niż jako poplecznik elektora, dwór austryacki, gdyż pragnął nie dopuścić do postawienia kandydatury saskiej, dwór drezdeński, gdyż nie czuł się na siłach wysunąć jawnie jednego z królewiczów. Była to kandydatura »buffo«. Nikt jej poważnie nie traktował, z wyjątkiem samego hetmana. Czartoryscy uważali ją za taran, którym rozbiją w chwili krytycznej obóz pa-

tryotyczny; dom saski i patryoci za tarczę, pod której osłoną idzie do szturmu właściwy kandydat.

Miał więc Branicki dość przyczyn do zwątpień i zawahań. Koło 20 kwietnia podjęli Czartoryscy zabiegi, celem pozyskania sobie hetmana. Użyli w tym celu Starzeńskiego, jednego z najbardziej zaufanych domowników Branickiego, naczelnika kancelaryi wojennej, który od początku bezkrólewia stał na usługach »familii«. Przedstawił on hetmanowi położenie jego w tak czarnych barwach, że zawahał się starzec i skłaniał już do układów. Przeszkodził temu w chwili ostatniej inny zaufany doradca, sekretarz prywatny i kapelan, ksiądz kanonik Betański, który od dawna stał na usługach ambasady austryackiej. Udało mu się hetmana przy pomocy Mercy'ego i Paulmy'ego utrzymać przy postanowieniu prowadzenia walki z Czartoryskimi do ostatka.

Tymczasem pod Warszawą stanęły wojska rosyjskie i prywatne zaciągi Czartoryskich. W Zakroczymie zatoczyło obóz 500 kozaków Chomutowa i 300 huzarów And. Poniatowskiego, w Błoniu 1.000 domowego żołnierza »familii« z 8 armatami wojewody ruskiego, w Wilanowie i Czarnym lesie rozkwaterował się 3.000 korpus rosyjski z 20 działami. Ogółem mieli Czartoryscy pod stolicą już 23 kwietnia armię liczącą 4.800 ludzi i 28 armat. 4 maja nadciągnął Daszkow z resztą swego korpusu, z dwoma batalionami piechoty, z pięciu kompaniami grenadyerów, dwoma szwadronami kirasyerów i trzema sotniami kozaków. Suma sumarum rozporządzali Czartoryscy w dniu otwarcia konwokacyi 6 tysięcznem wojskiem.

Sile tej mogli patryoci przeciwstawić zaledwie 3.000 armię. Zamiast 3.000 żołnierza koronnego zjawiło

się pod stolicą tylko 1.600. Był to regiment dragonów Malczewskiego, który stanął pod Warką, 4 mile za Warszawą, pułk jazdy Bielaka, i kilka drobnych oddziałów, które Branicki miał pod ręką. Radziwiłł przyprowadził nie 3.000, ale około 1.000 ludzi, których zostawił o dwie mile od Warki, za Wisłą. Potocki i Lubomirski nie przywiedli ani jednego żołnierza, choć przyrzekli byli 5.000. Nadto wojewoda kijowski nie podniósł ani jednej chorągwi pancernej z owych 40, które zobowiązał się był przyprowadzić; tłumaczył się »szczupłością czasu«. Przybył zaś do Warszawy na jeden dzień przed sejmem: patryoci aż do tej chwili oczekiwali, że zjedzie z »tłumem wojska«. Przyjechał pocztą; opowiadał, że milicye jego domowe stoją pod Lublinem.

W tych warunkach nie można było nawet myśleć o rozprawie orężnej, o spędzeniu wojska rosyjskiego z oszańcowanych obozów w Ujazdowie i na Nowem Mieście. Wprawdzie na obradach patryotów, które od początku maja toczyły się prawie nieustannie, to u Branickiego, to u Krasińskiego, pobrzękiwano od czasu do czasu karabelą, a Radziwiłł od czasu do czasu wzywał głosem wielkim, aby bezzwłocznie uderzyć na wroga i oczyścić stolicę z cudzoziemskiego żołdactwa, ale jak chętnie tego słuchano, tak nikt o tem ani przez chwilę poważnie nie myślał.

Już nie myślał, ale wręcz nie chciał »bratniej krwi rozlewu« Branicki, nie chciał Rzewuski, nie chciał Ossoliński.

Z końcem kwietnia było już wiadomem, że Czartoryscy mają całkowitą przewagę posłów w Sejmie, a wojska w Warszawie. Konwokacya była dla patryotów stracona. Walka była przegrana. Czartoryscy byli panami położenia. Hetman był bezradny, na nic nie

chciał się decydować. Odrzucił radę Betańskiego, aby opuścić stolicę przed otwarciem konwokacyi, cofnąć się do armii pod Warką i tam zawiązać konfederacyę. Odtrącił propozycye Czartoryskich, uczynione mu na schadzce u pisarzowej Ogińskiej, aby porzucił »przyjaciół« swych i połączył się z »familią«. Próbował natomiast rokować z nimi w imieniu całego obozu; wysyłał do nich w tym celu Rzewuskiego, ale Czartoryscy z całym obozem hetmańskim układać się nie chcieli.

Tymczasem patryoci parli na hetmana, aby coś postanowił. Krasiński domagał się bezzwłocznego zawiązania konfederacyi, Radziwiłł użycia środków gwałtownych, Rzewuski »łagodnych i prawnych«. Branicki wszystkiego słuchał, wszystkiemu przytakiwał, ale z decyzyą zwlekał, tłumacząc się, że niczego nie może postanowić w nieobecności i bez zgody wojewody kijowskiego. Z dnia na dzień odraczano obrady, z dnia na dzień oczekiwano przybycia Potockiego. Tak minął ostatni tydzień i nadszedł dzień 7 maja, dzień konwokacyi, a obóz patryotyczny wciąż jeszcze nie powziął żadnej uchwały w sprawie stanowiska, jakie ma zająć na sejmie.

Już się posłowie i senatorzy zebrali byli w sali obrad, już ich prymas powitał był »czułą« przemową, a patryoci, zgromadzeni u hetmana, jeszcze nie uradzili, jak się mają zachować wobec konwokacyi. Wreszcie zapadła uchwała, aby sejm zerwać. W ostatniej chwili wysłano do izby poselskiej Mokronowskiego, aby na mocy praw i na podstawie manifestu 22 senatorów i 46 posłów, podanego do ksiąg grodzkich, przeciw odbyciu sejmu w obecności armii rosyjskiej uroczyście zaprotestował i zatamował dalsze jego obrady.

Rezolucya obozu hetmańskiego nie była niespodzianką dla »familii«. Zanim ją patryoci powzięli, Czartoryscy ją postanowili. Rzecz cała była omówiona od dni kilku między nimi a Mokronowskim, powiernikiem Branickiego i przyjacielem Stanisława Augusta. Wszystko odbyło się według ułożonego przez nich programu; dzień przed przedstawieniem wręczył go Mokronowski prymasowi.

Na zamku zgromadzili się stronnicy »familii«, u hetmana jej przeciwnicy. Rozłączono oba tłumy, gdyż łatwo mogłyby w chwili krytycznej wypaść z wyznaczonej im roli i wziąć się za łby. Około godziny 2 po południu zjawiła się w izbie sejmowej delegacya patryotów, prowadzona przez Mokronowskiego i Małachowskiego, marszałka starej laski. Przemówił krótko Małachowski, wygłosił mowę Mokronowski, odczytał manifest i sejm ogłosił zerwanym. Nie przerywano mu, lecz gdy skończył, na dany znak podniosło się sto szabel obnażonych i wrzask się rozległ piekielny.

Nastąpiła scena o największem napięciu dramatycznem. Odlegli jej widzowie i późni recenzenci, Roepell i Schmitt, zadrżeli o życie »bohaterów«. Zdaje się im, jeszcze chwila, a szlachta rozniesie śmiałków na szablach.

Oto reżyser Mokronowski osłania własną piersią swych towarzyszy przed tłumem statystów, który wywija karabelami i wyje; z miejsca się nie rusza, ale jakby prężył się w sobie — do tygrysiego skoku. Oto Kazimierz Poniatowski i kilku innych przewódców »familii« rzuca się między szlachtę i garstkę patryotów z szerokim gestem »po naszych trupach«. Wtem na dany znak tłum momentalnie milknie, pałasze idą do pochew. Komedya jest skończona. Soliści, Mokro-

nowski, Małachowski i delegacya obozu hetmańskiego schodzi ze sceny przez drzwi na lewo; wyprowadzają ich aż na ulicę kierownicy »familii«, ugrzecznieni, zadowoleni, że sztuka bez prób poszła tak gładko.

W myśl umowy, zawartej przez Mokronowskiego z Czartoryskimi, sejm odroczono do 9-tego maja, »aby dać czas manifestantom do wyjazdu«. Starzeński jeszcze onegdaj wydał był wojsku rozkazy, co do opuszczenia stolicy, choć hetman i patryoci niczego jeszcze w tej sprawie nie postanowili. Na walnej naradzie u Branickiego wieczorem 7 maja przemogło zdanie Wacława Rzewuskiego, aby w Warszawie pozostać i przystąpić natychmiast do zawiązania konfederacyi. Hetman jednak za namową Starzeńskiego odwlekł decyzyę swą do dnia następnego. Rano 8 maja kazał niespodzianie otrąbić odwrót do Piaseczna. Daremnie Rzewuski i Krasiński błagali go, aby pozostał. Branicki po południu wyjechał z Radziwiłłem i Potockim, tłumacząc się, że w Warszawie nie czuje się bezpiecznym, i że poza jej murami daleko wygodniej będzie zawiązać konfederacyę. Opuścił Warszawę za namową powierników swych, Mokronowskiego i Starzeńskiego, którzy działali w ścisłem porozumieniu z »familią«. Zabiegi swe o koronę kończył tak, jak je zaczął — pod batutą Czartoryskich.

W Piasecznie stracili patryoci 3 dni na bezpłodnych naradach. Jeden na drugiego się oglądał, wszyscy sobie nawzajem nie dowierzali. Kilku senatorów przeszło już do obozu przeciwnego. Mniszech do niczego się nie mieszał. Podoski od dalszego współdziałania z hetmanem się usunął. Biskupi Sołtyk, Krasiński i Załuski pozostali w Warszawie. Wojewoda poznański, Jabłonowski, wahał się, czy wytrwać przy Branickim, czy też pójść śladem posłów swego województwa, »któ-

rzy przed sobą nie tak dobro ogólne mieli na widoku, jak tylko utrzymanie się, co niepodobna było«, i połączyć się z partyą zwycięską. W podobnej rozterce było wielu innych. Nie było wiary w własne siły, a widoki na pomoc obcą stawały się z dniem każdym czemraz bardziej zamglone. Nie mógł jej tchnąć w rozpadające się szeregi ani hetman, który nie wiedział, co począć, ani armia, zebrana w Piasecznie, złożona z 800 jezdnych zaledwie, ani wreszcie ambasador austryacki, Mercy, który zjechał 11 maja do Piaseczna, aby zachęcić »patryotów« do podniesienia konfederacyi i umocnić w postanowieniu prowadzenia walki do ostatka. Nie bardzo mu się to udało, gdyż nie mógł do niczego się zobowiązać. Patryoci domagali się, aby dwór habsburski zapewnił im środki pieniężne, konieczne do toczenia wojny domowej, Mercy odpowiedział wymijająco, że muszą najpierw pokazać, iż istotnie coś zdziałać potrafią. Zawiążcie konfederacyę, wystawcie armię, a wtedy zobaczymy, czy opłaci się wziąć was na nasz żołd. Taki był zwięzły sens, ukryty w potoku słów ambasadora Austryi.

Równocześnie z Mercym przyjechali do Branickiego wysłańcy prymasa, kasztelan przemyski i inowrocławski. Zaproponowali mu powrót do stolicy, uznanie sejmu, zupełną kapitulacyę. Hetman odmówił, ale i na zawiązanie konfederacyi nie mógł się zdecydować. Gdy nań Rzewuski napierał, tłumaczył się, że nie może żadnego stanowczego kroku uczynić, jak długo Potocki się nie zdeklaruje. Wojewoda kijowski już od początku maja zajmował stanowisko niejasne. Mercy, który w pierwszej połowie kwietnia budował wszystkie swe nadzieje wywołania wojny domowej na energii, zapale i stanowczości tego podolskiego królewiątka, już z początkiem

maja podejrzywał go, że knuje zdradę. Obecnie zaś pomawiano go powszechnie, że prowadzi z Czartoryskimi układy za pośrednictwem kandydata swego do tronu, Stanisława Lubomirskiego, który jeden z pierwszych połączył się był z »familią«. Podnosiły się już teraz głosy, które mu wręcz zarzucały, że zdradził obóz hetmański, że rozmyślnie nie przywiódł wojsk swych prywatnych i 40 chorągwi pancernych pod stolicę, aby uniemożliwić patryotom stawienie silniejszego oporu i zasłużyć sobie w ten sposób na względy Czartoryskich.

Do Piaseczna przybył Potocki dopiero trzeciego dnia, choć wyjechał z Warszawy równocześnie z hetmanem. Lecz i teraz jeszcze nie chciał na nic się zdecydować. Obiecywał jednak, że uczyni to w Kozienicach, dokąd hetman postanowił się cofnąć, aby być dalej od armii rosyjskiej, a bliżej Krakowa. Radziwiłł jednak, który nie wahał się, i który w walce z »familią« szedł na całego, nie mogąc porozumieć się ani z Potockim, który myślał nad tem, jakby odwrócić od siebie zemstę familii, ani z Branickim, który lękał się odpowiedzialności wywołania wojny domowej, odłączył się od nich i poszedł z ludźmi swymi na Litwę. »Rozdwoili się — napisze później Jabłonowski — było to, ażeby Radziwiłła exponować, a siebie ochronić«.

Tymczasem w Warszawie, Sołtyk z braćmi Tomaszem, wojewodą łęczyckim i Maciejem, kasztelanem warszawskim, z biskupami Krasińskim i Załuskim podpisał akces do manifestu patryotów. Skutkiem jego zabiegów uczyniło to samo jeszcze 11 posłów. Prywacie służył książę biskup krakowski. Własną tworzył partyę. Równocześnie, utrzymywał stosunki towarzyskie z Repninem, z generałami rosyjskimi Daszkowem i Chomu-

towem, rokował z Czartoryskimi, a wybierał się do Branickiego, do Kozienic.

13 maja zgłosił się Sołtyk do Mercy'ego. Oświadczył, że wyjeżdża nazajutrz do hetmana, aby zorganizować konfederacyę, która jest konieczną. Zwierzył się, że Czartoryscy proponowali mu, aby nie zdradzając Branickiego, spokojnie siedział w dobrach swych, aż do końca bezkrólewia, ale że on nie uczyni tego i do ostatka sił walczyć będzie za ojczyznę.

Więc Mercy, zawiedziony na Potockim, związał z kolei wszystkie swe nadzieje z osobą biskupa krakowskiego. Uważał go za męża, którego Opatrzność zsyła obozowi hetmańskiemu, żeby nim pokierował.

Patryoci zjechali się w Kozienicach, wsi położonej nad Pilicą, o 10 mil za Warszawą, na walną, ostateczną naradę. Zjechali pod hasłem zawiązania tu wreszcie konfederacyi. 12 maja przybył Branicki, czternastego Potocki, piętnastego Sołtyk. Zjawił się także rezydent saski, Bratkowski, który przywiózł był niedawno z Drezna 50.000 dukatów, z tych jedenaście dano już Radziwiłłowi na kampanię litewską. Do Kozienic ściągnął też hetman 1.400 żołnierza. Przedstawiała się armia ta nieszczególnie; niekarna, źle zaprowiantowana, bez amunicyi.

Sołtyk innej się spodziewał. Z tej to przyczyny, którą podał Mercy'emu, czy też z innej, wbrew zapowiedziom warszawskim, czynionym w ambasadzie austryackiej, a zgodnie z zapewnieniem, danem Repninowi przez Augusta Czartoryskiego, że będzie hetmana »od złego odwracał«, wystąpił z miejsca na radzie patryotów, dnia 15 maja, w sposób jak najbardziej stanowczy przeciw projektowi natychmiastowego zawiązania konfederacyi. Radził odroczyć podniesienie jej, aż

do czasu, w którym będzie się miało pewność obcej pomocy. Dowodził wymownie, że bez pieniędzy, bez dostatecznie licznego wojska nie można podejmywać walki orężnej z Czartoryskimi i Rosyą.

Do wniosków Sołtyka przychylił się natychmiast hetman, nie sprzeciwiał się im Rzewuski, a znaczna większość patryotów, którzy jeszcze wczoraj gotowi byli podpisać akt konfederacyi, z zapałem i radością je oklasnęła. Tylko wojewoda wołyński, Ossoliński i nowogrodzki, Jabłonowski upierali się dalej przy uchwale, powziętej w Warszawie. Wykazywali, że nowa odwłoka zaprzepaści całą sprawę. Na argumenty biskupa krakowskiego, że armia nieliczna, że kasa wojenna pusta, odpowiedzieli ofiarą 200.000 zł. czerw. i obietnicą dostarczenia 200 jezdnych. Nikt się jednak nie kwapił pójść za ich przykładem. Nawet Potocki który tak często zapewniał był patryotów, że gotów jest poświęcić życie swe i całe mienie dla dobra Ojczyzny.

Kiedy upadł projekt bezzwłocznego podniesienia konfederacyi, Sołtyk proponował, aby hetman cofnął się z wojskiem na Ruś. Większość się na to godziła. Obiecywano sobie przeprowadzić tam koncentracyę wszystkich sił zbrojnych, połączyć się gdzieś we Lwowie lub w Mościskach z wojskiem prywatnem Potockiego, z 40 chorągwiami pancernemi, których nie zebrał był dotąd wojewoda kijowski, wreszcie nawet z armią Radziwiłła. Nie chciano jeszcze głośno wyrzec się myśli podniesienia konfederacyi, planowano więc zawiązanie jej w Mościskach, projektowano odwrót na Ruś, na pogranicze Podola, gdzie wojewoda kijowski był królikiem, jakby udzielnym, i gdzie pod jego opieką możnaby było stawiać opór familii i Rosyi, aż do wy-

jaśnienia się stosunków. Przeciw temu projektowi opowiedział się najgwałtowniej Potocki. Odwrót bowiem patryotów na Ruś zmusiłby go, albo wesprzeć ich całą swą siłą, albo też jawnie i zupełnie od nich odstąpić; pierwszego nie chciał, drugiego pragnął uniknąć.

Wojewoda kijowski był ostrożny. Nie chciał narażać się Czartoryskim, którzy szli ku zupełnemu zwycięstwu. Pragnął odwrócić od siebie zemstę familii, zabezpieczyć mienie swe od zniszczenia. Z obozem hetmańskim stosunków nie zrywał, do dalszej go walki zachęcał, sam się jednak od czynnego w niej udziału usuwał; do niczego nie chciał się zobowiązać, ani też niczem związać.

W Kozienicach obrał był taktykę sprzeciwiania się wszystkiemu, na co godziła się większość. Aby módz się uchylić od zastosowania do uchwał dlań niewygodnych, aby módz później usprawiedliwiać rozłączenie się z hetmanem tem, że rad jego nie słuchano, lub też, że niczego nie zrobiono, tracąc drogi czas na bezpłodne dysputy.

Proponowano mu, aby stanął na czele armii patryotycznej obok Rzewuskiego, a pod dowództwem hetmana — odmówił. Proponowano mu, aby oddał wojska swe Branickiemu, a sam cofnął się do dóbr swych, biorąc na siebie »neutralności postać« — odrzucił z oburzeniem. Nie można się z nim było dogadać, ani porozumieć. Rano 16 maja wyjechał nagle, z nikim się nie pożegnawszy.

A miano właśnie tego dnia podpisać skrypt, w którym obowiązywano się nawzajem nie układać się z Czartoryskimi na własną rękę i nie zawierać z nimi żadnej ugody we własnem tylko imieniu. Miano wydać wspólnie manifest przeciw uchwale sejmu, która odbierała

Branickiemu komendę nad armią koronną. Podpisano tylko manifest, i to za wyjątkiem Jabłonowskiego, wojewody poznańskiego i posłów wielkopolskich, którzy obawiali się, że ściągną tem na siebie niełaskę króla pruskiego.

Sprawdzały się obawy Mercy'ego; obóz patryotyczny, nie powoławszy konfederacyi, szedł już w ostateczną rozsypkę. Łudzono się wprawdzie wzajemnie obietnicą, że w czasie i miejscu, oznaczonem przez hetmana, wszyscy zjadą się ponownie, ale nie bardzo w to wierzono. Popołudniu więc Rzewuski, korzystając z nieobecności Sołtyka, przedłożył patryotom blankiet na konfederacyę, który pozwoliłby hetmanowi w chwili stosownej podnieść ją w imieniu tych także, którzyby nie mogli przybyć tam, gdzieby ją zawiązywano. Gdy już blankiet ten zaczęto podpisywać, przybył Sołtyk. Czynił gorzkie wymówki Branickiemu, że tak ważną sprawę postanowiono bez jego wiedzy i zgody. Domagał się gwałtownie, aby »niebezpieczny« ten papier natychmiast spalono. Ponieważ odmówiono — urażony, zaraz następnego dnia wyjechał z Kozienic do Iłży, bez pożegnania, mimo danej hetmanom obietnicy, że jedzie z nimi na Ruś.

Tak to, książę biskup krakowski, w myśl propozycyi familii, opuścił Branickiego i udał się do dóbr swych, aby »z daleka« z nim »jedno trzymać«. Wojska też rosyjskie starannie omijały majątki biskupie. Tak to, choć układ nie stanął, a jednak przez obie strony był ściśle przestrzegany. W Kozienicach Sołtyk Czartoryskim rzetelne oddał usługi. Hetmana »od złego« odwrócił.

Śladem Potockiego i biskupa krakowskiego poszła reszta senatorów; wszyscy, oprócz Rzewuskiego

i Lubomirskiego, porozjeżdżali się »domowych pilnować interesów«.

Wojewoda poznański, Jabłonowski, pojechał wprost z Kozienic do Warszawy, aby porozumieć się z »familią«. Prosił o pośrednictwo ambasadę pruską, daremnie, Czartoryscy układać się z nim nie chcieli. Przyjęli natomiast z radością biskupa kijowskiego, Załuskiego, który publicznie wyparł się hetmana i wyznał swoją winę z pokorą nawróconego grzesznika. W tymże czasie przeszli otwarcie na stronę »familii« wojewoda kaliski Twardowski, podskarbi koronny Wessel, wojewoda podlaski Gozdzki i cały szereg posłów. Wielu innych porzuciło obóz patryotyczny, cofnęło się w »zacisze życia prywatnego«; wylękli, strwożeni o całość majątków, o przyszłość żon i dzieci uciekinierzy.

Tymczasem hetman cofał się ku Wiśle. 19 maja stanął w Janowcu; stąd wysłał list do Sołtyka, prosił go w nim, aby za dwa tygodnie zjechał do Mościsk; łudził się jeszcze starzec nadzieją, że uda się tam coś stanowczego przedsięwziąć, liczył mimo wszystko na wojewodę kijowskiego. W Janowcu pragnął się zatrzymać dla naradzenia się z Rzewuskim, ale nie pozwoliły już na to wojska rosyjskie, które następowały coraz gwałtowniej. Zdał więc dowództwo nad armią Mokronowskiemu, a sam z żoną i częścią domowej swej milicyi podążał spiesznie ku Wiśle. 20 maja przeprawił się przez nią szczęśliwie pod Sandomierzem. Tu rozstał się z Rzewuskim, który w ostatniej chwili doradził mu iść na Stanisławów. W tym starym, podkarpackim grodzie Potockich zamierzał obecnie Branicki stawić opór wrogowi, tam planował z kolei podniesienie konfederacyi. Z Sandomierza zwrócił się do króla pruskiego z obszernem pismem, w którem wyłuszczał po-

wody, jakie skłoniły go do podjęcia walki z »familią«. 25 maja przybył hetman do Komarna. Wieczorem przyjechał dyliżansem Mokronowski. Zdał sprawę o stanie wojska, które w największym porządku postępuje za hetmanem w oddaleniu dwóch dni marszu. Złożył szczegółowy raport o potyczce, jaką stoczyła szczęśliwie straż tylna z kozakami rosyjskimi, osłaniając przejście całej armii przez Wisłę. Poczem nalegał, aby zmienić kierunek odwrotu i zamiast do Stanisławowa, udać się do Sambora. Tłumaczył, że wobec niejasnego, co najmniej dwuznacznego stanowiska wojewody kijowskiego, bez zapewnienia sobie jego pomocy, zamknięcie się z wojskiem w Stanisławowie byłoby czynem bardzo ryzykownym, że w grodzie tym, pozbawionym wszelkich magazynów, nie byłoby można wytrzymać nawet krótkiego oblężenia dla braku żywności. Radził stanowczo, aby zwrócić się ku Samborowi, który jest ekonomią królewską i gdzie skutkiem tego będzie łatwo zaprowiantować armię, która cierpi wielki niedostatek, nawet głód.

Branicki dał się przekonać i kazał otrąbić dalszy odwrót ku Samborowi. 27 maja przeszedł przez Rudki, a nazajutrz 28 stanął w Samborze. Tu złączył się z armią swą, która liczyła przeszło 2.000 ludzi. Tworzyło ją 13 chorągwi jazdy, ułani Bielaka, dragoni Malczewskiego, regiment gwardyi konnej Jordana, 300 piechoty i 300 żołnierza prywatnego, w czem kompania dobrej węgierskiej piechoty i kompania janczarów. Korpus ten, złożony przeważnie z konnicy, nie posiadał ani jednego działa.

Armia nieprzyjacielska szła dwoma kolumnami. Pierwszą prowadził Daszków wzdłuż Sanu, składała się ona z batalionu rosyjskiej piechoty, z kozaków,

huzarów i prywatnych zaciągów »familii«; było tego razem 2000 żołnierza. Gdy hetman stanął w Samborze, przednie straże korpusu Daszkowa docierały już pod Przemyśl. Drugą kolumnę wiódł Kazimierz Poniatowski; 27 maja opuścił on na czele 1500 ludzi Zamość, a 29 rozbił obóz w Janowie koło Gródka, oddzielając w ten sposób Branickiego od wojewody kijowskiego, który siedział bezczynnie w Krystynopolu, mając pod ręką 2000 wypoczętego, prywatnego żołnierza.

Połączone wojska Branickiego i Potockiego miałyby liczebną przewagę nad zjednoczonymi korpusami Daszkowa i Poniatowskiego, i śmiało mogłyby im wydać walną bitwę. Wojewoda kijowski jednak z Krystynopola się nie ruszył, hetmanowi nie posłał ani jednego żołnierza, wobec Poniatowskiego zobowiązał się być biernym widzem rozgrywającej się kampanii. Poniatowski musiał być zupełnie pewnym, że Potocki danego przyrzeczenia dotrzyma, skoro wszedł między obie armie i naraził się na wzięcie go przez nie w dwa ognie. Był pewnym, że hetman na niego nie uderzy, skoro zbliżył się do Sambora na odległość 3 mil zaledwie, choć Daszków znajdował się jeszcze o dwa dni marszu — a armia Branickiego była i jakościowo, i liczebnie o wiele silniejszą. Hetman, gdyby chciał, mógł kolumnę Poniatowskiego pogromić doszczętnie bez pomocy Potockiego, a następnie rzucić się na korpus Daszkowa z pewną nadzieją zwycięstwa. Ale nie chciał. — Już w Kozienicach wydał był rozkaz, ściśle przez Mokronowskiego wypełniany, aby starannie przestrzegać taktyki odpornej, i o ile możności unikać starć orężnych. A gdy obecnie w Samborze oficerowie błagali go, aby skorzystał z sytuacyi i uderzył na Poniatowskiego, odmówił stanowczo.

Nie o rozprawie wojennej myślał hetman, ale o układach, nie mieczem chciał trudności rozcinać, ale kompromisem pragnął je rozplątać. Już nie o koronie królewskiej, ale o zatrzymaniu buławy hetmańskiej marzył Branicki. Więc przed własnym sztabem wymawiał się od stoczenia bitwy zdradą Potockiego, daremnym trudem walki, gdy w miejsce każdego zniesionego korpusu rosyjskiego zjawi się następny, dwukrotnie silniejszy. Zamiast więc uszykować wojska w linię bojową, rozłożył je po okolicznych wsiach na wygodnych kwaterach; zamiast wyzyskać położenie dla pobicia armii Czartoryskich, wyzyskał list Kaź. Poniatowskiego wysłany do jego żony, Izabeli, dla nawiązania rokowań ugodowych z familią; zamiast słać ku widetom nieprzyjaciela harcowników, wysłał parlamentarzy.

31 maja doręczono Izabelli pismo jej brata, Kaź. Poniatowskiego, który radził i prosił, aby hetman zaniechał dalszego oporu, daremnego »rozlewu krwi bratniej«, aby wojska swe oddał pod rozkazy wybranego przez sejm generalnego regimentarza, a sam wyjechał spokojnie, gdzie zechce. Branicki postanowił skorzystać z tej sposobności i wejść w układy. Za jego wolą i wiedzą wysłała Izabella za pośrednictwem brata Kazimierza już 1 czerwca list do Stanisława Augusta, w którym oświadczała, że mąż jej gotów jest rozpuścić armię i udać się do dóbr swych, jeśli tylko Czartoryscy zapewnią mu utrzymanie buławy hetmańskiej, i pozwolą zatrzymać przy sobie dwa pułki jazdy.

Kaź. Poniatowski pchnął do Warszawy osobnego gońca, a sam zaproponował Branickiemu spotkanie w Koniuszkach, wsi położonej o 1 i pół mili od Sambora i Rudek, w których rozłożyły się obozem wojska

»familii«. Hetman zgodził się chętnie, w oznaczonym jednak dniu, 2 czerwca pojechali w zastępstwie jego pułkownik Malczewski i powiernik Starzeński. Polecił im prosić Poniatowskiego o zawieszenie broni i o podanie warunków ugody »honorowej« dla niego i jego przyjaciół. Poniatowski wysłał kuryera do stolicy z zapytaniem, na jakich warunkach może z Branickim się ułożyć; zawieszenie broni zawarł bez namysłu aż do 7 względnie 8 czerwca, jeśliby odpowiedź opóźniła się o dobę.

8 czerwca otrzymała Izabella odpowiedź Stanisława Augusta, żądał on od hetmana zdania się na łaskę i niełaskę »familii«. Równocześnie doręczył Branickiemu wysłannik Poniatowskiego warunki przesłane z Warszawy. Nie były one »honorowe« dla hetmana, nie dotyczyły zupełnie jego przyjaciół. Czartoryscy zażądali, aby uznał prawomocność odbytej konwokacyi i jej postanowień, aby armię swą oddał wojewodzie ruskiemu, jako wyznaczonemu przez sejm regimentarzowi, aby wyjechał do dóbr swych i pozostał tam aż do końca bezkrólewia do niczego się nie mieszając, przyjaciół zaś pozostawił ich losowi, wzamian za to nie obiecywano mu niczego — oprócz 40.000 dukatów.

Branicki nie mógł przyjąć takiej propozycyi. — 9 czerwca rozpoczął dalszy odwrót. Na namową Ossolińskiego poszedł górami przez Chyrów do Liska. — Marsz ten dla armii hetmana złożonej prawie wyłącznie z konnicy, był bardzo uciążliwy. Dragoni Malczewskiego i pułk gwardyi Jordana utracił podczas niego swoje kasy i bagaże.

Daszków i Ksawery Branicki, który objął był komendę nad korpusem Kaź. Poniatowskiego, następowali coraz gwałtowniej, ale i oni unikali stoczenia

walnej bitwy, ograniczając się do walki podjazdowej, do nużenia nieprzyjaciela dniem i nocą bardziej markowanymi, niż konsekwentnie przeprowadzanymi atakami lekkiej swej jazdy, a nadewszystko do urywania mu taborów, odcinania dowozu żywności; taktyka ta zmierzała nie tyle do zniesienia armii Branickiego, ile do zupełnego jej wyczerpania i rozprzężenia. Wojsko hetmańskie istotnie bliskiem już było tego stanu; ustawicznem cofaniem się i ciągłem ustępowaniem pola nieprzyjacielowi zdemoralizowane, źle zaprowiantowane, rozgoryczone niedostatkiem i głodem, który cierpiało. Pieniądze saskie już się były skończyły, a hetman bardzo niechętnie 'otwierał prywatną swą szkatułę, aby opędzić koszta wyżywienia swego wojska; nie chciał słyszeć nawet o wypłaceniu mu zaległego żołdu. Między oficerów swych jednak, choć z ciężkiem sercem skąpca, rozdzielał podarki, — konie z bogatym rzędem, pałasze o złoconych rękojeściach, nawet niewielkie kwoty pieniężne, byle ich tylko przy sobie utrzymać.

Z Liska szedł hetman dalej przez Sanok do Krosna. Postanowił był stawić tam opór nieprzyjacielowi; z Liska rozesłał był listy do Potockiego, do Rzewuskiego, do Sołtyka z wezwaniem, aby zjeżdżali do Krosna, celem powołania konfederacyi. Przedarł się bowiem doń wysłannik ambasady francuskiej w Warszawie Dangé, który przywiózł mu zapewnienia Paulmy'ego, że Francya poprze go usilnie, i że układa się już w tej sprawie z Austryą. Udało się mu wzbudzić u hetmana nowe nadzieje na pomoc mocarstw zagranicznych, skłonić go do powrócenia do starych projektów zawiązania konfederacyi, których otwarcie zre-

sztą wobec siebie samego nigdy nie był się jeszcze wyrzekł stanowczo.

Na walnej więc naradzie z wojewodą wołyńskim, lubelskim i wysłańcem Paulmy'ego postanowił Branicki zatrzymać nieprzyjaciela na linii Lisko—Sanok—Brzozów. Sądził, że armia jego zdoła utrzymać się w warownych tych pozycyach przez dwa tygodnie, i że przez ten czas pod ich osłoną przyjaciele jego będą mogli swobodnie w Krośnie się zjechać i powziąść ostateczną rezolucyę. Natychmiast więc utworzono ową linię obronną. Na prawem jej skrzydle, w Lisku objął naczelną komendę Potocki, starosta leżajski, na lewem zaś w Brzozowie Mokronowski. Hetman zaś z senatorami i żoną stanął z dala od armii w Krośnie.

18 czerwca uderzyła armia nieprzyjacielska na Lisko, po krótkiej jednak i niekrwawej utarczce cofnęła się, skoro spostrzegła, że Poniński stara się ją oskrzydlić. Starosta leżajski stracił w tej potyczce około 20 ludzi w rannych i zabitych. Wieczorem jednak mimo odparcia ataku nieprzyjacielskiego, Potocki opuścił Lisko i szybkim, nocnym marszem poszedł pod Sanok, ponieważ dowiedział się, że miasto to jest ogołocone z wojska patryotycznego, a lękał się, aby tej środkowej pozycyi otwierającej drogę do Krosna nie zajął Daszków. O świcie stanął starosta leżajski w Sanoku, w pół godziny potem zjawiły się pikiety kozackie, ale zastawszy miasto obsadzonem przez żołnierza hetmańskiego, cofnęły się pospiesznie. Lisko było stracone.

19 czerwca stracono także i Brzozów. Mokronowski odrzucił wprawdzie atakujących go kozaków, tracąc w walce 60 ludzi, ale w godzinę potem cofnął się do Krosna, zostawiając Brzozów nieprzyjacielowi. Tak

więc owa linia obronna, na której miano wstrzymać Daszkowa, została przez niego zdobytą w ciągu 30 godzin bez najmniejszego wysiłku.

Wieczorem tego samego dnia zebrał hetman pułkowników swych na radę wojenną; prócz nich, wzięli w niej udział: Lubomirski, wojewoda lubelski, z szwagrem swym starostą leżajskim i Ponińskim, Ossoliński, wojewoda wołyński, z synem Józefem, starostą sandomierskim, wreszcie »bohater« z pod Brzozowa, Mokronowski. Ossoliński i Potocki domagali się, aby bezzwłocznie uderzyć na nieprzyjaciela, przebić się z orężem w ręku przez jego zastępy i pójść do Lwowa celem złączenia się tam z Potockim, wojewodą kijowskim i Radziwiłłem. Sprzeciwiła się temu większość oficerów, którzy nie kryli się już, że bić się nie chcą. Pułkownik regimentu gwardyi, Jordan, wręcz zalecał natychmiastową kapitulacyę. Jedni radzili, aby pozostać w Krośnie i tu się z kolei bronić już do upadłego, inni, aby rozpocząć dalszy odwrót wzdłuż Karpat do Krakowa. Mokronowski zdania swego nie chciał wyjawić. Hetman na nic, jak zwykle, nie umiał się zdecydować i sprawa została nierozstrzygniętą do dnia następnego.

Tymczasem w nocy Jordan uprowadził pułk swój, 420 ludzi, do obozu rosyjskiego; Ossolińscy zaś, Poniński i starosta leżajski wietrząc wśród sztabu oficerskiego zdradę, urażeni na hetmana, iż na wniosek ich nie chciał się zgodzić, odjechali go bez pożegnania. Branicki opuszczony przez przyjaciół, zdradzony przez najliczniejszy swój pułk, poszedł za radą Starzeńskiego i opuścił 20 czerwca zdemoralizowaną armię; zwrócił się do granicy węgierskiej. W ostatniej chwili polecił Mokronowskiemu, aby poprowadził wojska,

które pozostaną mu wierne, do Krakowa, gdzie sam zamierzał przebierać się, ale przez Węgry. 22 czerwca, już w drodze do Bardyowa, w Dukli wydał rozkaz do armii koronnej, którym zdawał dowództwo nad nią w ręce Rzewuskiego.

Tymczasem armia opuszczona przez wodza, zamiast pójść pod Kraków, przeszła do obozu nieprzyjacielskiego prawie w całości. Tak to, choć Branicki nie przyjął był w Samborze propozyzyi Czartoryskich, to jednak żądania ich w istotnej swej części były spełnione; wojska hetmana poddały się pod rozkazy wojewody ruskiego, a on sam udał się, jako człowiek prywatny tam, gdzie zechciał. Była w tem niewątpliwie mniejsza zasługa jego samego, niż jego doradców i powierników, Starzeńskiego i Mokronowskiego.

»Nieuchronna strata — tłumaczył się hetman Rzewuskiemu — tej cząstki wojska dotąd przy mnie trzymającej się, i własne moje niebezpieczeństwo, przymusiły mnie nakoniec do schronienia się tu zagranicę. — Z nieznośnym żalem i umartwieniem wziąć mi przyszło tę nieodbitą rezolucyę. Wiek mój i z laty niedostarczające siły usprawiedliwić mnie u wszystkich powinny, że nie oszczędzając reszty zdrowia, zapomniawszy fortun własnych, czyniłem do tego momentu ile humanitatis ze mnie być mogło, jedynym zawziętości nieprzyjacielskiej stawszy się celem bez żadnej od przyjaciół pomocy«.

Hetman wyjeżdżając do Węgier, uważał rolę swą za skończoną, kierownictwo partyi patryotycznej i komendę nad armią zdawał Rzewuskiemu. »Daj Boże — pisał do niego — ażeby pomyślniejsze dla Ojczyzny naszej ewentualności, zażyć jej JWPanu pozwoliły na podźwignienie tejże Ojczyzny i nas wszystkich z tera-

źniejszych niebezpieczeństw i nieszczęśliwości. Po prowidencyi zaś boskiej, u której niemasz nic niepodobnego, to sobie przynajmniej po sąsiedzkich przyjaznych potencyach obiecywać możemy, co ich nic kosztować nie będzie, że medyacyą swoją, Ojczyznę i nas samych od upadku zachować zechcą«.

W parę dni po wysłaniu tego listu pełnego przygnębienia i całkowitej nieomal rezygnacyi jeszcze raz powziął hetman plan przeprowadzenia rozległej akcyi. W Bardyowie, jeszcze przed przyjazdem Sołtyka, pod wpływem nielicznie zebranych tam przyjaciół: Lubomirskiego Ant., Ossolińskiego Józefa, Lipskiego, Potockiego, starosty leżajskiego, postanowił spróbować, czy się nie uda z oddali popodnosić po województwach konfederacyj. »Jeżeli jest sposób czynienia konfederacyj — pisał 27 czerwca do Rzewuskiego — po województwach kijowskiem, bracławskiem, podolskiem, bełzkiem, wołyńskiem i t. d., temi się jeszcze ratować można i potrzeba, porozumiawszy przyjaciół, jeżeli się do tej roboty szczerze wziąć chcą. Wojewoda kijowski, książę podstoli, ludźmi swymi wspieraćby tę konfederacyę mogli«.

To, na co sam nie chciał się zdecydować w Piasecznie i w Kozienicach, czego nie chciał uskutecznić w Samborze, mając 2000 armię z przyczyny, jak się tłumaczył Mercy'emu, zdrady Potockiego, to uważał obecnie, gdy wojska jego poddały się rozkazom Czartoryskiego, za potrzebne i możliwe do przeprowadzenia przy pomocy tegoż samego wojewody kijowskiego. Hetman był pod wrażeniem projektów i przypuszczeń garstki swych towarzyszy, u których czyn łamał się dotąd zawsze na ostrzu troski o własne swe dobro, a chęci i pragnienia okwitały bezowocnie na łodygach marzeń. Nie

chciano wciąż jeszcze pogodzić się z rzeczywistością, łudzono się więc wzajemnie nadziejami i obliczeniami wręcz nieprawdopodobnemi.

Taki nastrój zastał u patryotów w Bardyowie Sołtyk, gdy późnym wieczorem 27 marca przybył do nich z Dukli razem z Mokronowskim. Biskup krakowski przyjeżdżał, aby objąć kierownictwo partyi hetmańskiej, które mu się już raz z rąk wymknęło. Powitano go tam radośnie. Branicki chętnie oddał mu strzaskany ster okrętu, który był igraszką fal i wiatrów, z którymi żeglować nie chciał, przeciw którym płynąć nie miał odwagi. Statek leżał już na mieliźnie, załodze jednak zdawała się ona być przystanią bezpieczną.

28 czerwca odbył Sołtyk z hetmanem Lubomirskim, Ossolińskim, Lipskim, Mokronowskim, Ponińskim i Potockim, starostą leżajskim, walną naradę. Na wniosek biskupa postanowiono: 1. przywołać bezzwłocznie na Spiż, do Lubomli, Krasińskiego, Rzewuskiego, Potockiego, wojewodę kijowskiego i innych, po przyjeździe ich zawiązać konfederacyę generalną; 2. zatrzymać przy sobie pozostałe oddziały pułków Bielaka, Bronikowskiego i milicye prywatne, które częścią wprowadzono na Węgry, a częścią zostawiono w Dukli przy Branickiej, i z tej resztki, liczącej zawsze jeszcze pół tysiąca dobrego żołnierza, utworzyć zawiązek nowej armii; 3. prosić w Wiedniu o pozwolenie werbowania ludzi na Węgrzech i o zasiłki pieniężne na organizowanie korpusu wojska w granicach monarchii: 4. przenieść się na Spiż, do Lubomli.

Co uchwalono, wykonano. Z Lubomli rozesłano listy do przyjaciół z wezwaniem, aby zjeżdżali na Spiż. Nikt go nie usłuchał. Wojewoda kijowski zawarł już

był z Daszkowem formalną konwencyę, w której zobowiązał się być biernym widzem dalszych wypadków. Rzewuski nie chciał do niczego więcej się mieszać, Maryana i Eustachego Potockich wzywał, aby zaniechali daremnego oporu. Branicki jednak i Sołtyk jeszcze 10 lipca oczekiwali na pewne ich przybycia. — W Wiedniu zaś Betański przedstawiał Kaunitzowi sprawę całą tak, jakby zjazd patryotów w Lubomli i podniesienie tam konfederacyi generalnej było pewne, jakby już 14 lipca nastąpiło, i na tej podstawie domagał się pomocy pieniężnej. Rząd wiedeński od udzielenia jej uchylił się, posterunkom wojskowym i władzom na polsko-węgierskiem pograniczu polecił chroniącym się patryotom świadczyć przyjacielskie usługi, okazywać sąsiedzką grzeczność, ale w żadnym wypadku »nie posunąć jej tak daleko, aby pozwolić na wejście wojska polskiego do Węgier i na werbunek węgierskich poddanych«.

Tymczasem w Lubomli Branicki i Sołtyk snuli coraz ryzykowniejsze i śmielsze projekty. Z początkiem lipca wysłali do Drezna Ponińskiego, aby poufnie zapytał Ksawerego, czy konfederacya nie powinna przeprowadzić drugiej elekcyi, a od rządu saskiego zażądał 100.000 dukatów i 20.000 wojska, jeśli chce, żeby patryoci prowadzili dalej walkę z Czartoryskimi. Dwór saski odmówił, ale królewicz Ksawery miał prywatnie Ponińskiemu poradzić, aby konfederacya ogłosiła go królem i postawiła mocarstwa przyjazne wobec dokonanego faktu, gdyż wówczas będą one zmuszone udzielić jej swego poparcia.

Zanim jednak Poniński przybył z odpowiedzią tą do hetmana, już się rozwiała była doszczętnie wszelka nadzieja na zawiązanie konfederacyi. Przyszła już bo-

wiem do Lubomli wieść, że podstoli Lubomirski przeszedł do obozu Czartoryskich, a wojewoda kijowski uczyni to lada dzień. Nikt z oczekiwanych senatorów nie przyjechał, a ci, którzy byli na miejscu, opuścili hetmana wracając do Rzpltej. Pierwszym, który wyjechał, był Sołtyk. Zniechęcony, urażony, że sprawy nie układają się tak, jak przypuszczał, udał się do Iłży, a stąd do Warszawy. Ostatecznie Stanisław August pójdzie do koronacyi, wsparty na jego ramieniu.

Branicki pozostał sam; zawiedziony raz jeszcze w swych nadziejach, przygnębiony i zrezygnowany. Za pośrednictwem Betańskiego, »upełnomocnionego posła patryotów« w Wiedniu prosił dwór habsburski już tylko o to, aby nie uznał Poniatowskiego królem, dopóki Czartoryscy nie zawrą z patryotami ugody, chroniącej ich od prześladowania i zemsty.

Mimo to, gdy w kilka dni później dotarła doń wieść o powstaniu w Haliczu i na Podolu samorzutnych konfederacyj, znowu starzec począł się łudzić nadzieją, że może wywiązać się z nich łatwo konfederacya generalna, jeśli tylko Francya dostarczy obiecanych pieniędzy. Polecił więc Betańskiemu przedstawić te swe widoki na przyszłość Kaunitzowi i prosić go o zasiłek pieniężny. Kaunitz jednak nie tylko sam nic dać nie chciał, ale i Francyi odradzał, uważając, że sprawa jest niepowrotnie stracona, a podtrzymywanie dalsze patryotów w walce z »familią« raczej im zaszkodzi, niż pomoże. Proponował więc gabinetowi paryskiemu, aby wspólnie z dworem habsburskim wynagrodził hetmana odpowiednią kwotą za poniesione trudy i straty, stanowczo zaś odmówił finansowego poparcia go w dalszem zmaganiu się z »familią«, które jest bezcelowe.

Samemu zaś Branickiemu poradził już teraz wręcz za pośrednictwem Betańskiego, żeby wyrzekł się myśli stawiania dalszego oporu Czartoryskim i starał się zawrzeć z nimi korzystną dla siebie ugodę. Zanim ta odpowiedź kanclerza doszła rąk hetmana, przywiózł mu 7 sierpnia Mokronowski, którego wysłał był z końcem czerwca do Berlina, rezolucyę Frydryka. Była ona zgodną z radą Kaunitza.

Teraz dopiero pogodził się hetman z rzeczywistością, uznał się zwyciężonym, i wnet potem powrócił do Rzpltej, zdając się na łaskę i niełaskę Czartoryskich. Wysłał do Warszawy żonę Izabellę, aby wyprosiła u Stanisława Augusta i »familii« zostawienie mu buławy hetmańskiej, sam zaś uczynił 10 listopada reces od manifestu wniesionego ongiś przeciw sejmowi konwokacyjnemu, »aby żadne actus mnie w opinii jakiej przeciwności u Naj. Króla IMC. i Stanów Rzpltej nie zatrzymywały«, »ponieważ Wszechmocnemu Bogu, przez którego królowie królują, podobało się, że Naj. Król IMC. Stanisław August na elekcyi blisko przeszłej za inspiracyą Ducha świętego przez zgromadzone Stany ... jednostajnymi głosami na tron Polski jest obrany, i ten obrany Pan oczekiwanie publicznego szczęścia pomyślnem napełnia rządzeniem«.

MARCIN LUBOMIRSKI.

I.

Jerzy Marcin Lubomirski, jedyny syn Antoniego, miecznika koronnego i starosty kazimierskiego, był dziedzicem wielkiej fortuny, na którą składały się klucze dóbr: Bar, Janowiec, Grodzisko, Kolbuszów, Lipowiec i Połonne. Oprócz ogromnego majątku dziedziczył po ojcu nazwisko nieskazitelne, głośne w Polsce, znane w krajach ościennych. Z domu rodzicielskiego mógł był wziąć piękne tradycye ofiarnej pracy dla Rzpltej. Obywatelską to działalność jego ojca, długoletniego posła i kilkakrotnego marszałka sejmowego, zaszczytnie określał był podawany współcześnie z ust do ust następujący trójwiersz:

»Dives in ore, pauper in aere,
»Piękny mówca i wielki czciciel dla ojczyzny,
»Dla iej zdrowia fortunie zadał znaczne blizny«.

Książę Marcin odebrał wychowanie możliwie najlepsze, oparte na zasadach wówczas jeszcze bardzo świeżych planów edukacyjnych Konarskiego. Chowany do 13 roku życia w Janowcu, pod okiem rodziców, a według wskazówek i rad znakomitego pijara, następnie w Warszawie, w jego konwikcie. Z biegiem czasu udał się książę Marcin do Luneville, gdzie przepędził dwa lata w tamtejszej akademii »króla filozofa«. Wreszcie celem »dopełnienia edukacyi« wyjechał do Paryża,

który wbrew nadziejom i oczekiwaniom wychowawców i ojca uczynił sobie szkołą występku. W ciągu kilku miesięcy przyswoił sobie doskonale umiejętność prowadzenia życia hulaszczego, do mistrzostwa doprowadził sztukę robienia długów i niezwykle szybko z romansowego i romantycznego lunewilskiego Romea przedzierżgnął się w wyuzdanego i cynicznego paryskiego hulakę.

Sprowadzony przez ojca do Polski, prowadził się tu jak najgorzej. Wnet imię jego stało się w Rzpltej głośnem, mówiono o nim powszechnie, jako o »człowieku nie najlepszej sławy«. Zabójstwo Jundziłła, zwykłe, skrytobójcze morderstwo, nazwane przezeń skromnie »pojedynkiem bez świadków«, porwanie Wyleżyńskiej, panny powierzonej opiece jego siostry, wojewodziny płockiej, upiększane przezeń kłamaną deklamacyą »o miłości dozgonnej i potajemnym ślubie«, oto czyny w długim szeregu jego występków najbardziej jaskrawe.

Wreszcie późną jesienią roku 1757 wyłudził od ojca znaczną kwotę pieniężną, od matki klejnoty, zwerbował około 150 ludzi i porwawszy niewybrednie kilka dziewek służebnych z domu rodzicielskiego, umknął na czele tego zastępu na Śląsk, do Wrocławia. Tam zgłosił się do Fryderyka, ofiarował królowi swój oddział i swoje usługi, ale w randze generała-majora. Król pruski ludzi przyprowadzonych rozdzielił między pułki, dziecinną jego pretensyę do jeneralskiego pióropusza wyśmiał. Trudno było się Marcinowi pogodzić z udzieloną mu szarżą liniowego oficera, trudniej jeszcze z twardą i ciężką służbą wojskową, narobiwszy więc długów, zmienił oryentacyę polityczną i wczesną wiosną r. 1759 zbiegł z armii pruskiej na czele plutonu huzarów, powierzonego jego dowództwu. Uciekł do Wielkopolski;

tu z dezerterów tak pruskich, jak i rosyjskich, z chłopów i uprowadzonego plutonu utworzył bandę rozbójniczą, która przez parę miesięcy była grozą i postrachem kraju między Wisłą a Wartą.

Marcin najeżdżał wsie całe, rabował je z bydła, zapasów żywności i dziewcząt. Po drogach rozbijał i grabił kupców. A wszystko to »z gorącej miłości ojczyzny«. Zabierał chłopom bydło, gdyż było jakoby przeznaczone dla armii rosyjskiej, a on powrócił był właśnie do oryentacyi antyrosyjskiej. Zrabował zaś przejeżdżającego mimo kupca, gdyż prowiantował armię pruską, a on rozejrzał się był właśnie, że należy posiłkować wojska rosyjskie. Tu i ówdzie ograbił wieś z dziewcząt i dobytku, ponieważ prawo wojenne orzeka, że kraj powinien żywić swoich »rycerzy«. Takie to były rycerskie i polityczne racye bandyckiego rzemiosła księcia Marcina.

Niestety, nie chciała ich uznać Rzplta, nie chciał ich oklasnąć hetman wielki koronny. Na księcia bandytę zorganizowano obławę i »wreszcie szczęśliwie« z końcem czerwca oddział wojska koronnego pojmał go wraz z 30 zbójnikami pod Częstochową, (o której zdobycie niedawno się kusił, lecz przepędzony ogniem armatnim, grasował był w jej najbliższych okolicach).

Uwięzionego Marcina zamknięto w najsilniejszej warowni Rzpltej, w Kamieńcu. Postawiono go przed sądem wojennym, który skazał go za morderstwa i liczne inne zbrodnie na śmierć. Wyrok ten jednak natychmiast, skutkiem zabiegów i próśb możnej rodziny, zamieniono na dożywotne więzienie.

Bezzwłocznie po zasądzeniu podjęli Lubomirscy starania u dworu warszawskiego i wiedeńskiego, celem umieszczenia Marcina w jednej z twierdz węgierskich

na dożywocie, a to, aby był jak najdalej granic Rzpltej, »gdzie imię jego wymawia się z wstrętem i obrzydzeniem«, i tym sposobem, aby tem łatwiej i tem prędzej pamięć o nim i jego występkach zabrał ze sobą wartki prąd czasu. Do tych względów, przedstawionych przez rodzinę, dołączył hetman Branicki swoje: iż żadna z polskich warowni nie udaremnia dostatecznie jego ewentualnej ucieczki. Brühl przedłożył Sternbergowi, posłowi austryackiemu w Warszawie, prośbę Lubomirskich i poparł ją usilnie imieniem rządu Rzpltej; równocześnie jednak zastrzegł się przeciw uwolnieniu Marcina przez władze cesarsko-królewskie, bez wiedzy i zezwolenia króla, gdyby nawet rodzina jego, zdjęta z czasem »niewczesną litością«, o to prosiła, gdyż »von so einem gottlosen Menschen, wohl niemals einige Besserung anzuhoffen, wohl aber alles üble zu besorgen wäre«. Po długich korowodach, po liście Augusta III. do Maryi Teresy, zgodziła się ostatecznie cesarzowa na zamknięcie Marcina w Munkaczu. Tymczasem zaś rodzina zdołała przeprowadzić dalszą zmianę w wyroku, mianowicie redukcyę czasu więzienia z dożywotniego na 15-letnie.

Upragniona rezolucya Maryi Teresy przyszła do Warszawy w połowie lutego 1760 roku, a już 20 maja oddział wojsk koronnych oddał Marcina na granicy, dwie mile za Duklą, konwojowi austryackiemu, złożonemu z 120 żołnierzy; ten odstawił go do Munkacza. W Munkaczu przesiedział Marcin pod szczególnie bacznym na najwyższe polecenie dozorem komendanta twierdzy, Schmidta, aż do końca 1763 roku. Przesiedział w towarzystwie przydzielonego mu przez ojca zaufanego służącego, który troszczył się o jego »stół i piwnicę«, zarządzał kasą. Z czasem, skutkiem zabie-

gów rodziny i Branickiego, więzienie to jego, które od początku nie było zbyt surowe, zmieniło się w zwykły domowy areszt. Lubomirski bowiem przyjmował w »kwaterze« swojej oficerów twierdzy, swobodnie przechadzał się w obrębie wałów fortecznych, na obiady i kolacye uczęszczał do kapitana Aubusta. Dostał też nauczyciela »architektury cywilnej i wojskowej«, gdyż opowiadał, że ma »beaucoup d'inclination pour ce genre de connaissance«. Na prośbę zaś siostry, wojewodziny płockiej, otrzymał przybocznego lekarza.

Gdzieś z końcem roku 1763 przewieziono Marcina z Munkacza do Budy. Przeniesienie to polecił Kaunitz Swietenowi, rezydentowi austryackiemu w Warszawie, wyjaśnić Branickiemu jako krok, podyktowany ostrożnością, konieczną wobec otwartego w Rzpltej bezkrólewia. W rzeczywistości zaś Schmidt, skutkiem przyznawanych Marcinowi coraz to nowszych i większych udogodnień więziennych, nie chciał brać dalszej za niego odpowiedzialności.

W Budzie podczas przechadzek po parku poznał Lubomirski i rozkochał w sobie Annę, córkę komendanta twierdzy, Hadika. Hadik, zasłużony w dobie wojny siedmioletniej marszałek polny, skoro rozejrzał się w stosunkach majątkowych księcia Marcina, zgodził się na wybór córki. Odtąd Lubomirski stał się gościem rodziców swojej narzeczonej. Przyszły zaś teść, mając duże stosunki na dworze habsburskim, podjął starania usilne, celem uwolnienia ks. Marcina z więzienia i umożliwienia mu powrotu do Polski, gdzie dziedziczył po zmarłym w międzyczasie ojcu ogromny majątek.

Skutkiem jego zabiegów, w połowie lutego roku 1765 otrzymał Kaunitz list Branickiego, w którym hetman prosił o danie rozkazu, »pour que le dit prince

Martin Lubomirski soit mis en liberté, et puisse rentrer dans les droits que sa naissance lui a donné«.

Tak więc po 7 latach więzienia uzyskał książę Marcin, dzięki Hadikowi, wolność osobistą i wszystkie »prawa, jakie mu dało jego urodzenie«. W czerwcu poślubił w Hermanstadzie Annę Hadikównę, a następnego zaraz dnia wysłał do Karola Radziwiłła list, który świadczył, że wbrew wszelkiej nadziei Branickiego pozostał dawnym Marcinem.

Przed ślubem pożyczył był Lubomirski od bawiącego na wygnaniu w Eperies Radziwiłła 1.700 dukatów, nadto konie, karety, srebra, służbę, nawet dwa ordery dyamentami wysadzane. Wszystko to obiecał zwrócić natychmiast po weselu. Tymczasem zamiast pożyczonych rzeczy posłał Radziwiłłowi cyniczny list, w którym zwięźle mu donosił, że pożegnać go nie może, a przedmioty mu powierzone uważa za podarek i wyjeżdża z nimi do Polski.

II.

3 lipca 1768 roku przyłączył się Marcin książę Lubomirski do konfederacyi sanockiej. Jeszcze się był z nią nie połączył, a już splądrował na jej rachunek Łańcut i przywłaszczył sobie tabun koni kuzyna swego Stanisława Lubomirskiego, marszałka wielkiego koronnego. Jeszcze się był nie zwarł w boju z najsłabszym oddziałem wojsk rosyjskich, a już się dostatnio obłowił grabieżą kupców, których napadł na dukielskim gościńcu dawnym, dobrze sobie znanym, bandyckim obyczajem. »Łup wojenny« odsyłał na Węgry do żony,

która tam się udała była już z pierwszym zaraz zdobycznym ładunkiem.

Nic też dziwnego, że zanim upłynął trzeci miesiąc jego konfederackiej działalności, już czuł się opinią publiczną zniewolonym, »zapobiegając bezwstydnym złych patryotów myślom«, publicznie zamanifestować się: »wszedłem do konfederacyi nie dla swego partykularnego zysku, nie dla zniszczenia współziomków, jako niektórzy ze złości oczernić mnie mogą, lecz ze szczerej ochoty, idąc torem antecesorów swoich, bronienia wiary świętej i wolności«.

W rzeczywistości »owa szczera ochota« przyszła u Marcina z czasem dopiero. Nie było jej jeszcze, gdy Lubomirski opuszczał na czele milicyi nadwornej Kolbuszowę i gdy przeprowadzał pierwsze swe rozboje, na mocy prawa wojennego, jak sam głosił, »profitant des troubles qui agitent actuellement la Pologne«, jak objaśniał Kaunitza, Stanisław Lubomirski. Dopiero w Krośnie pozyskał go dla idei »bronienia wiary świętej i wolności« marszałek konfederacyi sanockiej, Jakób Bronicki. »Bronicki rozpalił w duszy mojej — wyznaje Marcin — zarzewie, które ją oświeciło. Otworzyłem oczy i od tej godziny przysiągłem mojej nieszczęśliwej Ojczyźnie dozgonną wierność«. Znamy bliższe przyczyny tego nagłego »oświecenia«. Oto Bronicki ofiarował księciu Marcinowi nie mniej, nie więcej, tylko dowództwo nad 24.000 armią, złożoną z trzech korpusów, mianowicie z 8.000 górali, 8.000 konfederatów i 8.000 regularnego żołnierza austryackiego. Lubomirski z całą powagą przyjął naczelną komendę nad ogromnem tem wojskiem, »w górach stojącem«. A gdy się wnet okazało, że to wszystko, było tylko pięknym snem o potędze, książę Marcin czuł się boleśnie zawiedzio-

nym; ale mimo to pozostał wiernym raz rozwiniętym sztandarom.

W nadziejach swych »srodze oszukany«, udał się też na rozkaz Bronickiego na teren walki, i 20 lipca o godzinie 11 wieczorem wszedł z dywizyą swoją do Krakowa. W Krakowie bowiem podniósł był jeszcze 21 czerwca konfederacyę Michał Czarnocki, dziedzic Secymina, pomawiany o bandytyzm, człowiek małej wartości i małego znaczenia. — Lubomirski przehulał z nim kilka nocy. Lecz kiedy w oblężonym przez Apraksyna podwawelskim grodzie położenie stawało się coraz trudniejszem, i dalszy pobyt w tem mieście księciu Marcinowi wydał się być ryzykownym, nagle d. 26 lipca opuścił Kraków z trzystu około żołnierzami.

[Ten wymarsz z oblężonego miasta, jak też i fakt, że armia rosyjska pozwoliła Marcinowi przejść przez kordon oblężniczy, zupełnie go nie atakując, były powodem ciężkiego bardzo zarzutu, pod pręgierzem którego postawiła go współczesna opinia publiczna. — Oskarżano go, że dostał od Apraksyna za wyjście z Krakowa 12.000 dukatów].

Lubomirski, opuściwszy Kraków, cofnął się do Lanckorony, a gdy 28 lipca szedł stamtąd dalej na Maków, pod wieczór dopadł go kapitan rosyjski Gendre na czele szwadronu karabinierów, 100 huzarów i 50 kozaków; i w krótkiej a krwawej potyczce zniósł zupełnie cały jego oddział. Zaraz na początku bitwy Marcin powierzył komendę Ekartowi, majorowi milicyi nadwornej, a sam uciekł na przełaj w 13 koni na Węgry.

Już klęska makowska dowiodła niespornie, że Lubomirski był złym wodzem, a także i nie najlep-

szym żołnierzem. Siły obu armii pod Makowem mniej więcej się równoważyły. Ze strony rosyjskiej wzięła w bitwie udział jedynie jazda, piechota bowiem i artylerya zostały w tyle o cały jeden dzień marszu. Książę Marcin miał (według jego własnego zeznania) 150 piechoty, 70 konfederatów, 35 kozaków, 20 huzarów i 5 armat. Korpus ten był faktycznie prawdopodobnie o jakieś 100 ludzi silniejszym. Tak czy inaczej, był on zawsze dość liczny, zwłaszcza przy swoim składzie i armatach, aby dać skuteczny odpór napastniczej konnicy. Tymczasem nie tylko, że nie odrzucił atakującej go jazdy, ale dał się jej w mniejszej części wyrżnąć, w większej zaś wziąć wraz z działami do niewoli.

Była to klęska tak haniebna, że i liczebna przewaga nieprzyjaciela nie mogła jej usprawiedliwić. — Czuł to dobrze książę Marcin, to też tłómaczył ją zdradą majora Ekarta. Tymczasem jego własna ucieczka była najpierwszą przyczyną makowskiego pogromu.

W pierwszych dniach sierpnia znalazł się już książę Marcin w Kurimie na Węgrzech, gdzie bawiła od ostatnich dni czerwca żona jego, i gdzie też przez cały czas konfederackiej działalności »bohatera« z pod Makową znajdować się będzie »główna jego kwatera«, a zarazem »główny skład wojennych jego łupów«. Z Węgier to od czasu do czasu będzie on chodzić do Polski »na wroga«, a częściej jeszcze będzie tam wysyłać podkomendnych swych »dla poboru kontrybucyi wojennych«.

Już w drugiej połowie września zorganizowawszy w Kurimie z makowskich niedobitków, którzy zwolna do niego ściągali się, i z nowozaciężnych oddział liczący kilkadziesiąt ludzi, udał się do leżących opodal granicy węgierskiej Gorlic, i tu wydał dwa manifesty

w kilkodniowym odstępie czasu; w manifestach tych mieniąc się generalnym regimentarzem województwa krakowskiego, sandomierskiego i ruskiego, zalecał »wszem obec i każdemu z osobna«, »aby dawali furaże i suficiencye dla przechodzącego wojska mego«, dalej zaś zapowiadał: »ktoby z jo. jw. wmpanów współbraci ku jednomyślności nie chciał się nakłaniać i równie łączyć... takowego osoba i dobra wojennej muszą doznać srogości«.

Taki był program i »prawna podstawa« przyszłej jego działalności.

Wróciwszy z Gorlic na Węgry, zgłosił się książę Marcin do Józefa Bierzyńskiego, marszałka konfederacyi sieradzkiej i ofiarował mu swoje usługi. Bierzyński przyjął je, kiedy Lubomirski zgodził się na »podyktowane punkta« i przyrzekł uroczyście być mu bezwzględnie posłusznym. Odtąd marszałek sieradzki zaliczał księcia Marcina do »swoich ludzi« i jako takiego popierał go.

Gdzieś w połowie lutego zjechał Lubomirski z żoną i dworem do swego protektora, który stał wówczas obozem zimowym pod Gabułtowem. Tu doznał zaszczytu, który nie często bywa udziałem ludzi skazywanych wyrokiem sądowym na śmierć za popełnione rozboje i morderstwa. Oto Bierzyński uczynił go prezydentem sądu, jaki zmuszony był złożyć nad rotmistrzem swym Sochackim z powodu kilku rabunków dokonanych przez niego w miastach spiskich.

Serdeczne i ścisłe stosunki, jakie łączyły Lubomirskiego z Bierzyńskim i Wesslem, nie przeszkadzały mu równocześnie znosić się z ich antagonistą, biskupem kamienieckim, Krasińskim. Krasiński zjeżdżał się z nim i korespondował. Książę Marcin potrafił zręcznie zy-

skać w pewnym stopniu nawet zaufanie biskupa, skoro ten według wszelkiego prawdopodobieństwa projektował sobie użyć go do wykonania ewentualnego zamachu na Stanisława Augusta i Repnina.

Także i z Dzierżanowskim, powaśnionym z marszałkiem sieradzkim, nie był książe Marcin na wojennej stopie. On jeden też z wszystkimi skłóconymi między sobą marszałkami był w zgodzie i każdemu czynił nadzieję, że znajdzie się w danej chwili koło niego. Dzierżanowski jeszcze w pierwszej połowie marca namawiał go serdecznie, aby z oddziałem swym udał się do województwa wołyńskiego i podolskiego, celem podniesienia tam konfederacyj. Kusił go nadzieją znacznych bardzo kontrybucyj wojennych, jakie będzie mógł z ziem tych wyciągnąć i łatwością uzyskania tam tak bardzo pożądanej laski marszałkowskiej. Lubomirski wolał jednak bliskie województwo krakowskie, niż odległe wołyńskie i podolskie. Wolał tem więcej, że na marszałka województwa krakowskiego promował go właśnie Bierzyński w porozumieniu z Wesslem i całym jego obozem. Z końcem też marca, kiedy marszałek sieradzki szedł na Spiż, do Lubomli, książę Marcin za jego wiedzą i upoważnieniem udał się na czele 300 ludzi, zorganizowanych w czasie zimy na granicy koło Bardyowa przez Kossowskiego do Biecza, aby tam się ogłosić marszałkiem krakowskim. — Sam akt »elekcyi swej« w Bieczu uważał widocznie za zwykłą tylko formalność, gdyż już 14 marca wysłał część swego oddziału pod komendą Rudzkiego do Polski, celem ściągania wojennej kontrybucyi z województwa krakowskiego, do czego mógł rościć sobie prawo jedynie marszałek, jak to sam i teraz i później, jaknajsilniej podnosił.

Rudzki »województwa krakowskiego, sandomierskiego i pruskiego pro tunc regimentarz i rotmistrz« zaczął »działać« natychmiast po przejściu granicy polskiej. Już bowiem 15 marca we wsi Grabie »przy Groni węgierskiej«, napadł na oddziałek któregoś z marszałków gabułtowskich i zabrał »koni 10, ludzi dwóch w mundurach ułańskich ze wszystkiem oporządzonych dobrze, i insze potrzeby tejże komendy«. — Wartość łupu tego oceniono później na 300 złotych polskich czerwonych. Idąc dalej na północ, stanął Rudzki 20 marca w Dembicy; miasteczko to złupił — powołując się na rozkaz Lubomirskiego — niemiłosiernie. Ściągnął gwałtem pogłówne żydowskie w kwocie 2.745 zł. pol. i gromadzkie w sumie 1.584 zł. pol. Prócz tego wziął od żydów nad należytość 927 złotych polskich. Następnie splądrował miasteczko doszczętnie. Z mieszczan, których podejrzywał, że schowali pieniądze, kazał zdzierać szaty, a obdartym do naga czesać skórę grzebieniami, póki nie spłynie z krwią ich sknerstwo i zaciętość.

Gdy się tak załatwił ostatecznie z łykami, poszedł na zamek Michała Hieronima Radziwiłła, ordynata kleckiego i starosty grabowskiego. Tu zrabował arsenał i magazyn. Między innemi zabrał przeszło 300 łokci sukna (łokieć ceniono od 4 do 5 zł. pol. 15 gr.), dwa tuziny »szlafmyc« (50 zł. pol.), dwie sztuki płótna szwabskiego (216 zł. pol.), rękawiczek łosich par 12 (60 zł. pol.), chustek półjedwabnych tuzin (60 zł. pol.), »inszych, ordynarnych trzy tuziny« (96 zł. pol.), »szarawarów nowych troje« (70 zł. pol.), mundur nowy (50 zł. pol.).

W zbrojowni zaś znalazł 16 karabinków (400 zł. pol.), pistoletów par 10 (250 zł. pol.), pałaszów 7 (140

zł. pol.), beczkę prochu 16-funtową (40 zł. p.). Z stajni uprowadził 7 koni, z których najdroższy miał być wart 144 zł. pol. Prócz tego zabrał »strawne dla 6-ciu strzelców na kwartał zł. pol. 216..,« no i samych strzelców »z moderunkiem dobrym«.

Tak się obłowiwszy, poszedł do Strzyżowa, gdzie zostawił dwa kwity datowane 23 marca. — Pierwszy z nich opiewał: »Odebrałem pogłównego żydowskiego z miasta Strzyżowa za ratth trzy to jest septembrową w roku przeszłym należącą, i marcową, także septembrową przyszłą roku teraźniejszego złotych polskich trzy tysiące, z odebranych kwituję«. Drugi zaś wystawiony kahałowi brzmiał: »...na rozkaz... Lubomirskiego ...zabrałem sukna, płótna i wszelkie inne requisita potrzebne na wojsko skonfederowanych«.

W tymże gdzieś czasie uderzył Rudzki koło Pilzna na ludzi Dzierżanowskiego i zabrał im 10 koni, ponieważ — jak usprawiedliwiał się później Lubomirski — z województwa krakowskiego ściągali bezprawnie (gdyż Dzierżanowski nie był jego marszałkiem) kontrybucye.

Tak stanowczo bronił Lubomirski sfery swego działania, zanim ją jeszcze »prawnie« był sobie wytyczył aktem marszałkowskiej elekcyi. »Elekcya« ta nastąpiła bowiem już po wszystkich tych grabieżach, bo dopiero 31 marca, w Bieczu.

Natychmiast po ogłoszeniu się marszałkiem konfederacyi krakowskiej wydał książę Marcin uniwersały, w których nakazywał wypłatę »10 grosza na rzecz publiczną« i to do dni 12-stu. Rozesłał bezzwłocznie na wszystkie strony drobne komendy, celem sprężystego poboru tego podatku. Wnet też ze wszystkich

stron równocześnie podniosły się rozpaczliwe skargi »na rabunki ludzi tego księcia«.

To wzięcie się księcia Marcina sprawiło, że gdy upłynęły dwa tygodnie, nie miał już wśród marszałków gabułtowskich ani jednego zwolennika. Zwrócił się przeciw niemu i biskup Krasiński, przerażony jego łupiestwem, i Schwartzenberg-Czerny, któremu wydzierał laskę marszałkowską, i Dzierżanowski, którego obrabował, oburzył na siebie protektorów swych Wessla i Bierzyńskiego, których oszukał, zawiódł i skompromitował. Zwłaszcza wobec tego ostatniego okazał się szczególnie niewdzięcznym. Oto rozmyślnie i zdradziecko nie przyszedł Bierzyńskiemu z pomocą, gdy ten zażądawszy jej, był pewnym, że ją w chwili stanowczej dostanie. Skutkiem tego marszałek sieradzki przez oddział wojsk rosyjskich zupełnie został pogromiony.

Natomiast wysłał na Spiż ludzi swych, aby tam na imię i rachunek Bierzyńskiego rabowali.

Tymczasem pojednani między sobą przez Wessla marszałkowie zatoczyli wspólny obóz pod Muszynką, i tu postanowili podjąć zbiorowo walkę przeciw Lubomirskiemu. Już 25 kwietnia, w Gabułtowie ułożyli skargę na księcia Marcina i wysłali ją do Kaunitza. W piśmie tem przedstawiali go, jako bandytę, jako złoczyńcę, który działając w imieniu konfederacyi wyrządza jej ogromne szkody, gdyż ściąga na nią złorzeczenia i nienawiść rabowanej bezwstydnie ludności. W konsekwencyi prosili Kaunitza, aby polecił aresztować Lubomirskiego, który chronił się na Węgrzech, jako zwykłego zbrodniarza.

Skargę tę, która była równocześnie i wyrokiem i prośbą o ułatwienie jego egzekcyi, podpisali zgodnie

wszyscy, jak ich siedmiu było, marszałkowie, a to: Joachim Schwartzenberg-Czerny, Tomasz Odrowąż Wilkoński, Rafał Amor Tarnowski, Józef Bierzyński, Stanisław Antoni Morżkowski, Michał Grzymała Dzierżanowski i Ignacy Potocki.

W Polsce zaś marszałkowie gabułtowscy zorganizowali wspólnemi siłami obławę na księcia Marcina i na jego łupieskie komendy. Księcia schwytać się nie udało, gdyż ostrożnie nie oddalał się zbytnio od granicy, za którą w chwilach krytycznych zawsze się zręcznie skryć umiał. Natomiast zdołano dopaść i zagarnąć kilka jego oddziałów »łupem wojennym« objuczonych.

I tak 5 maja Bierzyński otoczył pod Tarnowem najzuchwalszego z jego podkomendnych, Bojaneckiego i wziął bez walki 80 ludzi i kasę, wynoszącą 20.000 zł. pol. W pięć dni potem tenże Bierzyński uderzył na warowny obóz Lubomirskiego i Parysa, rozbity we wsi Grabie nad granicą węgierską między Duklą a Żmigrodem, zdobył go bez trudności, zabrał dwie armaty i około 100 piechurów, zabrał kasę i »kancelaryę«. Przeważna jednak część zgromadzonego w obozie tym żołnierza rozpierzchła się; znaczna część umknęła przez kordon na Węgry.

Nieco później zaś Lubieński, regimentarz Dzierżanowskiego, splądrował majątek jego Kolbuszowę, a Moszczeński kapitan Tarnowskiego dopadł Parysa, towarzysza jego i druha serdecznego, i rozbił go zupełnie.

Gdy tak w Rzpltej znoszono Lubomirskiemu jedną komendę za drugą, on sam krył się po górskich wertepach na polsko-węgierskiem pograniczu, przenosząc się szybko z obozem swym z miejsca na miejsce.

Opierał się zaś w operacyach swych bandyckich stale o Kurimę, gdzie rezydowała żona jego i młodociany Dupée, »emisaryusz króla francuskiego«. Tam też odsyłał łupy na bezpieczne przechowanie. Od czasu do czasu, zwykle nocą, chodził książę Marcin obyczajem liptawskich zbójników do Polski »na rabunek«.

Plądrował i grabił w pobliżu granicy leżące wsie i dwory, rozbijał na dukielskim gościńcu kupców i przejezdnych.

Daremnie Esterházy, generał austryacki, prosił go coraz mniej grzecznie, to przez żonę, to przez majora Baranyjego, to wreszcie bezpośrednio listownie, aby zaprzestał zbójeckich swych wypraw do Polski. Daremnie groził mu, że jeśli nie zaniecha »chodzić do Polski na rabunek«, to będzie zmuszony z Węgier go wydalić. Książę Marcin obiecywał — a nazajutrz szedł »jak zwykle« i wracał, ograbiwszy kilka wsi. Pewnego dnia obrabował na dukielskim gościńcu byłego pułkownika rosyjskiego, Gilberskiego.

Zabrane kufry odesłał do Kurimy. Gilberski zwrócił się ze skargą do Esterházego, a Lubomirska na stanowczy rozkaz generała wydała mu zrabowane przez męża skrzynie. W ten sposób Esterházy zdobył jak najbardziej prosty i oczywisty dowód bandyckich praktyk księcia Marcina.

Oryginalna ta metoda »bronienia wiary świętej i wolności«, nie przeszkadzała mu mieć o sobie jak najlepszej opinii. Uważał się książę Marcin za znakomitego wodza i polityka, za bohatera, który poniósł ogromne ofiary »jedynie z miłości do mej ojczyzny«. Czuł się upoważnionym do prowadzenia rokowań dyplomatycznych z gabinetami europejskimi, w tym celu wysyłał agentów do Wiednia, Drezna i Paryża. —

I z tąż samą naiwnościa, z jaką przyjmował rok temu dowództwo nad 8000 korpusem austryackim, czytał obecnie oszukańcze relacye swoich ambasadorów. — Esterházy dawał do zrozumienia, że powszechnie uważa się go za »uciążliwego wagabundę«, książę Marcin zaś był przekonany, że europejskie dwory z nim się układają.

Oszusta Dupée poczytywał za uwierzytelnionego przy dworze jego w Kurimie, agenta króla arcychrześcijańskiego. W rzeczywistości był to kochanek jego żony, uwierzytelniony przy niej przez niego samego Miał bandę, której stan wahał się od 20 do 100 ludzi a w Paryżu zwerbowano w połowie maja dla jego armii 10 oficerów francuskich.

Konfederaci piętnowali go solidarnie, jako bandytę, książę Marcin sądził się jednak być tylko niewinną ofiarą ich zawiści i zaciekłości partyjnej. Stąd też w swych ulotnych pismach, — z wyżyny moralnej bohatera okrutnie prześladowanego przez własnych braci, dla dobra których poświęcił majątek i dobre imię — gromił swych prześladowców i biadał nad nieszczęśliwą Ojczyzną. Z całą też powagą wygłaszał złote myśli, jak n. p. »La bonne harmonie affermit le bien des états et la dissension leur menace la ruine«. Albo też: »La concorde de la nation est la terreur des ennemis mais la discorde concilie la haine et le mépris«.

Książę Marcin, zwalczany bezwzględnie przez marszałków gabułtowskich, starał się zbliżyć do Pułaskich. W tym celu pod koniec maja posłał im około 100 ludzi na wyprawę litewską, była to reszta, jaka mu pozostała z oddziałów jego, rozbitych przez Bierzyńskiego w Tarnowie i Grabiu. Odtąd nie tylko da-

wał do zrozumienia, jakoby z Pułaskimi tworzył jeden obóz konfederacki, zwalczany przez drugi — gabułtowski, ale nawet imieniem tej fikcyi głos zabierał. — A wszystko to, aby takiem samowolnem nadużyciem imienia Pułaskich zmylić opinię publiczną i w fałdach jej dezoryentacyi ukryć własną upadłość. Jak bankrut, podszywał się oszukańczo pod cudzą firmę, aby zdobyć choć w części utracony kredyt. Tu trzeba jednak nadmienić, że książę Marcin z tem wszystkiem uważał się i czuł, jeśli nie czemś większem, to przynajmniej drugim Kazimierzem Pułaskim.

W początkach lipca wypracował też plan wielkiej kampanii. Na Węgrzech było mu już coraz ciaśniej, Esterházy coraz bardziej niegrzecznie z nim się obchodził, coraz mniej rozumiał jego położenie i konieczność bandyckich wypraw do Polski.

Wobec tego postanowił Lubomirski urządzić wielką wyprawę w głąb Rzpltej, czas dłuższy trwać mającą. W Rostoku zorganizował kilkaset ludzi (w czem nie brakło dezerterów austryackich) i w połowie lipca ruszył na północ.

Jak przed laty na zdobycie Częstochowy, tak obecnie szedł na zdobycie bogatego Lwowa. Stanął pod nim 26 lipca 1769 roku.

Sam później opowiadał, że oblęgał »twierdzę« lwowską, której załogę stanowiło 800 piechoty i 300 jazdy, z armią złożoną z 600 konnicy i 100 grenadyerów; że od oblężenia odstąpił i cofnął się »w największym porządku«, »jak tego powinność doświadczonego wodza wymagała«, ponieważ opodal stał 5-tysięczny korpus rosyjski.

Z pod Lwowa, rabując po drodze, ciągnął powoli pod Rzeszów. Pod miastem tem odniósł 13 sierpnia

pierwsze i ostatnie w życiu swem zwycięstwo. Rozbił tu bowiem słaby jakiś podjazd rosyjski.

»Czyż nie użyłem podstępu, jakiego uczy sztuka wojenna? Czyż z miłości Boga i Ojczyzny nie zagrzewałem wszystkich własnym przykładem do mężnego boju?»

Zwycięstwem tem jednak nie długo się cieszył, nie upłynął bowiem jeszcze i tydzień, a już pod Rzemieniem znieśli doszczętnie »armię« jego moskale; on sam zaledwie w 40 koni zdołał ujść z pola walki.

Po tej klęsce zwrócił się pod Częstochowę, gdzie przed laty ujął go jako bandytę oddział wojsk koronnych. Tu 23 sierpnia dopadli go w lesie wielkontyńskim konfederaci pod dowództwem Wysockiego. Książę Marcin utracił resztę swoich ludzi, sam zaś z trudem wielkim zdołał się wymknąć i przebierając się lasami w nocy, po rowach i zaroślach kryjąc się w dzień, uchodził ku granicy pruskiej.

Tak się skończyła »wielka kampania« księcia Marcina, a zarazem i jego konfederacka działalność. W międzyczasie bowiem rząd austryacki pozbawił Lubomirskiego dotychczasowej podstawy wszelkich jego »militarnych« operacyi, jaką dla niego były Węgry, gdzie się dotąd swobodnie mógł każdej chwili chronić, i gdzie spokojnie organizował coraz to nowe »armie«. Wszystko to stało się obecnie niemożliwem, gdyż jeszcze 18 lipca nadworna rada wojenna w Wiedniu wymówiła księciu Marcinowi gościnność i zabroniła mu raz na zawsze przebywać w granicach monarchii.

Tak więc wreszcie spełnione zostały w pewnej mierze prośby marszałków gabułtowskich, jakkolwiek tylko w małym stopniu skutkiem starań ich i zabiegów. Wszystkie skargi ich na Lubomirskiego, i pierw-

szą z 25 kwietnia i następne z 5 i 11 maja pozostawił Kaunitz bez odpowiedzi. Uczynił to — jak pisał do Hadika — dla dwóch przyczyn: »gdyż trwa się tu dotąd przy postanowieniu, że się nie mieszamy do polskich zaburzeń tak długo, »als Ihrer Mjtät Lande und Gerechtsame ungekränket verbleiben«, a dalej, gdyż »wymieniony książę jest zięciem Waszej Ekscelencyi«. Równocześnie jednak polecał kanclerz Hadikowi zręcznie zbadać, o ile skargi te na księcia Marcina są uzasadnione i o wyniku swych dochodzeń natychmiast go powiadomić, »abym mógł na każdy wypadek wydać zarządzenia, celem uniknięcia nieprzyjemności, których chętnie oszczędziłbym wymienionemu księciu, szczególnie z uwagi na pokrewieństwo jego z Waszą Ekscelencyą«.

Zanim upłynął miesiąc od tego przyjaznego ostrzeżenia, otrzymał Hadik list Kaunitza, który zaczynał się od słów: »Bardzo ubolewam, że muszę Waszej Ekscelencyi przedstawić znowu skargę na jego zięcia«. Tym razem sprawa była bardziej przykra. — Było to zażalenie człowieka, ograbionego przez księcia Marcina na terytoryum węgierskiem.

Nad oskarżeniami marszałków gabułtowskich można było przejść do porządku dziennego, nie narażając się na żarzut, że się ochrania polskich bandytów. Konfederacyi Austrya nie uznawała, przeto dla rządu wiedeńskiego pisma jej i doniesienia miały formalnie walor prywatnej korespondencyi. A kiedy się miało polityczny interes w podtrzymaniu nie tyle konfederacyi, ile »zamieszek polskich« i »polskiej anarchii«, to istotnie poparcie marszałków gabułtowskich w walce ich z Marcinem Lubomirskim, najsilniejszym w danej

chwili anarchii tej wykładnikiem, mogło się wydawać Kaunitzowi niepotrzebnem.

Inaczej jednak sprawa się przedstawiała, gdy Lubomirski »działalność swą« z Polski rozciągnął na Węgry i gdy na c. k. terytoryum uprawiać począł bandyckie swe rzemiosło. Inaczej też pisał Kaunitz na wiadomość o tem do Hadika. »Takie postępowanie nie może być w żaden sposób tolerowane, musi dla księcia pod każdym względem w następstwach swych być opłakanem«. Chodziło w tym wypadku o skargę byłego rotmistrza huzarów w służbie rosyjskiej, de Bressy, obrabowanego przez Lubomirskiego na Węgrzech.

Na rozkaz Kaunitza, Hadik złożył komisyę, celem zbadania zarzutów de Bressy'ego. Komisya ta zszeregowała oskarżenie de Bressy'ego w kilkunastu punktach, wśród których były następujące, że Lubomirski bezprawnie więził de Bressy'ego z żoną w Kolbuszowej, a później w Budzie, że nad tą ostatnią »w barbarzyński sposób« się znęcał, że pożyczywszy od niego za rewersem pieniądze, nie oddał ich, a rewers przemocą odebrał, że go oszukał, a następnie wreszcie obrabował.

»Jest mi niezwykle przykro — pisał stroskany Hadik do Kaunitza, posyłając mu 17 lipca sprawozdanie komisyi — że Wasza Książęca Mość z powodu osoby, która mnie obchodzi, jest niepokojona, ponieważ przedewszystkiem o to zabiegam, aby nie stać się niegodnym wysokiej protekcyi i dotychczasowych względów Waszej Książęcej Mości«.

Tymczasem niezależnie od tych dochodzeń dla swoich powodów, nadworna rada wojenna postanowiła wydalić księcia Marcina z granic monarchii; kan-

clerz zgodził się na to warunkowo jeszcze w pierwszej połowie lipca; żądał tylko, aby zarzuty, podniesione przeciw Lubomirskiemu, najpierw były zbadane dokładnie i sprawdzone. Nadworna zaś rada wojenna na podstawie tej rezolucyi kanclerza wydała bezzwłocznie dekret (18 lipca), który zamykał dla Lubomirskiego raz na zawsze granice monarchii.

Władze wojskowe uważały bowiem, że wina Lubomirskiego jest ponad wszelką wątpliwość i nie wymaga dalszych dochodzeń. Chodziło zaś im nie tyle o bandytyzm księcia Marcina, ile o uprawiany przez niego na wielką skalę werbunek c. k. poddanych i... austryackich żołnierzy, o ułatwianie i organizowanie dezercyi. A gdy Esterházy ostatnio zdobył był właśnie namacalny i oczywisty dowód tych zuchwałych praktyk »uciążliwego gościa«, ponieważ zręcznie skłonił księcia Marcina do wydania czterech dezerterów, którzy znajdowali się w jego szeregach, przeto nadworna rada wojenna uważała, że już ten jeden fakt sprawdzony jak najpewniej jest dostateczną przyczyną, aby Lubomirskiemu zabronić dalszego przebywania na terytoryum krajów habsburskich.

Tak więc, kiedy Kaunitz mniemał, że sprawa ulega dalszej odwłoce, była ona definitywnie załatwioną. Pod koniec lipca doręczono księżnej Lubomirskiej dekret, zakazujący jej mężowi dalszego pobytu w monarchii, równocześnie zaś rzeczy jego, jakie się znajdowały w Kurimie, obłożono sekwestrem, celem pokrycia szkód, które książę Marcin wyrządził na Węgrzech i pretensyi, jakie zgłoszono. Wartość rzeczy tych oznaczono na 4.324 fl. 47 kr.

Wszystkie zabiegi Lubomirskiej, aby nadworna rada wojenna dekret wydany cofnęła, były daremne.

Mimo wszelkich względów dla Hadików, mimo najlepszych chęci Kaunitza, materyał, zgromadzony przez władze wojskowe i cywilne, Lubomirskiego tak bardzo obciążał, że o odwołaniu dekretu mowy być nie mogło.

Wydalony z Austryi, ścigany jako zbrodniarz w Polsce, znalazł schronienie książę Marcin w Krawarnie na Śląsku pruskim. Tam rezydował aż do upadku konfederacyi barskiej i dni pierwszego podziału, rozwijając w mniemaniu własnem wybitną działalność patryotyczną. — W rzeczywistości jednak znajdował się już poza nawiasem dziejowych wydarzeń. Wydawał duże sumy na agentów, których rozsyłał do Paryża, Wiednia i Drezna, werbował »oficerów« obcych, organizował legion nawet, sądził się być wielkim i wpływowym; wyciągał łakomą łapę po pieniądze saskie i francuskie, ale że już nie mógł »chodzić do Polski na rabunek«; — był nieszkodliwym aferzystą. W operacyach swych »dyplomatycznych« nie miał też szczęścia zupełnie. Zgromadził koło siebie grupę awanturników, których źle płacił, ale szczodrze obdarował stopniami oficerskimi. Był to sztab legionu, który istniał wprawdzie na papierze, ale był podstawą nadziei, że uda się na niego wyłudzić od dworu drezdeńskiego lub paryskiego jakąś grubszą subwencyę. Nadzieja ta raz po raz zawodziła, ale zawsze się odradzała jak sfinks z popiołów zawodu umiejętnie rozwiewanych przez sztabowców, hr. Hallera, skazanego w Austryi na śmierć przez powieszenie, i du Hamela napędzonego z armii rakuskiej oficera, »pour ne lui pas laisser faire plus de sottises de ce qu'il en a fait«.

Cała ta banda pędziła próżniaczy żywot w Krawarni, wypracowując coraz to nowe projekty sfinanso-

wania przedsiębiorstwa, i coraz to inne polityczne systemy. Książę Marcin żywił ją i opłacał, a przewodziła jej księżna, »femme d'esprit et assez jolie«.

Sielanka ta śląska skończyła się z chwilą pierwszego podziału. Lubomirski wrócił do Polski. Wybrany posłem sandomierskim, wziął żywy udział w pracach sejmu rozbiorowego. »Marcin Lubomirski — pisał ktoś o nim współcześnie — największy drań przed i po konfederacyi barskiej, śmiał dać się obrać posłem i przyjechać publicznie do Warszawy, gdzie mu ani zarzutów nie czyniono, ani też go nie karano«. Więcej — bo »śmiał« ubiegać się o mandat członka komisyi, mającej wytyczyć nową granicę polsko-austryacką. Poseł austryacki zabiegi te jego usilnie popierał, gdyż »austryaccy komisarze łatwo będą mogli z nim się porozumieć«, ale wątpił do ostatniej prawie chwili, »aby delegacya zechciała powierzyć mu (księciu Marcinowi) tak ważny mandat ze względu na właściwości jego charakteru, nie cieszące się najlepszą sławą«. — Ostatecznie jednak skutkiem stanowczego życzenia Rewitzky'ego, książę Marcin upragniony mandat uzyskał. Który to fakt — poseł austryacki uważał — za »nader pomyślny dla najwyższego interesu«.

Taki był epilog konfederackiej działalności księcia Marcina Jerzego Lubomirskiego.

Z ZABIEGÓW O DETRONIZACYĘ STANISŁAWA AUGUSTA.
[1768—9].

I.

Późną jesienią roku 1768 sprawa detronizacyi Stanisława Augusta stała się kwestyą otwartą. Zapowiedziały ją wczesną wiosną manifesty Konfederacyi barskiej, obwołał ją ostatnio list wielkiego wezyra do Rzpltej, z początkiem listopada weszła ona na porządek dzienny obrad europejskich gabinetów. Było to jednem z najpierwszych następstw wypowiedzianej, a nie rozpoczętej jeszcze wojny rosyjsko-tureckiej.

Dla dworu habsburskiego otwierały się widoki na równie rozległe jak różnorodne wyzyskanie zawieruchy wojennej, która zwolna nadciągała od brzegów Morza Czarnego. Na jednym z tych widnokręgów wstawał blady świt nadziei, że Albrecht sasko-cieszyński dostanie się przecie na tron polski, że i najmłodsza z córek Maryi Teresy ozdobi głowę swą królewską koroną. Był to jednak horyzont tak daleki, że trzeba było wznieść się na wysokość ewentualności zupełnego zwycięstwa Turcyi, aby módz dojrzeć jego kontury, zakryte inaczej całunem sinych mgieł, jakie rozwiesza w przestworzu zarówno oddech zamierającej nocy, jak gasnącego dnia.

Tymczasem wciąż jeszcze można było żywić obawę, że wojna zostanie zażegnaną. Zwycięstwo Porty, choć prawdopodobne, zawsze jednak nie było dosta-

tecznie pewnem, aby módz już teraz oprzeć na niem jakieś działanie.

W takiej chwili, gabinetowi wiedeńskiemu wszystko zdawało się być możliwem, i wszystko wątpliwem, każdy projekt tysiącznym podlegał zastrzeżeniom. — Pewną była tylko własna wola, natężona do wykorzystania zbliżających się wypadków, własne pożądania i pragnienia wzięcia łupu, jak największego; wśród nich, najgłębiej ukryta w sercu matki-cesarzowej i kanclerza-ministra domu, chęć wyniesienia Albrechta na tron polski. Co będzie tym łupem? Korona polska czy Śląsk, Serbia czy choćby tylko Spiż, Belgrad i Mała Wołoszczyzna. Trudno było pragnienia swe już teraz ustalić. Nie sposób było na razie wytyczyć kierunku działania celem zaspokojenia któregoś z nich. Wszystko bowiem zależało od przebiegu kampanii — jeszcze nie otwartej, od dalszego rozwoju wypadków równie licznych i złożonych, jak niepewnych i nieznanych.

Wielką też było niewiadomą, z kim będzie najkorzystniej się połączyć, aby zyskać możliwie najwięcej, kosztem możliwie najmniejszym.

Z Turcyą i Francyą, czy z Prusami i Turcyą, czy wreszcie z Prusami i Rosyą? Nie sposób było już teraz na jedną z tych kombinacyj się zdecydować.

Wszystko bowiem zależało od przyszłego układu sił i interesów owych mocarstw. Zamierzało się bowiem pójść po zdobycz linią najmniejszego oporu, nie wystawiając się na niebezpieczeństwo wojny, nie narażając się na zbyt wielkie wydatki.

Stąd też gabinet wiedeński postanowił »przedwcześnie« nigdzie i w niczem się nie angażować, »do czasu« zachować sobie wolną rękę, aby módz w chwili

odpowiedniej chwycić się takich środków działania, jakie »czas i wyjaśnione stosunki doradzą«.

Taką była zasadnicza wytyczna polityki dworu habsburskiego pod dnie wybuchu wojny rosyjsko-tureckiej. Wytyczna ta nakazała mu wobec wysuniętej przez ową wojnę sprawy detronizacyi Poniatowskiego zająć »stanowisko wyczekujące«.

Stawiało ono dyplomacyę austryacką w położeniu dość trudnem, szczególnie na tyle drażliwym terenie stambulskim.

Należało bowiem wystrzegać się w myśl przyjętego systemu wszystkiego, coby mogło Rosyi i Prusom dać podstawę do mniemania, że Austrya podżega Turcyę, aby strąciła z tronu Stanisława Augusta i osadziła na nim Albrechta. Równocześnie jednak trzeba było koniecznie na jakiejkolwiek drodze zapewnić Portę, że gabinet wiedeński zachowa wobec jej zamierzeń polskich przynajmniej życzliwą neutralność, gdyż inaczej Turcya mogłaby łatwo nie tylko zarzucić myśl detronizacyi Poniatowskiego, ale porozumieć się w ostatniej chwili z Rosyą, i zwrócić się nawet z całym nabranym rozpędem wojennym przeciw monarchii habsburskiej.

Gabinet wiedeński, jak długo tylko mógł, zwlekał z wyjaśnieniem Porcie stosunku swego do wojny wogóle, a do kwestyi pozbawienia korony Stan. Augusta w szczególności. Umożliwiła mu to dyplomacya francuska, która choć nieproszona o to, i wbrew chęciom swym, zmuszoną była zabiegając o wywołanie wojny, interpretować wobec Porty milczącą rezerwę Austryi, i ręczyć za przyjazną neutralność swej sojuszniczki. Kaunitz był z tego stanu rzeczy bardzo zadowolony. Internuncyusz cesarski w Stambule, Brognard, zacho-

wywał głębokie milczenie, a ambasador francuski, Vergennes, wyjaśniał je Mustafie III w myśl intencyi swojego dworu, za milczącem przyzwoleniem Kaunitza, który mu nie przeszkadzał, udając, że się czegoś podobnego nie domyśla.

Na tych to »wyjaśnieniach« Vergennesa zbudował w pewnej mierze Mustafa III gmach swych nadziei, że uda mu się pozyskać pomoc Austryi w wojnie z Rosyą, za cenę wyniesienia na tron polski Albrechta i odebrania Prusom Śląska. Temi to rewelacyami ambasadora francuskiego czuła się po części Porta upoważnioną do przedstawiania dworowi habsburskiemu od ostatnich dni sierpnia począwszy, na drogach coraz to mniej pośrednich, w formach czemraz dobitniejszych, propozycyi zrzucenia Poniatowskiego z tronu i osadzenia na nim księcia sasko-cieszyńskiego, ewentualnie zaś elektora lub też kogoś z książąt saskich.

Te propozycye sułtańskie im bardziej były nęcące, im trudniej było je przyjąć a ciężej odrzucić, w tem większe wprawiały zakłopotanie. Znalazło ono swój wyraz w szyderczym tonie, w jakim doniósł o nich Kaunitz ambasadorowi austryackiemu w Paryżu, Mercy'emu. Kpił »z panów Turków«, którzy stali się »politykami« i »przemyśliwają, jakby sobie swe przedsięwzięcie przeciw Rosyi ułatwić«, i jakby Austryę wciągnąć »in partem curarum«. Drwił z Mustafy, który przypomniał sobie, że Marya Teresa wydała córkę za Albrechta i przypuszcza skutkiem tego, że gabinet wiedeński poprze czynnie jego elekcyę na króla polskiego. O ewentualnem zaś poparciu kandydatury elektora pisał z znamiennym przekąsem: »Tak daleko polityka turecka nie widzi, aby była w stanie

dojrzeć, że w żadnym wypadku nie leży w naszym interesie narazić się dla Saksonii na znaczne wydatki i na niebezpieczeństwo wojny«.

Z tą lekką formą zgoła nie harmonizowała dalsza część depeszy. Stwierdzał w niej Kaunitz, że detronizacya Poniatowskiego i nowa polska elekcya jest bardzo prawdopodobna, że żaden z Piastów, ani książąt saskich nie dostanie się na tron polski bez pomocy mocarstw zagranicznych, że w tych warunkach najwięcej danych do zdobycia korony polskiej miałby elektor, gdyż posiada z pomiędzy wszystkich kandydatów największe środki pieniężne, i rozporządza 30.000 armią. Następnie zaś objaśniał Mercy'ego, że ponieważ nie można obecnie przewidzieć, jakie stanowisko w sprawie detronizacyi Stan. Augusta zajmie Rosya, z którą dwór saski w ostatnich czasach wszedł w ściślejsze stosunki, gabinet wiedeński postanowił na razie w żadnym kierunku nie angażować się zbyt silnie i zbyt wyraźnie, ale zachować całą możliwą rezerwę, która pozwoliłaby mu w chwili decydującej chwycić się takich środków, jakie zapewniłyby państwu uzyskanie możliwie największych korzyści.

Kandydatury ewentualnej Albrechta Kaunitz nie wykluczał bezwzględnie, jakby tego można było oczekiwać po drwinach z propozycyi Mustafy III. Przeciwnie, roztrząsał skrupulatnie szanse, jakieby ona mieć mogła pod wstydliwą rubryką »młodszych książąt saskich« (Karola i Albrechta). Najgroźniejszym rywalem Albrechta zdawał mu się być elektor saski. — I to nie tylko dla środków, jakie posiadał, ale przedewszystkiem dla możliwości, która istniała, że Rosya w ostateczności gotowa poświęcić osobę opornego Stan.

Augusta dla pacyfikacyi Rzpltej i wynieść na tron polski wnuka Augusta III.

Była to wprawdzie ewentualność bardzo jeszcze mgławicowata, ale kombinacya taka istniała i była w obiegu, a dwór saski opierał na niej niedwuznacznie swe nadzieje na tron polski. W tem też oświetleniu nabiera kolorów zgryźliwość, z jaką Kaunitz donosił Mercy'emu o propozycyi Porty poparcia kandydatury elektora.

W tymże czasie, w odpowiedzi na wszystkie dotychczasowe enuncyacye Turcyi wysłał Kaunitz do Stambułu tekst oświadczenia w sprawie stosunku Austryi do detronizacyi Poniatowskiego. Nie sposób bowiem było już dalej zbywać milczeniem kwestyi tej, z całym możliwym naciskiem podnoszonej przez Mustafę III. Vergennes wprawdzie interpretował w dalszym ciągu wobec Porty niejasne stanowisko gabinetu wiedeńskiego, równocześnie jednak rozsnuwał misternie coraz to nową sieć intryg, w którą wpadał od czasu do czasu Brognard tak głęboko, że, aby z niej się wyplątać, zmuszony bywał składać deklaracye i wystawiać Porcie rewersy, zgoła nie zamierzane przez dyplomacye wiedeńską. Okazało się nadto, że zwyczaj, jaki dzięki milczącemu przyzwoleniu Kaunitza utarł się już był w Stambule, że Porta o intencyach politycznych dworu habsburskiego informowała się w ambasadzie francuskiej, miał aż nazbyt wiele następstw zgoła dla Austryi niepożądanych. Przedewszystkiem te, że wzmacniał w Stambule wpływy francuskie kosztem austryackich.

Dla tych powodów postanowił obecnie Kaunitz wyłuszczyć Porcie bezpośrednio stosunek Austryi do detronizacyi Stan. Augusta. Na jego też rozkaz, w po-

łowie grudnia oświadczył Brognard wielkiemu wezyrowi: — Porta zna stanowisko monarchii habsburskiej wobec ostatniej elekcyi, wie, że dwór rakuski pragnął, aby była wolną, że życzył sobie obioru księcia saskiego. Rosya przeprowadziła wybór Poniatowskiego. Ponieważ jednak Austrya królem go uznała, i ponieważ dotąd król ten nie dał przyczyny do niezadowolenia, więc obecnie nie może stać się »narzędziem publicznem« jego detronizacyi. Zgoła jednak nie myśli w obronie jego wystąpić. Wogóle bowiem z królem polskim nie łączą jej żadne stosunki, tak dalece, że wbrew zwyczajowi dworów chrześcijańskich nie bawi ani w Warszawie poseł cesarski, ani też w Wiedniu polski. —

Deklaracya ta pomijała milczeniem tak natarczywie wysuwaną przez sułtana w jego propozycyach kandydaturę Albrechta. W sprawie tej nie wypowiedział się wobec Porty gabinet wiedeński na żadnej innej drodze pośredniej. Ograniczył się do podkreślenia niechęci swej do Stan. Augusta, i do oświadczenia, że na razie i jak dotąd nie może współdziałać w jego detronizacyi, ale zachowa życzliwą neutralność.

Projektu bowiem tureckiego wyniesienia na tron polski Albrechta nie mógł obecnie dwór habsburski przyjąć w żadnej formie, nie chciał zaś odrzucić go wobec Porty stanowczo i bezwzględnie, przypuszczając, że mogą dla kandydatury tej powstać w niedalekiej przyszłości pomyślne warunki.

Pod wpływem takich przypuszczeń, pod wrażeniem sułtańskich propozycyi, które, jako należało podejrzywać, postawione zostały za wiedzą i za podszeptem dyplomacyi wersalskiej, postanowił Kaunitz już

teraz zręcznie wybadać Choiseula, czy nie byłby skłonnym nawiązać z nim rokowań w sprawie detronizacyi Stan. Augusta i osadzenia na tronie polskim Albrechta sasko-cieszyńskiego. W tym celu wysłał 26 listopada odpowiednie zlecenia do ambasady w Paryżu. Mercy otrzymał je 6 grudnia; udał się natychmiast do Choiseula, przedstawił mu zamierzenia polskie Porty, poczem, gdy zaczął mówić o konieczności porozumienia się obu dworów w tej sprawie, Choiseul nagle mu przerwał, i z wielkiem ożywieniem wywodził, że elekcya jednego z arcyksiążąt austryackich na króla polskiego byłaby bardzo korzystną dla dworu habsburskiego, a przymierzu francusko-austryackiemu zapewniłaby przewagę w północnej Europie.

Mercy odebrał wrażenie, że Choiseul pragnie zeń jedynie jak najwięcej wydobyć, aby »prawdziwe zamiary« gabinetu wiedeńskiego tem lepiej odkryć. Cofnął więc pospiesznie wystawione macki, i żeby uśpić obudzone podejrzenia, począł go zapewniać, że dwór habsburski już w dobie ostatniej elekcyi zarzucił myśl wyniesienia na tron polski jednego z arcyksiążąt, i obecnie niewątpliwie do niej nie powróci. Na dowód czego przedłożył mu tekst oświadczenia, jakie Kaunitz przesłał Brognardowi celem doręczenia Porcie. Choiseul pochwalił je, a zmieniając dotychczasowy ton rozmowy, powiedział z naciskiem: — Nie wolno nam się dać wciągnąć w wir wypadków, wytwarzany wojną rosyjsko-turecką. Najdrobniejsze nasze wmieszanie się, pociągnie za sobą wnet czynny współudział. Rosya myślała o utworzeniu ligi północnej, trzeba ją było zająć gdzieindziej. W tym jedynie i wyłącznie celu zabiegaliśmy o wywołanie wojny. To się udało. Cel jest osią-

gnięty i sprawa najzupełniej jest wyczerpaną. Teraz niech się Rosya i Turcya biją, a my się nie mieszajmy do niczego. — Wreszcie co do bliższego porozumienia się obu dworów w sprawie detronizacyi, dał Mercy'emu do zrozumienia, że zgoła się nie może domyśleć, na czem ono miałoby polegać, i czego mogłoby się tyczyć.

Nieudała ta próba nawiązania rokowań z Francyą w sprawie ewentualnej elekcyi, kazała Kaunitzowi stwierdzić, że na terenie Rzpltej między interesem dworu wiedeńskiego i wersalskiego zachodzą wielkie różnice. Okazało się niedwuznacznie, że gabinet paryski zgoła nie podziela oryentacyi kanclerza Maryi Teresy, iż na wojnie rosyjsko-tureckiej Austrya powinna koniecznie »coś zarobić«, w szczególności n. p. koronę polską. Fryderyk zupełnie niesłusznie podejrzywał, że oba te sprzymierzone mocarstwa już się w tej materyi porozumiały, i że dwór wersalski zrezygnował z kandydatury księcia Condé na rzecz zięcia Maryi Teresy. Wręcz przeciwnie, kwestya ta była jednym z motorów wzajemnej ich ku sobie niechęci i nieufności.

Odprawa, jaką dał Choiseul Mercy'emu, sprawiła poniekąd, iż stanowisko gabinetu wiedeńskiego wobec sprawy detronizacyi Poniatowskiego stało się obecnie z początkiem roku 1769, chwiejne i jeszcze bardziej powściągliwe, aniżeli było w listopadzie i grudniu roku 1768. Na horyzontach politycznych rozglądów i spekulatywnych rozważań Kaunitza zjawiły się teraz koncepcye, które nakazywałyby raczej powstrzymać Portę od detronizacyi Stan. Augusta, niż ją do niej zachęcać, choćby tylko zapewnieniami przyjaznej neutralności i pokątnem doradztwem.

Powstawały obawy, że jeśli Turcya będzie wojnę

z Rosyą toczyć na ziemiach polskich, to zagrożona najazdem niekarnych wojsk muzułmańskich szlachta polska, opowie się za królem, a Rzplta będzie zmuszoną połączyć armię swą z rosyjską, celem obrony kraju pustoszonego ogniem i mieczem. Oziębienie i naprężenie stosunków między dworem warszawskim i petersburskim, nasuwały myśl, czy nie byłoby dla Turcyi korzystniej zarzucić plan detronizacyi, zażegnać wojnę domową w Rzpltej, i w kampanii swej z Rosyą oprzeć się o Stanisława Augusta i o uspokojoną, zjednoczoną przy królu i haśle wyzwolenia się z pod przewagi rosyjskiej, Rzpltę. W tych warunkach Porta miałaby większe widoki na zwycięstwo, aniżeli podejmując walkę z Poniatowskim, zmuszonym do rozpaczliwej obrony.

Im zaś prawdopodobniejszem zdawało się być zwycięstwo Porty w tej wojnie przeciw Rosyi i królowi polskiemu, tem poważniejszą stawała się obawa, że koszta jej zapłaci przedewszystkiem Rzplta utratą Kamieńca podolskiego. Nie bez podstawy podejrzywał Kaunitz i Fryderyk Mustafę III, że planuje »rewindykacyę« oddanych w traktacie karłowickim ziem polskich. Mercy wnet też doniesie swemu dworowi, że »prawdopodobnie« gabinet paryski zgodził się już na zabór Kamieńca przez Portę.

W interesie monarchii habsburskiej było zwycięstwo Turcyi, ale nigdy rozrost jej terytoryalny kosztem Polski, była nie tyle detronizacya Stan. Augusta, ile uwolnienie Rzpltej od przemożnego wpływu Rosyi. Aby ułatwić zwycięstwo Porty, aby utrudnić jej zagarnięcie Kamieńca, należałoby skłonić ją do zaniechania projektu strącenia z tronu Stan. Augusta i prowadzenia wojny na ziemiach polskich.

Takie to refleksye znalazły niedokrewny swój wyraz w instrukcyi, jaką Kaunitz wysłał Brognardowi 20 stycznia. Skutkiem niej internuncyusz gdzieś w połowie lutego zwierzył się tłómaczowi Porty ze swoich osobistych rozmyślań i pomysłów, które mu właśnie się nasunęły, że dla Turcyi byłoby najlepiej, gdyby się wyrzekła zamiaru pozbawienia Poniatowskiego korony, i zjednoczyła zwalczające się w Polsce stronnictwa; w ten sposób pozyskałaby sobie nie połowę, ale całą szlachtę polską, a Rosya utraciłaby naraz wszystkie swoje wpływy w Rzpltej; — i tak zostałby osiągnięty cel, dla którego wypowiedziała wojnę przed jej rozpoczęciem.

Zwierzenia te nie wywarły na tłómaczu Porty żadnego wrażenia, zostały przyjęte tak, jak były podane, lekko i niepoważnie. Odpowiedział zwięźle. — Rada byłaby dobra, ale jest niewykonalna. Strącić z tronu Poniatowskiego chcą koniecznie Polacy, teren wojny w Rzpltej pragnie mieć Konfederacya. —

Nie przywiązał on żadnej wagi do uwag pana Brognarda, czynionych, jakby mimochodem, rzuconych, jakby od niechcenia. Wagi bowiem takiej nie mógł im nadać internuncyusz, gdyż na rozkaz Kaunitza starał się nadewszystko, aby nie wzbudzić podejrzenia, że kryje się w nich poufna i dyskretna enuncyacya gabinetu wiedeńskiego, przesłana incognito.

Próba podsunięcia Porcie własnych wątpliwości w sprawie detronizacyi Poniatowskiego, nie udała się. Wybrana w tym celu droga okólna — okazała się zbyt odległą. Bliższej już Kaunitz nie szukał. Aby ją bowiem znaleść, trzebaby było, pomijając już inne rzeczy, wyrzec się stanowczo i bezwzględnie wobec siebie i wobec Porty myśli — nadziei wyniesienia na tron

polski Albrechta; a na to, mimo wszelkich refleksyi, nie miało się ochoty.

Ujawniło się to jaskrawie w rokowaniach, jakie prowadzono równocześnie z dworem berlińskim. — Utknęły one z początkiem stycznia na sprawie detronizacyi Stan. Augusta. Fryderyk bowiem zażądał od Austryi, aby dała mu formalne zapewnienie, że nie zamierza i nie będzie się starać o zdobycie dla księcia sasko-cieszyńskiego »korony polskiej«, »qu'au cas que les Turcs eussent le dessus et voulussent se porter effectivement à détrôniser le roi de Pologne... ne s'en mêlera ni en blanc ni en noir«.

Kaunitz zapewnienia takiego udzielić nie chciał. Ambasador austryacki w Berlinie, generał Nugent wszelkie w sprawie tej zapytania Fryderyka i Finkensteina stale i konsekwentnie pomijał początkowo milczeniem, zasłaniając się brakiem wiadomości i instrukcyi, a gdy to z czasem stało się niemożliwem, zbywał je ogólnikami, które nic nie mówiły.

Fakt ten umocnił Fryderyka w przekonaniu, że dwór habsburski zamierza wynieść Albrechta na tron polski, o ile tylko powstaną korzystne ku temu warunki. Tak też było w istocie. Kaunitz nie chciał wobec Prus wyrzec się tego zamysłu stanowczo i bezwzględnie. Pragnął bowiem na wszelki wypadek zachować sobie drogę otwartą do zabiegów o pozyskanie czy kupienie zgody i poparcia gabinetu berlińskiego dla elekcyi zięcia Maryi Teresy, jeśliby przyszłe wydarzenia uczyniły ją możliwą. Równocześnie jednak pragnął uśpić wszelkie tego pokroju podejrzenia gabinetu berlińskiego, gdyż utrudniały one zbliżenie obu państw. Zamierzał celu tego dopiąć na drogach pośrednich. — Odmawiając więc złożenia w Berlinie żądanego przez

Fryderyka oświadczenia, składał je w Wiedniu na ręce posła angielskiego Stormonta, w nadziei, że dojdzie ono do wiadomości dworów berlińskiego i petersburskiego.

W tymże czasie planował zaproponowanie w chwili odpowiedniej Fryderykowi wspólnego pośrednictwa między Rosyą i Turcyą. Propozycya ta miała być również jednym ze środków unicestwienia na drodze okólnej podejrzeń gabinetu berlińskiego. Sam pomysł zaś wyrósł na linii tych samych rozważań i refleksyi, jakie skłoniły Kaunitza do polecenia Brognardowi, aby poradził Porcie zaniechanie zamiaru detronizacyi Poniatowskiego w sposób, któryby nie pozwolił jej przypuścić, że rada ta pochodzi od niego.

Według planu tego, owa prusko-austryacka medyacya mogłaby przyjść do skutku, jeśliby Rosya zgodziła się: 1. na wycofanie wszystkich wojsk swych z Rzpltej, 2. na zniesienie wszystkich reform przeprowadzonych w Polsce od czasów sejmu elekcyjnego na korzyść dysydentów i dla wzmocnienia władzy monarszej, 3. jeśliby wyrzekła się przyjętej gwarancyi lub podzieliła się z nią z Austryą, Prusami i Anglią. Na tych warunkach mógłby stanąć pokój, któryby wszystkich zadowolił. Portę, gdyż osiągnęłaby cel zamierzony; Rosyę, gdyż uniknęłaby wojny tak bardzo niepożądanej ze względu na jej finanse i położenie wewnętrzne; Stanisława Augusta, gdyż utrzymałby się na tronie, który musiałby stracić w razie zwycięstwa Turcyi, a na którym popadłby w jeszcze większą zależność od Rosyi w razie jej tryumfu; Austryę i Prusy, gdyż powstrzymałby rozrost potęgi caratu i ukrócił wpływy jego na Polskę.

Projekt ten, próbka i fragment jednej z równie

licznych, jak sprzecznych kombinacyi Kaunitza budowanych na równie licznych, jak sprzecznych ewentualnościach, jakie niosła w sobie wojna rosyjsko-turecka, nie został przedstawiony Fryderykowi przez Nugenta i podzielił los wielu innych. Nie mógł też skutkiem tego spełnić swego pochodnego zadania, uspokojenia obaw gabinetu berlińskiego, że dwór habsburski myśli o włożeniu korony polskiej na głowę zięcia Maryi Teresy.

Tem gorliwiej i skwapliwiej wyzyskiwał Kaunitz każdą okazyę, która pozwalała mu to uczynić w inny sposób, byle nie wprost. Najchętniej więc służył wszystkim, którzy do niego się zgłaszali deklaracyą, jakiej wzbraniał się udzielić Prusom.

Andrzejowi Poniatowskiemu, generałowi w służbie austryackiej i bratu króla polskiego, gdy się z początkiem stycznia roku 1769 do niego zgłosił z prośbą o wyjaśnienie pogłosek, że dwór habsburski zamierza wynieść na tron polski Albrechta i innej, że dwór wersalski za zgodą austryackiego zabiega o pozyskanie korony polskiej dla księcia Condé, mającego się ożenić z jedną z arcyksiężniczek, oświadczył: — Zamiary francuskie co do księcia Condé są mi zupełnie nieznane; wydają mi się być nieprawdopodobne. Na wersyi o małżeństwie jednej z arcyksiężniczek niema cienia prawdy. Co do Albrechta, to dwór cesarski o elekcyi jego na króla polskiego nigdy nie myślał, i nie zdecyduje się na nią nawet wówczas, gdyby po śmierci Stanisława Augusta stany polskie tron mu ofiarowały. —

Nie mniej dobitnie i wyraźnie odpowiedział dwór wiedeński petersburskiemu, gdy ten w połowie maja za namową Fryderyka zwrócił się do niego z zapyta-

niem o stanowisko Austryi wobec detronizacyi Poniatowskiego i ewentualnej nowej elekcyi. Kaunitz oświadczył wówczas Golicynowi, że cesarzowa »powzięła niezłomne postanowienie, w żadnym wypadku do wewnętrznych zamieszek w Rzpltej się nie mieszać, — i skutkiem tego nie poprze ani saskiej, ani żadnej innej kandydatury w razie nowego, ewentualnego bezkrólewia«.

Tak więc wobec różnych dworów europejskich Austrya rozmaicie przedstawiała swoje stanowisko w sprawie zabiegów o detronizacyę Stan. Augusta. Wobec Porty proklamowała przyjazną, wobec Anglii, Rosyi i Andrzeja Poniatowskiego ścisłą neutralność, wobec Saksonii, ewentualnej rywalki i wobec Fryderyka, ewentualnego sojusznika nie deklarowała się zupełnie, wobec Francyi nie wypowiadała się bezpośrednio i stanowczo. Istotny stosunek dworu habsburskiego do kwestyi detronizacyi Poniatowskiego i elekcyi Albrechta można określić słowami króla pruskiego, wyjętymi z listu do Katarzyny: »Je suis presque sûr que l'intention de la cour de Vienne est de ne se point mêler des troubles de la Pologne, tant qu'elle verra prospérer les armes de Votre Majesté Impériale contre les Turcs, mais qu'elle est bien résolue au premier revers d'embrasser les intérêts du duc Albert de Teschen et de placer, si elle peut, sur le trône de Pologne«.

II.

Wybuch wojny rosyjsko-tureckiej obudził nadzieje dworu saskiego na koronę polską. Nadzieje te

opierał on bardziej na Rosyi, niż na Francyi i Turcyi, zgoła ich nie opierał na Austryi. Wiadomem bowiem było, że gabinet wiedeński, jeśliby mógł rozrządzić tronem polskim, to wyniósłby nań Albrechta, że dla elekcyi elektora nie poniesie żadnej ofiary i nie narazi się na najmniejsze niebezpieczeństwo wojny; zachodziła natomiast obawa, czy nie będzie jej przeszkadzał, jeśliby powstały warunki korzystne dla kandydatury księcia sasko-cieszyńskiego.

Stosunki austryacko-saskie już od czasów ostatniej elekcyi znacznie się oziębiły, obecnie zaś jeszcze bardziej się pogorszyły, skutkiem kursu rosyjskiego, jaki zapanował wszechwładnie w dyplomacyi drezdeńskiej od marca 1768 roku. — Dziwnie się złożyło, że w parę miesięcy po powstaniu Konfederacyi barskiej, ster dyplomacyi drezdeńskiej objął dotychczasowy poseł saski w Petersburgu, baron Osten-Sacken, człowiek zupełnie oddany Rosyi. W tymże czasie rozwiał się projekt małżeństwa elektora z arcyksiężniczką Amelią, która wyszła za księcia Parmy, jak przedtem Józefa z księżniczką saską, Kunegundą. — Rozwiewały się z tymi planami próby zbliżenia obu dworów do siebie.

Kiedy w jesieni roku 1768 wyłoniła się sprawa detronizacyi Poniatowskiego, to na podstawie milczącej ugody uznał ją gabinet wiedeński i drezdeński za kwestyę, o której się między sobą nie mówi. Tak bardzo była ona dla nich drażliwą, i tak mało żywiono co do niej względem siebie zaufania. A kiedy w lutym roku 1769 Sacken zagaił na ten temat rozmowę z posłem austryackim Wurmbrandem, to toczyła się ona w ogólnikach, które świadczyły, że żaden z nich nie

chce nic konkretnego powiedzieć, a każdy pragnie drugiego wybadać o zamiary i opinie jego dworu. — Rozmowy takie odtąd się powtarzały, nie dając nigdy innego wyniku, niż stwierdzenie wzajemnej nieufności i niechęci.

Elektorowa-wdowa, zaniepokojona tą rezerwą gabinetu wiedeńskiego, wieściami i własnemi obawami, że dwór habsburski zamierza wynieść na tron polski Albrechta, zwróciła się wprost do księcia sasko-cieszyńskiego z zapytaniem, jaki jest jego i jego dworu pogląd na detronizacyę Poniatowskiego i ewentualną elekcyę elektora, pragnąc na tej drodze pośredniej przeniknąć polskie zamierzenia Austryi. Albrecht odpisał, że elektorowi jest szczególnie serdecznie oddany; pragnie, aby wszystkie jego życzenia się spełniły, cieszy się, że dom saski ma w Rzpltej tak licznych przyjaciół, że mu jednak zapatrywania dworu wiedeńskiego nie są znane. W każdym jednak razie sądzi, iż w obecnej sytuacyi Austrya w sprawie polskiej nie uczyni niczego bez ścisłego porozumienia z Prusami.

W zabiegach więc o odkrycie intencyi polskich dworu habsburskiego, elektorowa - wdowa nie była szczęśliwszą od Sackena. Nie można się było łudzić; jakieby nie były zamierzenia tego dworu, nie wolno było liczyć na czynne jego poparcie. Nie było też pocieszającem oświadczenie Albrechta, że Austrya uzależnia swój stosunek do spraw polskich od stanowiska Prus. Oświadczeniem tem odsyłał książę sasko-cieszyński elektorową niedwuznacznie z jej projektami wyniesienia syna na tron polski... do Berlina.

Nie było zaś w Europie bardziej zdecydowanego i stanowczego obrońcy tronu Stan. Augusta i bardziej

nieprzejednanego wroga elekcyi wnuka Augusta III... nad Fryderyka. Nie krył on tego ani w Stambule, ani w Wiedniu, ani w Petersburgu. W Stambule po ogłoszeniu listu wielkiego wezyra do Rzpltej, złożył Zegelin deklaracyę, że Prusy całą potęgą militarną bronić będą korony Poniatowskiego. Toż samo zapowiedział z całym naciskiem Fryderyk posłowi austryackiemu, Nugentowi. W Petersburgu zaś nie zaniedbał żadnej sposobności, aby nie podnieść, że utrzymanie Stan. Augusta na tronie jest konieczne, że jest ono kwestyą honoru Rosyi.

Równocześnie używał wszystkich swych wpływów na dworze rosyjskim, aby udaremnić wszelkie zbliżenie sasko-rosyjskie. Już bowiem z początkiem roku 1768 dowiedział się, że gabinet drezdeński stara się nawiązać ściślejsze stosunki z petersburskim, celem zapewnienia elektorowi korony polskiej po śmierci Stan. Augusta. W marcu zaś zaalarmował go Solms doniesieniem, że Panin planuje wciągnięcie Saksonii do Ligi północnej. Fryderyk opowiedział się przeciw temu jak najbardziej stanowczo, kwalifikując wręcz sojusz sasko-rosyjski jako rozbicie przymierza rosyjsko-pruskiego. W następstwie, Panin wyparł się tego projektu, a zbliżenie, które częściowo już nastąpiło między Dreznem i Petersburgiem, uzasadniał zamiarem zupełnego odciągnięcia Saksonii od Austryi.

Król pruski przedstawiał mu nieuniknioną bezpłodność tych jego wysiłków, nie taił zgoła wielkiej swej niechęci dla tych przedsięwzięć wogóle, a dla wszelkich serdeczności sasko-rosyjskich w szczególności.

Równocześnie zaś zapewnieniom Panina nie dowierzał i nakazywał posłowi swemu w Dreźnie, Bor-

ckemu, aby bacznie śledził stosunki dworu saskiego z rosyjskim, czy się nie toczą między nimi rokowania nad jakimś traktatem, i czy się na zawarcie takiego nie zanosi, lub też, czy przypadkiem już go nie zawarto. — Nie było mu też tajnem, że poseł rosyjski w Dreźnie, Beloselski w tymże stopniu oddany jest Saksonii, co Sacken Rosyi, i że w Petersburgu Orłow i jego koterya gorąco oklasnęłaby detronizacyę Poniatowskiego.

W tem oświetleniu bardziej plastycznie występowały kombinacye strącenia z tronu Stan. Augusta i osadzenia na nim elektora za wolą i pomocą Rosyi; kombinacye, które od chwili wybuchu wojny rosyjsko-tureckiej powszechnie były omawiane. Gdy więc na wiosnę roku 1769 stały się one bardzo głośne, Solms na rozkaz Fryderyka oświadczył z całym naciskiem gabinetowi petersburskiemu, że król pruski nigdy nie zgodzi się na elekcyę żadnego z książąt saskich, następnie zaś ponowił dawne przedstawienia, co do konieczności utrzymania na tronie Stan. Augusta.

Wobec dworu drezdeńskiego stanowiska swego jednak nie ujawniał. Borcke grał w Dreźnie rolę biernego obserwatora, wszelkie napomykania i zapytania Sackena, tyczące się sprawy detronizacyi, zbywał ogólnikami lub pomijał milczeniem. W ten sposób pozwalał Fryderyk domowi saskiemu łudzić się nadzieją, że może uda mu się pozyskać go dla swych zamierzeń polskich, a tem samem raczej podniecał, niż powstrzymywał dwór drezdeński w jego zabiegach o zdobycie królewskiej korony. Równocześnie taktyka ta pozwalała mu tem łatwiej i tem pewniej odsłaniać zamysły saskie, pozwalała mu trzymać rękę na tętnie zabiegów elektorowej i Sackena, gdziekolwiek i jakkolwiek pro-

wadzonych. Stąd też Borcke skwapliwie konferował z Sackenem na temat sytuacyi polskiej, przestrzegając zasady: słuchać najwięcej, mówić najmniej; a Fryderyk chętnie przyjmował wizyty elektorowej u siebie, starając się, aby wyjeżdżała z poczuciem potrzeby złożenia następnej; na wywody jej o zamiarach konfederacyi, na zwierzenia jej o swem pragnieniu, aby syn dostał się na tron polski — dawał Fryderyk odpowiedzi wymijające, a ona tłumaczyła sobie je jak najlepiej. Gdy w Wiedniu, Stambule i Petersburgu opowiadał się stanowczo przeciw detronizacyi Poniatowskiego, to elektorowej mówił, że nie uczyni niczego celem utrzymania Stan. Augusta na tronie, jeśli tylko naród polski pozbawi go korony, nie gwałcąc praw i konstytucyi Rzpltej.

W ten sposób, arena drezdeńska była dalszym terenem prowokatorskich działań, jakie Fryderyk prowadził w Polsce, starą metodą, zastosowaną po raz pierwszy tak skutecznie podczas ostatniego bezkrólewia.

Żaden z interesowanych dworów europejskich nie współczuł z Saksonią w jej zabiegach o koronę polską, ale każdy z nich pozwalał jej się łudzić nadzieją, że w chwili decydującej, w danych warunkach zgodzi się na detronizacyę Stan. Augusta i obiór elektora lub innego księcia saskiego. Niektóre zaś z nich pozwalały jej nawet liczyć przy pewnym zbiegu okoliczności na czynne swoje poparcie. Francya, gdyż pragnęła za pomocą Saksonii podtrzymać Konfederacyę barską, i powiększać zamęt w Polsce, było to bowiem wielkie utrudnienie dla Rosyi, wielkie ułatwienie dla Porty w ich wojennych zapasach. Rosya, gdyż nadzieje saskie na jej ewentualne poparcie krępowały dworowi drezdeń-

skiemu swobodę ruchów w Polsce o wiele bardziej, niż gdyby złudzeń takich nie żywiła, kompromitowały ją wobec konfederacyi, a równocześnie zawieszały tak pożądaną grozę utraty korony nad opornym Stan. Augustem, a oddania jej elektorowi nad »familią«.

Austrya i Prusy, ponieważ zabiegi saskie podsycały wojnę domową w Rzpltej, która z wszelkich względów zdawała się im być korzystną, a w której mgłach widziały nadto możność sowitego obłowienia się.

W tych warunkach dom saski mógł zabiegać o koronę polską z miną: »l'ami de tout le monde«. — Grę tę ułatwiały mu zawiści i niesnaski, jakie dzieliły członków tego domu między sobą, z których tylko czterech marzyło o tronie Stan. Augusta. Skutkiem tego sprzeczne interesy mocarstw na terenie spraw polskich mogły być w cudowny iście sposób w Dreźnie pogodzone, a każde z nich mogło tam znaleść swego przyjaciela wyłącznego, który przemawiał imieniem Saksonii. Rosya miała Sackena, Francya Ksawerego, Austrya Albrechta, Prusy elektorowę - wdowę, Konfederacya Karola. Wszyscy maszerowali oddzielnie, bili jednak razem... w tron Poniatowskiego. — W marszu tym jednak sprzeczne wobec siebie były tylko dwa kierunki, paryski i petersburski, oparte na dwóch wykluczających się wzajemnie oryentacyach: — świetnego zwycięstwa Porty i nieświetnego, okupionego wielkiemi ofiarami, ledwie wydartego Turcyi przy natężeniu wszystkich sił, tryumfu Rosyi. W pierwszym wypadku spodziewano się wziąć koronę z rąk Mustafy III i Choiseula, za pośrednictwem Ksawerego i Karola, w drugim z rąk Panina i Fryderyka za pośrednictwem Sackena i elektorowej. — Na obie więc

ewentualności się przygotowywano, w ramach obu równocześnie pracowano. A że ewentualność pierwsza zdawała się być najmniej prawdopodobną, a zwycięstwo Porty nigdy dość wielkie, aby mogło zapewnić trwałe pozyskanie korony polskiej wbrew woli Rosyi i Prus, przeto linia petersburska była główną, była centralną osią wszystkich innych.

Tak więc podstawową oryentacyą dworu drezdeńskiego w sprawie detronizacyi Poniatowskiego, była oryentacya rosyjska, wszelkie inne były dalsze i posiłkowe.

Skutkiem tego w Rzpltej zmuszony był dom saski do prowadzenia gry podwójnej. W Warszawie rezydent elektora, Essen, szedł zawsze i wszędzie na rękę ambasadzie rosyjskiej, a rezydent księcia Karola, Aloy, Konfederacyi. — W Dreźnie elektorowa - wdowa przyjmowała i konferowała z wysłańcami Baru, z Krasińskim, z Ponińskim, z generałem Turno, a Sacken udawał, że ich nie dostrzega, utrzymywał najserdeczniejsze stosunki z posłem rosyjskim, i głośno przy każdej sposobności podkreślał, że jest najzupełniej Rosyi oddany.

Dla zatarcia wszelkich śladów, elektorowa i Sacken mistyfikowali na zewnątrz głębokie jakoby wzajemne nieporozumienie, kazali się domyślać zaciętej jakoby walki toczonej za kulisami między sobą, o wpływ na elektora i o kierunek polityki saskiej. — Komedya ta, zręcznie przez nich obmyślana, grana była tak dobrze, że nawet Wurmbrand, wytrawny intrygant dworski, brał ją poważnie. — Elektor miał w niej rolę »Hamleta«, który nie umie na nic się zdecydować, chwiejąc się ustawicznie między matką i zaufanym ministrem. Mówiło się więc, że elektor jest

neutralny. Essen w Warszawie działał otwarcie nieprzyjaźnie dla Konfederacyi, elektorowa jawnie utrzymywała z nią ścisłe i serdeczne stosunki, Karol jeździł do Paryża, aby pozyskać pomoc Francyi, wszystko to jednak działo się jakoby poza wolą i wiedzą elektora, który do niczego się nie mieszał i w zabiegach pozornie rozbieżnych i sprzecznych domu saskiego o koronę nie miał jakoby najmniejszego udziału. Mówiło się więc, że Saksonia jest neutralną.

Konfederacya z neutralności tej nie była zadowoloną. Z końcem czerwca 1769 przybył do Drezna wysłaniec jej, generał Turno ze stanowczem żądaniem, aby elektor zdecydował się ostatecznie, czy przyjmuje ofiarowaną koronę, czy nie. Zapewniał, że o postanowieniu tem wiedzieć będzie w Polsce zaledwie 2 lub 3 ludzi. Groził między wierszami Albrechtem, oświadczając, że w razie odmowy uda się do Wiednia.

Elektor kazał odpowiedzieć, że nigdy nie ośmieli się podnieść oczu na koronę, którą ktoś nosi, że jednak, jeśliby przypadkowo tron polski skutkiem zbiegu okoliczności, w którymby on nie miał żadnego udziału, opróżnił się, i jeśliby wówczas naród go nań powołał, to umiałby ocenić wartość położonego w nim zaufania, i nie mógłby oprzeć się temu wezwaniu. Pod wrażeniem tej deklaracyi powstały już wtedy wśród naczelników Konfederacyi projekty urządzenia zamachu na Stan. Augusta, celem opróżnienia tronu polskiego w myśl życzeń wnuka Augusta III.

Im bardziej ostrożnym był w enuncyacyach swych elektor, tem mniej powściągliwą była w słowach swych elektorowa; w tym samym stopniu, w jakim on był bierny, ona była czynną. Od końca roku 1768 weszła ona była z kierownikami Konfederacyi w ścisłe sto-

sunki, prowadziła z nimi rozległą korespondencyę, obecnie zaś zabiegała gorliwie o utworzenie generalności, godziła Krasińskiego z Wesslem, brała żywy udział w organizacyi całego ruchu. W interesie bowiem domu saskiego było nie tylko utrzymanie stosunków z Konfederacyą, ale także jak największy jej rozrost, jak najsilniejsze rozpasanie się pożaru wojny domowej na ziemiach Rzpltej.

Konfederacya bowiem według obliczeń saskich mogła wynieść na tron polski elektora, bądź bezpośrednio, w razie świetnego zwycięstwa Porty, bądź też pośrednio, tworząc podstawę dla zabiegów Sackena. Z tymi ostatnimi wiązał dwór drezdeński największe swe nadzieje. Opierał je na przypuszczeniu, że uciążliwa wojna z Turcyą zmusi gabinet petersburski do pacyfikacyi Rzpltej za każdą cenę, że skutkiem tej wojny nie zdoła on przeprowadzić jej siłą oręża, poświęci więc dla niej osobę »opornego« i »niewdzięcznego« Stanisława Augusta i zgodzi się na elekcyę wnuka Augusta III. Naprężone stosunki między Poniatowskim a Rosyą i konfederacya tak silna, by armie Katarzyny nie mogły jej zdławić, oto były elementy, na których zbudował Sacken plan swój osadzenia na tronie polskim elektora za wolą i poparciem carowej.

Konfederacya, która powstała przeciw przemocy i gwałtom Rosyi, przeciw królowi z łaski Katarzyny, miała być przez dyplomacyę drezdeńską użytą do pozbawienia korony Poniatowskiego, który okazał się niewdzięcznym i nieposłusznym, a udzielenia jej elektorowi, który byłby usłużnym i powolnym wykonawcą rozkazów petersburskich. W obronie wiary i wolności pogwałconych uchwałami ostatniego sejmu zerwała się była Konfederacya, a oto miała osadzić na tronie pol-

skim elektora, który obiecywał Rosyi utrzymać je w całości.

Oryentacya parysko-stambulska była posiłkową dla rosyjskiej, działalność elektorowej-wdowy pomocniczą dla Sackena, Krasiński pracował dla Podoskiego.

Mógł też Sacken zgodnie z prawdą przedstawiać Beloselskiemu, że stosunki dworu drezdeńskiego z Konfederacyą nie powinny go niepokoić, gdyż w Dreźnie dąży się do odwrócenia nienawiści kierowników Baru od różnowierców i Rosyi a skupienie jej wyłącznie na osobie Poniatowskiego. Jeśli elektorowa-wdowa mogła czynić to na drogach bardzo pośrednich, jeśli Wessel, który interes saski i Rzpltej utożsamiał, urabiał wśród konfederatów podobne opinie na własną odpowiedzialność, to Sacken starał się bezpośrednio wpłynąć w tym kierunku na konfederacyę. I tak, gdzieś w połowie 1769 roku przesłał on jej na ręce starego, zaufanego sługi domu saskiego, a swego kuzyna Mniszcha, następującą radę: Konfederacya powinna dążyć przedewszystkiem do detronizacyi Poniatowskiego, wszelkie inne sprawy są bowiem mniejszej wagi i dadzą się zupełnie łatwo załatwić później na drodze tajemnych układów. Jest rzeczą nieodzownie konieczną, aby Konfederacya wydała manifest, w którymby oświadczyła, że podniosła się jedynie przeciw królowi, z powodu jego tyranii, z powodu gwałtów i bezprawi, jakich się dopuścił, że król ten nie może być nadal uważany przez dwór petersburski za swego przyjaciela, gdyż okazał się »niesłychanie niewdzięcznym« względem cesarzowej rosyjskiej, która była jego »dobrodziejką«.

Tego rodzaju rady zawierały i inne listy, jakie Sacken rozsyłał do różnych osób w Rzpltej. Stały one

w jaskrawej sprzeczności z tonem korespondencyi elektorowej-wdowy i Karola kurlandzkiego »in partibus infidelium«. Ta podwójna twarz domu saskiego nie mnożyła mu w Polsce stronników. Neutralność elektora, praktyki i rosyjskie nastroje jego kanclerza przyduszały ogień, który krzesała elektorowa. Dom saski paraliżował własną swą działalność, osłabiał własne swe wpływy na Konfederacyę. Powstawała wśród niej tendencya do nawiązania rokowań z królem i Rosyą bezpośrednio, skoro dwór drezdeński — jak mówiono — zamierza dopiąć swego celu przy pomocy Katarzyny.

Tymczasem w Warszawie naprężone stosunki między królem a ambasadorem rosyjskim, Repninem, następnie Wołkońskim, zdawały się stwarzać korzystne warunki dla przeprowadzenia planu Sackena. Stanisław August opierał się stanowczo żądaniom Rosyi wydania Kamieńca i Zamościa armii rosyjskiej, zawarcia z Katarzyną przymierza zaczepno-odpornego, podjęcia bezwzględnej walki z Konfederacyą; stawiał warunki, aby Rosya zrzekła się gwarancyi, aby zgodziła się na rewizyę uchwał ostatniego sejmu, na szereg ustępstw w sprawie dysydenckiej. Repnin groził detronizacyą. Poniatowski zaś słał do Paryża St. Paula, celem nawiązania ścisłych stosunków z Francyą, szukał przez brata swego Andrzeja zbliżenia z Austryą.

Prymas »herby saskie już ledwie nie na oknach« wieszał. Fryderyk nalegał na Stan. Augusta, aby był powolnym rozkazom petersburskim, przedstawiał mu, że tron jego się chwieje, że utrzymać go na nim może jedynie Rosya. Poniatowski zaś w kilka tygodni później na wieść o pierwszych zwycięstwach tureckich złoży radę senatu, która między innymi uchwali wy-

słać Ogińskiego do Petersburga z prośbą o odwołanie wojsk z ziem Rzpltej, o wynagrodzenie szkód przez nie wyrządzonych, o pozwolenie zniesienia ustaw ostatniego sejmu, przemocą mu narzuconych; rada ta postanowi równocześnie prosić Francyę o opiekę, Anglię i Holandyę o interwencyę w Stambule.

Na kilka miesięcy przed temi uchwałami, jeszcze przed otwarciem kampanii rosyjsko-tureckiej, wczesną wiosną roku 1769 podjął dom saski na wszystkich dostępnych mu polach gorączkowe zabiegi o koronę polską, opierając je na Konfederacyi, na rozpoczynającej się wojnie, na zatargu Poniatowskiego z Rosyą. — W tym to mniej więcej czasie Karol wybierał się do Paryża, elektorowa na pierwszą swą wizytę do Berlina, Sacken począł zagadywać posła austryackiego o stanowisko jego rządu wobec sprawy detronizacyi Stan. Augusta i wobec kandydatów na tron polski »o których się już mówi«. W Dreźnie elektorowa prowadziła rozległe rokowania z generałem Turno, z Wesslem, z biskupem kamienieckim, elektor składał Konfederacyi deklaracyę bierności, w Warszawie zaś prymas Rzpltej, Podoski, za poduszczeniem Sackena słał do Petersburga memoryał, w którym dowodził konieczności pozbawienia tronu Poniatowskiego, a osadzenia na nim wnuka Augusta III.

Memoryał ten był wykładnikiem nadziei saskich wzięcia korony polskiej z rąk Katarzyny, był pierwszą próbą ich realizacyi, był dyskretnem zgłoszeniem kandydatury elektora i wyznaniem jego wiary, że na tronie polskim będzie służył interesom Rosyi, że będzie służył lepiej, niżby mógł Poniatowski nawet wówczas, gdyby chciał. Ofertę wniósł Sacken za pośredni-

ctwem Podoskiego, który był prymasem Polski, »poddanym« Katarzyny, a dworzaninem elektora.

W memoryale tym, powołując się na dotychczasowe rządy Stan. Augusta, stwierdzał, że król stale i konsekwentnie zdąża do wyzwolenia się z pod przewagi rosyjskiej, że sieje i pielęgnuje w narodzie polskim nienawiść do Rosyi, że liczne konfederacye powstały pośrednio za jego podnietą i pod jego »auspices«, że jak długo Poniatowski będzie królem, tak długo Rosya nie odzyska dawnych swych wpływów w Rzpltej, i tak długo nie będzie mogła liczyć na jej pomoc w chwili krytycznej. Jeśliby natomiast na tronie polskim zasiadł król szanowany i kochany przez naród, to Rosya mogłaby w Polsce robić wszystko, coby jej się podobało bez odwoływania się do swej przemocy. Poczem wyszczególniał Podoski korzyści, jakieby dwór petersburski wyciągnął z wyniesienia na tron polski elektora. Dwór drezdeński byłby na usługach Katarzyny, zawarłby z nią tajną konwencyę, na mocy której w Niemczech 20—30.000 żołnierza saskiego stałoby na żołdzie rosyjskim. W Niemczech zyskałby sojusznika, w Polsce przyjaciela-wykonawcę wszystkich swoich życzeń. Uniknąłby wojny z Portą, a mocarstwom sąsiednim odebrałby możność intrygowania w Rzpltej przeciw niemu. Wreszcie w Rzpltej elektor miałby dość pieniędzy, aby skłonić naród do pogodzenia się z gwarancyą i z prawami przyznanemi dysydentom. Dokonałby tego tem łatwiej, gdyż posiada odpowiednie stosunki w Rzymie i w Polsce między przyjaciółmi swymi katolikami. »L'électeur — kończył wywody swe Podoski — animé de reconnaissance pour l'Impce ferait jouer des ressorts puissants pour conserver l'ouvrage fait en Pologne«.

W parę miesięcy później zjawił się u Panina ksiądz Beaudot, wysłannik biskupa wileńskiego Massalskiego i przedstawił mu następujący plan: — Rosya zawiera z Polską przymierze zaczepno-odporne. Wielki książę Paweł i król polski żenią się z księżniczkami francuskiemi. Jeden z książąt saskich dostaje koronę polską, Stanisław August Mołdawy, jako udzielne księstwo. —

Panin tak o memoryale Podoskiego, jakoteż o projekcie Massalskiego powiadomił natychmiast Solmsa; Wołkońskiemu zaś polecił zawiadomić o nich Stanisława Augusta.

Taki był na razie w Petersburgu rezultat zabiegów domu saskiego o królewską koronę.

A kiedy podjęta szczęśliwie przez Portę kampania zakończy się na jesieni roku 1769 całkowitą jej klęską, to sprawa detronizacyi Poniatowskiego przybierze inny, odmienny charakter, i w miarę rozwijających się wypadków, coraz wyraźniej przemieniać się będzie w sprawę pierwszego podziału.

W parę miesięcy później zjawił się u Panina Ksiądz Baudot, wysłannik biskupa wileńskiego Massalskiego i przedstawił mu następujący plan: — Rosya zawiera z Polską przymierze zaczepno-odporne. Wielki książę Paweł i król polski żenią się z księżniczkami francuskiemi. Jeden z książąt saskich dostaje koronę polską, Stanisław August Mołdawy, jako udzielne księstwo. —

Panin tak o memoryale Podoskiego, jakoteż o projekcie Massalskiego powiadomił natychmiast Solmsa; Wołkońskiemu zaś polecił zawiadomić o nich Stanisława Augusta.

Taki był na razie w Petersburgu rezultat zabiegów domu saskiego o królewską koronę.

A kiedy podjęta szczęśliwie przez Portę kampania zakończy się na jesieni roku 1769 całkowitą jej klęską, to sprawa detronizacyi Poniatowskiego przybierze inny, odmienny charakter, i w miarę rozwijających się wypadków, coraz wyraźniej przemieniać się będzie w sprawę pierwszego podziału.

POLITYKA KS. KAUNITZA A KONFEDERACYA BARSKA. [1768—1769].

Dzieje Rzeczypospolitej w dobie Konfederacyi barskiej są ściśle związane z wojną rosyjsko-turecką 1768—1774. — Wojna ta, ze względu na swą genezę, a bardziej jeszcze na swe następstwa w zupełności zasługuje na nazwę daną jej przez historyografię turecką: »lechistani muharebe«, wojny polskiej. Podjęta celem wyzwolenia Rzpltej z pod przemocy rosyjskiej, zanim dobiegła swego formalnego kresu, już się zakończyła była pierwszym jej rozbiorem. Takiego wyniku w chwili jej wybuchu żadne mocarstwo nie przewidywało, mimo, że o częściowem rozbieraniu Rzpltej mówiono, i to wkrótce po rozpoczęciu tej wojny, zarówno w neutralnym Wiedniu, jak i wrogim Petersburgu, w przyjaznym Paryżu, jak i zakłopotanem Dreźnie, w Berlinie, który prowokował i Stambule, który głosił, że idzie w pomoc »uciśnionemu okrutnie królestwu« (polskiemu). Choiseul i Panin proponowali Fryderykowi Prusy polskie, dwór saski gotów był dać mu je każdej chwili za koronę polską, Kaunitz za Śląsk, sam zaś Fryderyk marzył wstydliwie, pod cudzem nazwiskiem, o podziale Rzpltej, dokonanym wspólnie z Austryą i Rosyą, a nawet Porta w skrytości serca planowała zabór utraconego przez traktat karłowicki Kamieńca. Takiem to złowrogiem

echem odbił się wybuch wojny polskiej w stolicach tych sześciu państw, wśród których powstała, rozwijała się i upadła Konfederacya barska.

Jaki był stosunek Austryi do tej wojny, w szczególności na terenie stambulskim, w jej przygotowawczym i wstępnym okresie? Jakie przemiany przechodziła polityka gabinetu wiedeńskiego w Turcyi odnośnie do Konfederacyi barskiej i jak oddziaływał ten gabinet na polską politykę Porty? Zagadnienie to nieraz już traktowane w pracach ogólniejszych, wciąż jeszcze wymagałoby bliższego w swych szczegółach roztrząśnienia.

I.

Już 2 stycznia 1768 r. przesłał Kaunitzowi, naczelnemu kierownikowi polityki austryackiej, internuncyusz cesarski w Stambule Brognard sensacyjną wiadomość, że sułtan postanowił z przyszłą wiosną podjąć kampanię rosyjską. W ślad za tą pierwszą przyszły następne, równie znamienne, które donosiły o powszechnej i jednogłośnej opinii ludności i Porty, że wybuch wojny jest nieunikniony. Doniesienia te nabierały szczególnej wagi, gdy się je rozpatrywało w świetle wypadków polskich, wytrwałych zabiegów dyplomacyi francuskiej o wywołanie wojny, a bardziej jeszcze osobistych właściwości sułtana Mustafy III, który od śmierci Raghiba sam rządy sprawował. Władca ten bowiem równie uparty, jak nieudolny, ze szczególnem upodobaniem kojarzący małżeństwa, zabobonną czcią otaczający »frankońską sztukę lekarską«, choć zniewieściały i lepiej rozumiejący się na chorobach kobie-

cych, niż na prowadzeniu działań militarnych, marzył jednak i pragnął mimo wszystko sławy wojennej wielkich swych poprzedników. Ten to animusz rycerski Mustafy, aczkolwiek egzotyczny i sztuczny, — bo wypielęgnowany w cieplarnianej atmosferze haremu — ten upór i brak głębszej, politycznej myśli, nakazywały specyalną wartość przywiązywać do jego wojennych postanowień, gdy się na ich podstawie rozważało: czy będzie wojna, czy nie będzie.

Nad tym dylematem, od czasu otrzymania wyżej wspomnianej relacyi Brognarda, aż niemal do rozpoczęcia przez Turcyę operacyi militarnych, z wiosną roku 1769, często rozmyślał Kaunitz. Pierwsze swe na ten temat uwagi przedstawił Maryi Teresie 13 stycznia 1768 r. Brzmiały one: »Jak wielkiem też być może poruszenie Porty z powodu postępowania Rosyi w Polsce, to wydaje się przecież, na podstawie jej dostatecznie już okazanego usposobienia, że nie należy ani oczekiwać, ani troszczyć się, aby w tak krótkim czasie porwała się do jakichś rzeczywiście poważnych przedsięwzięć. A to tem więcej, gdy wiadomo, że postawienie armii tureckiej w bojowej gotowości wymaga bardzo wielkich zbrojeń i przygotowań, których się zgoła nie dostrzega, a które tem bardziej nie będą podjęte, skoro Porta wkrótce się dowie — jak można się spodziewać — iż żądania rosyjskiego dworu komisya w całości uznała, sejm potwierdził, i jako ustawę przyjął; i że tem samem Rosya ma Polaków po swojej stronie«.

W instrukcyach posłanych Brognardowi, w lutym i marcu Kaunitz stale zapewnia, że wojny nie będzie, bo niema w Turcyi odpowiednich przygotowań, gdyż Reis Efendiego przekupiła Rosya, gdyż Sejm polski

wnet będzie ukończony, a armia cesarska z Rzpltej wycofana. A nawet, gdyby wojska rosyjskie i po Sejmie w Polsce dalej biwakowały, wbrew danej Porcie przez Obreskowa obietnicy, to i w takim wypadku — sądził Kaunitz — Turcya nie zerwie się do walki orężnej, ponieważ nie chce i nie myśli poważniej niż dotąd mieszać się do spraw polskich.

Nie po raz pierwszy i nie po raz ostatni — dyplomacya wiedeńska źle była poinformowana. Porta od dłuższego już czasu powoli, ostrożnie i w największej tajemnicy przygotowywała się do wojny, a Kaunitz zupełnie tego nie dostrzegał. W Polsce rozpasała się wojna domowa, a Kaunitz w miesiąc po zawiązaniu Konfederacyi barskiej, nie tylko, że o powstaniu jej nic nie wiedział, ale oczekiwał lada dzień wieści o całkowitej już i ostatecznej pacyfikacyi Rzpltej. Tak pedantyczny i drobiazgowy w rozważaniach swych, kanclerz Maryi Teresy, obecnie w przededniu Baru oceniał sytuacyę polską i wschodnią jak najmylniej, przewidywał jak najgorzej. Miał on na polską politykę Porty pogląd ustalony, który wyrobił był sobie, obserwując stosunek Turcyi do Rzpltej w ostatniem czteroleciu. Nazywał go krótko: »znane usposobienie Porty«. Oznaczało to, że Turcya nie myśli poważniej, niż dotąd, mieszać się do spraw polskich, że nie chce wojny z Rosyą. Z tego to stanowiska przeszłości oceniał najwadliwiej teraźniejszość polityczną w Polsce i na Wschodzie.

Wiadomość o zawiązaniu Konfederacyi barskiej doszła do Kaunitza 27 marca. Był nią zaskoczony i poruszony. »Załączona relacya — pisał do Maryi Teresy — wydaje mi się być tak ważną, że ją natychmiast winien jestem przedstawić«. — Relacya ta była

dość bałamutna, oparta na plotkach niesprawdzonych i na faktach mocno przesadzonych. Wszystko to jednak było tak nieoczekiwane, że Kaunitz niczego nie kwestyonował, nawet doniesienia o dziesięciu tysiącach Tatarów, którzy pod dowództwem Totta znajdować się mieli przy Konfederacyi »ukraińskiej«. Zdawało się kanclerzowi, że w Polsce »wszystko chce się rozwścieklić w obronie religii i wolności«; przypuszczał, że armia rosyjska nie wyruszy w pole przeciw konfederatom, aby nie drażnić Porty; wątpił, czy nieliczne wojsko polskie zdoła przywrócić w kraju spokój i porządek. O wiele chłodniej przyjęła wieść tę Marya Teresa. Na marginesie referatu Kaunitza napisała własnoręcznie: »ich hoffe das die sache nich so gross seyn wird nur die ersten impresion so scheinet«.

Zreflektował się też wkrótce i kanclerz. Następne doniesienia oceniał już krytycznie. — Konfederacya się rozrasta, ogarnia inne województwa? możliwe, że to przesada. Dziesięć tysięcy Tatarów jest przy niej? Niemożliwe, najwyżej jest pięć. Ale i to wątpliwe. Han tatarski nie wysłałby ich bez wyraźnego rozkazu Porty. A Porta pragnie nadewszystko utrzymania pokoju. Konfederacya? Jeszcze jedno wewnętrzne zaburzenie, pozbawione większego znaczenia. Nie posiada poparcia z zewnątrz, nie ma pieniędzy i broni, brak jej odpowiedzialnego i wybitnego kierownictwa. Trudno, żeby je zechciał objąć jakiś bogaty i rozumny magnat. Jest to budynek o źle założonych fundamentach. Nie będzie trwał długo. Jest to ogień źle rozniecony, nie rozszerzy się, lecz sam sobą się strawi.

Nie przypuszczał Kaunitz, żeby Konfederacya pozostawała z Turcyą w ścisłym związku. Nie spieszył się też z udzieleniem Brognardowi instrukcyi. Dopiero

5 kwietnia wysłał ją do Stambułu. Określał w niej stanowisko monarchii wobec Baru krótko i zwięźle: »jak dwór nasz nie brał żadnego udziału w tem nowem powstaniu polskiem, tak też nie myśli i w przyszłości odchylić się od dotychczasowych reguł postępowania, *gdyż* konfederacyi tej brak wszelkich środków, potrzebnych do przeprowadzenia tak wielkiego i niebezpiecznego przedsięwzięcia z wyjątkiem podniecenia umysłów«. Następnie, bez silniejszego nacisku, polecał donieść sobie, jak się Porta na Bar zapatruje, i co zamierza uczynić.

Zanim mogła nadejść odpowiedź internuncyusza, już się Kaunitz przekonał, że osądzał stosunek Turcyi do Baru zupełnie mylnie. Porta wiedziała o powstaniu Konfederacyi bardzo wcześnie. W każdym razie — jak stwierdził później kanclerz — przed 16 marca. Zachowywała jednak wieść tę w ścisłej tajemnicy, tak, że Brognard dowiedział się o wybuchu wojny domowej w Polsce dopiero 2 kwietnia. Już sam ten fakt bardzo był znamienny. Świadczył on, że Turcya miała jakieś bliższe stosunki z Barem, i że pragnęła je ukryć przed mocarstwami. Energiczna zaś akcya, jaką Porta w pierwszej połowie marca podjęła wobec Rosyi, kategoryczne jej żądanie natychmiastowego odwołania wojsk z Rzpltej przy równoczesnem posunięciu 16.000 żołnierza ku granicy polskiej, wszystko to sprawiało wrażenie działania na rzecz Konfederacyi. Porta udawała, że o Barze nic nie wie. Równocześnie zaś demonstracyjnie uwiadamiała ambasadorów Austryi, Francyi i Wenecyi o wysyłce wojsk swych na pogranicze polskie, a posła pruskiego ostentacyjnie zapytywała o obowiązki sojusznicze Prus wobec Rosyi. Groziła niedwuznacznie wojną, jeśli Rosya nie spełni da-

nej obietnicy i nie usunie armii swej z Rzpltej. Repnin dostał prawie w tym samym czasie wiadomość o zawiązaniu Konfederacyi, i jakby ultimatum tureckie.

W tych warunkach, 25 marca, wręczył Porcie Obreskow, poseł rosyjski w Stambule, pismo swojego rządu. Była to odpowiedź na takrir tureckie jeszcze z grudnia roku 1767. Gdy ją Panin w Petersburgu redagował, nie wiedział zupełnie o powstaniu Konfederacyi. Odpowiedź ta, utrzymana w tonie ostrym, wyzywającym, kazała Porcie wybierać między wojną a pokojem. Wypadki w Polsce i na Wschodzie szły szybciej, niż wymiana not dyplomatycznych między Petersburgiem a Stambułem. Nota Panina, zanim dobiegła do Konstantynopola, w zmienionych warunkach nabierała innej wagi. Był to szczególny zbieg okoliczności, który posuwał rozwój wypadków znacznie szybciej, niż tego pragnęła Porta, znacznie dalej, niż zamierzała Rosya. Najniespodziewaniej oba mocarstwa znalazły się w położeniu, którego Rosya chciała uniknąć, które Turcya chciała odwlec. Oba państwa mimowiednie stanęły w obliczu wojny.

Z wszystkich tych powyżej wskazanych momentów zdawał sobie sprawę Kaunitz, ale zwolna i od ostatnich dopiero dni kwietnia począwszy, 25 kwietnia, jak ongiś 13 stycznia, przedstawił Maryi Teresie pismo, w którem rozważał ponownie: będzie wojna, nie będzie. Jak się Rosya zachowa wobec Konfederacyi? Czy cofnie w myśl żądań Turcyi armię swą z Rzpltej? Nigdy, — gdyż działałaby wbrew swym elementarnym interesom, zniszczyłaby swą przewagę w Polsce, byłoby to zbyt wielkie upokorzenie. Jak Porta przyjmie dalszy pobyt wojsk rosyjskich na ziemiach Rzpltej?

Jak odpowie na tak wyzywająco złożony w ręce jej przez Panina wolny wybór między wojną a pokolem? Czy posunie dalsze masy żołnierza ku granicom północnym? Na to się Porta tak szybko nie zdecyduje. Tak więc na ten rok podjęcia kroków nieprzyjacielskich przez Turcyę oczekiwać nie należy. W tych zaś warunkach gabinet petersburski posiada dość czasu, aby Portę przekonać, iż zatrzymanie armii rosyjskiej w Polsce wobec powstałych zaburzeń jest na razie konieczne, i aby następnie czujność jej uśpić, ją samą zaś wepchnąć w granice dawnej bezczynności. Ostatecznie więc konkluzya była taka sama, jak styczniowa; do wojny nie dojdzie.

Nie ze stanowiska interesów monarchii rozpatrywał wypadki w Polsce i na Wschodzie kierownik polityki austryackiej. Rozpatrywał je w zupełnem od nich oderwaniu. Z platformy bezinteresownej ciekawości biernego widza, oceniał je i osądzał. Patrzał nie daleko, widział nie głęboko. W rozmyślaniach politycznych pozostawał pod urokiem przyjętego systemu. Gdy system ten nakazywał wobec spraw polskich i wschodnich zachowywać się zupełnie biernie, Kaunitz rozważał je tak, jakby one dla monarchii nie przedstawiały żadnego życiowego interesu. Jaką wartość ma dla Austryi Konfederacya barska, jakąby mieć mogła, gdyby się rozwinęła? Zagadnienia tego Kaunitz nie formułował. Obowiązywała przecież zasada: wobec spraw polskich jesteśmy bezczynni. Czy w przesileniu rosyjsko-tureckiem jest Austrya interesowaną? Czy wybuch wojny jest dla monarchii pożądanym? Pytań tych kanclerz Maryi Teresy nie stawiał. Obowiązywała przecież zasada: na stosunki rosyjsko-tureckie nie wpływamy. Aby zagadnienia te podjąć, musiałby sy-

stematyczny Kaunitz zakwestyonować uprzednio przyjęty system i zasady. — Mogłoby to stać się, gdyby w polu widzenia kanclerza powstała sytuacya nowa i inna. A takiej obecnie nie było, na przyszłość się jej nie przypuszczało. Porta miała wrócić do dawnej bezczynności i ospałości, Konfederacya miała upaść. Nie powstawały przed Kaunitzem żadne kwestye poza oderwanym dylematem: będzie wojna, nie będzie. Gdy rozwiązanie mówiło: sytuacya polska i wschodnia nie ulegnie zmianie, kanclerz spokojnie przypatrywał się rozwojowi wypadków w Rzpltej i Turcyi z platformy bezinteresownej ciekawości biernego widza. A że, patrzył nie daleko, widział nie głęboko, więc oceniał położenie polityczne, jak dotąd, wadliwie, przewidywał, jak i dotychczas, mylnie.

Pozostawał tylko dla Kaunitza kwestyą wciąż jeszcze otwartą: stosunek Turcyi do Baru. Od ostatnich dni kwietnia aż do lipca, od czasu do czasu ponawiał swe rozważania na temat: czy poprze Porta Konfederacyę, czy nie poprze? Była to daleka emanacya zagadnienia: czy wybuchnie wojna, czy nie wybuchnie? W zachowaniu się Porty względem Baru szukał Kaunitz sprawdzianu postawionej tezy: do wojny między Turcyą a Rosyą nie przyjdzie. Z tezy tej wychodząc, zanim jeszcze otrzymał relacye Brognarda, już 11 maja zapowiadał w piśmie do Maryi Teresy, że Porta najprawdopodobniej Konfederacyi pomocy nie udzieli. Porta ucieszy się, »jeśli jej – aby mogła z sprawy całej się wycofać — rezydent rosyjski da ponownie zapewnienie, że, skoro tylko Konfederacya będzie zniszczoną, armia rosyjska z Rzplitej zostanie odwołaną. Zapewne Turcya raczej tem się zadowoli, niżby

miała sobie pozwolić na niebezpieczne starcia z Rosyą, skutkiem udziału swego w robotach Baru«.

Wkrótce potem dostał Kaunitz pierwsze w sprawie tej doniesienie Brognarda. Ograniczało się ono do przytoczenia opinii, jaką miał o Barze wygłosić Niszandżi basza. Wiadomość była z drugiej ręki, bo powtórzona internuncyuszowi przez Nevi Efendiego. Pochodziła od ministra oddanego Rosyi, przez którego usta mówił raczej rezydent rosyjski, niż sułtan. Otóż miał on się wyrazić: »Konfederacya jest to wyłącznie walka katolików z prawosławnymi«. Wiadomość tę zużytkował natychmiast kanclerz w raporcie do Maryi Teresy, i to w następującem uogólnieniu: »Należy przypuszczać, że Porta nie zgodzi się na spełnienie prośby konfederatów o pomoc, natomiast, że będzie się starała z tego wyplątać, i w tym celu posłuży się może tym pozorem, iż zaburzenia polskie tylko religii się tyczą«. Lecz dopiero w czerwcu kanclerz wyrobił sobie stanowcze zdanie, że Turcya Baru nie poprze. — Miał wiadomość o obietnicy danej przez Portę Obreskowowi, że do zaburzeń polskich mieszać się nie będzie. Brognard sygnalizował mu wieść o rozkazie udzielonym baszom Chocimu i Benderu, hanowi tatarskiemu i hospodarom, »aby w niczem nowej Konfederacyi nie szli na rękę«. Wreszcie list Krasińskiego do wielkiego wezyra, przesłany mu w odpisie, przez internuncyusza, rozumiał kanclerz, jako odpowiedź na pismo Porty odmawiające poparcia.

Na podstawie tych wszystkich danych był Kaunitz pod koniec czerwca tak silnie przeświadczony o bierności i bezczynności Porty, że nad znamienną relacyą Brognarda z dnia 1 czerwca, w której internuncyusz donosił o popieraniu Baru przez rząd ture-

cki pieniędzmi, przeszedł bez większego namysłu do porządku dziennego.

W istocie rzeczy owe przesłanki kategorycznego sądu kanclerza były dość chwiejnej wartości. Przyrzeczenie Porty, złożone Obreskowowi, rozrzucone przez Repnina w setkach odpisów po ziemiach Rzpltej, komunikowane gabinetowi wiedeńskiemu z Drezna, świadczyło, że Turcya przed grozą natychmiastowej wojny się cofnęła, a pragnąc uspokoić gabinet petersburski, uczyniła formalnie zadość jego żądaniu. O rzeczywistym stosunku Porty do Konfederacyi nie mówiło to jeszcze zbyt wiele. Nadto można było podejrzewać, że przyrzeczenie to, zredagowane ad hoc w Warszawie, puszczono w obieg celem osłabienia wrażenia, jakie wywarła zapowiedziana przez Bar pomoc orężna Turcyi.

O rozkazie antykonfederackim głosiła w Stambule wielojęzyczna fama uliczna; przedstawiała go Porta rezydentowi rosyjskiemu. Czy rozkazy te faktycznie były wydane? Czy do wszystkich? Czy obok nich nie szły inne, tajne wskazania, które je modyfikowały lub wręcz przekreślały? Nie można tego było twierdzić, ale należało przypuszczać. Zwłaszcza gdy się miało wiadomość o bytności w obozie Konfederacyi wysłanników baszy Chocimu, o układach prowadzonych z nią przez jego Diwan Efendiego; gdy się wiedziało o chronieniu się konfederatów do Chocimu i Mołdaw, mimo ogłaszanego przez Portę urbi et orbi nakazu nie wpuszczania ich na terytoryum tureckie. List Krasińskiego był niejasny, dopuszczał wprawdzie interpretacyę Kaunitza, ale trzeba go było brać z wielką rezerwą, gdy się wiedziało, iż był przesłany przez hospodara mołdawskiego, oddanego Rosyi.

Kaunitz wciąż oceniał stosunek Turcyi do Baru mylnie. Sądził go bezkrytycznie z pozorów rozsnuwanych gorączkowo przez skrytego a chytrego Mustafę III. Porta w pierwszej połowie kwietnia, stanąwszy twarzą w twarz z niebezpieczeństwem natychmiastowej wojny, ustąpiła na całej linii. Formalnie jednak tylko i pozornie. Pragnęła zyskać na czasie, aby módz ukończyć zbrojenia. Pragnęła jednak równocześnie uśpić czujność Rosyi, aby módz ją z przyszłą wiosną zaskoczyć niespodziewanie, nieprzygotowaną. W tym celu możliwie głośno demonstrowała swoje »pokojowe usposobienie« i swoją »ospałość«. Starannie też unikała wszystkiego, coby mogło ujawnić jej istotny stosunek do Baru, zapobiegliwie inscenizowała rozkazy, któreby świadczyły, że Konfederacyi nie popiera.

Ta gra polityczna Mustafy III święciła zupełny sukces, nie tylko u współczesnych dyplomatów, ale i u późniejszych historyków, że wymienię Beera i Sorela. W przekonaniu Kaunitza Porta wręcz pozostawiła Rzpltę drapieżności północnego sąsiada. Z wyraźną też irytacyą pisał 5 lipca do Maryi Teresy: »Na jakiej drodze mogła być Porta zniewoloną do powzięcia tej decyzyi, która nie tylko, że nie przynosi jej zaszczytu, ale wręcz większe jeszcze lekceważenie ze strony Rosyi, nie trudno zgadnąć, jak i przewidzieć, że skutkiem tego żołdactwo rosyjskie bardziej, niż kiedykolwiek w Polsce się rozpanoszy, że całą siłą pójdzie na wytępienie konfederatów, a gdy tego dokona, pozostanie w Rzpltej, jeśli nie w całości, to w większej części pod pokrywką tlejących pod popiołem wciąż jeszcze gdzieniegdzie ogni wewnętrznych zaburzeń. A pozorem tym tem śmielej się posłużą, gdy Porta zdaje się, że zgoła zapomniała o danem jej

przez Obreskowa przyrzeczeniu, że wojska rosyjskie po skończeniu sejmu z Polski będą wyprowadzone«.

Kaunitz był niezadowolony. Z tonu odczuwa się to natychmiast. Nie wyrażał tego wprost, niezadowolenia swego nie formułował. Obowiązywała przecież zasada: na układanie się stosunków rosyjsko-tureckich, na polską politykę Porty nie oddziaływujemy. W rozumowaniach swych utrzymywał się konsekwentnie w roli biernego widza. Nad odczuciami jednak nie panował. Poza świadomością i poza wolą przychodził do głosu zdrowy instynkt. Za jego podszeptem Kaunitz sympatyzował z Portą, gdy się mieszała do spraw polskich, groziła Rosyi wojną, zżymał się na Turcyę, gdy ogłaszała zupełną bierność. Te odczucia nie naruszały w niczem przyjętych zasad, aczkolwiek nie były bez wpływu na polską politykę monarchii na terenie stambulskim.

Polityka ta była bierną. Unikano starannie każdego kroku, każdego niemal słowa, któreby u nieufnej dyplomacyi rosyjskiej mogło obudzić podejrzenie, że Austrya wobec Turcyi Konfederacyę wspiera. Skutkiem tego Kaunitz polecał Brognardowi rozmawiać z Portą o sprawach polskich z jak największą ostrożnością, samemu na ten temat rozmowy nigdy nie zagajać, na pytania odpowiadać zwięźle, niczego w Rzpltej nie przewidywać, niczego nie osądzać, zapatrywań własnych nie wygłaszać, ale ściśle ograniczyć się do podawania kronikarskich, ogólnikowych informacyi. — W każdej też instrukcyi kanclerz drobiazgowo go pouczał, co może powiedzieć Porcie o Barze. Brognard w myśl tych nauk opowiadał więc, bądź Reis Efendiemu, bądź tłómaczowi Porty, że Konfederacya wzrasta, ogarnia nowe województwa, odnosi zwycięstwa.

Brognard prawił, co mu kazano, niemniej jednak był zdziwiony. Sam bowiem w tym czasie, w którym datowane były instrukcye Kaunitza, donosił mu wręcz coś przeciwnego: że Konfederacya słaba, poniosła tu, tam i ówdzie klęskę, że już prawie do szczętu przez armię rosyjską zniesiona. Takie bowiem informacye dostawał od tureckich ministrów, zgodnie z opinią panującą w stolicy padyszacha.

Porta słuchała opowiadań internuncyusza austryackiego o Barze z natężoną uwagą. Z jego suchych, lapidarnych komunikatów starała się wyczytać rzeczywisty stosunek Austryi do Konfederacyi. Przeczuwał to Kaunitz, dlatego też nakazywał Brognardowi, aby informował w ten sposób, żeby Porta nie mogła wyrobić sobie sądu, czy Austrya z Barem sympatyzuje, czy nie. Takie były intencye, ale na nich się skończyło; nie z winy Brognarda, lecz samego kanclerza.

Kaunitz mimowiednie i mimowolnie, tę samą grupę wiadomości polskich uogólniał i oświetlał nieco inaczej wobec Maryi Teresy i Wurmbranda, niż wobec Brognarda, celem informowania Turcyi. Różnice były niewielkie, w pierwszym wypadku uogólniał bardziej in minus, w drugim in plus Konfederacyi. Tak to poza wolą i świadomością przychodził do głosu zdrowy instynkt, że Porcie należy Bar prezentować jak najlepiej. Pośrednio ujawniało się to znacznie silniej w uwagach, czynionych internuncyuszowi z racyi jego doniesień o stosunku Porty do Baru i jej opinii, że Konfederacya słaba, nie ma żadnej przyszłości i żadnych warunków rozwoju. Prawił w nich z pewnym, jakby przekąsem, jakby goryczą, że Porta przez baszów swych źle jest informowaną, że dozna zawodu, bo Konfederacya zgoła nie jest słaba, lecz ustawicznie rozrasta

się i rozszerza. Wreszcie polecił Porcie powiedzieć: że w Polsce rozpowszechnioną jest opinia, iż konfederaci nie mogą liczyć na pomoc Turcyi, że jednak oświadczyli gotowość poniesienia wszelkich możliwych ofiar, że dla ratowania wolności daremnie walczą ze zmiennem szczęściem wojennem. (Tak uogólniona in plus wiadomość o klęsce Potockiego i wyparciu Barżan do Mołdawii).

Enuncyacyę tę redagował Kaunitz wręcz już pod wpływem ukrytego pragnienia, aby Porta stosunek swój do Baru zmieniła. Pozornie i formalnie informacye te nie naruszały zasady bierności. W rzeczywistości, w utajonych intencyach miały one wpłynąć na zmianę opinii Turcyi o siłach i przyszłości Baru, tej opinii, która zdaniem Brognarda i kanclerza była jedną z głównych przyczyn proklamowania przez nią ścisłej neutralności. Co więcej, pozwalały one Porcie domyślać się, że gabinet wiedeński z Konfederacyą sympatyzuje. Tym sposobem w znacznej mierze Kaunitz odsłaniał wobec Turcyi to, czego sam sobie głośno nie formułował. Nie pozwalała bowiem na to obowiązująca na powierzchni jego politycznej świadomości zasada zupełnej wobec spraw polskich obojętności.

Polska polityka Austryi była dla Porty niejasną i podejrzaną. Niezrozumiałym wydawał się w Stambule stosunek Wiednia do Rosyi i Baru. Dopóki stan ten dwuznaczny trwał, trudno było zdecydować się na rozstrzygający krok. Nauczona doświadczeniem ostatniej wojny, Porta obawiała się, że w ostrożnem i zagadkowem stanowisku Austryi czai się zamiar: w razie wybuchu wojny porozumieć się z Rosyą. Obecnie po raz pierwszy, jakkolwiek bardzo nieznacznie, — zawsze jednak cośkolwiek, uchylał Kaunitz tak starannie

zapuszczaną zasłonę, kryjącą zagadnienie tak kapitalnej wagi dla dalszego układania się stosunków turecko-barskich i turecko-rosyjskich. Nie wiedząc o tem, począł Kaunitz bezpośrednio i aktywnie wpływać na polską politykę Porty.

II.

Tymczasem wypadki, jakie zaszły w Rzpltej i na pograniczach nie pozwoliły Mustafie III zbyt długo utrzymać się w roli biernego ich obserwatora. Zdobycie Baru, klęska pod Berdyczowem, ucieczka Barżan do Chocima, marsz generała rosyjskiego Weismana w pościgu za Potockim nad samą granicę turecką, gdy w myśl zobowiązania wojska rosyjskie nie miały się zbliżać do niej więcej, jak na odległość 12 mil, co więcej, list tegoż generała do baszy Chocimu, grożący zbrojnym najazdem, jeśli mu się nie wyda zbiegłych na terytoryum tureckie konfederatów, wszystko to wywołało wielkie poruszenie u Porty.

Kwestya marszu Weismana została przez Repnina załagodzona. Obreskow uwiadomił Portę, że odebrano mu dowództwo, przyrzekał, że granice będą nadal szanowane. Nie usunęło to jej niepokoju. Rozbicie Barżan rodziło w Stambule obawę, że zanim Turcya do wojny będzie gotowa, Konfederacya upadnie. Sułtan zdawał sobie sprawę, że do upadku jej w wielkiej mierze przyczyni się proklamowana przez Turcyę neutralność. — Myśl tę podsuwały mu pośrednio enuncyacye gabinetu wiedeńskiego. Bezpośrednio zaś zwracał na to uwagę Vergennes. On bowiem przedstawił właśnie Porcie numer »Gazety Warszawskiej«, w której Repnin ogłosił rozmowę Obreskowa z Reis Efendim. Ową pamiętną

rozmowę, w której Porta składała deklaracyę bierności i wyrzekała się wszelkiego popierania Baru.

Wtem przyszła wieść o rzezi w Bałcie. Kupy swawolnego żołdactwa rosyjskiego wtargnęły na terytoryum hana tatarskiego, splądrowały miasteczko, ludność wycięły w pień.

Porta momentalnie przestała tworzyć pozory swej neutralności. Od Obreskowa zażądano w formie bardzo ostrej wyjaśnień, oraz natychmiastowego cofnięcia armii rosyjskiej z Podola i Ukrainy. Wojska tureckie, będące w marszu do Bośni i Albanii, zawrócono znowu ku granicy polskiej. Wydano uroczystą fetwę, zalecającą wojnę z Rosyą, a choć zachowywano ją jeszcze w tajemnicy, wojna postanowiona już była nieodwołalnie. Wielki wezyr, Muhsinzade, daremnie starał się powściągnąć zapał wojenny Mustafy III; nie był on wojnie przeciwny, jak to opowiada Zinkeisen, ale nie chciał wszczynać jej przed ukończeniem zbrojeń. Nie kto inny, tylko on właśnie był dotąd powiernikiem marzeń wojennych i planów Mustafy. Nie kto inny, tylko Muhsinzade, od szeregu miesięcy w największej tajemnicy Turcyę do kompanii z Rosyą przygotowywał. Lecz sułtan już nie chciał słyszeć o dalszem maskowaniu się i dalszej zwłoce. Dnia 7 sierpnia Muhsinzade, pozbawiony wielkiego wezyratu, popadł w niełaskę — a tego samego dnia rozesłana poufnie wojenna fetwa. Już bez obsłonek, jawnie i głośno prowadziła Turcya w przyspieszonym tempie dalsze zbrojenia.

Kaunitz tem wszystkiem zgoła nie był zaniepokojony. Jak w styczniu i w maju, tak i teraz zapowiadał Maryi Teresie, że mimo wszystko do wybuchu wojny prawdopodobnie nie dojdzie. Dnia 8 sierpnia, kiedy to nie wiedział jeszcze o wrażeniu, jakie w Stam-

bule wywarła rzeź w Bałcie, i kiedy odkładał do najbliższej poczty udzielenie odpowiedzi na pytanie: »czy Porta ten wypadek poważniej, niż poprzednie, potraktuje«, już przewidywał: ponieważ Turcya nie zdoła wszcząć wojny wcześniej, jak na wiosnę, »Rosya ma dość czasu przez zimę, aby ją kilkakrotnie jeszcze ułagodzić, a tymczasem konfederatów wyniszczyć«. — Dnia 22 sierpnia, gdy dostał relacyę Brognarda o gwałtownych zbrojeniach Turcyi, przypuszczał, że to jest tylko demonstracya, i że Porta, zadowoliwszy się zadośćuczynieniem, ofiarowanem przez Rosyę, wróci do »ulubionej bezczynności«. Gdy minął tydzień, otrzymał wieść o wybuchu wojny. Przysłał mu ją celnik z Zemlina.

Tak więc dowiedział się o niej w Wiedniu na dziewięć dni przed jej wypowiedzeniem w Stambule. »Cet événement – pisał do Józefa — a droit d'étonner, au moins, parce qu'on ne devait pas supposer qu'il dût être si prochain, et s'il est vrai, il est digne assurement de la plus sérieuse attention par les suites qu'il pourrait avoir un peu plus tôt ou un peu plus tard, si on l'abandonnait à lui-même et sans prendre ancune des mesures que peut fournir une politique sage et éclairée«.

Środkiem tym miało być zbliżenie Austryi do Prus. W tym celu proponował Kaunitz zjazd Józefa z Fryderykiem. Rezultatem tego spotkania miała być wymiana listów między obu monarchami, w którychby dali sobie uroczyste przyrzeczenie, że chcą »żyć w pokoju i dobrej przyjaźni, przestrzegać ścisłej neutralności«.

Kaunitz nie myślał o rewizyi dotychczasowego systemu, wyznaczającego się biernem stanowiskiem

monarchii wobec spraw polskich i wschodnich. Przeciwnie, pragnął go przez zbliżenie do Prus wzmocnić jedynie i zabezpieczyć.

Kanclerz Maryi Teresy nie wątpił, że król pruski zechce sytuacyę wytworzoną przez wojnę rosyjsko-turecką wyzyskać dla powiększenia swego państwa; — uważał, »że Prusy polskie i Warmia przedstawiałyby dlań wartość bezcenną i znacznie większą, niż cały Śląsk i Kladzko«. Równocześnie jednak sądził, że jeśli Fryderyk dotychczas »nie wziął żadnego udziału w zaburzeniach polskich«, to głównie dlatego, że nie pozwoliła mu na to ściśle neutralna polityka gabinetu wiedeńskiego. Konsekwentnie więc pragnął ją nadal prowadzić. Projekt zjazdu, z jakim obecnie występował, wyrastał organicznie z tej jego oryentacyi. Zbliżenie do Prus miało być środkiem zabezpieczającym monarchię w ramach przyjętego systemu i dotychczasowego układu sił przed zaborczymi zakusami Fryderyka na terenie ziem Rzpltej. Kaunitz przypuszczał, że król pruski wyrzeknie się ich, i na tej podstawie porozumie się i zbliży do monarchii. Podczas spotkania miał mu Józef warunki te podać, jako conditio sine qua non własnej neutralności. — Miał mu mianowicie według opracowanej już instrukcyi powiedzieć: »Qu'Elle était déterminée à ne prendre aucune part à la guerre supposée entre la Porte et la Russie, à moins qu'Elle ne se trouvât dans le cas de ne pas pouvoir s'en dispenser«. A gdyby poczęto mówić o »zaburzeniach polskich«, to dobitniej jeszcze: »qu'Elle persistait dans la résolution de n'y prendre aucune part à moins que d'autres puissances ne s'en mêlent ou quelqu'un ne s'avise de vouloir s'aggrandir aux dépens de la Pologne«.

Projekt ten upadł na razie skutkiem braku aprobaty Józefa. Koncepcya jego natomiast pozostała, do realizacyi jej dążył odtąd kanclerz konsekwentnie — a choć zbliżenie austryacko-pruskie obecnie jeszcze nie nastąpiło, dążenie do niego wywierało wielki wpływ na polską politykę monarchii wobec Turcyi i Rzpltej.

Wiadomość o uwięzieniu Obreskowa i rzeczywistem wypowiedzeniu wojny przyszła do Wiednia na przełomie października i listopada. Nie sprawiła już wrażenia. Kaunitz nie miał już nic nowego do powiedzenia. »Nie pozostaje nic innego — pisał do Brognarda — jak zostawić sprawy ich naturalnemu rozwojowi.« Cieszył się nadzieją, że dwór petersburski pozna teraz »wielkość straty«, jaką poniósł, zrywając »lekkomyślnie« przymierze z Austryą. Radował się myślą o trudnej sytuacyi, w jakiej znajdzie się Fryderyk, gdy będzie w Stambule godził stanowisko przyjaciela Porty i sojusznika Rosyi.

Nie rozmierzał następstw tej wojny, tak jakby one dla monarchii były obojętne. Tłómaczyć to będzie później, w r. 1771, kiedy stanie wobec pierwszego następstwa tej wojny, podziału Rzpltej, że w chwili jej wybuchu nie przewidywał tak wielkiej klęski Porty, natomiast sądził, że wojna skończy się prędzej lub później wyczerpaniem sił obu mocarstw i małoznacznymi drobnymi sukcesami jednego z nich.

Cała uwaga Kaunitza skupiała się na Prusach. Prusy były ośrodkiem wszelkich jego politycznych kombinacyi, wytyczną każdej jego oryentacyi. Myśl kanclerza ciągle pracowała nad tem: jakby odzyskać Śląsk, jakby nie dopuścić do dalszego rozrostu potęgi Hohenzollernów, jak potęgę tę złamać. Wszystko to

było niewykonalne, dopóki istniało przymierze prusko-rosyjskie. Do rozbicia go Kaunitz dążył. Na tem marzeniu oparł cały system politycznej swej bierności. Wobec Baru, wobec przesilenia rosyjsko-tureckiego zachowywał się neutralnie, aby uniknąć zaostrzenia stosunków z Rosyą, aby mieć możność ewentualnego z nią porozumienia. Unikał tak w Polsce, jak i w Turcyi wszelkiego z Rosyą zatargu, gdyż zatarg taki zacieśniłby przymierze rosyjsko-pruskie, zwiększyłby wartość jego w Petersburgu. Równocześnie zaś wystrzegając się kolizyi z gabinetem petersburskim, marzył o zbliżeniu do berlińskiego, aby w ten sposób, odsunąwszy Prusy od Rosyi, módz się z nią tem łatwiej ich kosztem porozumieć. I nie tyle przymierze prusko-rosyjskie, jak twierdzi Beer, wiązało Austryi ręce w Polsce, ile ona sama, aby módz je zniszczyć, i uzyskać swobodę ruchów nie w Rzpltej, ale w Niemczech, nie wobec Polski, ale wobec Prus. Kamieniem węgielnym i granitową osią polityki Kaunitza było nie wyzwolenie Rzpltej z pod przewagi rosyjskiej i nienaruszalność jej granic, lecz marzenie o odzyskaniu Śląska i głośno formułowany nakaz niedopuszczenia do dalszego terytoryalnego rozrostu królestwa Fryderyka.

Stąd też, już 28 sierpnia 1768 roku mógł Kaunitz pisać do Maryi Teresy: »przez to (zabór Warmii i Prus polskich) stałby się on jedną z najstraszniejszych potęg w Europie, a równowaga między jego i naszym domem byłaby zniszczoną, chyba, gdyby nasz dom mógł potęgę swą powiększyć w tym samym czasie i w tej samej mierze«. Był to schemat pierwszego podziału. Rozmyślając nad możliwością grabieży Warmii i Prus królewskich, zapoznawał kanclerz Maryi Teresy następstwa tego faktu dla Rzpltej, widział

tylko skutki dla Prus. Co więcej, już teraz wyznaczał warunki, wśród których Austrya mogłaby zabór ten akceptować; równoczesne i takież same powiększenie własnych dzierżaw.

Stąd też, w pierwszej połowie grudnia tegoż roku mógł Kaunitz wypracować projekt ofiarowania Fryderykowi Prus polskich i Kurlandyi za Śląsk. Projekt był idealny. Łączył w sobie wszystkie możliwe korzyści; realizował najtajniejsze marzenia. Austrya odbierała Śląsk, Fryderyk tracił przymierze z Rosyą, która, wyparta z Polski, musiałaby zawrzeć pokój z Turcyą pod naciskiem zdradzieckiego sojusznika i zdradzonej w swoim czasie »haniebnie« monarchii. W dalszem następstwie osłabiona dostatecznie Rosya chętnie złączyłaby się z Austryą przeciw Prusom.

Tak byłyby zrealizowane nie tylko główne zadania, lecz i te dalsze pierwszym podporządkowane: uwolnienie Polski z pod przemocy rosyjskiej a poddanie jej własnej przewadze.

Gdy Kaunitz opracowywał swój »chimeryczny« plan, poseł austryacki w Berlinie, Nugent, zapewniał w myśl jego instrukcyi Fryderyka, że Austrya dawno wyrzekła się chęci odebrania Śląska, i zaproponował dyskretnie spotkanie z Józefem.

Polityka bowiem monarchii, mimo wszystko, rozwijała się po linii pierwszych pomysłów Kaunitza z dnia 28 sierpnia, w ramach dotychczasowego systemu »ścisłej neutralności«, i w kierunku jak najstaranniejszej tegoż konserwacyi. System ten stwarzał dla dyplomacyi wiedeńskiej na terenie stambulskim szczególnie niedogodne i trudne warunki, ujawnione dostatecznie w instrukcyi, jakiej udzielił Kaunitz Brognardowi 18 listopada 1768 roku. Im krytyczniejszą jest

sytuacya między Portą a Rosyą, tem z większą ostrożnością należy postępować, »ażeby całkowicie uniknąć dania pozoru tak sympatyi dla Rosyi, jak też nieprzyjaznego dla tego dworu działania, a Porcie podstawy do wiary, że my potajemnie pragniemy rzeczywistego wybuchu wojny. Tę ostrożność w zachowywaniu się należy rozciągnąć także i na króla pruskiego.« Trzeba strzedz się wszystkiego, coby mogło sprawić wrażenie jakiejś niechęci naszej dla niego, albo też zamierzeń »sprzecznych ze szlachetnym sposobem myślenia naszego dworu«.

Łatwo to było napisać, ale nie sposób wykonać, już nie tylko internuncyuszowi w Stambule, ale i kanclerzowi w Wiedniu. A to tem więcej, że przyszło program ten realizować w Carogrodzie między przewrotną dyplomacyą pruską a prowokatorską francuską, między podejrzliwością Porty a zabiegami Obreskowa.

Poseł pruski Zegellin niezmordowanie podniecał nieufność Turcyi do Austryi. Zwracał jej uwagę na dwuznaczny i niejasny stosunek monarchii do Rosyi i Baru, na podejrzane zbrojenia i gromadzenie wojsk na granicy polskiej i tureckiej, insynuował ukryty zamiar połączenia się z Rosyą po zaczęciu operacyi militarnych, a nawet podsuwał myśl zaniechania wojny z Rosyą a podjęcia przeciw Austryi, celem odebrania Banatu. W tem to pruskiem oświetleniu każde uchylenie się Brognarda przed daniem pozoru wrogiego Rosyi stanowiska, urastało w oczach podejrzliwej Porty, zwłaszcza przy pomocy, oddanych Rosyi, niektórych jej ministrów, do dowodu skrywanych, wrogich dla Turcyi zamierzeń. Było to tem groźniejsze, że w Stambule istniała partya, któraby z radością proklamowała kampanię austryacką.

Równocześnie zaś taż sama dyplomacya pruska pilnie wypatrywała każde poruszenie gabinetu wiedeńskiego na terenie stambulskim, któreby mogła przedstawić w Petersburgu, jako świadectwo podburzania Turcyi przeciw Rosyi.

Skutkiem tego Brognard musiał co chwila zaprzeczać jakiemuś doniesieniu pruskiemu, zwalczać jakąś insynuacyę Zegellina. W tych warunkach trudno mu było nie okazać »niechęci« dla króla pruskiego. A sam Kaunitz zmuszony był wbrew własnej instrukcyi i kryjącej się za nią idei zbliżenia austryacko-pruskiego nakazywać internuncyuszowi, aby Zegellina na każdym kroku dyskredytował, aby zwracał uwagę Porty na obowiązki sojusznicze Prus wobec Rosyi, na ich obłudę.

W niemiłem położeniu stawiał Brognarda Obreskow, który, jak tylko mógł, markował przed Portą, że stosunki jego dworu z Austryą, a jego samego z jej ambasadą, są jak najlepsze.

Nie ułatwiała też sytuacyi zaprzyjaźniona dyplomacya francuska. Vergennes, a następnie St. Priest z wielkim sprytem prowokowali takie enuncyacye i postępki internuncyusza, które w ich oświetleniu inaczej były przez Portę rozumiane, niż tego życzyłby sobie gabinet wiedeński. Były one nieraz przeciwne i jego intencyom i zasadom obowiązującego systemu. Dyplomacya francuska starała się polską i rosyjską politykę Kaunitza na terenie stambulskim, po pierwsze modyfikować w myśl własnych wskazań i celów, po drugie, wywoływać u Porty wrażenie, że przyjazne dla niej stanowisko monarchii jest następstwem przymierza austryacko-francuskiego, i Francyi go Turcya jedynie zawdzięcza.

Polska polityka Kaunitza, w tych warunkach ule-

gała w swych objawach wobec Porty znacznym modyfikacyom, a nawet dużym odchyleniom od zasad systemu ścisłej neutralności, na których była oparta. — Wskutek czego i efekt jej u Porty bywał często inny, niż zamierzony.

Podstawową walną przyczyną tego zjawiska była pewna wewnętrzna sprzeczność, kryjąca się w jej założeniach. Sprzeczność ta polegała na dwoistości i rozbieżności jej intencyi. Jedne z nich, które Kaunitz głośno wyznawał, wypływały konsekwentnie z przyjętego systemu ścisłej neutralności i z ogólnej oryentacyi antypruskiej. Te nakazywały zachować wobec Porty w sprawach polskich i przesilenia rosyjsko-tureckiego zupełną obojętność, a nawet nie dać jej podstaw do wyrobienia sobie sądu o tem, czy Austrya sympatyzuje z Barem, czy pragnie wybuchu wojny, czy nie. Pozornie było to zadaniem tem łatwiejszem, że Kaunitz sam wobec siebie dylematu tego nie rozwiązał, gdyż albo musiałby się opowiedzieć za Konfederacyą i za wojną, czego nie mógłby pogodzić z oryentacyą antypruską i opartą na niej biernością, albo też przeciw niej, co oznaczałoby aprobatę przewagi rosyjskiej w Rzpltej i ściągnięcie na siebie nieprzyjaźni Turcyi w myśl najserdeczniejszych pragnień Fryderyka.

Drugie zaś intencye, do jakich kanclerz jawnie się nie przyznawał, gdyż nie godziły się i nie mieściły w ramach obowiązującego systemu, a które niemniej w świadomości jego silnie pulsowały, wyrastały z odczucia austryackiej racyi stanu, która nakazywała możliwie czynnie nawet sympatyzować z Barem, dążącym do złamania przewagi rosyjskiej w Polsce — i z wojną, która według wszelkiego prawdopodobień-

stwa skończyć się miała brakiem innych wyników oprócz tyle dla monarchii pożądanego osłabienia tak Rosyi, jak Turcyi.

Intencye te, jakkolwiek przeciwne tamtym pierwszym, poza wiedzą i poza wolą Kaunitza, modyfikowały jego politykę wobec Turcyi.

Dalszą przyczyną była właściwa Porcie podejrzliwość, która zniewalała nieraz celem jej zażegnania do postąpień niezupełnie zgodnych z zasadniczemi, politycznemi wskazaniami. Działo się to tem łatwiej, że dyplomacya pruska dostarczała dość często swemi insynuacyami potrzebnych tu zawsze oportunistycznych usprawiedliwień, a »utajone intencye« konieczności ich użycia z natężeniem wypatrywały.

Ostatnim wreszcie motorem owych modyfikacyi była dyplomacya berlińska, a bardziej jeszcze paryska; w ich interpretacyi niejedno posunięcie polityczne Brognarda nabierało dla Porty innej wartości, niż zamierzone.

III.

Natychmiast po ogłoszeniu fetwy, proklamującej wojnę (7 sierpnia) sułtan i Porta podjęli kroki celem wyjaśnienia sobie przedewszystkiem ciągle zagadkowego stanowiska Austryi, a następnie wybadania, czy i o ile gabinet wiedeński byłby skłonny do wzięcia mniej lub więcej bezpośredniego udziału w kampanii rosyjsko-tureckiej.

I tak już w pierwszej połowie sierpnia, Mustafa III, zwierzył się za pośrednictwem doktora Gohbisa gabinetowi wiedeńskiemu ze swych projektów. Uczynił to pośrednio. Zapytał mianowicie o pokrewieństwo

domu saskiego z austryackim, i o przyczyny, dla których Austrya nie stara się wynieść na tron polski księcia saskiego w miejsce tego, który na nim siedzi dzięki przemocy rosyjskiej. Gohbis donosząc o tem Brognardowi, opowiadał, że sułtan zamierza go wysłać z »dobrą misyą« do Wiednia.

Kaunitz zdając sprawę Maryi Teresie z tych »zdumiewających« wynurzeń Mustafy, osądzenie ich odkładał aż do przybycia Gohbisa. Rezerwa ta nie trwała długo. W tydzień już potem, był zdecydowany, gdyby Gohbis przyjechał z propozycyą wyniesienia na tron polski księcia saskiego, oświadczyć mu, »że Ich Majestat postanowił niepokojów polskich nie zwiększać, lecz raczej pomódz do ich uciszenia«.

W tymże czasie Porta zapytała w Stambule tłómacza ambasady cesarskiej Testę o stosunek Austryi do Rosyi. Pytanie to wisiało oddawna w powietrzu. Odpowiedź była przygotowana już od lutego. To też obecnie Testa udzielił jej niezwłocznie. Była to konwencyonalna deklaracya, że Austryę z Rosyą nie łączy żaden alians odkąd rząd petersburski go zerwał, i że pragnie się nadal utrzymać z Wysoką Portą pokój wieczny i rzetelną przyjaźń. Porta na razie się tem zadowoliła. Z tem większą natomiast natarczywością wypytywała się o »nowinki polskie«. Brognard udzielał ich z coraz mniejszą ostrożnością. Informacye jego już niedwuznacznie świadczyły o sympatyi gabinetu wiedeńskiego dla Konfederacyi. Klęski jej przemilczał lub pomniejszał, sukcesy akcentował i podkreślał. I tak n. p. w cztery dni po upadku Krakowa Brognard Portę informował, że aby zniszczyć Konfederacyę krakowską, potrzeba nowych wojsk i bardzo wiele jeszcze czasu. Dostrajając się do tonu instrukcyi Kaunitza, nie-

jednokrotnie w swych opowiadaniach o Barze, wychodził daleko poza wyznaczone granice suchych kronikarskich komunikatów, poza nakazywaną oględność. Zwłaszcza, gdy Porta przestała się zadawalać samemi informacyami, i zapytywała wręcz o opinię gabinetu wiedeńskiego. I tak 1 września, tłómacz Porty, Ridżaji Efendi zwrócił się do Testy z pytaniem: »jak długo ta opieka Rosyan nad Polską trwać będzie?« Brognard kazał odpowiedzieć: — że trudno odgadnąć do czego mogą jeszcze doprowadzić wypadki w Polsce. To jednak wie, że najwyższy jego dwór *dotąd* się do spraw polskich nie mieszał i stale sobie życzył, żeby one mogły wziąć obrót, jak najpomyślniejszy dla tego królestwa.

Jak bardzo enuncyacye te mimo wszystko były powściągliwe, jak wiele było w nich niedomówień, to przecież pozwalały one Porcie ustalić sobie przy pomocy Vergennesa pogląd, że Austrya z dążeniem Baru do wyzwolenia Rzpltej z jarzma opieki rosyjskiej żywo i serdecznie sympatyzuje. Na tem przekonaniu budował Mustafa III plany swe i marzenia o wciągnięciu monarchii do wojny przeciw Rosyi, i o pozyskaniu jej pomocy dla detronizacyi Stanisława Augusta.

W kilka dni po uwięzieniu Obreskowa i formalnem wypowiedzeniu wojny, powrócił sułtan w rozmowie z Gohbisem do sierpniowych pomysłów pozbawienia korony Poniatowskiego; już jednak nie pytał i nie dawał do zrozumienia, ale oświadczył wręcz, że Rosyan z Polski wypędzi, Stanisława Augusta z tronu strąci, że pragnie koronę polską oddać któremuś z książąt saskich, w szczególności księciu Albrechtowi cieszyńskiemu. »Niech to kosztuje, co chce — miał powiedzieć — jeden z książąt saskich musi zostać królem

polskim«. Poczem zażądał mapy Rzpltej drzewa genealogicznego domu saskiego i pocztu arcyksiążąt austryackich. Wszystkiego tego Brognard mu natychmiast dostarczył. Równocześnie Gohbis zapytywał Bianchiego, pierwszego tłómacza ambasady austryackiej, niby od siebie: czy Austrya nie chciałaby osadzić na tronie polskim, któregoś z Habsburgów, w imieniu zaś sułtana: czy nie podjęłaby wojny przeciw Prusom, celem odzyskania Śląska.

Na te wszystkie napomykania gabinet wiedeński zupełnie nie reagował. Porcie wydało się to tem bardziej podejrzane, że dochodziły ją głuche wieści o zbrojeniach austryackich, o 40.000 korpusie wystawionym na granicy polskiej i tureckiej, o podróżach Józefa II. Zegellin donosił Turcyi o układach prowadzonych pocichu między Wiedniem a Petersburgiem. Wśród ministrów tureckich istniała wciąż jeszcze silna partya rosyjska, która pracowała nad zażegnaniem wojny. — Wielki wezyr Hamza basza również w głębi serca nie był jej zwolennikiem. Tworzył się blok pokojowy, który Mustafie przedstawiał niebezpieczeństwo, jakie niesie ze sobą dwuznaczne stanowisko Austryi, skwapliwie mu przedkładał insynuacye pruskie, oświetlał je doświadczeniem zdobytem w ostatniej wojnie z Rosyą, kiedy to Austrya już w czasie kampanii połączyła się zdradziecko z Rosyą; a przybył właśnie do Carogrodu, nowomianowany han Kerim Gherai i odbywać się miały rozstrzygające narady wojenne.

W tych warunkach istotnie Porta »miała dość przyczyn — jak się wyraził jej tłómacz — aby się upewnić o przyjaźni dworu cesarskiego«. Zapewnienia tego »zażądała nagle w połowie października, w formie pisemnej deklaracyi-rewersu, »scrittura di cauzione«.

Uczyniła to w części za pośrednictwem posła francuskiego, Vergennesa; najprawdopodobniej za jego poradą. Brognard rewers wystawił, uprzednio przez Vergennesa odpowiednio nastraszony i merytorycznie na to już przygotowany. W deklaracyi tej zapewniał Portę w imieniu swego dworu, że Austrya pamiętając wdzięcznie zachowanie się Turcyi wobec niej w dobie wojny siedmioletniej, zdecydowana jest nie brać żadnego udziału w wojnie, natomiast utrzymać »wieczny pokój, który istnieje między obu dworami« i zachować zawsze dla Wysokiej Porty »doskonałą przyjaźń«. Pismo to było natychmiast przedstawione wielkiej Radzie (rikiab), która właśnie obradowała nad wojną pod przewodnictwem sułtana, i gdzie na nie niecierpliwie czekano. W ten sposób najsilniejszy atut, jaki partya pokojowa przeciw wojnie wygrywała, niebezpieczeństwo austryackie, rewersem Brognarda w znacznej mierze został osłabiony. Dzięki temu poniekąd, nieprzejednane stanowisko hana Kerim Gheraja na rikiabie utrzymało się. Na żądanie jego sułtan pozbawił wielkiego wezyratu mało animuszu wojennego okazującego Hamzę baszę. Wojna oddawna przez Mustafę postanowiona, 7 sierpnia zapowiedziana, 6 października ogłoszona, obecnie ostatecznie zapieczętowana.

Dalszem następstwem deklaracyi było to, że ośmieliła ona Portę do bezpośredniego już poruszenia wobec Austryi sprawy detronizacyi Poniatowskiego i odebrania Śląska. Mianowicie 2 listopada nowomianowany wielki wezyr Emin Mehmed basza polecił Bianchiemu »przesłać swemu dworowi jego słowa«: że cesarski dwór nigdy nie znajdzie lepszej sposobności nad obecną, aby Śląsk królowi pruskiemu odebrać; i że Porta byłaby gotową udzielić mu w tym celu wszelkiej po-

mocy i poparcia. W tymże czasie Turcya za pośrednictwem ambasadora francuskiego przesłała Brognardowi list wielkiego wezyra do Rzpltej. Wręczając go, Vergennes w imieniu Porty zwrócił uwagę internuncyusza na ustęp tyczący się detronizacyi: »ponieważ od ujawnionego tam sposobu myślenia i zamierzeń już się nie oddali«.

Gdy mijały tygodnie, a Brognard i na te enuncyacye wciąż jeszcze w żadnej formie nie udzielał odpowiedzi, zagadnęła go Porta w połowie grudnia już wprost o zdanie gabinetu wiedeńskiego w sprawie strącenia z tronu Stanisława Augusta. Uczyniła to w sposób dość osobliwy. Pod pozorem pogłosek, że Austrya, Francya, Prusy i Anglia myślą o detronizacyi Poniatowskiego, zażądała od internuncyusza ich wyjaśnienia. W odpowiedzi Bianchi oświadczył: — Pogłoska jest wymysłem, na którym niema cienia prawdy. Porta zna stanowisko Austryi wobec ostatniej elekcyi polskiej, wie, że dwór habsburski pragnął, aby była wolną, że życzył sobie obioru księcia saskiego. Rosya przeprowadziła wybór »praśnika« (stolnika) Poniatowskiego. Ponieważ jednak Austrya królem go uznała, i ponieważ dotąd król ten nie dał powodu do jawnego niezadowolenia, więc obecnie Austrya nie może stać się jawnem narzędziem jego detronizacyi. Równocześnie jednak zgoła nie myśli w obronie jego wystąpić. Wogóle bowiem z królem polskim nie łączą jej żadne stosunki, tak dalece, że wbrew zwyczajowi dworów chrześcijańskich nie bawi ani w Warszawie poseł cesarski, ani też w Wiedniu polski.

Tak brzmiała odpowiedź oficyalna; w tymże zaś czasie internuncyusz na rozkaz Kaunitza we własnem imieniu, prywatnie, doradzał przez Gohbisa sułtanowi

wynieść na tron polski elektora saskiego, gdyby Turcya w zamiarze swym trwała, ponieważ ten ma armię i inne środki ku temu potrzebne.

Na propozycyę odbioru Śląska odpowiedział internuncyusz dopiero 28 grudnia, w obszernym memoryale. Dziękował Porcie imieniem swego dworu za okazaną życzliwość; oświadczał, że Austrya z projektu nie skorzysta, gdyż dotrzymuje zawsze danego raz słowa, i nie może zerwać pokoju, dopóki król pruski nie daje ku temu żadnej przyczyny.

W tymże zaś czasie Bianchi wyjaśniał tłómaczowi Porty, że Turcya z neutralnego stanowiska monarchii wobec Prus wyciągnie tę samą korzyść, co i z wojny austryacko-pruskiej, gdyż gabinet wiedeński nie pozwoli Fryderykowi udzielić zbrojnej pomocy Rosyi. Wnet potem w tych zapewnieniach poszedł Brognard jeszcze dalej na rozkaz Kaunitza, gdy oświadczył Porcie, że Austrya nie cofnie się przed wojną, jeśli armia pruska wkroczy do Rzpltej. Oświadczenie to czyniło tem większe wrażenie, że niedawno Zegellin doniósł Porcie, że król jego nigdy nie dopuści do złożenia z tronu Stanisława Augusta, ponieważ gwarantował mu koronę.

Był to już styczeń roku 1769. Anglia i Prusy ofiarowały już Turcyi swe pośrednictwo, a obecnie nalegały na nią, aby je przyjęła i zawarła z Rosyą pokój, zanim rozpocznie operacye militarne. Austrya również zaproponowała Turcyi swoją medyacyę. Ale nie nalegała zgoła na jej przyjęcie. Propozycyę swą postawiła inaczej, niż tamte mocarstwa, bo warunkowo, jeśli Porta uzna, że jest potrzebną. Nie starała się wojnie zapobiedz, jak Prusy i Anglia, lecz pragnęła udaremnić ich pośrednictwo. Nie tłómaczyła Porcie, że na-

leży z Rosyą się porozumieć, lecz dowodziła jej, że medyacya pruska czy angielska byłaby dla niej jaknajbardziej niekorzystną, gdyż jedno z tych mocarstw jest z Rosyą sprzymierzone, a drugie zaprzyjaźnione[1]).

Gdy poseł angielski Muray i pruski Zegellin w styczniu, lutym i marcu jeszcze przedkładali Porcie w sprawie tej coraz to inne i nowe memoryały i listy swych monarchów do sułtana; Kaunitz, uspokojony słowami wielkiego wezyra: »o ileby miało przyjść do rokowań pokojowych, to pośrednictwo dworu cesarskiego byłoby dla Porty najlepsze«, polecał Brognardowi sprawy tej nie poruszać, natomiast z całem natężeniem zwalczać akcyę innych mocarstw.

Wreszcie, i najstaranniej dotąd przez gabinet wiedeński przestrzegana zasada, nieporuszania wobec Porty w najmniejszej mierze sprawy polskiej, w lutym roku 1769 została złamaną. I to równocześnie niemal z winy Brognarda i samego kanclerza. Brognard bowiem, wbrew wskazaniu, które zabraniało mu dać Porcie cień pozoru posiadania z Konfederacyą jakichś stosunków, a tembardziej jakiejś wobec niej na rzecz Baru interwencyi, padł ofiarą intrygi St. Priesta (w której szczegóły na tem miejscu wchodzić nie będziemy) i przedstawił wielkiemu wezyrowi list Potockiego i Krasińskiego, przesłany mu za pośrednictwem ambasady francuskiej. W piśmie tem prosili go marszałkowie o poparcie u Porty ich prośby o wysłanie hana do Rzpltej[2]).

---

[1]) »Quella di Berlino e Londra per causa della loro stretta inteligenza colla corte di Russia«.

[2]) Krasiński i Potocki do Brognarda, Batrae, Dj.: 22 Jan. 1769. »exponimus petitiones nostras serenissimae Portae, quatenus serenissimus han, cum parte exercitus, de cujus quantitate cum

W tymże czasie Kaunitz przesłał internuncyuszowi zlecenie, które trudnoby było pogodzić z zasadą, jaką wyznawał: na stosunek Turcyi do Baru nie wpływamy. Kazał mu bowiem przedstawić Porcie w sprawie polskiej radę jego — ale pod dowolnym pseudonimem. Brognard udzielił w tym celu swego nazwiska, i w połowie lutego w rozmowie z tłómaczem Porty, jakby mimochodem podał ją, jako własny pomysł. Radził mianowicie, żeby Porta zjednoczyła zwalczające się w Polsce stronnictwa, bo w ten sposób będzie miała nie część, ale cały naród za sobą, gdyż dalej przez to Rosya straci wszelki wpływ na Rzpltę, a więc cel, dla którego chwyta za broń, będzie przed rozpoczęciem wojny, jeśli nie osiągnięty, to osiągnięcie go będzie bardzo ułatwione. Aby partye w Rzpltej pogodzić, zalecał zarzucić myśl detronizacyi Stan. Augusta, i nie prowadzić wojny na terenie ziem polskich, ale gdzieindziej. Rada ta nie zrobiła na tłómaczu Porty żadnego wrażenia, podana w formie lekkiej i niepoważnej, lekko i niepoważnie została przyjęta. Odpowiedź była krótka: byłoby to bardzo dobre, gdyby było wykonalne. Strącić Poniatowskiego z tronu chcą koniecznie Polacy; teren przyszłej wojny pragnie koniecznie mieć w Rzpltej Konfederacya. Taki był efekt rad kaunitzowskich.

Tymczasem wypadki rozwijały się szybko; 20-go marca odbył się uroczysty wymarsz wielkiego wezyra z Konstantynopola na pole walki. Wojna była zaczętą.

. . . .

illo secundum temporis exigentiam componemus, sit nobis auxilio praesens in Polonia, cujus petitionis effectum, et serenissimae Portae facilitatem, ut etiam Excellentia Vestra authoritate sua adjuvet, enixe rogamus«.

Historyk półoficyalny austryacki, radca dworu Beer, z całą stanowczością twierdzi, iż Kaunitz nie wziął najmniejszego udziału w wywołaniu tej wojny [1]). Jeśli chodzi o zamiary, to tak, jeśli o rzeczywistość, to nie. Porta proklamuje ścisłą neutralność wobec Baru, gabinet wiedeński spieszy z informacyą, że Konfederacya jest silną, a upadnie dla braku poparcia Turcyi. U Porty ważą się losy wojny z powodu niepewności, co do stanowiska monarchii, Austrya przedkłada deklaracyę-rewers »wiecznego pokoju« i »doskonałej przyjaźni«, zapewnia o ścisłej swej w czasie wojny neutralności. Porta niepokoi się przymierzem prusko-rosyjskiem, Kaunitz ją uspokaja, że powstrzyma Fryderyka od dania Rosyi zbrojnej pomocy, i nie ścierpi wkroczenia armii pruskiej do Rzpltej. Nie to, co myślał kanclerz Maryi Teresy, ale to, co myślała o Austryi Porta, miało rozstrzygający wpływ na jej wojenną decyzyę. Nie jego zamiary, ale jego wobec Turcyi wypowiedzenia się, są tu konkretną wartością. I nie jego rozumienie własnych enuncyacyi, ale rozumienie Porty zaważyło na szali wojny. Turcya nigdyby nie podjęła była wojny przeciw Rosyi, gdyby Austrya nie dała na nią swego »placet«. A że Kaunitz nietylko udzielił takiego przyzwolenia, ale co więcej, obiecywał neutralizacyę Prus, należy przyznać, że na wywołanie wojny rosyjsko-tureckiej wywarł wpływ decydujący. Chcąc, czy nie chcąc, z zamiarem, czy bez zamiaru, z konieczności, czy bez konieczności — są to zagadnienia in-

---

[1]) Beer. Die erste Theilung. (Wien, 1873). I, 286: »An dem Ausbruche des Krieges — hatte man in Wien nicht den geringsten Antheil«.

teresujące przy ocenie wartości jego, jako męża stanu, obojętne przy stwierdzaniu samego faktu.

Czy już po wybuchu wojny, Austrya starała się ją zażegnać? Beer rozprawia o żmudnych wysiłkach Kaunitza, aby w ostatniej jeszcze chwili wojnie zapobiedz [1]). Tego już Kaunitz nie tylko nie robił, ale i robić nie zamierzał. Jeśli były jakie żmudne wysiłki, to żeby udaremnić pośrednictwo Anglii i Prus. I tu więc należy sprostować dotychczasowy pogląd.

Co do ściśle polskiej polityki Austryi na terenie stambulskim, odznaczała się ona w znacznym stopniu zarówno niezdecydowaniem, jak dwuznacznością nie tylko w swych objawach wobec Porty, ale i w założeniach. Najjaskrawiej uwydatniło się to przy sprawie detronizacyi Poniatowskiego. Gabinet wiedeński odmówił swego współudziału, ale zarazem skwapliwie podkreślał swą niechęć do Stan. Augusta i zapowiadał, że jego korony bronić nie będzie. Poufnie doradzał zaś Porcie wyniesienie na tron polski elektora saskiego, to znów zarzucenie projektu detronizacyi. Było w tem tyleż sprzeczności, co niejasności. Polityka ta zasłużyła zupełnie na określenie jej przez Mustafę III: »tafszana qacz tazija tut demisz«, co znaczy: »głosiła zającowi: zmykaj! a psu: chwytaj!«

---

[1]) Beer, Die erste Theilung, 287 i 288: »Als bald nach erfolgter Kriegserklärung von verschiedenen Seiten Versuche zur Beilegung des Streites gemacht wurden, wollte auch der Staatskanzler nicht zurückbleiben. Eifrigst trug er den Türken die Mediation Oesterreichs an. Die Aussichten, noch im letzten Momente den Ausbruch des Krieges hindern zu können, schwanden jedoch allmälig; weder die preus. noch die österreichischen Bemühungen waren von einem Erfolge gekrönt«.

AUSTRYA WOBEC ZAMACHU NA STANISŁAWA AUGUSTA.

I.

Pomysły urządzenia zamachu na Stan. Augusta były wśród Konfederacyi tak stare, jak plany jego detronizacyi.

Już pod koniec 1768 roku, 8 miesięcy przed utworzeniem się generalności w Białej, półtora roku przed ogłoszeniem bezkrólewia w Koniecznej, wybitni przewódcy konfederatów zobowiązali się w Cieszynie uroczystą przysięgą złożoną »Bogu, jednemu w trzech osobach, Przeczystej Panience, i Ojcu świętemu, szefowi Kościoła bożego«, że będą ścigać »na życiu i na mieniu Stanisława Augusta, uzurpatora«. Przysięgli — Tak mi Boże dopomóż — Wessel, podskarbi w. kor.; Wielopolski, marszałek nadworny; Potkański, sufragan krakowski; Jaszewski, proboszcz w Nowej Lubomli; Gomoliński, Trzebiński, Chodakowski, Kossowski i Lasocki, pułkownicy; Potocki, starosta kaniowski; Chomentowski, dwaj Piaseccy, Męciński, Czerny i Marcin Lubomirski; prócz tych, marszałkowie konfederacyj, oświęcimskiej, Wilkoński; gostyńskiej, Dzierżanowski; sandomierskiej, Parys; wieluńskiej, Morszkowski.

Między ślubowaniem tem a zorganizowaniem zamachu na króla rozpościerała się błękitna toń frazesu i retoryki. Biskup kamieniecki, Krasiński, rozumiał to dokładnie. Wiedział dobrze, że złożona przysięga za-

graża poważnie i niewątpliwie majątkom królewskim, nie zagraża zupełnie życiu Stan. Augusta. Postanowił przeto znaleść człowieka, któryby nie tylko przysiągł, ale chciał i potrafił króla z Warszawy porwać, w danym wypadku zabić. Takim zdawał mu się być Bierzyński.

W ostatnie dni karnawału, 13 lub 14 lutego 1769 roku zjechał więc Krasiński do Bardyowa w towarzystwie Morszkowskiego, aby się z Bierzyńskim porozumieć i pozyskać go dla siebie i swych planów. Ofiarował mu 40.000 dukatów, zabezpieczonych na majątku Potockiego Dunajowa i godność generalnego regimentarza Konfederacyi, jeśli przyrzeknie szukać sposobu zgładzenia króla i obieca popierać na marszałków konfederacyj poszczególnych województw i ziem kandydatów biskupa.

Bierzyński warunki te przyjął i udał się bezzwłocznie do Cieszyna, gdzie złożył odpowiednią przysięgę i podpisał w obecności Wessla przedłożony skrypt.

Wnet potem, możliwe, że za poradą Bierzyńskiego, zwrócił się Krasiński do jego wówczas poplecznika i podwładnego, Marcina Lubomirskiego, z propozycyą, aby udał się do Wielkopolski, połączył się z tamtejszą konfederacyą, i tak wzmocniony podstąpił pod Warszawę, celem uwiezienia lub zabicia króla i Repnina. W nagrodę za to obiecywano mu marszałkostwo krakowskie. Książę Marcin warunki przyjął; przy poparciu Bierzyńskiego ogłosił się w Bieczu marszałkiem, zamiast jednak organizować zamach na króla, organizował łupieskie wyprawy w głąb kraju, nie oszczędzając nikogo i niczego.

Ostatecznie i Bierzyński, i Lubomirski zawiedli bi-

skupa. Czy Krasiński oprócz nich usiłował jeszcze kogoś innego nakłonić do królobójstwa — nie wiemy. W każdym razie usiłowania takie, jeśli były, nie powiodły się.

Kaunitz o zamierzeniach królobójczych konfederacyi, o zabiegach biskupa kamienieckiego dowiedział się najpóźniej w maju 1769 roku, z listu Lubomirskiego, który mu o nich dokładnie donosił. Źródło było mało wiarygodne, ale rewelacye księcia Marcina były tak kapitalne, że nie mogły nie obudzić żywego zainteresowania u kierownika dyplomacyi wiedeńskiej, nie mogły też ujść niespostrzeżenie uwagi Kaunitza, gdyż Lubomirski powtarzał je wytrwale w każdym liście swym, a wysłał ich kilka do Wiednia między majem 1769 i styczniem 1770, gdyż wreszcie na referacie, wypracowanym w biurze kanclerza o dwóch ostatnich listach, znajduje się własnoręcznie przez niego skreślona rezolucya. Ten to referat Pergena, aprobowany przez Kaunitza jest też jedyną, znaną nam opinią jego, daną na piśmie o rewelacyach księcia Marcina. Brzmi ona: »listy księcia nie mogą być oczywiście (bonnement) przedstawione na pełnej radzie wojennej, ponieważ książę nie mniej, nie więcej, tylko oskarża biskupa kamienieckiego, że chciał go nakłonić do zabicia króla«. Wiadomość więc była niecenzuralna nawet dla członków nadwornej rady wojennej, przypuszczam, że i dla Maryi Teresy. Wiadomość nie była bez znaczenia, skoro ją ukrywano. Dla tego, kto się jako tako rozeznawał w dążeniach i nastrojach konfederatów, rewelacye Lubomirskiego miały wszelkie znamiona prawdziwości, które nie pozwalały uważać ich ani przez chwilę za czczy wymysł potwarcy. Gdyby było inaczej, Kaunitz nie miałby powodu taić

ich przed kimkolwiek, tem więcej przed dygnitarzami państwa. Tail je dlatego, że uważał je, jeśli już nie za prawdziwe, to za nader prawdopodobne. Z tej też przyczyny doniesienia Lubomirskiego nie sprawdzał. — Sprawa mogłaby przy tej sposobności stać się głośną, trzebaby było wtajemniczyć w nią szereg osób, i ostatecznie tem trudniej i kłopotliwiej byłoby nie zająć wobec niej żadnego stanowiska.

Nie wypadało bowiem kanclerzowi cesarzowej cierpieć w granicach monarchii ludzi, którzy planowali zamach na życie króla, którzy na cesarskiem terytoryum werbowali morderców sąsiedniego monarchy. — W żadnym wypadku nie możnaby było postępowania takiego pogodzić z głoszoną zasadą neutralności wobec »zaburzeń polskich«, nawet pozorów jej przestrzegania nie dałoby się zachować, gdyby się okazało, że gabinet wiedeński, wiedząc o królobójczych zamysłach Krasińskiego, jak najostrzej przeciw niemu nie wystąpił.

Kiedy zaś miało się ochotę raczej walić, niż bronić tronu Stanisława Augusta, raczej popierać, niż zwalczać Konfederacyę, gdy nawet i ewentualny zamach na życie króla polskiego ze stanowiska przyjętego systemu politycznego, i skrytych najgłębiej pragnień... łakomych, nie zdawał się być niepożądany — najwygodniej było o zabiegach królobójczych Krasińskiego nie wiedzieć, skoro zaś się zostało już o nich powiadomionym, należało koniecznie fakt ten ukryć przed światem całym, jeśli nie chciano skompromitować wyznawanych głośno przez siebie zasad moralnych, powszechnie obowiązujących i działać wbrew ustalonemu kierunkowi własnej polityki zagranicznej.

Oto przyczyny, dla których Kaunitz na rewela-

cye Lubomirskiego w żadnej formie nie reagował, dla których okrył je najgłębszą możliwie tajemnicą.

Konfederaci mogą w obrębie Austryi knuć zamachy na życie króla polskiego, jakie im się żywnie podoba, byle nikt nie miał najmniejszej podstawy do twierdzenia, że kanclerz Maryi Teresy wie o tem.

Oto stanowisko, jakie zajmował Kaunitz już w roku 1769 wobec projektów konfederackich urządzenia zamachu na Stanisława Augusta.

W zimie roku 1769/70 rozwinęła generalność Konfederacyi barskiej gorączkową działalność. — Rojono plan rozległej akcyi militarnej. Francya miała dostarczyć pieniędzy i oficerów; Austrya miała porzucić swe dotychczasowe, pełne ostrożnej rezerwy postępowanie i pójść zupełnie, wyraźnie już i otwarcie na rękę konfederatom. Przez kraje habsburskie miał przejść do Polski 16.000 korpus saski pod wodzą księcia Karola kurlandzkiego, a od granic tureckich wzdłuż pogórza karpackiego miał nadciągnąć pod Lwów Joachim Potocki i Michał Hieronim Krasiński z rycerstwem barskiem i czernią tatarską. Na ten czas projektowano też sobie uroczystą proklamacyę bezkrólewia; tylko miejsce było przedmiotem sporu, w Krakowie chciał je ogłosić Wessel, we Lwowie biskup kamieniecki.

W sprawie zamierzonej przez generalność detronizacyi Stanisława Augusta oddawna toczyła się oględna dyskusya między gabinetem paryskim i wiedeńskim. — Choiseul nawiązywał ją od czasu do czasu, Kaunitz za każdym razem pospiesznie ją urywał. Choiseul zapytywał, Kaunitz odpowiadał wymijająco. Kanclerz Maryi Teresy nie chciał wobec gabinetu paryskiego opowiedzieć się za detronizacyą, nie chciał jednak wyraźnie i stanowczo jej się sprzeciwić. Podnosił przeto

różne wątpliwości. Przyparty do muru oświadczył ostatecznie z początkiem roku 1770, że ogłoszenie bezkrólewia uważa raczej za szkodliwe, jak pożyteczne. Z opinii tej jednak nie wysnuwał żadnych wskazań działawczych; dawał do zrozumienia, że Konfederacya może detronizować Stan. Augusta lub nie, dla Austryi jest to kwestya obojętna. Obojętność tę zaznaczał z całym naciskiem także i w tym celu, aby uśpić uporczywe podejrzenie Choiseula, że dwór habsburski myśli w skrytości o wyniesieniu Albrechta na tron polski.

Tymczasem niemal w przededniu ogłoszenia bezkrólewia, Józef i Albrecht odwiedzili konfederatów w Eperies; słowa, które tam padły i całe wzięcie się »bardzo łaskawe« cesarza i domniemanego kandydata austryackiego do korony Stan. Augusta mogły wywołać wrażenie, że Austryi nie jest obcem pragnienie osadzenia na tronie polskim zięcia Maryi Teresy. Kaunitz wiedział, że odwiedziny te, tak a nie inaczej wyjaśniać sobie będzie i Choiseul i generalność. Opinia taka wśród konfederatów, którzy przygotowywali akt detronizacyi, była dla Austryi pożądaną, natomiast zgoła nie pragnął Kaunitz ustalenia się jej w gabinecie paryskim.

Ażeby zatrzeć w Paryżu wrażenie odwiedzin Józefa i księcia sasko-cieszyńskiego w Eperies, polecił Kaunitz 3 sierpnia ambasadorowi austryackiemu we Francyi, Mercy'emu, zwierzyć się Choiseulowi, że gabinet wiedeński zamierza skłonić Portę, aby oświadczyła stanowczo Konfederacyi, że jest przeciwną detronizacyi Stan. Augusta, że życzy sobie natomiast, aby konfederaci złączyli się z królem i razem z nim, wspólnemi siłami starali się wyprzeć wojska rosyjskie z ziem

Rzpltej. W ten sposób »zarówno nieużyteczna jak fantastyczna idea strącenia z tronu obecnego króla polskiego sama przez się upadnie«. »Królowi zostałaby korona tem lepiej zabezpieczona, a gdy on dotąd pozbawiony wszelkiego poparcia, zmuszony był trzymać się Rosyi, to przez to danoby mu możność pogodzenia się z narodem«. Mercy miał dalej prosić Choiseula o jego zdanie w tej sprawie i zapytać go, czy nie chciałby w Stambule poczynić odpowiednich przedstawień wspólnie z Austryą.

Choiseul odpowiedział zwierzeniem na zwierzenie; oświadczył Mercy'emu, że, zdaniem jego, Austrya ma obecnie znakomitą sposobność do wyniesienia Albrechta na tron polski. Znaczyło to: wiemy, o czem roicie w głębi serca, wiemy, coście chcieli powiedzieć; słowa wasze uderzyły w próżnię.

Kanclerz Maryi Teresy replikował już teraz wprost i brutalnie: — Wszyscy ci, którzy życzą sobie i zabiegają o detronizacyę Stan. Augusta pracują dla sprawy, która jest chimerą, ponieważ Rosya i Prusy nigdy nie pozwolą wydrzeć berła z rąk Poniatowskiego. Wszyscy ci, nie tylko, że nie przeciwdziałają dążeniom Rosyi, ale je usilnie popierają, gdyż dają dworowi petersburskiemu możność i pozór do utrzymywania nadal wojsk swych w Rzpltej, i w ten sposób do dalszego utrwalania i wzmacniania dotychczasowego wpływu i despotycznych rządów swych w Polsce. —

Słowa były prawdziwe, ale polityka austryacka wobec Konfederacyi w jaskrawej z niemi stała sprzeczności. Bo oto na Węgrzech i na Śląsku pozwalano generalności zakładać magazyny, uzbrajać i gromadzić oddziały wojska, udzielano schronienia ludziom, którzy

planowali zamach na życie Stan. Augusta, a ostatnio proklamowali bezkrólewie.

Słowa były mocne, ale rzucono je w Paryżu, nie w Eperies, parę tygodni po, nie parę miesięcy przed aktem w Koniecznej. Generalności Konfederacyi nie dano w najsłabszej nawet formie do zrozumienia, że Austrya detronizacyi jest przeciwną, odwrotnie pozwalano konfederatom łudzić się nadzieją, że dwór habsburski wysiłki ich, zmierzające do strącenia z tronu Stan. Augusta, prędzej lub później czynnie i jawnie poprze.

Trudno przypuścić, aby akt detronizacyi ogłoszony 9 sierpnia 1770 roku nie był znany Kaunitzowi przed początkiem września tegoż roku. Jeśliby go nie przesłał kancelaryi gabinetowej generał Nauendorff, który tak skrzętnie gromadził wszelkie manifesty konfederackie, tak skwapliwie notował każdą wiadomość, każdą niemal plotkę o działaniu i zamiarach konfederatów, podaną mu przez graniczne komendy wojskowe, to niewątpliwie prezentował go gabinetowi wiedeńskiemu Michał Pac, który zjechał do Wiednia pod koniec sierpnia i prowadził tu z Pergenem, a następnie Kaunitzem rozwlekłe rokowania.

Na jakiejby go zresztą drodze ów manifest nie doszedł, faktem jest, że Kaunitz miał go w swem ręku w wiernem tłómaczeniu francuskiem, z obszernym referatem, który rozbierał i objaśniał każde prawie zdanie, przed końcem 1770 roku, a według wszelkiego prawdopodobieństwa przed 1 września. A gdy układał się z Pacem i kreślił ostrożną odpowiedź na jego memoryał (mamy tę pewność, choć nie mamy formalnego dowodu), znany mu już był ten ustęp z aktu bezkrólewia, który opiewał: »Stanisława zaś Poniatowskiego,

intruza, uzurpatora i tyrana, jeśliby *jeszcze* utrzymywać się, partye jakie zgromadzać, w narodzie mieszać ważył się, natenczas wszystkim otwartą lub tajemną mocą, tegoż i z nim złączonych, prześladować, qua capita invindicabilia, bez żadnego na życie względu znosić, nie tylko dozwalamy, ale amore publici obligujemy i zalecamy«.

Publiczne to wezwanie do królobójstwa nie mogło zdziwić Kaunitza, który znał treść przysięgi cieszyńskiej, wiedział o zabiegach biskupa kamienieckiego i o planach urządzenia zamachu na życie Stan. Augusta, snutych przez konfederatów już od jesieni roku 1768; raczej zdziwićby się musiał, gdyby w akcie detronizacyi podobnego ustępu nie znalazł.

Kanclerz Maryi Teresy, obznajomiony dokładnie z tekstem manifestu proklamującego bezkrólewie, zachowywał się tak, jakby nawet o samym tylko fakcie jego ogłoszenia nic a nic nie wiedział. W referatach, przedkładanych cesarzowej, w instrukcyach słanych ambasadom w Dreźnie i Berlinie, w Paryżu i Stambule nie uczynił o nim nigdy i nigdzie najmniejszej wzmianki. W rokowaniach z Pacem, w rozmowach z nim toczonych sprawy tej nie poruszył, ani też poruszyć nie pozwolił.

Wobec aktu detronizacyi zajął Kaunitz stanowisko to samo, jakie ongiś zajął był wobec rewelacyi Lubomirskiego Marcina. Niechaj generalność rezydująca w państwie austryackiem proklamuje bezkrólewie, niechaj wzywa publicznie do królobójstwa »otwartą lub tajemną mocą«, niechaj je zaleca »amore publici«, byle tylko nikt nie miał dostatecznej podstawy do twierdzenia, że kanclerz Maryi Teresy wie o tem, że odnośny ustęp manifestu jest mu znany.

Doniesienia księcia Marcina Lubomirskiego trzeba było zataić; akt ogłoszony w Koniecznej trzeba było dla tych samych przyczyn pominąć milczeniem — jako zdarzenie bez znaczenia, o którem jeśli nawet dziś się coś nie coś słyszało, to już jutro można o niem nie pamiętać, a za rok można nie módz sobie o niem przypomnieć.

II.

Wiadomo, że zamach na Stan. Augusta dokonany został dnia 3 listopada 1771 roku, a więc w chwili, w której już nie tyle tron »tyrana i uzurpatora«, ile całość i niepodzielność ziem Rzpltej chwiała się w swoich posadach.

W kilkanaście dni po tym fakcie wręczył Kaunitz Maryi Teresie list króla polskiego. Stan. August donosił zwięźle cesarzowej, że 3 listopada między godziną 9 a 10 wieczorem napadło go na ulicy 40 jezdnych, poraniło i uwiezło za miasto, że ocalony skutkiem cudownego nawrócenia się naczelnika bandy, znajduje się w tej chwili poza niebezpieczeństwem życia, i że rany jego nie okazały się, jak dotąd, groźne; poczem oskarżał wręcz generalność Konfederacyi, jako sprawczynię zamachu, — oto następstwo jej nawoływań do królobójstwa, oto skutek manifestu ogłoszonego pod Konieczną.

»Nie będę ukrywał —pisał Stan. August—przed waszą cesarską i królewską mością«, że zamach nie był niczem innem, jak tylko wykonaniem poleceń generalności, która znajduje w państwie austryackiem schronienie gościnne. Między wierszami tego oskarże-

nia zawarte było inne, w formie delikatnego, nieśmiałego wyrzutu: — »nie będę ukrywał«, że w całej tej sprawie nie jest bez winy i rząd wiedeński, który wciąż jeszcze udziela konfederacyi swej protekcyi, mimo aktu detronizacyi, mimo wydanego przez nią publicznie i otwarcie nakazu ścigania na życiu i mieniu »tyrana i uzurpatora«. —

Oskarżenie to nie mogło być przyjemne. Podnieść je wyraźnie byłoby grubiaństwem bezcelowem. Stan. August nie stawiał też żadnego zarzutu wprost, ale kazał go się dorozumieć... winowajcy; czynił to w sposób bardzo grzeczny, gdyż taki, który pozwalał udać, że się nie zrozumiało.

Tak się oszczędza miłość własną oszusta, któremu zależy nadewszystko na sławie człowieka uczciwego, i który dla ratowania pozorów swej uczciwości gotów jest uczynić zawsze bardzo wiele.

List był adresowany do Maryi Teresy, pisany jednak był nie tylko do niej, lecz i do Kaunitza; dla cesarzowej przeznaczone było to, co znajdowało się na liniach, dla kanclerza to, co między liniami. Marya Teresa niewątpliwie manifestu ogłoszonego pod Konieczną nie znała, Kaunitz niewątpliwie znał go dokładnie.

Stan. August nie chciał Maryi Teresy zawstydzać, nie chciał nawet Kaunitza wobec cesarzowej kompromitować — pragnął tylko zmusić kanclerza do ratowania pozorów rzeczy, której nie było. Przemawiał się niedwuznacznie w dalszej części listu o wyciągnięcie konsekwencyi z nieśmiałej swej skargi; — o cofnięcie poparcia udzielanego dotąd Konfederacyi, o wydalenie generalności z krajów habsburskich, o stanowcze opowiedzenie się przeciw niej.

Czynił to w formie odezwu do Maryi Teresy, jakby inwokacyi pełnej patosu. Inwokacya ta miała rytm modlitwy i tonacyę strzelistego aktu wiary. — Odwoływał się w niej do wszystkich cnót cesarzowej, do jej uczuć religijnych »tak czystych, tak świetlannych, tak dobroczynnych«. W imię tych wszystkich błagał ją, aby położyła kres zamętowi, którego następstwem są wydarzenia, tak »straszliwe«, jak zamach, — wydarzenia, które przynoszą ujmę ludzkości. Prosił z pełnem zaufaniem, zaufaniem bez zastrzeżeń, wyznawał, że uważa za rzecz niemożliwą, aby Marya Teresa, »tak wielka, tak szlachetna, tak uwielbiana i tak czczona« przez niego — prośbę jego odrzuciła; »Elle rendra le calme à ma patrie. Elle ôtera les prétextes au crîme«.

»Ona wróci spokój mej ojczyźnie! Ona usunie preteksty do zbrodni!« Słowa te były brzemienne złorzeczeniem: spokój — który zakłócała, preteksty do zbrodni — które życzliwie tolerowała.

Tak mógł pisać tylko jeden z najbardziej oświeconych ludzi, do jednej z najbardziej cnotliwych kobiet wieku oświecenia; władca państwa, które było na schyłku swych dni, król ubezwładniony przez własny naród, odarty z poczucia godności monarszej przez własnych poddanych, do cesarzowej o naturze nawskróś uczciwej, o umyśle nawskróś prostym, opanowanej jednak zupełnie i kierowanej prawie despotycznie przez człowieka, którego nihilizm moralny rozsiadał się stale na katedrze cnoty, a kramarska przebiegłość i ostrożność, ogromny rozsądek i zdumiewająca pracowitość umiejętnie stroiła się w piórka genialnego męża stanu.

Marya Teresa odpisała Stan. Augustowi 24 listopada. W piśmie tem mówiła wiele o oburzeniu, jakie

wywołała w niej wieść o zamachu, o zadowoleniu z powodu obecnego stanu jego zdrowia i o spotęgowanem pragnieniu dania mu dowodów uczuć serdecznych, jakie żywie dla niego i jego ojczyzny. Poczem donosiła mu, że nawiązała już rokowania z dworem petersburskim w sprawie zapewnienia rządom jego potrzebnego spokoju przez zupełną pacyfikacyę Rzeczypospolitej.

O generalności, o Konfederacyi nie było w liście tym najmniejszej wzmianki, nie było ani słowa potępienia dla moralnych sprawców zamachu, dla autorów manifestu pod Konieczną. Istotna treść listu Stan. Augusta pozostawiona tu była bez odpowiedzi. Wśród wynurzeń zaś cesarzowej o układach z dworem petersburskim czaił się złośliwy, zły uśmiech Kaunitza, który od dłuższego już czasu świadomie pracował na rzecz pierwszego podziału.

Marya Teresa podpisując list ten ułożony przez Kaunitza, wciąż jeszcze nie znała manifestu, na który powoływał się Stan. August, jako na rzecz znaną powszechnie. Kaunitz nie spieszył się z przedstawieniem go cesarzowej. I tak, jakby to było czemś naturalnem, oświadczył jej z całym spokojem: — nie mamy tego manifestu, *o którym powiadają*, że zaleca królobójstwo; szukam go obecnie u jednego z mych znajomych, który go mieć może. —

Znajomym tym był poseł sardyński, hrabia du Canal. Kaunitz rzeczywiście zażądał od niego dostarczenia mu dokładnego odpisu aktu bezkrólewia ogłoszonego pod Konieczną. Poseł sardyński ani przez chwilę nie mógł przypuścić, że kierownik dyplomacyi wiedeńskiej nie posiada go, sądził więc, że Kaunitzowi potrzebny jest wiarygodny zupełnie tekst polski ma-

nifestu i wierne całkowicie tłumaczenie francuskie. — Przesłał mu więc jedno i drugie bezzwłocznie. Kopię polską, której zgodność z oryginałem stwierdzał załączony do niej bilet Stan. Augusta (datowany Warszawa 13 kwietnia 1771) i przekład francuski, o którego ścisłości zaświadczał własnoręcznie Andrzej Poniatowski.

Okazało się, że hrabia du Canal już od kwietnia przechowywał papiery te u siebie, aby je módz każdej chwili na żądanie przedstawić. Sam ich dotąd Kaunitzowi nie przedkładał, gdyż były one zgodne zupełnie z odpisami, jakie były w obiegu; nie zawierały więc w sobie, same przez się, nic nowego, ani ciekawego dla kanclerza Maryi Teresy.

Kaunitz dostał »poszukiwany« manifest bardzo szybko, na pewne szybciej, niż sobie tego życzył, bo już 25 listopada. Poczekał jeszcze 3 dni i 28-mego wręczył cesarzowej projekt deklaracyi napisanej na podstawie »znalezionego« manifestu, a przeznaczonej dla generalności. Marya Teresa aprobowała go i deklaracya poszła natychmiast do Cieszyna i Warszawy.

Była to istotna odpowiedź Kaunitza na list Stan. Augusta; zadaniem jej było ratować pozory rzeczy, która nie istniała. Przedewszystkiem więc dawał Kaunitz w deklaracyi tej do zrozumienia, ostrożnie i pośrednio, ale całkiem wyraźnie, że dwór habsburski manifestu zalecającego królobójstwo dotąd nie znał zupełnie. Czynił to w ustępie następującym: »*w tymże samym czasie* (kiedy nadszedł list Stan. Augusta) *prezentowano* także jej cesarskiej mości przekład francuski pisma polskiego pod nagłówkiem manifest publikowany w obozie pod Konieczną 9 sierpnia 1770, który ku końcowi zawiera następujące słowa: A co do Stanisława

Poniatowskiego, intruza, tyrana i uzurpatora« i t. d. — To samo, lecz jeszcze dobitniej było zaznaczone w słowach: cesarzowa »nie mogła inaczej, jak tylko ze zgrozą dowiedzieć się o treści tego występnego aktu«, (»le contenu de ce coupable papier«).

Wszystko to było prawdą, jeśli mowa o cesarzowej, wszystko było kłamstwem, jeśli mowa o kanclerzu. Ale cesarzowa znaczyła tu kanclerz, znaczyła dyplomacya wiedeńska, znaczyła Austrya. Oto, jak się kłamie, mówiąc prawdę, i jak się mówi prawdę, kłamiąc.

Wszystko to zrobiono wprawdzie nie dla większej chwały imienia cesarskiego, ale dla utrzymania pozorów, że rząd austryacki udzielając swej protekcyi generalności, nie był powiadomiony o treści »występnego« jej manifestu. Oto, jak się nadużywa imienia cesarskiego dla ratowania dobrej sławy rządu i ministra.

Pierwsza część deklaracyi poświęcona była przeszłości, druga przyszłości, pierwsza przeczyła temu, co było, druga temu, co będzie. Jeśli zadaniem pierwszej było obronić dotychczasowy stosunek Austryi do Konfederacyi, to zadaniem drugiej było umożliwić utrzymanie go nadal bez żadnej zmiany. (Traktat pierwszego podziału nie był jeszcze zawarty, podtrzymanie wojny domowej w Rzpltej było konieczne, Konfederacya była jeszcze potrzebną.)

Wprawdzie nie można było oświadczyć, że generalność własnego manifestu nie znała, ale wolno było śmiało przypuścić, że danego ustępu o królobójstwie nie rozumiała tak, jak go można było sobie tłumaczyć. Jeśliby więc generalność zamach potępiła, artykuł o królobójstwie odwołała i oświadczyła, że nigdy nie przy-

puszczała, aby artykuł ten mógł być zrozumianym, jako zachęta i nakaz urządzenia zamachu na życie króla — w takim wypadku możnaby nie zmieniać stanowiska swego wobec Konfederacyi, nie narażając się na zarzut, że się otacza opieką królobójców.

Oto, co nakazywał Kaunitz uczynić generalności w swej deklaracyi pod grozą wydalenia jej z krajów habsburskich: — ponieważ »manifest mógł dać okazyę do wykonania tego szkaradnego zamachu«.

Wieczorem dnia 2 grudnia kuryer gabinetu wiedeńskiego doręczył Pacowi, marszałkowi Konfederacyi generalnej Wielkiego Księstwa Litewskiego krótki, ale prawie przyjazny bilet Kaunitza wraz z deklaracyą, która oceniała akt bezkrólenia przez tegoż Paca podpisany, jako »występny«, jako »niegodziwy«, »przez ekspresye kryminalne, które zawiera«.

Tenor zaś tego biletu był następujący: — cesarzowa zleciła mi przesłać panu »załączony papier«. — Dowie się pan z niego o racyach, które »musiały ją skłonić« do tego kroku. Liczę na pańską roztropność. Pewny jestem, że pan się zoryentuje w tej sytuacyi i znajdzie z niej wyjście, które będzie dla was najbardziej odpowiednie. Zapewniam pana, że pragnę tego... bardzo. —

Pac odpowiedział natychmiast, że bez namysłu wybiera drogę wskazaną mu w deklaracyi, że generalność istotnie zawsze była daleką od myśli apostołowania królobójstwa, i że wiadomość o zamachu przyjęła tak samo, jak rząd austryacki — ze zgrozą i obrzydzeniem.

Następnego też zaraz dnia wydał uniwersał, datowany Biała 4 grudnia, w którym imieniem Konfederacyi oświadczał: »że w słowach aktem pod Konieczną

publikowanych... nie rozwiązaliśmy rąk nocnym złoczyńcom i zbrodniom, ale do mężnych rezolucyj zachęcaliśmy obywateli; nie zalecaliśmy prześladować zdradą lub tajemną drogą, ale otwartą lub tajemną mocą; nie zalecaliśmy znosić bez żadnego na życie względu sposobem zdrady i mężobójstwa, ale na ten czas, jeśliby na czele wojska nieprzyjacielskiego obrócił broń przeciwko własnej ojczyźnie. Aby zatem prywatna zemsta i rozpacz szalonego z aktu wspomnianego nie naciągała pretekstu... za najskuteczniejszy sądzimy sposób, tenże punkt ex aktu praecensito eliminować, jakoż eliminujemy i zapobiegając wspacznemu tłumaczeniu i zgorszeniu, ten... punkt eliminowany przez rozkazy nasze wcale odwołujemy...«

Kaunitz przedłożył uniwersał ten 10 grudnia Maryi Teresie; zapewniał ją, że generalność ogłaszając go, uczyniła wszystko, czego się od niej zażądało, i że w obecnem położeniu nie można od niej niczego więcej wymagać, że nawet król polski »powinien być zadowolony«, — a »jeśliby nie był, to jak mu się zdaje, nie miałby racyi«.

Poczciwa cesarzowa uwierzyła tym dosadnym zapewnieniom zaufanego sługi, i 12 grudnia mógł Kaunitz donieść Pacowi, że konfederaci mogą liczyć i nadal na dotychczasową życzliwość dworu habsburskiego w ramach przyjętego wobec zamieszek polskich systemu neutralności.

Sprawa zdawała się być ostatecznie załatwiona. Z załatwienia tego nie był zadowolony Stan. August. Wyzyskał też pierwszą nadarzoną sposobność, aby podnieść ją ponownie wobec dworu wiedeńskiego.

Dnia 8 grudnia 1771 roku złożył w Warszawie Bierzyński zeznania, w których oskarżał pod przysięgą

cały szereg mniej lub bardziej wybitnych przewódców Konfederacyi z biskupem Krasińskim i Wesslem na czele, że jeszcze w roku 1769 planowali urządzenie zamachu na życie króla i jego do wykonania tego zamachu nakłaniali.

Zeznania te posłał Stan. August do Wiednia bratu swemu Andrzejowi z poleceniem przedstawienia ich w jego imieniu rządowi austryackiemu. W sam dzień Bożego Narodzenia, a więc rzeczywiście bez mitrężenia czasu wręczył Andrzej Poniatowski Kaunitzowi rewelacye Bierzyńskiego i memoryał poświęcony tej sprawie, w którym zaznaczał dobitnie, że czyni to na rozkaz króla.

Ton memoryału był suchy i oziębły. Pierwsze zaś zaraz zdanie, w którem Andrzej oświadczał, że w deklaracyi złożonej przez Kaunitza Pacowi, widzi król »nowy dowód tego sposobu myślenia i działania, jakim się zawsze odznaczał dwór wiedeński«, i trzecie, w którem wyrażał przekonanie, że Pac postąpi ściśle według danych mu przez rząd austryacki wskazówek — brzmiały bardzo dwuznacznie. Po takim wstępie, powoławszy się na załączone zeznania Bierzyńskiego, And. Poniatowski nie prosił i nie przemawiał się, jak niedawno temu Stan. August w liście do cesarzowej, ale wręcz domagał się, aby rząd austryacki z wszystkimi tymi ludźmi oskarżonymi przez Bierzyńskiego postąpił tak, jak z Pułaskim, aby polecił chwytać ich i więzić, jeśliby odważyli się przekroczyć granice monarchii — gdyż wina ich równie jest oczywistą, jak Pułaskiego. — Zeznania te są tak jasne, że zbyteczne jest wszelkie bliższe ich omówienie. A królowi polskiemu zbyt dobrze znanem jest poczucie sprawiedliwości dworu habsburskiego, aby mógł wątpić, czy lu-

dziom pomawianym o podobną zbrodnię będzie odebraną wolność chronienia się w krajach austryackich. — Wreszcie, w końcowym ustępie memoryału podnosił And. Poniatowski z całym naciskiem, że pod koniec roku 1769 generał Esterházy dostał w swoje ręce papiery Bierzyńskiego, wśród których znajdował się akt opatrzony kilkunastu podpisami, a dowodzący niespornie prawdziwości tegoż zeznań i oskarżeń.

Z początkiem stycznia odpowiedział Kaunitz And. Poniatowskiemu, że cesarzowej bardzo jest nieprzyjemnie, ale nie może spełnić życzeń króla polskiego, ponieważ okoliczności nie uległy jeszcze takiej zmianie, która mogłaby ją skłonić do zmiany systemu i stanowiska zajmowanego dotąd wobec zaburzeń polskich. Następnie oświadczał, że Esterházy, zapytany przez niego, stwierdził stanowczo, że nie wie ani kiedy, ani gdzie Bierzyński opuścił Konfederacyę, że nigdy mu żadnych papierów nie zabierał, i że nie mógł skutkiem tego oddać ich Wesslowi, którego nie zna zresztą, i z którym nigdy nie korespondował.

PRZYPISY.

GENERAŁ PRUSKI W GRUDZIĄDZU.

I.

Str. 1. Grudziądz, miasto na prawym brzegu Wisły, 15 mil od Gdańska, położone w dawnem województwie chełmińskiem, w dzisiejszej regencyi kwidzyńskiej, jeden z najstarszych grodów w Rzpltej (Por. Słownik Geograficzny).

Str. 4—6. Spór z Mostowskim. Matuszewicz, Pamiętniki, tom IV, 179—181. Warszawa, 1876. Friederich an Reimer. Berlin, 17. December 1763 (Politische Correspondenz., t. 23. Berlin, 1896). Swieten an Kaunitz. Warschau, 11. Jan. 1764 (H. H. und St. Arch. in Wien).

Str. 9. Odroczenie generału. Askenazy, Pamiętnik prymasa (Dwa stulecia. II. Warszawa, 1900). Matuszewicz, Pamiętniki, tom IV, 181. Warszawa, 1876. Swieten an Kaunitz, Warschau, 11. Jan. 1764 (H. H. und St. Arch. in Wien).

Str. 10—11. Zgoda pruska. Pamiętnik prymasa. List Branickiego do Łubieńskiego, podany przez Matuszewicza w jego Pamiętnikach, t. IV, str. 176. Swieten do Kaunitza. Warschau, 25. Jan. 1764 (H. H. und St. Arch. in Wien).

Str. 11—12. Chomutow. Żądanie usunięcia załóg rosyjskich, por. Pamiętnik prymasa. Branicki do Łubieńskiego, list ogłoszony przez Matuszewicza. Rozkaz petersburski: Askenazy. Die letzte polnische Königswahl. Göttingen, 1894, str. 51 i 78. Swieten do Kaunitza, Warschau, 11. Jan. 1764 (H. H. und St. Arch. in Wien).

Str. 12—13. Rokowania w sprawie Chomutowa. Pamiętniki prymasa. Matuszewicz. Pamiętniki, t. IV, str. 176—179. Stan armii koronnej (Askenazy. Die letzte pol. Königswahl, str. 153). Swieten

do Kaunitza. Warschau, 12., 14., 18. Jan. 1764 (H. H. und St. Arch. in Wien).

Str. 13. Pierwsza kombinacya. Matuszewicz. Pamiętniki, t. IV. Swieten do Kaunitza. Warschau, 18. i 21. Jan. 1764 (H. H. und St. Arch. in Wien).

Str. 13–14. Fryderyk a ugoda pruska. Friederich an Benoît. Berlin, 17 décembre 1763. Friederich an Reimer. Berlin, 17. i 29. December 1763 (Polit. Correspondenz.). Swieten an Kaunitz. Warschau, 11. Jan. 1764. »Dieser Vergleich dörfte wohl schwerlich zu Hand kommen, wann die Czapski auf die... Bedingnisse bestehen solten, und dörften dieselbe nunmehro und so weniger davon abzubringen sein, als die Hochderoselben ...einberichtete Erklärung des preuss. Residenten in Danzig von dem woyw. von Marienburg, als gänzlich zu seinem Behuf angesehen wird, da den König in Preussen zur Aufrechthaltung deren Gesätzen und Freiheiten der Provinz seine Mediation antraget«. — Warschau, 25. Jan. 1764. »...Der König in Preussen lasset nicht nach sich in diese innerliche Zwiftigkeiten zu mengen, welches aller Aufmerksamkeit würdig ist, indeme er dem Anschein nach bald diese bald jene Partei unterstützet, nunmehro aber sogar gegen den Woywoden von Marienburg von anrückenden Regimentern an die Gränzen durch seinen Residenten zu Danzig Drohung ergehen lassen...« Ta podwójna i dwuznaczna gra, jaką prowadził Fryderyk wobec Czapskich i Keyserlinga, kazała Swietenowi upatrywać w niej znak jakiejś intrygi podziałowej. 11 stycznia pisał on do Kaunitza: »So entstehen hierüber diese bedenckliche Vermuthung, dass zwischen diesen beiden Höfen (Rosya i Prusy) ein vollkommenes Concert wegen Zergliederung Polens zu Stand gebracht worden, und zu dessen desto sicherer Ausführung der König in Preussen unter dem Vorwand, die Rechte der Provinz zu beschützen in pohlnisch Preussen erstlich festen Fuss zu erhalten suchen, und so nach, die russ. Absichten um so nachdrücklicher, als sein eigener Vortheil darmit verflochten ist, unterstützen werde« (H. H. und St. Arch. in Wien).

Listy nad wypadkami w Polsce. Poznań, 1846, str. 34. Podaje odpowiedź Czapskiego, daną Reimerowi.

Str. 14. Prośba Keyserlinga. Benoît an Friedrich. Warschau, 4. Jan. 1764. Friedrich an Benoît. Potsdam, 16 mars 1764. An Lehwaldt. 16. März 1764. An Solms. Potsdam, 2 i 15 mars

1764. An Benoît. Breslau, 31 mars 1764 (Polit. Corr., t. 23). Roepell, Das Interregnum. Posen, 1892, str. 67.

Str. 15. Punkta do kombinacyi, opracowane przez miasta pruskie (Gdańsk, Toruń, Elbląg), ogłoszone przez Matuszewicza w Pamiętnikach (t. IV, str. 182).

Str. 15. Mercy. Por. Mercy do Kaunitza. Warschau, den 3. marti 1764 (H. H. und St. Arch. in Wien).

Str. 16. Manifest Czapskich, list do Branickiego i jego odpowiedź, podane w Pamiętnikach Matuszewicza, tom IV, str. 181—187.

Str. 17. Druga kombinacya i ugoda. Matuszewicz. Pamiętniki, t. IV, str. 187. Mercy do Kaunitza. Warschau, 3. marti 1764 (H. H. und St. Arch. in Wien). Mylnie zupełnie Roepell, który w Das Interregnum na str. 66 twierdzi, że do zgody nie doszło, że wysiłki prymasa były daremne.

II.

Str. 18. Wynik sejmików. Matuszewicz. Pamiętniki, t. IV, str. 167—174. — Jabłonowski. Pamiętniki. Lwów, 1875. — Pamiętniki prymasa. — Lista Potockiego, załączona do sprawozdania Mercy'ego. Warschau, 15. mart. 1764. W liście tej Potocki pięciu własnych stronników: Dembińskiego, podczaszego krakowskiego, Chodkiewicza, starostę wieluńskiego, Ilnińskiego, starostę żytomierskiego, Zambrzyckiego, stolnika orszańskiego, i Młockiego, starostę zakroczymskiego, zaliczył mylnie do partyi Czartoryskich, natomiast 19 stronników familii umieścił w szeregu własnych. Sejmiki ziemi grodzieńskiej i wiłkomirskiej, województwa brzesko-kujawskiego i inowrocławskiego uznał za rozdwojone, inaczej niż prymas i Matuszewicz. Dwóch posłów brasławskich (Czart.) w spisie swym opuścił, a natomiast wstawił w kolumnie »parti bien intentionné« dwukrotnie dwóch tych samych posłów, Chrapowickiego i Sielickiego, w dodatku zwolenników »familii«. Dziesięciu (Czart.) wciągnął w rubrykę neutralnych. Skutkiem tych pomyłek 97 mandatów, zdobytych przez familię, zmalało do 64, a 49, wziętych przez obóz hetmański, urosło do cyfry 61 (H. H. und St. Arch. in Wien).

Lista podana przez Matuszewicza, nie wolna od usterek,

podaje liczbę posłów obranych z partyi Czartoryskich, na 88. Roepell zupełnie mylnie opowiada o podwójnej elekcyi posłów w wojew. sieradzkiem; nic nie wie o rozdwojeniu sejmików bracławskiego, wileńskiego i upitskiego. Niezgodnie z prawdą oblicza, że ziemie czerska, halicka, zakroczymska, rawska i księstwo zatorskie wysłało 16 posłów, w tem tylko dwóch z partyi hetmańskiej, gdyż wybrało tylko 14, w tem 7 patryotów i 7 stronników »familii«.

Na 64 oblicza posłów z partyi Czart. współczesny autor »Listów nad wypadkami«.

Str. 19. W o b e c w y n i k u w y b o r ó w. Mercy do Kaunitza. Warschau, 15. marti 1764: »Wann die pohl. preuss. Dietinen gut ausschlagen solten, als dann werden die Patrioten e i n e s e h r ü b e r w i e g e n d e, und entscheidende Oberhand gewinnen«. Warschau, 1. April 1764: »Nach dem glücklichen Fürgang der kleinen pohln. preuss. Dietinen konnte man von der aldortigen General Diete e i n e n g ü n s t i g e n A u s s c h l a g g a n z g e s i c h e r t e r w a r t e n«. Swieten do Kaunitza. Warschau, 11. Febr. 1764, »dass ungeachtet des russ. Gelds die Wahl m e i s t e n s (!) auf Gutgesinnten ausgefallen, und ist gar keinen Zweifel unterworfen, dass wann unserer Seits ein dergleichen Mittel auch nur in geringer Mass hätte angewandt werden können, die Sachen allerseits den vergnüglichsten Ausschlag gewonnen hätten« (H. H. und St. Arch. in Wien). Pamiętnik Antoniego Jabłonowskiego. Lwów, 1875. Matuszewicz. Pamiętniki.

Str. 19–20. C z a r t o r y s c y. Pamiętniki prymasa. Instrukcya wojew. ruskiego. Rps. 1403. Bibl. Ossol. Instrukcya województwa brzeskiego, ogłoszona w Pamiętnikach Matuszewicza. Pamiętnik Jabłonowskiego: Potocki powiedział mi, że »prymas mu prawie przysiągł, że żaden Moskal nie postanie w Grudziądzu, już tedy prawie byliśmy pewni, że generał utrzymamy«. Listy nad wypadkami w Polsce. Poznań, 1846. Oblicza, że Czart. wydali 20.000 zł. czerw.

Str. 20. D e k l a r a c y e. Benoît do Fryderyka. Warschau, 17. März 1764. Friedrich an Benoît. Breslau, 29. mars 1764. (Polit. Corr., t. 23). Broglie. Le secret du roi. Paris, 1878, t. II, str. 247—249. Swieten do Kaunitza. Warschau, 18. März 1764. Mercy do Kaunitza. Warschau, 24. März: »Deklaracya nasza »dem Muth und Maassnehmungen der Patrioten eine ganz neue Gestalt gegeben hat«. Czartor. radzili nad nią u Keyserlinga

28. März 1764. Zmusiłem prymasa do ogłoszenia sprostowania, aby położyć kres złośliwym insynuacyom« (H. H. und St. Arch. in Wien). Gazeta pisana. Warszawa, 22 marca 1764. Supplément do Gazety Warszawskiej 28 marca 1764 Nr 25.

Str. 21. Andrzej Poniatowski. Swieten do Kaunitza. Warschau, 18. März 1764 (H. H. und St. Arch. in Wien). Biskup kujawski wyjechał 19 marca. Listy nad wypadkami.

Str. 21. Partya hetmańska. Pamiętniki Matuszewicza i Jabłonowskiego. Listy nad wypadkami w Polsce. Lubomirski do Branickiego. Opole, 4 marca 1764 »abyś zagrzał Krasińskich, aby się tam (w Grudziądzu) znajdowali«. Rps. 1403 Bibl. Ossol.

Str. 22. Mokronowski. Istotna rola Mokronowskiego wymagałaby osobnego wyświetlenia. Stosunki jego z dworem berlińskim nie są dotąd należycie wyjaśnione. Faktem jest, że cała działalność jego w dniach ostatniego bezkrólewia biegła po liniach intencyi Fryderyka. Faktem jest dalej, że król pruski już 10 stycznia 1764 polecił Benoit wziąć od Stanisława Augusta przyrzeczenie, że po obiorze nada dwa starostwa osobom przezeń przedstawionym. Nazwisk tych protegowanych Fryderyk nie pozwolił Poniatowskiemu wymienić, ale odkrył je przed swym rezydentem dla jego tylko użytku. Byli to Gadomski i Mokronowski »dont vous connaissez assez les talents et les mérites«. Friedrich an Benoît. Berlin, 10 janvier 1764. Zdaje się, że przez Mokronowskiego głównie starał się Fryderyk w ostatniej chwili przeciągnąć Branickiego na stronę familii. Por. Friedrich an Benoît. Potsdam, 10 février 1764 (Odpowiedź na doniesienie Benoit, że Poniatowski obiecał spełnić życzenie Fryderyka natychmiast po dokonanej elekcyi).

Polit. Corresp., tom 23, str. 243 i 276.

Str. 22. Starzeński. Por. Pamiętniki Jabłonowskiego i Matuszewicza.

Str. 22. Plan i złudzenia patryotów. Pamiętnik Antoniego Jabłonowskiego. Pamiętnik prymasa: »że Berlin inaczej myśli, jak Petersburg« (8. III). List Ulryka Radziwiłła do Benoit. Thorn, 1. März 1764 (Roepell, str. 68 w przypisie).

Str. 23. Ambasada austryacka. Swieten do Kaunitza: Warschau, 25. Februar, 18. März 1764. Mercy do Kaunitza: Warschau, 15. März 1764 (H. H. und St. Arch. in Wien). List Mercy'ego do dworu saskiego. Por. Roepell, str. 66.

III.

Str. 24. Wyjście Chomutowa i Skórzewskiego. Ossoliński do Mercy'ego, ce 29 mars 1764. Potocki do Mercy'ego. Graudenz, le 26 mars 1764: Zastał pułk Skórzewskiego, opuszczający miasto, »mais n'ayant pas encore l'ordre de le gr. général pour faire quelques dispositions à ce sujet, et me conformant au conseil de Mr Czapski et de Mr le lieutenant colonel Manget commandant de la place, qui assuraient que selon la coutume pratiquée la garnison quitait ordinairement la ville quelque temps avant le commencement de la diète, je n'ai osé m'opposer à cette louable coutume. Au contraire suivant ce bon exemple nous avons placé tous nos gens au moins à une lieue de Pologne aux environs de la ville« (H. H. und St. Arch. in Wien).

Str. 25. Armia obozu patryotycznego. Général Poniatowski au Mercy. Graudenz, le 28 mars 1764. Relation de la diètine générale de Prusse envoyée par Mr le général Poniatowski à Mr le stolnik son frère ce 28 mars 1764 (H. H. und St. Arch. in Wien). Pamiętnik Jabłonowskiego. Lwów, 1875. Dragoni Radziwiłła przyszli w sobotę (25 marca) o 4 po południu, reszta armii w niedzielę (26 marca) rano, w południe przybył goniec Mokronowskiego z wiadomością, że pod miasto nie podstąpi »dla wód wielkich«. Benoit donosił Fryderykowi o 2000 wojsku, wliczył jednak w to zapewne pułk dragonów i kilka szwadronów huzarów, prowadzonych wprawdzie, ale nie doprowadzonych przez Mokronowskiego, a może nawet regiment Skórzewskiego. Por. Benoit do Fryderyka. Warschau, 31. März 1764 (Polit. Corr.).

Niejasno Roepell, który pisze, że wieść o 7000 po części się potwierdziła. Zupełnie mylnie rozprawia o wypieraniu żołnierza rosyjskiego z jego kwater, choćby już dlatego, że gdy armia patryotów stanęła w niedzielę rano na milę przed miastem, Chomutow był już z powrotem w Grudziądzu. Mylnie też każe prywatnym zaciągom Potockiego i Branickiego 25 marca ścierać się z korpusem rosyjskim, gdy nawet, według relacyi Andr. Poniatowskiego, wojska Potockiego przeprawiły się przez Osę, prawy dopływ Wisły, o brzegach stromych i bystrym prądzie dopiero w niedzielę, 26 marca rano, a prywatnych wojsk Branickiego zu-

pełnie pod Grudziądzem nie było. Nieprawdziwem jest dalej twierdzenie Roeplla, że Czartoryscy nie wysłali żadnych wojsk prywatnych pod Grudziądz, podczas gdy za Osą stało przez cały czas około 500 huzarów, czego nawet Poniatowski nie ukrywa w usprawiedliwiającem się piśmie do Mercy'ego. Konnica ta nie tylko podawała się za wojsko Czartoryskich, ale była niem. Por. Stolterfoth. Entwurf einer pragmatischen Geschichte von Polen. Leipzig, 1768, str. 1117—1118.

Str. 25—26. Zagajenie sejmiku. Według zgodnych zupełnie w tym punkcie przedstawień Ossolińskiego i Andr. Poniatowskiego (H. H. und St. Arch. in Wien).

Str. 26. Narada Chomutowa z Poniatowskim. Relation... envoyée par général Poniatowski à son frère ce 28 mars 1764 (H. H. und St. Arch. in Wien). Podwójny rozkaz dany Chomutowowi. Benoit do Fryderyka. Warschau, 31. März 1764 (Polit. Corr.). Roepell ważny ten szczegół pomija milczeniem.

Str. 26. Saltza. Wysłanie go było tylko formalnością, zanim bowiem wrócił od Potockiego, miasto zostało już zajęte. Roepell zupełnie mylnie twierdzi, że Chomutow obsadził Grudziądz skutkiem odpowiedzi, udzielonej przez Potockiego jego wysłannikowi, że wojska nie cofnie, jak też zupełnie nieprawdziwie opowiada o wejściu oddziału armii »patryotów« do miasta. Gdyby na tem był cień prawdy, nie omieszkałby o tem wspomnieć Andr. Poniatowski w relacyi swej, posłanej Mercy'emu, a mającej go usprawiedliwić. Por. zgodne co do tego epizodu przedstawienia naocznych świadków: Ossolińskiego, Potockiego i Poniatowskiego (H. H. und St. Arch. in Wien). Jabłonowskiego w Pamiętniku.

Str. 27. Pośrednictwo Goltza. Por. Relation... envoyée par général Poniatowski (H. H. und St. Arch. in Wien).

Str. 27—29. Narada u Kretkowskiego. Ossoliński do Mercy'ego, ce 29 mars 1764 (H. H. und St. Arch. in Wien). Już na tej naradzie postanowiono zrezygnować z dojścia generału wobec nieoczekiwanych i niespodziewanych wypadków: obsadzenia miasta przez Chomutowa, niestawienia się Mokronowskiego i wyjścia regimentu Skórzewskiego. »Ułożyliśmy systema... — pisze w Pamiętniku swym Jabłonowski — ażeby przynajmniej jak najokazalszych gwałtów dawać przyczyny dumnej ambicyi partyi przeciwnej, która umiarkowania nie zachowa«.

Str. 29. Układy z Poniatowskim. Por. zgodne relacye Ossolińskiego i Poniatowskiego (H. H. und St. Arch. in Wien).

Niedokładne i ogólnikowe wzmianki u Roeplla str. 70—71 w sprawozdaniu Solmsa (Sbornik 22, str. 249) i nuncyusza (Theiner, Monumenta Poloniae et Lithuaniae. IV, 2, str. 28).

Str. 30. Dąbski. Por. Rélation... envoyée par général Poniatowski á son frère (H. H. und St. Arch. in Wien). Matuszewicza opowiadanie o przebiegu generału wogóle niedokładne, bałamutne, często mylne. Pamiętniki IV, str. 193—194.

Str. 31. Rozejście się sejmiku. Pamiętnik Antoniego Jabłonowskiego. Lwów, 1875. Ossoliński do Mercy'ego, ce 29 mars 1764. Général Poniatowski au Mercy. Graudentz, le 28 mars 1764. Relation de la diètine générale de Prusse envoyée par Mr le général Poniatowski à Mr le stolnik son frère, ce 28 mars 1764 (H. H. und St. Arch. in Wien).

»Kuryer Warszawski« w numerze z 4 kwietnia 1764 doniósł zwięźle: »Po seymikach woiewódzkich w prowincyi Pruskiey zgodnie odprawionych spodziewać się należało i generału szczęśliwego doyścia, ale tandem, że ci, co do utrzymania iegoż przykładać się chcieli, porozumieć się między sobą nie mogli, gdy dzień cały kadencyi tegoż generału zszedł na rozmowach, do zagaienia nie przyszło«.

IV.

Str. 35. Plany i nadzieje. Ossoliński do Mercy'ego, ce 29 mars 1764 »...ce que je crois de plus propre à faire dans les circonstances présentes est: 1⁰ Que le palat de Kijovie en arrivant à Varsovie, crie et se plaint tout haut de la violence; qu'ils présente un mémoire à tous les ambas. et ministres des cours étrangères, par lequel la province de Prusse, doit se plaindre de violences qu'on lui a faite; qu'il fasse faire un manifeste dans tous les palatinats contre la violence de Russes conforme à celui qu'on a fait déjà ici. 2⁰ Qu'il demande au primat des universaux qui destinent un autre endroit que Graudentz p. e. Thorn ou Danzig pour célébrer un autre généralat. Si on lui refuse il doit déclarer qu'étant absolument défendu par les loix de célébrer la

convocation sans les nonces de la province de Prusse; la diète convocationale ne doit plus subsister et le primat doit indiquer par tout les nouvelles diètines, pour une nouvelle diète de convocation. Si à la on ne pourra pas plus même réussir, il faut se résoudre à séparer la diète, faire une confédération ou diète à cheval...« Mercy do Kaunitza. Warschau, 1. April 1764 (H. H und St. Arch. in Wien).

ODWRÓT BRANICKIEGO.

Str. 39. N a r a d y. »Kuryer Warszawski«. Nr z 11 kwietnia 1764. Pamiętnik Ant. Jabłonowskiego (Lwów, 1875). Swieten an Kaunitz. Warschau, 11. April 1764. Mercy an Kaunitz. Warschau, 11., 13. Apr. 1764 (H. H. und St. Arch. in Wien).

Str. 40—41. P o s t a n o wi e n i a: Ant. Jabłonowski, Pamiętnik. Swieten an Kaunitz. Warschau, 14., 16. Apr. 1764. Mercy an Kaunitz. Warschau, 17. Apr. 1764. Exposé de la conduite de... Branicki depuis le commencement de l'interrègne (H. H. und St. Arch. in Wien).

Str. 43. W o j s k o r o s y j s k i e. Mercy an Kaunitz. Warschau, 11. i 23. Apr., 5. Mai 1764. Swieten an Kaunitz. Warschau, 2 i 5 Mai 1764. Notion des Russes fait ce 23 d'avril 1764 (H. H. und St. Arch. in Wien). W czasie bezkrólewia armia rosyjska w Rzpltej wzrosła stopniowo do $14^1/_2$ tysiąca. Z tego 9000 wysłano dopiero po 30 kwietnia. Pod Warszawą mogło więc być najwyżej z początkiem maja $5^1/_2$ tysiąca, t. j. korpus Chomutowa, który stał od początku bezkrólewia w Prusiech polskich, i Daszkowa, który z początkiem kwietnia wszedł na Litwę. Oba posunięto pod Warszawę. Należy z tego odliczyć około 1000 ludzi, których Chomutów i Daszków zostawić musieli w Prusiech i na Litwie, pierwszy dla ochrony Mostowskiego i magazynów, drugi dla ochrony Massalskiego i utrzymania czucia z nadciągającym korpusem Rennenkampfa. Siły więc rosyjskie, zgromadzone 6 maja pod Warszawą, wynosiły najwyżej 4500 ludzi. Obliczenie to sprawdzają dane o ruchach i sile armii rosyjskiej, zawarte w relacyach Mercy'ego i Swietena, Matuszewicz rachuje wojska rosyjskie wraz z prywatnemi Czartoryskich na kilka tysięcy. Roepell gubi się

w swych domysłach. »Das Interregnum«. Posen, 1892, str. 91. Cyfry, podawane przez innych, nie wytrzymują krytyki.

Str. 43—44. Wojska patryotów. Jabłonowski. Pamiętnik. Lwów, 1875. Matuszewicz. Pamiętnik IV, str. 222—223. Exposé de la conduite de... Branicki (H. H. und St. Arch. in Wien). Obliczenia Schmitta (8000), Nabielaka (7000), Morawskiego (8000), Mercy'ego i Viscontiego (Theiner. Monum. IV, 2, str. 29) na 10.000 zupełnie fantastyczne.

Str. 45. Ostatni tydzień. Swieten an Kaunitz. Warschau, 5. Mai 1764. Mercy an Kaunitz. Warschau, 28. April, 2. i 5. Mai 1764. Exposé (H. H. und St. Arch. in Wien). Pamiętnik Łubieńskiego (Askenazy: Dwa stulecia II). Matuszewicz. Pamiętniki IV, str. 221—223). Warszawa, 1876. Listy nad wypadkami. Poznań, 1846, str. 42—45. Pamiętnik o bezkrólewiu po Auguście III. Dziennik literacki. Lwów, 1857.

Str. 45—47. Konwokacya. Narada u hetmana: Ostateczną decyzyę mylnie Schmitt przypisuje mowie Rzewuskiego zamiast Mokronowskiego, jak Rulhière II, 184. Przebieg otwarcia sejmu: »Kuryer Warszawski« z dnia 9 kwietnia 1764. Relacya Viscontiego. 9 maja 1764. Theiner. Monum. Pol. IV, 2, str. 28. Roepell: Das Interregnum. Posen, 1892. Schmitt: Panowawie Stan. Augusta. Tom I. Lwów, 1868. Listy nad wypadkami. Pamiętnik o bezkrólewiu. Kartki z pamiętnika Starzeńskiego. Bibl. War. 1911. III. Pamiętnik Łubieńskiego: 6 maja. »Mokronowski... więcej mi wyjawił, ...że posłowie nie pójdą do izby, tylko dwóch dla zatrzymania sejmu. Item, jeżeli marszałek starej laski umknie się, żeby to bez tumultu mogło być, wszak inny ex turno może laskę podnieść. Item, aby zalimitować sejm in ordine konf. na wtorek, a to, aby dać czas manifestantom do wyjazdu, aby ante omnia deklamacye i tumulty odwrócić przeciw partyzantom, że hetman już ordynanse podpisał, aby wojsko koronne zemknęło się od Warszawy dla uniknienia zaczepek«.

Kronika Podhorecka. 1706—1779 ułożył Leon hr. Rzewuski. Kraków, 1860.

Str. 47. Wyjazd. Pamiętnik o bezkrólewiu. Schmitt. Roepell. Listy nad wypadkami. Matuszewicz, Pamiętniki. Jabłonowski, Pamiętniki: »niespodzianie nas zaszła rezolucya wyjazdu z Warszawy, umówiona z Kajserlingiem«. Kitowicz. Pamiętniki. Zaleski. Żywot Adama Czartoryskiego. I, 87. Pamiętnik Łubieńskiego.

Kartki z pamiętnika Starzeńskiego. Askenazy. Monografie, tom V. Rudnicki. Sołtyk. Kraków, 1906.

Str. 47—49. Piaseczno. Exposé de la conduite de... Branicki. Mercy an Kaunitz. Warschau, 12. Mai 1764 (H. H. und St. Arch. in Wien). Przypuszczenie Schmitta, że Mercy jeździł do Piaseczna doradzać Branickiemu, aby nie zrywał zupełnie z familią, mylne. Jabłonowski Ant. Pamiętniki.

Str. 49—50. Sołtyk w Warszawie. Rudnicki. Sołtyk. (Askenazy. Monogr. t. V). Mercy an Kaunitz. Warschau, 12. i 13. Mai: »Indessen ist es ganz unstreittig, dass seine (Sołtyka) Beihülfe fast als das einzige Mittel anzusehen seie, wordurch der patriotische Anhang eine gute Gestalt gewinnen dörfte« (H. H. und St. Arch. in Wien).

Str. 50—54. Kozienice. Mercy an Kaunitz. Warschau, 19. Mai 1764: »dass der Bischof von Cracau nicht so ernsthaft zu Wercke gehet, auch wenig Ordnung und Einigkeit bei dieser Partei obwaltet, so dass die particular Vergleiche immer mehrers zu beförchten sind... für unseren allerh. Hof desto bedencklicher seie, in diese Umstände sich weiters zu vertiefen«. Exposé de la conduite de... Branicki. Potocki do Mercy'ego. 24 maja: »comme de tout temps je me suis fait une loi de se sacrifier dans toutes les occasions pour la gloire et la défense de sa liberté... Je me flatte que personne ne peut mieux rendre témoignage de la droiture de mes sentiments que V. E. qui m'avez vu agir avec tout le zèle et avec les meilleures intentions, que j'ai toujours tâché d'inspirer à tous ceux, qui ont bien voulu m'écouter et donner foi à mes paroles, mais Mr ayant vu, que bien loin de vouloir avec vigeur, et suivre mes conseils, qui ont été de se porter à une confédération pendant que tout le monde se trouvait assemblé à Kozienice, on n'a fait que disputer sans rien conclure, je m'y suis cru absolument inutile, et j'ai pris le parti de me retirer chez moi pour penser à ma propre défense, et à celle de mes amis, d'autant plus, qu'il parait, qu'il on fait projet de se vanger sur mes terres, et s'il leur était possible même sur ma personne. Dans un instant aussi scabreux pour moi, je veux au moins savoir, quelle espérance il nous reste. Je supplie V. E. de m'en informer, et de me dire, si S. M. l'Imp. Rne verra toujours d'un oeuil égale les violences de la Russie dans un pays, qui borde ses frontières. Soyez assuré Mr que s'il y a la moindre luere, qui puisse relever les

ames de mes concitoyens effrayés, ils feront tout par se procurer leur liberté. Mais il serait cruel pour moi de les exposer à l'orage, qui gronde sur eux, s'il y a nulle espérance d'un secours solide et vigoureux« (H. H. und St. Arch. in Wien).

Bratkowski do Essena. Kozienice, 17. Mai 1764. Reimann. Sächs. Archiv. IV, str. 244. Branicki do Sołtyka. Janowiec, 18 maja. Sołtyk do Branickiego. Iłża, 19 maja (Arch. Czart. Rps. 3858). Rudnicki: Sołtyk »oszczędzano dobra biskupie, omijając je przy furażowaniu«.

Listy nad wypadkami. Matuszewicz. Pamiętniki IV, str. 227 i 228. Pamiętniki Ant. Jabłonowskiego.

Branicki do Sołtyka. Sandomierz, 20 mai 1764. Betański do Mercy'ego. Sambor, le 2 juin 1764 »...mais ceux de qu'il dépendait de décider, trouvaient toujours des raisons de prudence pour n'en rien faire« (H. H. und St. Arch. in Wien).

Str. 54. Janowiec. Rudnicki: Sołtyk. Betański do Mercy'ego. Sambor, le 2 juin 1764. Exposé... de la conduite de Branicki (H. H. und St. Arch. in Wien).

Str. 54. Sandomierz. Betański do Mercy'ego. Sambor, le 2 juin 1764. Exposé. Matuszewicz mylnie każe hetmanowi przeprawiać się przez Wisłę pod Kazimierzem. List Branickiego do Fryderyka, datowany Sandomierz 20 maja i rezolucya króla pruskiego. Por. Friedrich an Finkenstein. Potsdam, 17. Juni 1764. Politische Correspondenz Friedrichs des Grossen. Berlin, 1896, tom 23. Roepell mylnie za Meinertem przedstawia list ten jako prośbę o poparcie i ochronę. Marsz na Stanisławów. Branicki do Sołtyka. Sandomierz, 20 maja. List ten przesłał Sołtyk Paulmy'emu, a ten doręczył go Mercy'emu (H. H. und St. Arch. in Wien).

Str. 55. Komarno. Matuszewicz. Pamiętniki IV, str. 230. Exposé... de la conduite de Branicki. Betański do Mercy'ego. Sambor, 2 juin 1764. Branicki do Sołtyka. Sambor, le 7 juin 1764. Extrait d'une lettre d'une personne attachée á Mr le Général, de Rudki, le 27 mai 1764 (H. H. und St. Arch. in Wien).

Str. 55—56. Armia Branickiego. Cyfry, podane przez Roeplla (3400 jazdy i 200 piechoty), Schmitta (3000) i Rudnickiego (3000), nieprawdziwe. Zgodnie podają je na 2000: Betański i Sołtyk w listach do Mercy'ego. Dokładny wykaz pułków, idących z hetmanem, w Kronice Podhoreckiej, str. 249.

Str. 55—56. Daszkow i Poniatowski. Exposé. Betański do Mercy'ego. Sambor, le 2 juin 1764. Exrait d'une lettre... Rudki, le 27 mai 1764. Mercy do Kaunitza. Warschau, 18. Mai... donosi o wyjściu Daszkowa i Wielopolskiego z Warszawy nie tyle dla zniesienia, ile dla ułatwienia wojskom koronnym porzucenia Branickiego (H. H. und St. Arch. in Wien).

Str. 56. Potocki. Branicki do Sołtyka. Sambor, le 7 juin 1764. Exposé. Betański do Mercy'ego. Sambor, le 2 juin 1764 (H H. und St. Arch. in Wien). Roepell: Das Interregnum. Posen, 1892, str. 105: Mrozowicki zebrał 25 chorągwi i pytał Potockiego, jako swego regimentarza, czy ma je poprowadzić do hetmana. Wobec odpowiedzi Potockiego, że się do niczego nie miesza, uznał gener. regimentarzem Czartoryskiego.

Str. 56—56. Branicki. Kronika Podhorecka. Betański do Mercy'ego. Sambor, le 2 juin 1764: il y en a qui ont des projets plus hardis, et qui croyent qu'en risquant un combat avec plus de deux mille hommes de bonnes troupes qui sont ici, qu'on serait bientôt en état de marchez en avant et de relever le parti patriotique, mais la prudence et la crainte de répandre du sang ne permet pas d'adopter ce parti; on ne veut pas être agresseur et dans tout la marche les troupes curent ordre de ne pas attaquer mais seulement de se défendre. Cependant on ne craint pas M. le Gd. Chambl. qui n'a que des troupes de nouvelles levées, mais il y a quelque avis que le général Daszkow pourra bientôt se joindre à lui avec 2000 Russes. Exposé (H. H. und St. Arch. in Wien).

Str. 57—59. Układy. Izabella Branicka do Stanisława Poniatowskiego. Sambor, 1 czerwca 1764. Poniatowski do Izabelli Branickiej. Warszawa, 4 czerwca 1764 (Askenazy: Die letzte polnische Königswahl. Göttingen, 1894, str. 155). Branicki do Sołtyka. Sambor, le 7 juin 1764: »Il est visible que ce palatin (Potocki) ne cherchait qu' à faire son accommodement particulier; nous en avons une convention qu' il vient de conclure avec M. le Gd. Chambl. (Poniatowskim) par laquelle il s'engage de rester à Christianopole avec ses troupes. Cette conduite de Mr le palatin m'a causé bien de la peine, et m'a fait saisir l'occasion, qui s'est présentée le 31 du mois passé d'entrer en conférence avec le dit Chambl. Il a écrit à ma femme, qu' il souhaitait, que les choses puissent s'aplanir amiablement, on lui a répondu avec fermeté,

néanmoins il a demandé une entrevue à une lieue et demie d'ici, où il s'est rendû le 2 de ce mois; J'y-ai envoyé le staroste brański et le colon. Malczewski pour parler des moyens de faire un accommodement honorable pour moi et pour les amis, qui voudront y être compris.

Mr le Gd. Chambl. a envoyé un courier à Varsovie pour savoir à quelles conditions il pourrait traiter avec moi, et on a conclu un armistice jusqu' au 7, il vient d'être prolongé jusqu' au 8 à cause du rétardement de la réponse«.

Betański do Mercy'ego. Sambor, le 2 juin 1764: »Le Cte Poniatowski écrivit à Mde la Gde Gle pour que son époux rendisse le commandement des troupes au Pce Palatin de Russie, qu'il voudrait épargner le sang, et qu'on aurait touts les égards pour la personne du Gr. Général, et qu'il aurait toute la sureté et la liberté de se retirer où il jugerait à propos. On lui fit répondre que ce Sr. ne peut faire aucune démarche contraire à son honneur, et à son devoir; cette réponse trouva M. le Gd. Chamb. déjà à trois lieues d'ici, on lui proposa une entrevue... Mr le Gd. Général y a envoyé aujourd'hui M. le staroste brański, le colon. Malczewski; leurs instructions portent d'établir un éspece d'armistice pour qu'on puisse négocier en sureté en cas qu'il y ent des propositions honorables à offrir de Varsovie«.

Exposé de la conduite de Branicki. Mercy an Kaunitz. Warschau, 8. Juni: Branicka za pośrednictwem brata Kazim. nawiązała układy z »familią«. 9 Juni: Zgoda między Branickim a Potockim wnet będzie zawartą. Nie mieszam się do tego, gdyż nie obejmuje ona przyjaciół hetmana. 14 Juni: Układy rozbiły się. Swieten do Kaunitza. Warschau, 9. Juni 1764. Podaje warunki, postawione Branickiemu przez Czartoryskich. 14 Juni: Rokowania zerwane. Hetman zajął warowną pozycyę Krosno-Dukla (H. H. und St. Arch. in Wien).

Wywód Schmitta o układach w Koniuszkach i o warunkach, podyktowanych przez Branickiego, zupełnie nieprawdziwy. Tak samo Roeplla, oparty na relacyi Carolatha z 6 czerwca. Das Interregnum, str. 105—106. Tak samo Rudnickiego.

Str. 59. Dangé. Mercy an Kaunitz. Warschau, 14. Juni i 5. Juli 1764. Swieten an Kaunitz. Warschau, 9. Juni 1764; 23. Juni: »von des Kronfeldherrn Seite... dass selbem von dem Woyw. von Kiow und jenem von Cracau vorgeschlagen worden, sich nach

Leopol zu verfügen, um allda etwas decisives festzusetzen, da es aber erst bemeldeten Woyewoden leichter ist sich für ihre Person zu dem Kronfeldherrn nach Krosno zu verfügen, als dass dieser mit den Troupen bis nach Leopol vorrücke, so hat er denselben mehrmahlen vorgeschlagen sich mit Ende dieses Monats zu Krosno zu versamlen; solte es nun gelingen dass allda eine Confoeder. zu Stand gebracht und Kiow, Podolien, Volhynien, Sandomir und Cracau mit hineingezogen werden, so wäre der Kronfeldherr im Stand, den... Radziwiłł die Hände zu bieten, und da so nach auch in Pol. Preussen eine obschon bloss defensive Confoeder. zu Stand kommen dörfte, so könte die Sache bis zu dem Wahltag die ganz andere und vergnügliche Gestalt gewinnen. Nur ist zu besorgen, dass der Mangel nicht alles gleich in dem Ursprung hemme. Man erwartet die von Frankreich dem Kronfeldherrn zugesagte Hülfe, es ist aber nicht zu vermuthen, dass solche zu Ausführung eines so weitläuffigen Projects hinlänglich sein werde« (H. H. und St. Arch. in Wien).

Str. 60—61. Brzozów i Lisko. Ossoliński do Kaunitza, à Humenne, ce 5 juillet 1764. Relation de tous ce qui s'est passé à Krosno. Mokronowski zaatakowany w Brzozowie koło południa przez kozaków (H. H. und St. Arch. in Wien).

Str. 61—62. Krosno. Exposé de la conduite de... Branicki depuis le commencement de l'interrègne. Ossoliński do Kaunitza, à Humenne, ce 5 juillet 1764. Relation de tous ce qui s'est passé à Krosno. Swieten do Kaunitza. Warschau, 27., 29. i 30. Juni 1764. Mercy do Kaunitza. Warschau, 29. Juni 1764 (H. H. und St. Arch. in Wien). Matuszewicz. Pamiętniki IV, str. 231. Roepell. Das Interregnum. Rada wojenna nie 21, ale 19 czerwca, zdrada Jordana nie w nocy z 21 na 22, ale z 19 na 20. Hetman przybył do Bardyowa nie 25, ale 23 czerwca. Bratkowski do Essena. Krosno, 18. Juni 1764. Reimann, Sächs. Arch. IV, str. 246. Branicki do Rzewuskiego. Komarnik, 23 czerwca 1764 (Kronika Podhorecka). Roepell, powołując się na ten list, mylnie go datuje 28 czerwca. An Gener. Commando. Bartfeld, 2. Juli 1764. Sprung do Nauendorfa. Bartfeld, 23. Juni 1764. Przybyli dwa dni temu i zamieszkali w Stropkach Mniszech i Wielohorski, w Świdniku Ossolińscy wojewoda wołyński i starosta sandomierski, Poniński pułkownik i Potocki starosta leżajski; oczekiwani Branicki, Lubo-

mirski wojewoda lubelski i Lipski kasztelan łęczycki (Arch. wojny w Wiedniu).

Str. 62—64. Branicki. Branicki do Rzewuskiego. Komarnik, 23 czerwca; Bardyów, 27 czerwca 1764 (Kronika Podhorecka). Branicki stanął w Bardyowie wieczorem 23 czerwca, nie 25, jak podaje Roepell. Por. An General Commando. Bartfeld, 2. Juli 1764: 23 czerwca przybyli Branicki, Lubomirski, Lipski i Kossakowski pułkownik (Arch. wojny w Wiedniu).

Str. 64—65. Narada w Bardyowie. Rudnicki, Sołtyk, Roepell, Das Interregnum. An General Comm. Bartfeld, 23. Juni, 2. i 5. Juli; Koszyce, 27. Juni; Lublau, 17. Juli 1764 (Arch. wojny). Branicki do Rzewuskiego. Lubomla, 30 czerwca 1764 (Kronika Podhorecka).

Str. 65. W Wiedniu. Kaunitz an Starhemberg. Wien, 13 Aug. 1764 (H. H. und St. Arch.). Rozkaz Palfy'ego. Preszburg, den 17. Juli 1764 (Arch. wojny).

Str. 65. Poniński. Kaunitz an Starhemberg. Wien, 13. Aug. 1764. Kaunitz an Sternberg. Wien, 25. Aug. 1764. Sternberg an Kaunitz. Dresden, 27. Juli 1764 (H. H. und St. Arch.). Przed przyjazdem do Drezna Ponińskiego bawił tam Mokronowski, wysłany przez hetmana do Berlina i Drezna. O pobycie jego i naradzie z Paulmym, Karolem i Ksawerym por. Roepell, str. 137, za Nabielakiem i Meinertem.

Str. 66. Wyjazd Sołtyka. Kaunitz an Starhemberg. Wien, den 13. Aug. (H. H. und St. Arch. in Wien). Pamiętniki Łubieńskiego. Rudnicki. Sołtyk. Kronika Podhorecka.

Str. 66. Kaunitz. Kaunitz an Starhemberg. Wien, 13. Aug.: »dass dem Feldherrn nicht sowohl zu grossen Unternehmungen, als zu seiner Entschädigung eine proportionirte Geldsumme gemeinschaftlich abzureichen seie« (H. H. und St. Arch.).

Str. 67. Mokronowski. Propositions du général Mokranowski. Potsdam, 26 juillet 1764. Eichel an Finckenstein. Potsdam, 26 Juli 1764 (Polit. Cor. tom 23, str. 446 i 447). Kaunitz an Starhemberg. Wien, 13. Aug. 1764 (H. H. und St. Arch.).

Str. 67. Reces. Matuszewicz. Pamiętniki IV. Kronika Podhorecka.

Str. 40—62. Exposé de la conduite de... Branicki depuis le commencement de l'interrègne.

...Le Gr. Général est arrivé à Varsovie près d'un mois avant

la diète de convocation; il a conferé avec les principaux du parti; le palatin de Kijovie paraissait le plus zélé: on est convenu de faire approcher des Varsovie les troupes qu'il avait sous son commandement, comme régimentaire; le Gr. Général lui a donné pour cet effet les ordres, qu'il avait lui même demandés, et en se chargeant de leur exécution il promettait de faire marcher en même temps ses propres troupes, qu'il faisait monter à plus de 3000 hommes, ainsi que celles du prince Podstoli de la couronne, consistant en 2000 hommes, qu'il devait joindre toutes ensembles; il s'engageait aussi a être de retour à Varsovie six jours avant la diète pour convenir des mesures nècessaires dans cette importante occasion.

Mais quelle fut la surprise du Gr. Général et des touts les bien intentionnés de voir le palatin de Kijovie différer son arrivée jusqu'à la veille de la diète! il est vrai, qu'il écrivit, qu'on n'avait qu'a arranger toutes choses, et qu'il serait d'accord, on l'a fait; on a écrit un manifeste et une confédération; ce palatin en arrivant a fait des objections sur tout, a signé à peine la manifeste, et a refusé de signer la confédération.

Cette conduite devait paraître d'autant plus étrange, que personne n'avait plus d'intérêt que lui de soutenir le parti patriotique tant à cause de sa famille qu'à cause de comt. de Brühl, dont l'ainé a épousé sa fille, et qu'il pouvait jouer un beau rôle, néanmoins il a adopté un genre de politique singulière, croyant gagner plus en négociant un accommodement particulier comme il a fait des lors, avec les Czartoryski et le comte de Kayserling.

Le Gr. Général avait déjà en cela une raison suffisante de se dispenser de soutenir un parti où il voyait si peu de bonne foi; mais son amitié pour ce palatin, l'espérance de le ramener, et les sollitations de tant d'autres senateurs et seigneurs respectables et zélés pour le bien de la patrie ont soutenu la fermeté du Gr. Général. On a encore tenté de faire signer la confédération au palatin de Kijovie; il a promis de le faire à Piaseczna où il ne se rendit néanmoins que la veille du départ du Gr. Général, s'étant amusé à un de ses villages dans le voisinage, a ne rien faire, tandis qu'un si grand nombre de senateurs, et de nonces n'attendaient depuis trois jours, que lui pour prendre un parti décisif.

A son arrivée le Gr. Général a prié le palatin de Cracovie

petit génér. de la couronne de s'enfermer avec lui, de sonder ses sentiments avec confiance, et d'arranger ce qu'il voulait qui fut décidé dans la conférence; le palatin de Cracovie a travaillé tres heures avec son confrère, sans pouvoir tirer de lui aucune réponse, ni résolution positive.

Pour lors on voyait clairement sa mauvaise volonté, d'autant plus, que non seulement il n'avait pas amené les troupes selon les ordres qu'il avait reçus, et selon les promesses qu'il avait données, mais que même, au mépris des ordres du Gr. Général, il en avait donné d'autres touts différents, et avait si bien dispersé les troupes de la Répbl. qui étaient sous son commandement qu'il ne savait pas ensuite lui même où les chercher, et que la plus part sont tombées entre les mains du parti opposé; quant à ses propres troupes et à celles du prince Podstoli, il les avait laissées à trente lieues en arriere.

Avec cette supercherie le palatin de Kijovie croyait jouer le rôle d'un fin politique; il amusait les patriotes en faisant sentir aux pr. Czartoryski, qu'il ne dépendait que de lui, de leur faire bien du mal, en faisant éclore une confédération. Il croyait extorquer des conditions très avantageuses, sans considérer, qu'il ruinait les intérêts les plus precieux de sa patrie, ceux des patriotes les siens propres, et qu'il se rendait méprisable à ses adversaires, trop fins pour lui, et bien éloignés de s'en laisser imposer par des ruses en grossières.

Le Grand Général n'avait aucun intérêt personnel à menager; l'idée de la royauté dont on l'avait flatté au commencement, était effacé de son esprit; il avait lieu de se faire rechercher, et de faire craindre au palatin de Kijovie de se joindre aux pr. Czartoryski auxquels ils appartient de si près, et qui ont tout l'appui des puissances, tandis que les patriotes n'avaient que des espérances peu fondées; beau frère en même temps du candidat au trône, qui aurait pu le blâmer d'agir de concert des le commencement? mais zélé pour sa patrie, fidèle à ses amis, et ferme dans une résolution fondée sur la justice, il a passé sur toutes ces considérations, son engagement avec les patriotes était sacré. Le palatin de Kijovie promit encore devenir à Kozienice pour prendre une dernière résolution.

On se disposait serieusement à faire une confédération à Kozienice, et on se détermina a passer outre malgré le palatin

de Kijovie, dont on voyait le manège; le Gr. Général néanmoins voulant absolument le gagner lui fit proposer du consentement et la disposition principale des affaires, croyant, comme cela avait été insinué, qu'il hesitait à donner ses troupes sous les ordres d'un autre; mais il s'est sauvé sans rien dire à personne lorsqu'on a commencé à signer la confédération; les raisons du prince évêque de Cracovie ont empêché d'achever; ce prélat demandait un délai jusqu'à ce qu'on fut sûr des secours pour soutenir cette confédération, et qu'on eut assemblé plus des troupes; ce qu'on en avait alors ne passait pas 1200 hommes par la faute du palatin de Kijovie.

Bien des gens ont prétendu, qu'on avait fait une faute, de n'avoir pas attaqué les Russes; dans la fausse croyance, qu'on avait assez de forces; on aurait pu en effet employer les troupes du prince Radziwiłł, il avait 1600 hommes, et en tout, on aurait pu assembler jusqu'à 3000 hommes. Aurait-il été prudent de hazarder un combat avec ce nombre, contre les Russes retranchés avec de l'infanterie, et du canon, et dont le nombre passait 8000 avec des troupes particulières de pr. Czartoryski. C'est mrs. le palatin de Kijovie qui a fait naitre cette idée guerrière, en dissant dans une assemblée qu'il fallait battre; cela était bien digne de son courage, mais il avait oublié qu'il n'avait pas amené ses troupes, ni executé les ordres du Gr. Général, pour faire venir celles de la Répbl.; s'il était acquitté il est sûr, qu'en gardant les troupes du pr. de Radziwiłł on aurait assemblé près de 8 mille hommes, et on aurait pu former quelques entreprises importantes; mais le palatin de Kijovie n'ayant en tête qu'un accommodement avantageux pour lui, n'avait gardé de pousser les choses trop loin, n'étant pas faché pourtant de se rendre redoutable aux pr. Czartoryski à ce qu'il croyait, en parlant de battre; mais sa négociation n'avancait pas, et il ne s'appercevait point qu'il était leurré bien plus habilement qu'il ne savait leurrer les autres.

Dans cette incertitude le palatin a encore écrit au Gr. Général, excusant son départ précipité de Kozienice, et promettant de nouveau de se rendre par tout où il voudra pour se déterminer à quelque coup d'éclat; on a encore formé des espérances sur lui; mais le parti patriotique commencait à s'affaiblir à Kozienice, de ce grand nombre de bons citoyens la plus part retour-

nerent chez eux; il ne resta avec Gr. Général que le palatin de Cracovie et quelque jeunes Seigneurs.

On avait résolu d'aller à Stanisławów pour se mettre en sûreté dans cette place forte, pour assembler le plus de troupes qu'il serait possible, et pour agir selon les événements; les Russes ont poursuivi le Gr. Général, ont attaqué son arrière-garde, et il y a eu à cette occasion plusieurs hommes de tués, et de blessés de part et d'autre. Ce Seigr a avancé au delà de Mościsk jusqu'à Komarno; Mokronowski y arriva en deligence pour engager le Gr. Général de se rendre par préférence à Sambor, à fin d'être plus a portée des amis, et nommement du palatin de Kijovie, qui paraissait revenu de ses négociations et disposé à seconder le Gr. Général; et il était en effet encore temps de se concerter; on pouvait résister aux Russes, et se soutenir à Sambor.

Mais tandis que le palatin donnait si belles espérances, il négociait encore sous mains avec M. le Gr. Chambellan de la couronne Poniatowski, qui avançait vers Mościsk avec un gros detachement de Russes et de autres troupes; ce qu'il n'aurait osé faire, s'il n'avait pas été assuré de l'inaction du palatin car il se serait trouvé entre deux feux; en effet le palatin s'est engagé de rester tranquille chez lui à Christianople avec ses troupes, et à même renoncé à la qualité de régimentaire, il a écrit au Gr. Général qu'il était obligé de penser à sa sûreté, à celle de sa femme et de ses enfants.

Le Gr. Général se voyant encore trompé par cette honteuse démarche du palatin a écouté un projet d'accommodement, que voulait négocier M. le Gr. Chambellan de la couronne frère de Made la Gr. Général, qui en a écrit elle même à Varsovie. Si le Gr. Général n'avait souhaité d'obtenir des conditions, que pour lui même, assurément il aurait réussi, mais voulant y comprendre les amis, et nommement le prince de Vilno, la chose a manquée.

Les Russes dans ces entre-faites approchaient de Sambor, d'un côté, le corps commandé d'abord par M. le Gr. Chambellan et ensuite le staroste de Halicz et de l'autre le génér. Daszków avec ses detachements avançait au delà de Przemyśl, dans le dessein de couper au Gr. Général la retraite dans les montagnes; comme il ne lui en restait point, il devait y songer, étant resserré de toute part; il n'aurait pu se soutenir avec fort peu de troupes legères contre les hussars et les cosaques russes, qui harcelaient

sans cesse les troupes regulières, et les tenaient alertes, sans vouloir en venir aux mains, quand elles se présentaient en bataille.

On prit le parti de marcher dans la starostie de Krosno appartenante au Gr. Général; on passa à Lisko chez le palatin de Volhinié, tranversant des montagnes très difficiles, toujours poursuivis et fatigués par les Russes; il y eu durant cette marche plusieurs combats et exarmonches fort sanglant où il est resté bien du monde de part et d'autre, et où les Polonais se sont signalé toujours avec avantage.

On crut trouver enfin une position sûre pour se soutenir à Krosno; le évêque de Cracovie, les palatins de Kijovie, de Cracovie, et les autres senateurs avaient promis de s'y rendre auprès du Gr. Général; ce Seigr faisait tout ce qu'il pouvait pour retenir les troupes dans le devoir; on achetait les vivres et les fourrages fort cher, et il n'a pas épargné les présents et les gratifications: que de sabres garnis d'or, de chevaux, et même d'argent, que le Gr. Général a distribué de son propre à commencer depuis Varsovie!

Mais le parti opposé avait ses cabales, et ses intelligences parmi les principaux officiers, et il avait plus de moyens de les attirer que le Gr. Général de les retenir. La plus part n'ont pas cache leur mauvaise volonté; ceux du regiment des gardes ont deserté de nuit avec tout le corps; cette défection montrait tout le danger, on était exposé le Gr. Général, au milieu des troupes dont la plus part, des principaux officiers étaient suspects. On ne trouva d'autre parti aprendre pour sa sûreté que de se retirer en Hongrié.

Mokronowski devait conduire les pulks de Bielak et Bronikowski, avec les troupes qui restaient fidèles à Cracovie, où le Gr. Général lui même voulait les joindre, par les montagnes, mais aussitôt qu'il eut quitté, la plus part des officiers leverent le masque; ceux qui voulaient resister furent menacées par les Russes, et enfin toutes ces troupes passerent de l'autre côté, excepté 300 hommes environ, qui restent actuellement au Gr. Général, et qui ne sont presque que ses troupes particulières.

Il n'a pas laissé de faire de grandes dépenses pour en avoir il a augmenté aussi les compagnies des yanissaires, et de hongrois de 40 hommes chacune, et quelle dépense ruineuse n'a-t-il

pas soutenue à Varsovie, à Piaseczno, à Kozienice, où il était suivi de cette grande foule de patriotes, de generaux, d'officiers, de noblesse etc. et dans tout le voyage.

On peut voir par ce récit naif que le Gr. Général n'a pas démenti un instant son caractere de droiture, et de fermeté; s'il avait été susceptible de crainte, aurait-il sollicité à tant de reprises les patriotes de prendre une résolution décisive, et de le seconder, n'aurait il pas été bien aise de saisir le premier motif de leur irresolution pour s'épargner tant de dépenses, de fatigues, de dettes qu'il a été obligé de contracter, et pour jouir du même repos, que prenaient les autres en le laissant seul dans l'embarras, où ils l'avaient engagé.

Tout homme éclairé n'a qu'à juger si le Gr. Général pouvait tenir une conduite plus decidée, et en même temps plus circonspecte.

Quand évêque de Cracovie a joint le Gr. Général après sa retraite de Krosno, et qu'on voyait encore quelque espérance de ramener les patriotes, le Gr. Général n'a-t-il pas de nouveau travaillé avec ce prélat avec tout le zèle possible pour assembler les senateurs, et Seigrs amis à Lubownia dans la starostie de Zyps; il semblait qu'enfin le moment était venu, que les patriotes formeraient un corps représentant; l'évêque de Kamieniec, les palatins de Cracovie, de Kijovie, de Wolynie et tant d'autres senateurs et srs invites promirent de se rendre à Lubownia, comme la plus part ont fait; mais les palatins de Kijovie, et de Cracovie deux principaux personnages ayant manqué à leur promesse, et traitant d'un accommodement particulier sur tout le premier qui a écrit au général Daszków d'un styl fort éloigné d'un esprit de concert avec les patriotes; enfin n'y ayant encore aucune assurance, ni nouvelle positive de secours, qu'il aurait fallu déjà avoir pour un coup d'éclat, cette assemble de Lubownia est devenue aussi infructueuse que les précédentes.

...et la posterité sera toujours assez équitable pour se souvenir, qu'il a été le seul, qui ait travaillé sincèrement pour sauver la liberté mourante de la Répbl., sans égard à ses intérêts personnels, ni aux liens du sang, qu'il a toujours respecté dans l'épouse la plus respectable. (H. H. und St. Arch. in Wien.)

MARCIN LUBOMIRSKI.

I.

Str. 71. Chomętowski »Przygody Marcina Lubomirskiego«, Warszawa 1888. Opowiadanie to »według autentycznych źródeł« wielokrotnie mija się z prawdą, skutkiem czego i do całości odnosić się trzeba z wielką bardzo krytyczną rezerwą. Dlatego też w pracy naszej powołujemy się na fakta podawane przez Chomętowskiego tylko o tyle, o ile na podstawie innych źródeł prawdziwość ich sprawdzić i stwierdzić można. Sternberg do Kaunitza, Warschau 9. Jän. 1758. (H. H. und St. Arch. in Wien.)

Str. 72. Służba pruska: Kaunitz an Sternberg, Wien, 8. Febr. 1758; Sternberg an Kaunitz, Warschau, 18. Febr. 1758, 3. Juni 1759, donosi, że ucieczka Marcina i jego bandyckie rzemiosło tak zmartwiło matkę jego »so dass auch seine Frau Mutter aus Chagrin und Verdruss darüber unlängst verstorben«. (H. H. und St. Arch. in Wien.)

Str. 73. Książe bandyta: Sternberg do Kaunitza: Warschau 3. Juni, 4. Juli 1759. (H. H. und St. Arch. in Wien).

Str. 73—74. Wyrok: Sternberg do Kaunitza: Warschau, 16. Novemb. 1759. o zmianach kolejnych wyroku por. Betański do Sternberga: Białystok le 28 janvier 1760.

Str. 74—75. Uwięzienie w Munkaczu: Układy z Austryą por. Sternberg do Kaunitza: Warschau 16. Novem. 1759; 2. Febr. 1760; Pro memoria Lubomirskich dołączone do relacyi Sternberga z 15 Decembra 1760. (H. H. und St. Arch. in Wien.)

Str. 74. Wydanie Marcina: Sternberg do Kaunitza: Warschau 13. i 20. Febr. 1760; 1. Mart. 1760. Branicki do Sternberga, Białystok le 25 fevr. 1760. Betański do Sternberga, Biały-

stok le 2 juin. 1760. Sternberg do Kaunitza: Warschau 4. Juni 1760. (H. H. und St. Arch. in Wien.)

Str. 75. Pobyt w Munkaczu: Kaunitz an Palfy: Wien 12. März 1760. (Archiwum wojny we Wiedniu). Instrukcya ojca niestety wysortowana i zniszczona. Branicki do Sternberga: Varsovie 20 mars 1763. (H. H. und St. Arch. in Wien.)

Str. 75. Przewiezienie do Budy: Kaunitz an Swieten, Wien 14. Decembr. 1763. (H. H. und St. Arch. in Wien.)

Str. 75. Romans z Hadikówną: Por. opowiadanie Chomętowskiego i Branicki do Kaunitza: Białystok le 1 fevrier 1765: »Le temoignage que rend Mr. le général comte de Hadik à ce prince de la bonne conduite, qu'il a tenue durant sa prison depuis sept ans, me persuade que ses fautes pouvaient provenir de sa jeunesse plûtot que de mauvaise inclination et qu'il se trouve bien corrigé; j'ai lieu de m'en assurer d'autant plus que le dit général l'a pris particulierement en effection et qu'il veut lui dõnner sa fille en mariage; ..ces raisons me paraissent trop justes etc.« (H. H. und St. Arch. in Wien.)

Str. 76. Uwolnienie: Branicki do Kaunitza, à Białystok le 1 fevr. 1765. Kaunitz do Branickiego: à Vienne le 9 Avril 1765. (H. H. und St. Arch. in Wien.)

Str. 76. Sprawa z Radziwiłłem: Por. Radziwił do Hadika: Sebesz 3 września 1765 (w wydanej przez Waliszewskiego korespondencyi Radziwiłła. Kraków 1888, str. 45).

II.

Str. 76. Przyłączenie się do konfederacyi sanockiej: List z Sanoka, Morawski, Materyały, str. 177. Repnin do Kreczetnikowa, Warszawa 9 i 11 lipca 1768. Por. Kreczetnikow: Dziennik wojennych działań. Poznań 1874. Abgenöthige Vertheidigung des... Georg Martin Lubomirski (druk współczesny). (H. H. und St. Arch. in Wien.)

Str. 76–77. Rozboje Marcina: Stanisław August do And. Poniatowskiego, de Varsovie du 13 juil. 1768. (H. H. und St. Arch. in Wien.) Jakubowski do Branickiego, Varsovie 25 juillet 1768. Por. Listy Jakubowskiego. Warszawa 1882. Konie: Stanisław Lubomirski do Kaunitza, Łańcut ce 4 août 1768; Kaunitz do

Hadika: Wien 24. Aug. 1768. Przesyła mu skargę Lubomirskiego Stan. na Marcina, że ukradł 20 koni, i prośbę jego o wydanie mu ich, ponieważ znajdują się na Węgrzech w przechowaniu. »Da nun dieses sein Begehren aller Billigkeit gemäss zu sein scheinet, so würden Ihre Mjt. keinen Anstand genommen haben, zu dessen Erledigung sofort dero Befehle zu ertheilen, wenn allerhöchst dieselben sich nicht gnädigst zu errinern gerühet hätten, dass besagter Prinz Martin E. E. Schwiegersohn seie, und die wieder ihn öffentlich zu brauchende Schärfe denenselben empfindlich fallen möchte.«

Hadik do Kaunitza, Ofen 11. Sept. 1768. Almasy do Hadika, 6 Sept. 1768. (Sprawozdanie z rewizyi przeprowadzonej w stajni Marcina na Węgrzech. Znaleziono sześć koni, zgodnych z opisem Stanisława Lubomirskiego.) Marcin Lubomirski do Stanisława Lubomirskiego, Krosno 6 lipca i Kurima 2 Sept. 1868. do Hadika, Kurima 3. Sept. 1768. Kaunitz do Hadika: »so scheinet mir E. E. möchten etwa von sellbsten geneigt sein, dero Hrn. Schwiegersohn zu bereden, dass er an deren Stelle (listu do Stan. Lubomirskiego) eine andere ablasse, in welcher er sich begnüge zu seiner vollkommenen Rechtfertigkeit gegen seinen Vettern, die ganze Sache in ihrer natürlichen Gestalt nnd auf eine solche Art vorzutragen, welche dieselbe als ein, nach allen Kriegsregeln abgemessenes Verfahren darstelle und klarlich an Tage lege, dass weder einige Persönlichkeit noch andere Nebenursache daran Theil gehabt habe als wodurch am besten der ganzen Sache ihr abhülfliches Maass verschaft und Fürst St. Lubomirski völlig klaglos gestellet worden konnte«. Kaunitz do Stan. Lubomirskiego, Vienne le 23 Sept. 1768. Hadik do Kaunitza, 17 Novemb. 1768 i 3. April. 1769. Kaunitz do Hadika, 2 lutego 1769. Owych sześć koni trzymano aż do kwietnia, wreszcie na życzenie Lubomirskiego sprzedano je, po utrąceniu kosztu półrocznego utrzymania — tak umiejętnie to uczyniono, że przesłano Lubomirskiemu 3 fl. i 22 kr. (H. H. und St. Arch. in Wien.) List M. Łozińskiego do Marcina; 28 września »Apraksyn publicznie dał się słyszeć, że W. ks. Mość Dobrodziej z zdobyczy miałeś mieć 800.000«. (Mączeński. Dziennik wyd. Konopczyński.)

Str. 77. Manifest Lubomirskiego pod Gorlicami 27 września 1768. Por. Morawski, Materyały, str. 245.

Str. 77. Propozycya Bronickiego: Abgenöthige Vertheidigung des... Georg Martin Lubomirski. (Druk współczesny.)

Str. 78. Kraków: Bąkowski: Oblężenie Krakowa w roku 1768; Kraków, 1893. — Bibl. krak. Nr 12. Wspomnienia mieszczanina. — Morawski, Materyały. — W. Mączeński, Dziennik zdarzeń. Kraków, 1911.

Str. 78—79. Maków: Prozorowski do Repnina, 28 lipca 1768. Por. Woj. Mączeński: Dziennik zdarzeń, str. 46, Kraków 1911. Abgenöthige Vertheidigung. Wurmbrand do Kaunitza, Dresden 26. Aug. 1768, mówi o 200 zabitych i 138 wziętych przez Rosyan do niewoli. (H. H. und St. Arch. in Wien.)

Str. 79. Kurima: Por. Almassy do Palfy'ego, Lentschau 5. Aug. 1768. Noty Nadwornej Rady wojennej. (H. H. und St. Arch. in Wien.)

Str. 80. Gorlice: Por. Manifesty Marcina Lubomirskiego datowane pod Gorlicami 24 i 27 września, ogłoszone w Materyałach przez Morawskiego (str. 245).

Str. 80. Protekcye Bierzyńskiego: Pułaski Kazim., Szkice, Ser. IV., str. 15. Almassy do Lacy'ego, Zeben 11. Febr. 1769. Marcin Lubomirski do Hadika, Warschau(!) le 3 maii 1769. (H. H. und St. Arch. in Wien.)

Str. 80—81. Stosunki z Krasińskim: Por. »Excessus injuriarium, a gabultoviensibus mihi illatarum«: »12. Inter alia absurdissima projecta episcopi Kamencensis nomine Krasiński et hoc continetur, ut me majoris Poloniae Confaederationis jungam, et Varsoviam circumdem, conatumque adhibeam summum, ut regem et principem Repnin comprehendam, utrumque in arcem Zamość includam aut truncidem. Quia vero (hinc) sacrolego consilio adhaerere nullatenus volui, alios contra me inflamavit.« Por. dalej »Intervenientiae«. Załączony list Krasińskiego do Marcina Lubomirskiego, o którym książe Marcin powiada: »Epistola episcopi Krasiński qua me hortatum modesque suppeditat, ad obsindendam Varsaviam, regemque ac principem Repnin etiam sufferendum.« (H. H. und St. Arch. in Wien.)

Porów. tu dalej charakterystyczny ustęp o stosunku do króla w Lubomirskiego piśmie ulotnym »Abgenöthige Vortheidigung«: »voller Hochschätztung für den König missbilligte ich höchlich die Entwürfe der Widriggesinnten, den solche waren

denen Vortheilen meines Vaterlands entgegen; als dann machte ich mich auf, nicht um seine Macht und Gewalt zu zerstören, sondern um ihn dahin zu vermögen, dass er dieselbe zur Wohlfahrt seiner Unterthanen verwenden möchte; und eben dieses war die Ursache, warum ich die Waffen ergriffe.«

Str. 81. Propozycye Dzierżanowskiego: »Excessus injuriarium a Gabułtoviensibus mihi illatarum.« (H. H. und St. Arch. in Wien.)

Str. 81. Biecz: Pułaski. Szkice, Ser. IV. Lwów 1909. — Jakubowski do Branickiego, Varsovie le 24 avril 1769. Listy Jakubowskiego. Warszawa, 1882.

Str. 81—83. Rudzki: Actum in castris prope Muszynka.. die videlicet 10 mensis Maji 1769. Regestr rzeczy... zabranych dnia 20 marca 1769. Regestr pretensyi do JO. Xcia Lubomirskiego w rzeczach... zabranych dnia 15 marca 1769 w Grabie. Kwity Rudzkiego. Strzyżów, die 23 Martji 1769. Excessus injuriarium. (H. H. und St. Arch. in Wien.)

Str. 83. Uniwersały: Dzierżanowski do Wessla, 12 kwietnia 1769. Pułaski. Szkice, Ser. IV. Lwów 1909.

Str. 84. Skargi na rabunki Marcina: Czerny do Wessla, Morżkowski do Wessla, Gabułtów 1 maja 1769. »Marcin... wiele nam biedy płata i extorsye z ubogich ludzi czyni.« Pułaski K. Szkice, Ser. IV. Lwów 1909. Mniszech do Kaunitza, Dukla ce 3 Mai 1769. (H. H. und St. Arch. in Wien.)

Str. 84. Niewdzięczny: Excessus injuriarium a Gabułtoviensibus mihi illatarum. 3. Bierzyński, profectus est contra arcem Lubownia, in comitati... situatam, volens eadem occupare, militem, et rem armamentariam ibi existentem, sui juris facere, cum autem adventantibus moschis, ad resistendum in sufficiens sibi inderetur, me pro sibi succurendo rogavit, nolens id praestare, ne violentiam quampiam territorio caesareo inferam, plenis... fautorem Russorum me divulgat.« La Roche do hospodara: Teschen nella Silesia austriaca 20 Apr. 1769. Przechwycony przez O'Donnela list do Roch'ego podpisany Petro Votkis Joanum.

Świadectwo wystawione przez And. Latzko, sędziego, że Bierzyński bawiąc w Lubomli od 29 marca do 12 kwietnia »nullamque intulerunt injuriam.« Datum in curia nostra die 28 Aprilis 1769.

Dzierżanowski do Kaunitza, à Stropki le 1 décembr. 1769. (H. H. und St. Arch. in Wien.)

Str. 84—85. Celsissime Princeps Domine Domine Faventissime.

Non sine molaestia nostri Celsitudini Vestrae Nostras mortificationes quas contra distinctissimum nomen in Polonia nostra videlicet erga Principem Martinum Lubomirski cogimur exprimere et quaerulari.

Omnes quaesivimus modos ad dandas reflexiones supra fato Principi Lubomirski, et exinde distulimus tempus cum diteris ad Cels. Vestram, pleni fiducia, quod idem Princeps Lubomirski sequetur vestigia et sensus bene Ei et Patriae optantium, qui posset invenire ad aequata media distingvendi se in Publicis negotiis, et delendi omnia mala inante perpetrata. Sed cum acceperit contrarios non tantum sibi sed Familiae et Patriae suae passus, colligendo sub pretextu Confoederationis notatas et malae famae Personas, qui nimo ultra mentem Coincolarum Palatinatus Cracoviensis sis, illi cito modo et ultra leges Regni Poloniae, ex Palatinatu Cracoviensi et Ducatibus Zatoriensi i Osviecimensi, distinctis gaudentibus Privilegiis procedendo, in Mareschalcum se constituere praesumpsit.

His peractis edidit Literas Universales, et cum eisdem catervam improborum et excessivorum hominum in Poloniam misit, qui taliter emissi, ingentes violentias, invasiones Domus, interceptiones rerum vi violenta, et alia innumerabilia damna Incolis Palatinatus Cracoviensis inferebant, et hucusque inferre non desistunt.

Non reputaretur molestiae si praefati licentiosi homines ad victum tantum necessaria acceperint, sed civitates, oppida, et Pagos aggrediendo ex Cameris tam Catholicis quam Judaeis Mercatoribus mercimonia, variasque res, equos, inventaria, arma et quod cuique repertum intercipere non desistunt. Spectabiliores Personas in Publica via infestare conantur. — His omnibus non contentus Princ. Lubomirski edidit ullo jure mandatum, qui etiam ab antiquis Marschalcis Conf. se ipsum amovet, et in dismembrationem virium se se separat; Impracticato unquam medio contributiones intolerabiles imponit, combustione devastatione et in nihilum redactione Incolis Regni Poloniae minan-

do; Nobis in Graniciebus Hungariae existentibus Mareschalcis per subordinatas Personas milites Conf. avocat, res interceptas, equos, boves, injuriatis restituere et bonificare non curat. Quapropter coacti sumus et de facto confugimus sub Protectionem Celsitudinis Vestrae, referendo se ad Literas non pridem per socium nostrum Mar. Gostinensem videlicet Illtram Dzierżanowski hac in materia ad Celsitudinem Vestram datas, expostulando ut praefato Princ. Lubomirski in negotia Conf. Regni Poloniae manus imponere sit prohibitum, et detentio Ejusdem Principis Lubomirski in oris Hungariae sit demandata, eo praescripto ut homines licentiosos, excessivos, et illicita facinora, oppresiones, et injurias, obloquentibus coram actis officiosis authenticis Regni protestationibus et manifestationibus praemissa perpetrantes dimittat, et propter infamiam Confoederatorum et bene de Patria sentientium dispergi curet. Facile nobis acciderit pacificare violentos modos Principis Lubomirski si in Polonia existeret, sed hic in Oris Hungariae Serenissimae Imperatricis Protectione existenti, nullum habemus modum exequi praemissa, verum magnam et probatam Nobis Celsitudinis Vestrae, hac in re invocamus dementiam.

Non volumus Illus. Generalem Hadik Comitem Dignissimum aliquo modo avertant superi offendere, sed ne praefatus Princeps Lubomirski in subsequens tempus totae Confoederationi aliquod damnum et dishonorem inferat, hoc summo pere prè oculis habemus, supplicesque praeces Celsitudini Vestrae adjungimus ut digneris habere in prima consideratione nostras representationes. Facies Celsitudo Vestra propter Principem Lubomirski favorem et nos Confoederatos a Domesticis perturbationibus, Orasque Poloniae nostrae a perniciae reddes securas.

Exposcimus itaque justam et ad aequatam resolutionem profitendo Nos esse distinctissima recognitione.

25 Aprilis 1769 Gabułtow. Joachimus Schwartzenberg Czerny, Wilkoński Tomasz, Rafał Tarnowski, Józef Bierzyński, Stanisław Morzkowski, Michał Dzierżanowski, Ignacy Potocki, Antoni Piasecki, Ignacy Dembowski.

Str. 85. Obława: Excessus injuriarium a Gabułtoviensibus mihi illatarum. Abgenöthige Vertheidigung. — Morzkowski do Wessla,

Bardjów 9 i 12 maja 1769. Por. Pułaski, Szkice Ser. IV., Lwów 1909. —

Str. 86. Bandytyzm: Esterházy do Palfy'ego, Nagy Saarós 22 Juli, Eperies 3 i 12 Novembr. 1769. Esterházy do Lubomirskiego, 21 Juni, do Lubomirskiej Nagy Saarós 21 Juli 1769. Palfy do Lacy'ego, Presburg 27 Juli, Kaunitz do Lacy'ego, Wien 1. Sept. 1769. Lubomirski Marcin do Esterházy'ego, Rostok 6 Juli 1769. (Arch. Wojny w Wiedniu.)

Str. 86. Gilberski: Por. kwit Ferdynanda Gilberskiego, Bartfeld, 12. Novemb. i raport Esterházy'ego, Presburg 3. Novemb. 1769. (Arch. Wojny w Wiedniu.)

Str. 86—87. Dobra opinia o sobie: Por. wydawane przez Lubomirskiego pisma ulotne: Abgenöthige Vertheidigung des... Georg Martin Lubomirski. — Manifeste de S. A. Monseigneur George Martini Lubomirski comte de Wiśnicz et Jarosław... prince de St. Empire, lieutenant général des armées polonaises, chevalier de l'ordre de St. Hubert, maréchal de Confédération du palatinat de Cracovie, comme aussi des duchés d'Oświecim et de Zator, tant en son propre nom, qu'en celui d'autres maréchaux du parti opposé, et autres chefs des corps séparés ci-dedans nommes et dont il a été fait mention dans les actes du royaume de Pologne. — Oeffentlicher Vertheidigungs Brief.

Str. 87. Dupée: Por. Listy Esterhazy'ego do Palfy'ego i Lacy'ego do Kaunitza wyżej cytowane.

Str. 87. Werbunek: Por. Pamiętniki kawalera Thesby de Belcour. Zwerbowany przez agenta Marcina Lubomirskiego 14 maja 1769. Przyjechał z dziesięciu innymi oficerami 29 lipca do Preszowa. Kilku marszałków przybyło z Gabułtowa »nas odwiedzić«. »Jeden z nich... niesłychane zaczął miotać obelgi na księcia.« — Komendant preszowski: »nigdy nie zaniedbał sposobności obmawiania księcia Lubomirskiego.« Nie mając żadnej wiadomości o księciu Marcinie, wszedł 8 września w układy z marszałkami gabułtowskimi.

Str. 87—88. Stosunek z Pułaskimi: Por. Pisma ulotne Lubomirskiego jak wyżej. — Pułaski, Szkice, Ser. IV. Lwów 1909. — Lubomirski do Esterházy'ego, Rostok 6. Juli 1769. (Arch. Wojny w Wiedniu.)

Str. 88—89. »Wielka kampania«: Abgenöthige Vertheidigung. — Manifeste de S. A. Mons. Martin Lubomirski... donné à

Krzepice le 20 Sept. 1769. — Oeffentlicher Vertheidigungs-Brief. — Jakubowski do Branickiego, Varsovie le 6 Septembre 1769. Listy Jakubowskiego. Warszawa 1882. — Lubomirska do Kaunitza, Kurima 7. Aug. 1769. (H. H. und St. Arch. in Wien.) Krasiński do Ant. Lubomirskiego: »Jeżeli na tych rekolekcyach przypomni sobie moje perswazye, będzie żałował, że ich nie słuchał.« Schmitt, Źródła.

Str. 89. Zabiegi marszałków: Marszałkowie do Kaunitza: Gabułtów 25 kwietnia, 5 i 11 maja 1769. (H. H. und St. Arch. in Wien) do Lacy'ego (Arch. Wojny).

Str. 90. Kaunitz do Hadika. Wien den 6. May 1769.

Aus dem original Anschlusse belieben E. E. zu ersehen, was für Klagen die Conf. wider den Fürsten Martin Lubomirski hier anzubringen sich berechtiget geglaubet; und dass selbige sogar auf dessen Arrestirung in Ihrer K. K. Ap. M. Landen anzutragen, für gut gefunden haben.

Da nun eines Theils alhier bey der Entschliessung bisher verharret wird, sich in pohlnischen Händel, so lange nicht zu mischen, als Ihrer Mjt. Lande und Gerechtsame ungekränket verbleiben; und anderer Theils benannter Prinz ein Schwiegersohn E. E. ist, so bin ich in dieser doppelten Rücksicht entschlossen, besagten Conf. weder eine schriftliche noch mündliche Antwort zu ertheilen.

Um gleichwohl alle fernere Klagen über das verflossene zu haben, und für das kunftige zu verhüten, habe ich E. E. zugleich ersuchen sollen, den Grund der bisherigen Beschwerden schicklich erforschen, und mir vor dem Erfolge beliebige Nachricht ertheilen zu wollen: damit ich auf alle Fälle desto gewissere Maassregeln zu Vermeidung aller Unannehmlichkeiten, welche ich mehr besagtem Fürsten, besonders in Betrachtung dessen Verschwägerung mit E. E. gerne ersparen möchte, vor die Hand nehmen könne.

Hadik do Kaunitza, Carlowitz 19. Maji 1769. Załącza list Lubomirskiego, w którym ten skargi konfederatów kwalifikuje, jako oszczerstwa. (H. H. und St. Arch. in Wien.)

Str. 91. de Bressy: Kaunitz do Hadika, Wien 1. Juni 1769. Bressy'ego, Species facti. Hadik do Kaunitza, Carlowitz 9. Juni i 17. Juli 1769, załączone raport Almassy'ego i sprawozdanie komisyi. Bericht audytora, Nagy Saaross 5. Juni 1769; Bressy

służył w armii sardyńskiej, następnie rosyjskiej. Zaangażował się do pułku huzarów organizowanego przez Lubomirskiego jako rotmistrz z pensyą 80 dukatów. Książę go zapewnił, że pułk ten będzie na żołdzie królewskim. – Gdy spostrzegł, że Lubomirski połączył się z Konfederacyą, zażądał uwolnienia ze służby, gdyż nie chciał służyć w armii prywatnej. — Lubomirski chciał go zaspokoić — ofiarowywał mu wóz i 4 złe konie, potem 80 dukatów, ale de Bressy nie przyjął tego odszkodowania i domaga się wymierzenia mu sprawiedliwości. (H. H. und St. Arch. in Wien).

Str. 92. Dekret Nadworny rady wojennej: Nadworna Rada Wojenna do Węgier. Gener. Komendy: Wien 18. Juli 1769. Kaunitz do Lacy'ego. Vienne ce 28 Octobre 1769. Palffy do Lacy'ego, Presburg 9. Novembr. Esterházy do Palfy'ego, Eperies 3 Novembr. 1769. Kaunitz do Lacy'ego, Vienne ce 2 Novembre 1769. Noty Nadwor. Rady Wojennej, Wien 17. i 26. Novemb. 1769. (Arch. Wojny w Wiedniu.)

Str. 92. Zajęcie rzeczy Lubomirskiego: Wyszczególnienie rzeczy zajętych Lubomirskiemu w Kuzimie. Vortrag węgierskiej Nadwornej Kancelaryi, 31. Aug. 1772. (H. H. und St. Arch. in Wien.)

Str. 92—93. Zabiegi Lubomirskiej: Lubomirska do Kaunitza, à Kurima à 7 d'août 1769. H. H. und St. Arch. in Wien.) Kaunitz do Lacy'ego, Vienne ce 28 Octobre 1769. Kaunitz do Lacy'ego, Vienne le 31 Janvier 1770. (Arch. Wojny w Wiedniu). — Kaunitz à S. A. Madame la Princesse Lubomirsky née de Hadik le 6 janvier 1770: »Je n'ai pas répondu plutôt à la lettre que V. A. m'a fait l'honneur de m'écrire parce que pour le faire avec fondement aux sujets qu'elle contient, il m'a fallu des éclaircissements, que je ne fait, que recevoir.

Je ne sais, quelle puisse avoir été la lettre de ma part que Vous ayez vue, Madame; ni par qui elle Vous ait été montrée; mais je ne dois pas Vous laisser ignorer que le prince votre epoux ayant été itérativement accusé de soliciter à son service les soldats de l'impce-reine, et de faire de l'asile accordé pour sa personne et pour sa famille dans les états de S. M. un entrepôt secrèt des butins, estimés illicites, qu'il faisait dans ses courses en Pologne, mon avis demandé par la souveraine, a du être que

si ces plaintes se trouvaient fondées, le prince abusait de la retraite dont il joussait par grace de S. M.

La chose ayant été examinée par qui il convient, et trouvée telle qu'elle avait été denoncée il a été procédé envers le prince à la déclaration qui devoit naturellement s'en suivre: l'impce reine ne pouvant tolérer que le lieu accordé au prince pour sa sûreté, servit d'embuscade dangereuse soit pour les trouppes de S. M., soit pour les fets d'autres seigneurs polonais dont ceux du colonel Gilberski lui ont été restitues (savoir) de V. A. même.

Vous voyez donc, Madame, que je n'ai eu d'autre part à ce qui vient d'arriver au prince votre époux, que celle que m'imposait mon devoir envers la souveraine. Vous voyez de plus qu'on n'a procédé contre lui, qu'après connaissance de cause. Et Vous jugerez aisement Vous-même que, si le prince n'est comptable, comme Vous dites, qu'à ses juges nés des vexations exercées en Pologne; du moins l'impce ne peut pas soufrir, que parailles trouvent un point d'apui dans ses états.

Sur quoi le prince a été prévenu plus d'une fois, et a promis de s'en désister sans néanmoins avoir tenu sa promesse, de sorte que les imputations à sa charge lui ont été itérativement communiquées et reconnues par lui même pour fondées avant qu'on n'en ait arrêté la source.

Par tout ce que dessus je me trouve malgré moi hors d'état de changer quelque chose aux mésures qu'on s'est vu contraint de prendre envers le prince Votre époux et d'obliger en cette occasion V. A. souhaitant qu'elle m'en fournisse d'autres où je pourrai avoir cette satisfaction, j'ai l'honneur d'être avec un bien parfait respect«. (H. H. und St. Arch. in Wien.)

Str. 93—94. Pobyt w Krawarni: Por. Chomętowski, Przygody Lubomirskiego. Warszawa 1888.

Harrsch do Kaunitza, de Troppau le 24 Mars 1771. (H. H. und St. Arch. in Wien.)

Str. 94. Sejm rozbiorowy: Materyały do dziejów bezkrólewia po śmierci Augusta III. i pierwszych lat dziesięciu panowania Stan. Augusta, tom II. Lwów 1857, str. 23. Warszawa 21 kwietnia 1773. — Rewitzky do Kaunitza, Warschau 11. Aug., 16. Sept. 1773: staram się u Ponińskiego, aby Lubomirskiego Marcina wybrano do komisyi, ponieważ jest to »ein Mann mit

welchem gewisslich ganz gut auszukommen sein würde«; 9. Octb. »welcher uns gewiss keinen Verdruss machen wird«. 26. Octobr. donosi, że wybrano komisyę w składzie jakiego pragnął, mianowicie Marcin Lubomirski, Łętowski, Gurowski i Gawroński, Zienkowicz i Jabłonowski. (H. H. und St. Arch. in Wien.)

Z ZABIEGÓW O DETRONIZACYĘ STAN. AUGUSTA.

I.

Str. 99—100. Milczące przyzwolenie Kaunitza: Kaunitz an Mercy, Wien 7. Novemb. 1768: »Wir können aber diese seine Einleitung (Vergennesa wobec Porty w sprawie stanowiska Austryi) in gewisser Maass mit Gleichgültigkeit ansehen, und uns desfalls unwissend anstellen, da uns allzeit angenehmer fallet die Explication mit der Pforten zu vermeiden, und für das künftige desto freyere Hände zu behalten. Wobei ich auch noch zu erinnern habe, dass die statt unserer von Frankreich zu gebende Versicherung, sich durch ihre bei den Belgrader Frieden übernommene Garantie einigermassen rechtfertigen lasse«. (H. H. und St. Arch. in Wien).

Str. 100—102. Drwiny i rozważania Kaunitza: Kaunitz do Mercy'ego, Wien 7. Novemb. 1768. Beer cytując tę depeszę pomija zupełnie poruszoną w niej obszernie sprawę detronizacyi Poniatowskiego. Beer: Die erste Theilung Polens. Wien 1876. tom I. str. 286. Tak samo czyni Arneth: Geschichte Maria Theresia's. Wien 1877, tom VIII.

Str. 100—102. Propozycye tureckie: Brognard do Kaunitza, Pera 1 Aug., 12 Octb., 6 Novem. 1768. — Kaunitz do Brognarda, Wien 4. i 26. Novembr. 1768. (H. H. und St. Arch. in Wien).

Str. 103. Deklaracya austryacka w Stambule: Brognard do Kaunitza, Pera 16 Decem. 1768. Note. Il sig-re internunzio e restato molto sorpreso... i Memoria presentata dal ces-o reg-o internunzio alla Porta Ottomana. Pera le 28 decembre 1768.

Por. szkic mój »Polityka ks. Kaunitza a Konfederacya Barska«. Bibl. War. 1913. VII.

Str. 104—105. Próba rokowań z Francyą: Beer nieprawdziwie: »Auf einen Anwurf Choiseul's einem österreichischen Prinzen die polnische Krone zu verschaffen, war Kaunitz nicht eingegangen«. (Die erste Theilung, I., str. 291). W odnośniku do tego zdania powołuje się na depeszę Kaunitza do Mercy'ego z dnia 26 listopada 1768. Depeszę tę niżej ogłaszamy. Nie tylko, że Kaunitz nie rozpatruje w niej żadnej propozycyi Choiseula, lecz wręcz przeciwnie poleca Mercy'emu przedstawić mu konieczność bliższego omówienia przez oba dwory sprawy projektów Porty detronizacyi Stan. Augusta i elekcyi któregoś z książąt saskich. Jak zaś z dalszych podanych poniżej odnośnych ustępów koresp. Kaunitza z Mercy'm wynika, to nie Kaunitz, ale Choiseul odrzucił propozycye gabinetu wiedeńskiego.

Kaunitz do Mercy'ego. Wien, den 26 Novemb. 1768. »Dass ich aber in Betreff der weiteren Äusserungen der Pforte von des jetzigen Königs in Polen Ab und Einsetzung eines sächssischen Prinzen gegen den Gr. Durfort zur näheren Sprache zu kommen unterlassen, ist aus der Ursache geschehen, weil ich bemerkt habe, dass desfalls gegen ernannten Grafen von seinem Hofe selbst in etwas zurückhalten für gut befunden worden... Was die Sache selbst betrifft, so will es allerdings nöthig sein, dass hierüber von beiden Höfen eine reife und vertraute Beratschlagung gepflegen, und die desfalls zuführende gemeinschaftliche Sprache genau concertirt werde. Ob ich nun gleich für das rätlichste ansehe, in einen so häcklichen, und von eben so vielen als ungewissen évenemens abhangenden Gegenstande nichts zum voraus festzusetzen, alle voreilige Schritte auf das sorgfältigste zu vermeiden, dahero den Fortgang der beiderseitigen Unternehmungen annoch abzuwarten, und so dann erst zu demjenigen sich entschliessen, was die Zeit und die nähere aufgeklärte Umständen anrathen werden, so gedenke ich gleichwohl dem eigenen Urtheile des Duc de Choiseul keineswegs vorzugreifen, und wollen demnach E. D. der ersten schiklichen Gelegenheit sich dazu bedienen, mit dem duc in eine umständliche Beratschlagung einzugehen, und über die desfalls zu führende gemeinschaftliche Sprache, und den zu haltenden beiderseitigen Betrag sein näheres Darfürhalten sich zu erbitten, wo man sodann nach Einberichtung

desselben, die etwa hierorts zu machen findende Erinnerungen und Anstände in gleichem Vertrauen eröfnen würde, und solcher Gestalt die in dieser Sache zunehmende Entschliessung mit aller der Wichtigkeit des Gegenstandes angemessener Vorsicht, Überlegung und Sicherheit am besten vorbereitet und festgesetzt werden könnte.«

Mercy do Kaunitza. Paris, 9 Decembr. 1768. »...Hier war mir Choiseul mit Lebhaftigkeit in die Rede gefallen, mit Erwähnen, dass die Wahl eines Erzherzogen für das durchl. Erzhauss allerdings erprieslich sein, und der Allianz ein erwünschliches Vorgewicht in Norden geben würde; gleich wie er aber hiebei die Absicht gehabt haben mag, mich nur mehrers zur Sprache zu bringen und unsere wahre Absichten klärer einzusehen, als habe ich um so nöthiger zu sein erachtet ihm desswegen allen Zweifel oder Argwohn gänzlich zu benehmen.«

Kaunitz do Mercy'ego. Wien, 3 Jän. 1769: Nachdem übrigens (Choiseul) E. E. zu verstehen gegeben, dass er nicht einsehe, worüber und worin die Concertirung der zwischen beiden Höfen zuführenden gemeinschaftlichen Sprache in Ansehung der poln. Angelegenheiten bestehen sollte, so kann solches von Uns um so eher als bekannt angenommen werden, da die von mir bei dieser Anfrage geführte Absicht bereits vollkommen erreicht worden... Da auch über dieses zwischen unserem polit. Interesse und jenem des franz. Hofes in Betreff der polnischen Angelegenheiten schon durch unsere Lage selbst, um andere Betrachtungen mit Stillschweigen zu übergehen, eine grosse Verschiedenheit verursachet wird, so kommt es von einem diessfällig eigentlichen und vollkommenen Concert von selbst um so mehr ab, da durch die, von dem Brognard der Pforte gemachte Öffnungen dieselbe bereits gänzlich befriedigt, folglich der dermalige Hauptendzweck erreicht, zugleich aber uns die freie Hand keineswegs gesperrt worden, dasjenige künftighin zu ergreiffen, was die Zeit und die näher aufgeklärten Umstände anrathen werden.« (H. H. und St. Arch. in Wien.)

Str. 105. Podejrzenia Fryderyka. Goltz do Fryderyka. Paris, 14 April 1769. Federic au ministre d'état de Rohd. Potsdam, 17 février 1769. (Polit. Corresp. Friedrichs des Gr. Berlin 1903, tom 28.)

Str. 105—107. Wątpliwości. Friedrich an Zegelin. Potsdam,

6 Oct. 1768. Ani Austrya, ani Rosya nie pozwolą na zabór Podola. »Die beste Zeit zu Ausführung dergleichen Absichten hat die Pforte vorbeistreichen lassen, und diese war damals, als Ich so stark bei derselben negotüren liess...« (w czasie wojny siedmioletniej.) Federic au Rohd. Potsdam, 9 octobre 1768: »En attendant, ce sont les Conféderes qui ont offert à la Porte la conquête de Podolie.« Wiadomość ową przesłał Fryderykowi Zegelin. Konstantinopel, 1 Sept. 1768. Federic au Rohd. Potsdam, 2 novem. 1768: »la Porte pourrait bien vouloir profiter de ses avantages et incorporer la Podolie à son empire.« Federic an Solms. Potsdam, 9 novem. Zegelin an Friedrich. Konstantinopel, 17 Oct. 1768. Federic au Rohd. Potsdam, 4 décem. 1768. Rohd. au Federic. Wien, 17 décem. 1768. Federic au Rohd. Berlin, 25 décem. 1768. (Polit. Corr. Friedrichs des Gr. Berlin, 1903 tom 27.) Katarzyna do Fryderyka. Petersburg 16 Jan. 1769 (tamże tom 28).

Mercy do Kaunitza. Paris, 26 Sept. 1769. — Mokronowski zwierzył mi się ze swej obawy, że Turcy zamierzają zabrać Podole, »hierauf solle Frankreich ziemlich nachgiebig geantwortet haben, wie es sich überhaupt in Betreff aller dasigen Angelegen heiten mit vieler Leichtfertigkeit zu benehmen pflege. Mówiłem Choiseulowi, że Turcy chcą wojnę w Polsce prowadzić, »mithin dürfte ihnen zulezt der Lust ankommen, auf Polens Unkosten sich zu entschädigen. Die Art, mit welcher duc diese meine Ausserung vernommen, ist nicht leicht zu beschreiben, indem er listige hinterhältige und lächende Minen unter einander gemischt, und mir dieses erwiedert hat, dass er es nicht glaubte.

Es scheinet demnach das Vorgeben des Hr. Mokronowski nicht gänzlich ohne Grund zu sein«

Kaunitz do Mercy'ego. Wien, 14 Aug. 1769. Manifest turecki wydany w Hantepe, aby mieć pozór do przeniesienia terenu wojny na ziemie Rzpltej. Ustęp o złamaniu traktatu karłowickiego zapowiada zabór Kamieńca z częścią Podola. Polacy będą zmuszeni utworzyć przy królu general. konfederacyę i złączyć się z Rosyą dla obrony. Jest rzeczą zupełnie pewną bowiem, że skoro raz armia turecka zaleje Polskę, będzie kraj łupić i grabić niemiłosiernie. Powiedzieć to Choiseulowi. Wybadać co o tem myśli. Jeśli Turcy pobiją w Polsce Rosyan, detronizacya Poniatowskiego nieuniknione. Sacken konferuje z posłami rosyjskim i pruskim nad wyniesieniem na tron polski elektora saskiego. —

(H. H. und St. Arch. in Wien.) Rohd. au Federic. Wien, 2 Novem. 1768. (Polit. Corr. Friedrichs, tom 27.)

* * *

»Przyjacielska rada« Kaunitza dla Turcyi w sprawie polskiej. (20 stycznia 1769).

Do reskryptu Kaunitza dla Brognarda z dnia 20 stycznia 1769 r.[1]) dołączone następujące post scriptum:

Wie ich Euer in meinem Hauptschreiben gemeldet habe sind der englische und preussische Minister von ihren Höfen mit dem wirklichen Auftrag versehen worden, zu Bewirkung einer gütlichen Ausgleichung der entstandenen Irrungen auf alle tunliche Art bei der Pforte sich zu verwenden. Einen gleichen Befehl hat auch der schwedische Minister.

Ohne in die Frage einzugehen ob die dermaligen Umstände so beschaffen, dass man sich von diesen Vormittlungsbearbeitungen eine Wirkung versprechen könne oder nicht, so hat doch der wichtige Satz seine gewisse Richtigkeit, dass es in Rücksicht auf unser wahres Staatsinteresse allerdings zu wünschen sei, dass die Pforte auch auf den Fall, wenn die (der) wirkliche Bruch unvermeidlich sein sollte, solche Maassnehmungen ergreife, die unsern und ihren Hauptendzweck in Absicht auf Polen beförden, und somit die Vermittlung und gütliche Beilegung in re und tempore erleichtern können.

Der Endzweck der Pforte, wie auch unser eigener und mehrerer anderen Höfe bestehet darinn, dass der alzugrosse russische Einfluss in Polen beschränkt... werde.

Diese Betrachtung vorausgesetzt, würde die Pforte nichts vernünftigeres und ihrem abgezielten Endzweck gemässeres tun können, als wenn sie alle tunliche Mittel und Wege einschlüge, die Parteien in Polen zu verreinigen und die Ruhe in diesem Königsreich(e) so viel tunlich herzustellen.

Folgende Vorteile würden daraus entstehen:

1-mo auf solche Art würde Polen von allen fremden Truppen am leichtesten gereinigt werden können.

---

[1]) Por. Rsc. Kaunitza z dnia 20 stycznia 1769. (H. H. u. St. Arch. in Wien. Rescripte. Turcica z r. 1769.)

2-do Der dermalige russische Einfluss in Polen würde von selbst aufhören, und die vorige polnische Grundverfassung desto ehender wieder herzustellen seie.

3-tio. Der Endzweck, wegen welchen vor den Pforte Krieg geführt wird, würde andurch schon vor wirklicher Ergreifung der Waffen erreicht, oder dessen Erreichung wenigstens um sehr vieles erleichtert.

4-to. Die Pforte, welche dermalen nur noch die eine Hälfte der Nation für sich hat, würde fast ganze polnische Nation auf ihre Seite ziehen.

Zwei Stücke würden jedoch hierzu unumgänglich nötig sein. Erstens, dass die Pforte die geäusserten Detronisazionsabsichten fahren liesse. Zweitens, dass sie das Kriegstheater nicht in Polen zu versetzen, sondern vielmehr dieses Königreich so viel tunlich zu verschonen suche.

Ich führe alles zu Euer vertrauten Wissenschaft, und zu dem Ende an, damit dieselben mittels vorsichtiger Kombinirung der dortigen Kanal-Umstände von selbst beurteilen können, wie, durch welchen Kanal und auch was für eine keinem besorglichen Missbrauche ausgesetzte Art, diese Betrachtungen der Pforte als ein vertrauter und freundschaftlicher Rat zu insinuiren sein dürfte.

Str. 107. Rada pana Brognarda: Kaunitz an Brognard. Wien, 20 Jän. 1769. Brognard an Kaunitz. Pera, 17 Horn. 1769. Turcica. (H. H. und St. Arch. in Wien.)

Str. 108—109. Rokowania z Fryderykiem: Nugent an Kaunitz. Berlin, 14 Jan. 1769. Sprawozdanie z rozmowy z królem, mianej 8 stycznia. Ich antwortete... dass mir wegen der besorgenden Dethronisirung des Königs in Polen nicht das geringste bewusst... wäre.« Odpowiedź Nugenta na słowa króla: »Ihnen wäre auch nicht unbekannt, dass zu diesem Thron nicht drei Prätendenten vorfänden, der Prinz Conti, der Prinz Albert von Sachsen und noch ein anderer sächsischer Prinz.« Raport Finkensteina, Berlin, 9 Jan. (Z rozmowy z Nugentem.) Federic au Rohd. Berlin, 18 jan.; Potsdam, 29 jan. 1769. Raport Finkensteina, Berlin, 10 Febr. (Z rozmowy z Nugentem): »et qui passe entièrement sous silence l'article le plus intéressant, celui des bruits qui attribuent à la cour de Vienne des vues sur le trône de Pologne en faveur du prince Albert de Saxe.« Federic au Finkenstein. Pots-

dam, 11 février 1769; au Rohd, Potsdam, 12 fév. »le silence parfait qu'on y observe sur le dessein de faire monter le prince Albert sur le trône de Pologne, me paraît indiquer que peut-être la cour où vous êtes, s'est déjà engagée trop loin à cet égard.«

Raport Finkensteina. Berlin, 13 Febr. (z rozmowy z Nugentem): »cette insinuation générale, me confirme dans l'idée que le pr. Kaunitz n'aura pas voulu s'expliquer sur ces deux questions par une réponse formelle, de peur de se lier les mains.« Federic au Rohd. Potsdam, 15 fév. Rohd au Federic. Wien, 22 fév. Federic au Rohd. Potsdam, 1 mars 1769. (Polit. Corresp. Friedr. des Gr., tom 28.) Kaunitz an Nugent... Jän. 1769.: »Da uns allerdings daran gelegen ist, dem König in Preussen einen Argwohn zu benehmen, der ihn leicht verleiten könnte, falsche Mesuren zu ergreiffen; Es scheinet hierzu eine solche Handlung und Äusserung nöthig zu sein, die keineswegs in einer wörtlichen Wiederlegung des von dem König gefassten Argwohn bestehet, sondern aus der Natur der Sache selbst den Ungrund desselben darstellet, und überhaupt zu beschaffen ist, dass wir uns ohne einem unmittelbaren Widerspruch hiezu niemal herbeilassen könnten, wenn wir in der That die uns zugemuthet werden wollende Absichten hegeten. (H. H. und St. Arch. in Wien.)

Str. 109. Stormont: Nugent do Kaunitza. Berlin, 17 Decem. 1768. (H. H. und St. Arch. in Wien.) Solms do Fryderyka. Petersburg, 20 Jan. 1769. Federic au Solms. Potsdam, 5 février 1769. Federic au Rohd. Potsdam, 8 février 1769. (Polit. Corresp. Friedrichs des Gr., tom 28.)

Str. 109. Plan medyacyi: Kaunitz an Nugent. Wien... Jan. 1769.: »Der König in Polen muss die Beibehaltung des Friedens nothwendig um so mehr wünschen da er bei dem wirklichen Bruch, wenn das Kriegsglück in überwiegender Maasse der Pforten günstig sein sollte, den Verlust seiner Krone, im Falle eines für Russland glücklichen Ausschlags hingegen ein noch schwereres Joch der Abhängigkeit von diesem Hofe zu besorgen haben würde. Warunki. 1-mo der russ. Hof von seinen bisherigen Bearbeitungen in Absicht auf die Dissidenten entweder gänzlich abstehe, und alles in dem vorrigen alten Stande belasse, oder höchstens auf ein freies ungehindertes exercitum religionis zu Gunsten derenselben antrage; 2-do dass er auf den übrigen gegen die alte Verfassung eingeführten Neuerungen nicht mehr

bestehe, sondern desfalls auf den vorhinigen Fuss zurückzusetzen gestatte; 3-tio dass er die übernommene Garantie entweder gänzlich aufhebe oder dass allenfalles von demselben und einigen anderen Höfen z. B. dem unsrigen, englischen und preussischen gedachte Garantie mitübernohmen werde; 4-to dass er alle Trupen ohne Ausnahme aus Polen zu ziehen verspreche, und diese Zusage wirklich und zur bestimmten Zeit genau bewerkstellige.

Der König in Polen wäre andurch aus seinen nur allzucritischen Umständen auf einmal gesetzt, mit der Nation ausgesöhnet, und zugleich von der bisherigen russ. Abhängigkeit grössten Theils befreiet.

Austrya i Prusy würden von Beisorge derjenigen Folgen der russ. Heerschsucht entledigt, deren wirksamer Einhalt jedoch eben so wenig in unserer als in der Macht ernannten Königs gestanden ist, da einer durch andern gehindert worden, und öfterwehnter König in seiner gedrungten Situation gezwungen ist, sogar den russ. Absichten beihilflich zu sein, die er doch als der nächste Nachbar noch mehr als wir für sein wahres Staatsinteresse widrig ansehen muss.« (H. H. und St. Arch. in Wien.)

Str. 110. Andrzej Poniatowski: Zapytania Poniatowskiego prawdopodobnie zredagowane za wskazaniem Kaunitza. — Pytania te, jak i odpowiedź podał on bezzwłocznie do wiadomości Choiseula. Kaunitz do Mercy'ego. Wien, den 3 Jan. 1769. (H. H. und St. Arch. in Wien.)

Str. 110—111. Golicyn: Copie du papier le quel à titre d'insinuation verbal a été confié au... Kaunitz Rittberg par le prince de Galizzin... le 11 May 1769. Réponse verbale du prince de Kaunitz... à Vienne le 14 May 1769. Por. Arneth, VIII, str. 173 i 565. Kaunitz do Maryi Teresy. Wien, 15 Mai 1769. Kaunitz do Mercy'ego. Wien, 8 Juni 1769. Poleca rozmowę swą z Golicynem opowiedzieć Choiseulowi, niczego mu jednak o tem nie dawać na piśmie. (H. H. und St. Arch. in Wien.)

Federic au Solms. Potsdam, 1 fév. 1769. Federic au Rohd. Potsdam, 1 fév. Rewelacye Stormonta nie uspokoiły obaw Panina, podsycanych przez Prusy. Solms do Fryderyka. Petersburg, 20 Jan. 1769. Fryderyk do Rohda. Potsdam, 14 Mai 1769. (Polit. Corr. Friedrichs des Gr., tom 28.)

Str. 111. Federic à l'impératrice de Russie. Potsdam, 14 février 1769. (Polit. Corr. Friedrichs des Gr., tom 28.)

II.

Str. 111—112. Stosunki austryacko-saskie. Por. Weisungen i Berichte. 1768, 1769. Saxonica. (H. H. und St. Arch. in Wien.) Borcke au Federic. Dresde, 17 décem. 1768. Federic au Borcke. Berlin, 24 décem. 1768. Borcke au Federic. Dresde, 30 juin. 1769. Amelia: Rohd au Federic. Vienne, 6 fév. 1768. Federic au Rohd. Potsdam, 9 octb. 1768. »...et il me semble que cette Princesse aurait toujours été mieux placée, si l'Impératrice-Reine l'avait accordée à l'électeur de Saxe.« Sacken: Solms au Federic. Pétersbourg, 29 mars 1768. Federic au Borcke. Potsdam, 14 mars 1769. (Polit. Corr., tom. 27 i 28.)

Str. 112—113. Rozmowy Sackena z Wurmbrandem. Wurmbrand an Kaunitz. Dresden, 13 i 17 Febr. 1769. Sacken mówił o możliwości detronizacyi Stan. Augusta przez Rosyę, że »man redete nun sogar schon von Kroncandidaten.« »Ich erwiderte darauf bloss dass meines Denkens, die Sachen zwischen Russland und der Pforte noch nicht reif genug zu sein scheinen, um mit einer wahrscheinlichen Muthmassung den Entschluss zum voraus festsetzen zu können, den die russ. Kaiserin, in Absicht auf Polen zu fassen gesinnet sein dürfte, ... dass wewenigstens unser allerhöchster Hof in seinem Betragen, nichts als Mässigung und Liebe zum Frieden äusserte, auch weit entfernet wäre, sich in Russlands Händel zu mischen ... dass er nur einen ruhigen Zuschauer abgebe.« (H. H. und St. Arch. in Wien.)

Str. 113. List elektorowej do Albrechta. — Por. Wurmbrand do Kaunitza. Dresden, 29 Jän. 1770. (H. H. und St. Arch. in Wien.)

Str. 114. Fryderyk a detronizacya: W Stambule. Federic au Zegelin. Potsdam, 5 i 21 Decem. 1768. 19 Jän. 1769. (Polit. Corr., tom 27 i 28.) Por. Relacye Brognarda. 1768 i 1769. Turcica. (H. H. und St. Arch. in Wien.) W Wiedniu. Nugent an Kaunitz. Berlin, 14 Jän. 1769. Federic au Rohd. Berlin, 18 janv. 1769 i t. d. (Polit. Corr., tom 28.) W Petersburgu. Federic au Solms. Berlin, 4 jan. 1769. Potsdam, 16 avril 1769. (Polit. Corr., tom 28.).

Str. 115. Fryderyk a zbliżenie sasko-rosyjskie. Federic au Solms. Potsdam, 20 avril, 29 juin; Berlin, 25 décem. 1768: »que j'ai expressément demandé à cette dernière (Rosyi)

qu'elle ne contractât aucune liaison particulière avec la Saxe, dans laquelle je ne saurais jamais entrer.« Potsdam, 4 novem. 1768. Nugent do Kaunitza. Berlin, 26 Novem. 1768: król powiedział »qu'il y avait quelque chose entre l'electrice de Saxe et l'impératrice de Russie.« Solms au Federic. Pétersbourg, 29 mars 1768. Federic au Solms. Potsdam, 13 avril 1768: »Point de Saxons, ou je regarde notre alliance dès ce moment comme rompue! Ce sont des paroles sacramentales.« Potsdam, 17 avril. Solms au Federic. Pétersbourg, 8 avril. Federic au Solms. Potsdam, 24 avril, 18 mai 1768. Instrukcya dla Borcke'go. Potsdam, 19 novem. 1768. Federic au Borcke. Berlin, 20 décem. Borcke au Federic. Dresde, 20 décem. 1768. Federic au Borcke. Berlin, 4, 10 i 21 jan. 1769. Federic au Solms. Potsdam, 29 jan. 1769: »il me semble qu'il s'en trouveraient peut être qui pourraient convenir beaucoup mieux à la Russie, qu'un prince de Saxe. Il y a, par exemple, un landgrave de Hesse et les deux princes de Württemberg.« (Polit. Corr., tom 27 i 28.)

Str. 115. Beloselski. Federic au Borcke. Potsdam, 30 avril, 30 mai 1769. Borcke au Federic. Dresde, 21 mai 1769. (Polit. Cor., tom 28.) Por. Relacye Wurmbranda. Saxonica, Berichte 1769. (H. H. und St. Arch. in Wien.)

Str. 115–116. Fryderyka dom saski. Instrukcya dla Borckego. Potsdam, 19 Novem. 1768. (Polit. Cor. tom 28.) Wurmbrand do Kaunitza. Dresden, 7 Juli, 23 Oct., 20 Novem., 18 Decem. 1769: »Da ihm (Fryderykowi) aber die Frau Churfürstin weiters zu erkennen gabe, dass die Confoeder... sehnlichst wünscheten ihren heutigen König zu entsetzen, und an dessen Stelle dem Hr. Churfürsten die Krone anbieten zu können ... und ihr eifrigstes Wünschen dahin gienge, ihrem Hr. Sohn zu Überkommung derselben nach ihren Kräften an die Hand gehen zu können... Hierauf wiedersetzte ihr der König, dass nachdem er den Poniatowski als König erkannt, er zu dessen Absetzung nicht mitwirken könne, dass aber die polnische Nation so bald sie nach ihren Gesätzen und Verfassungen zu Werke gienge, allzeit frei verbleibe, und er ... alles, was diese Nation gesätzmässig unternehmen wolle, für gültig erkennen werde, dass er aber eben so wenig Schritte für die Unterstützung als für die Entsetzung des heutigen Königs machen werde.

Übrigens solle der König, während dieser Unterredung

ungemein viel Menschenliebe und Verlangen zum Frieden bezeuget haben.«

Nugent an Kaunitz. Berlin 7 Decem. 1769. (H. H. und St. Arch. in Wien.)

Str. 117—119. Podwójna gra. Wurmbrand do Kaunitza. Dresden, 7 Juli 1769.; 29 Jan. 1770. Kaunitz an Wurmbrand. Wien, 5 März 1770. (H. H. und St. Arch. in Wien.) H. Schmitt. Panowanie Stan. Augusta, tom III, Lwów 1880.

Str. 119. Deklaracya elektora: Wurmbrand an Kaunitz. Dresden, 7 Juli 1769. (H. H. und St. Arch. in Wien.)

Str. 121. List Sackena do Mniszcha. Por. Wurmbrand an Kaunitz, Dresden, 29 Jän. 1770. (H. H. und St. Arch. in Wien.)

Str. 122—123. W Warszawie. H. Schmitt. Panowanie Stan. Augusta, tom III. Saint Paul: Mercy an Kaunitz. Paris, 16 Sept. 1769. Wurmbrand an Kaunitz. Dresden, 20 Novem. 1769. (H. H. und St. Arch. in Wien.) Benoît au Federic. 27 mai 1769. Federic au Benoît. Cörbelitz, 5 jun.; Potsdam, 18, 25, 28 juin, 5, 9, 12 juillet 1769. (Polit. Corr., tom 28.)

Str. 124—125. Podoski i Massalski. Por. Benoît au Federic. Varsovie, 8 avril 1769. Federic au Benoît, au Solms. Potsdam, 16 avril 1769. Solms au Federic. Pétersbourg, 23 mai 1769. Federic au Solms. Schönebeck, 9 juin 1769. Federic au Borcke. Schönebeck, 9 juin 1769. (Polit. Corr. tom 28.) Wurmbrand do Kaunitza. Dresden, 21 Aug. 1769.

Mémoire présenté au comte Panin par le primat de Pologne.

Le primat croit de son devoir, que n'étant d'aucun de ces deux parties qui dévastent la Pologne et causent sa ruine totale, de se servir de la gracieuse permission accordée par écrit de S. M. Imp. de toutes les Russies, de découvrir les moyens qu'il croit les plus prompts et les plus salutairs pour faire cesser les troubles qui inondent la Pologne, enhardi ensuite par votre lettre Monsieur et par les conseils de l'ambassadeur, je vais Vous dévoiler à coeur ouvert Monsieur, ce que je crois dans ces moments critiques être le plus favorable, et le plus utile tant à ma patrie qu'à la votre.

Le premier point et le plus intérressant que j'ose présenter

dans ce mémoire, et qui doit le plus être à coeur à votre cour est la loix et les privileges accordés aux dissidents, et la traité, et la garantie de la Russie. Pour faire goûter ces deux points à la nation polonaise il faudrait avant toute chose tâcher de lui prouver et lui persuader que la garantie de la Russie bien loin de nuire aux loix fondamentales de la Nation et aux privileges de leur liberté servirait au contraire dans la suite des temps a rendre cette liberté plus sûre et plus éclatante dans toute son étendue. A parler vrai il paraît difficile, peut être impossible les choses en étant venu au point où elles en sont de pouvoir rétablir la confiance dans l'esprit de la nation sur les bonnes intentions de S. M. Imp.

Le premier empêchement au rétablissement de cette confiance entre les deux nations est sans contredit le roi, contre qui tous les esprits et tous les coeurs sont ulcérés au dernier point. Personne réussira à ôter cette idée à la nation, que le roi a commencé par travailler de toutes ses forces à se rendre puissant, ensuite despote, puis peut être à craindre à la main même, qui l'a placée sur le trône, la preuve évidente en est la diète de 1766, où il a refusé pour plaire à la nation les justes propositions des coeurs de Russie et de Prusse dont la modération lui fut représentée à plusieurs reprises par le primat, alors encore référendaire de la couronne. Non seulement qu'il les rejeta alors, mais enflé d'un vain héroïsme il promit publiquement de verser son sang et sacrifier sa vie pour la défense de la religion et de la liberté.

La nation trompée par le train que prenait la dernière diète reconnaît qu'elle lui doit uniquement la déclaration emmenée immédiatement avant la confédération générale. Elle voit clairement, que le roi pour trouver et accélérer son propre intérêt a tâché de brouiller et jeter la dissension entre la Russie et la nation polonaise limithrophes et amies, mais même d'y semer la haine et la antipathie la plus vive. L'on verra avec le temps que beaucoup de ces confédérations particulières ont été formé et levé indirectement sous les auspices du roi et de sa famille.

La cour de Russie par les raisons que je viens détailler n'aura jamais tant que le roi sera sur le trône, les influences qu'elle a eu ci devant en Pologne; le primat qui se sent pénétré des sentiments de reconnaissance qu'il doit à S. M. Impce pour

toutes les marques de faveur dont Elle à daigner de combler se croirait indiqué des témoignages de la confiance, dont cette grande Souveraine a voulu l'honorer en lui ordonnant de dire ses sentiments sans détour, s'il ne lui découvrirait pas tous les moyens qu'il croirait avantageux aux intérêts et à la gloire de deux nations. Il ne voit que deux seuls et uniques moyens pour... à l'accomplissement des désirs de S. M. Imp. un autre roi et le rétablissement des anciennes loix; un de deux sans l'autre de ces points ne remplirait pas assurément le but proposé.

Les réflexions suivants chiffrées démontreront l'évidence du fait.

Réflexion sur l'état des affaires des Russes en Pologne.

Le bien des circonstances a été tel que la Russie malgré le poids de sa grandeur même a été contraint de se mêler des affaires de la Pologne. La Russie se voit à la veille d'une guerre très conteuse dont elle même ne saurait déterminer les suites qui quelles soient ne lui vaudraient pas le but quelle trouverait uniquement dans un roi de Pologne son ami, point ambitieux qui lointain de vouloir empiéter sur la liberté de la nation pour se rengager parmi les autres souverains de l'Europe, ne chercherait que l'amour de sa nation sans vouloir changer la forme du gouvernement et se rendre par la à craindre à cette puissance.

Dès que le trône de Pologne serait occupé par un prince aimé et estimé des siens, la Russie ferait ce qu'elle voudrait point avec la violence et la force mais en concertant sous main les choses avec le roi; mais toute espérance de quitter les affaires dans cette voie est à jamais perdu pour la Russie tant que le roi ne sera pas changé. Il est probable même sûre que la Russie triomphera des Turcs, et qu'elle donnera ensuite les loix à la Pologne, mais celle ci sentira le poids de la domination, l'attention des puissances étrangères ne manquera pas de se veiller et sans doute que les cries des Polonais feront soupçonner l'Imperatrice d'un tout autre but que celui qu'elle se propose, le succès

de ses armées augmentera le nombre des envieux en diminuant celui de ses amies.

Qui sait si des vues politiques ne l'obligeront pas même ensuite de saper en partie son grand édifice construit avec tant de peine et de mitiger en bien des points les loix des dissidents, et par consequent la garantie. Quelqu'un me dira la Russie soutiendra Stanislas Auguste sur le trône de Pologne, j'y consens, elle le pourra, si elle le veut; mais alors jamais elle ne regagnera la confiance des Polonais, qui cependant a fleuri parmi cette nation et presidé à toutes leurs délibérations pendant tant des temps.

Si le sort forçait les choses en Pologne à revenir entièrement sur le même pied, que lui servirait-il ce roi, ne songeant alors qu'à ses propres intérêts et à menager les autres puissances il serait au premier échec ci des armes de l'Impce, son plus dangereux ennemis pour lui prouver par la sa reconnaissance, pour l'avoir tiré du néant à un tel point de gloire.

Sa conduite pendant la diète de 1766... une preuve palpable. Jettons un coup d'oeil de l'autre coté sur la conduite de la cour Saxe vis à vis la personne de S. M. l'Impce de toutes les Russies, negligée pour ne point dire entièrement abandonnée par celle de Pétersbourg, elle n'a jamais pû oublier l'amitié que pendant la règne de plus de 60 ans de la maison de Saxe en Pologne les unissait étroitement, elle a en tout taché de prevenir même de devenir les intentions de la Russie sans jamais s'opposer à sa volonté et cela au milieu des plus sensibles chagrins que l'on lui causait, elle n'a pas fait comme le roi qui l'année 1766 a donné des preuves d'ingratitude à la Russie et qui aurait desiré de s'élever même sur le débris de la puissance de Catherine II. La cour de Saxe se laisserait facilement conduire à tout ce qui pourrait seulement être favorable aux intérêts de S. M. l'Impce, l'on pourrait faire un traité particulier et secret par lequel 20/m à 30/m hommes saxons serait toujours à la solde de la Russie en Allemagne. Elle gagnera par la un haut allié en Allemagne, allié aux plus grands maisons de l'Europe, et en Pologne, un ami exécuteur de toutes ses volontés, d'autant plus que reconnaissance pour les bienfaits de la Russie porterait la Saxe à toute sorte de condescendance pour elle, qu'ayant vu que ni la cour de Vienne, ni celle de Versailles retenus par des vues poliques l'ont entièrement abandonné.

Il est clair que si la Russie mettrait sur le trône de Pologne l'électeur de Saxe elle éviterait la guerre des Turcs, et l'occasion aux puissances étrangères jalouses de son pouvoir de cabaler en Pologne contre elle et quoique, que l'on ne puisse assurer que l'électeur de Saxe aie assez d'argent pour gagner des amis pour faire consentir la nation à la garantie et aux loix établis en faveur des dissidents; il est cependant très sûr que la nation ferait toujours plus pour lui, que pour le roi d'à présent, et que dans le fond la garantie, quoique allègrée pourrait toujours avoir lieu par les pactes secrètements arrangés avec l'électeur qui parmi les amies catholiques en Pologne et même à Rome pourrait aussi intensiblement faire passer les loix pour les dissedents.

L'électeur animé de reconnaissance pour l'Impce ferait jouer des ressorts puissants pour conserver l'ouvrage fait en Pologne. (H. H. und St. Arch. in Wien.)

POLITYKA KS. KAUNITZA A KONFEDERACYA BARSKA.

I.

Str. 130. Relacye Brognarda. Pera, 16. Dec. 1767., 2. i 16. Jan. i 15. Febr. 1768. Turcica, Berichte. (H. H. und St. Arch. in Wien.)

Str. 131. Vortrag, Wien, 13. Jan. 1768. (Tamże.)

Str. 131–132. Kaunitz an Brognard. Wien, 19. Jan., 9. Febr., 4 i 18. Märtz. 1768. Turcica, Rescripte. (H. H. und St. Arch. in Wien.)

Str. 132—133. Vortrag, Wien, 27. Märtz. 1768.

Str. 133. Vortrag, Wien, 2. April 1768.

Str. 134. Kaunitz an Brognard. Wien, 5. April 1768.

Str. 134—135. Relacye Brognarda. Pera, 2. i 16. April, 2. Mai; Vortrag, Wien 25. April, 26. Mai 1768. Takrir Obreskowa, 25 marca 1768. (H. H. und St. Arch. in Wien.)

Str. 135—136. Vortrag, Wien, 25. April 1768.

Str. 137. Vortrag, Wien, 11. Mai 1768.

Str. 138. Relacya Brognarda. Pera, Mai 1768.

Str. 138. Vortrag, Wien, 26. Mai 1768.

Str. 138. Kaunitz an Brognard. Wien, 3. Juni 1768.

Str. 138. Relacya Brognarda. Pera, 17. Mai 1768.

Str. 139. Relacya Brognarda. Pera, 1. Juni. Vortrag. Wien, 23. Juni: »Das Geld aber dem Sultan allzunahe am Herzen liegt um solches zu Gunsten der Polen herauszugeben.« (H. H. und St. Arch. in Wien.)

Str. 139. Celsissimo Veziro Praefulgidae Portae Ottomanicae Mehmed Paschae amico et vicino nostro. La relazione fatta a V. A. tutta è falsa. Tutto quel che è stato da noi tutto è fatto

dal prepotente sforzo del'essercito russo, il quale da qualche anni in qua da noi quasi sempre resta e fin'a questi tempi abbita in Polonia rovinando la patria e divagando in essa peggio, che nella sua patria; la maggior nostra injuria è questa, che le antiche leggi nostre, e gli antichi trattati d...e di Carloviz e d'altri sono violati. Alli hatmanni hanno tolto il commando e l'autorità; molti dei senatori, vescovi, legati hanno preso nella servitù moscovita, nella quale fin ora si ritrovano. Li dissidenti li hanno esaltati colla depressione della nostra fede; ha dunque V. A. questa breve expressione, alla quale arbitro sarà di prestare fede o non.

Commettiamo tutto alla sua bontà e preveniamo per precauzione che questa nostra infelicità potrà essere per li paësi della fulgida Porta men'sicura. Questa risposta che oggi ho ricevuto me l'hà mandato il nelle mani dei nostri nemici, avanti che la ricevessi; ma Iddio è il maggior ajuto della nostra nazione oppressa. Io resto M. Hieronimus Crasiński. Marescalcus confoederationis coronae. 1768 Majo 1-mo.«

Str. 140. Vortrag, Wien, den 5. Juli 1768. H. H. und St. Arch. in Wien.)

Str. 141. Kaunitz an Brognard. Wien, 6. Mai 1768.

Str. 142. Brognard an Kaunitz. Pera, 17. Mai, 1. i 15. Juni, 1. Juli 1768.

Str. 142. Kaunitz an Brognard. Wien, 3. Juni 1768.

Str. 143. Kaunitz an Brognard. Wien, 21. Juni i 5. Juli 1768.

II.

Str. 144. Brognard an Kaunitz. Pera, 1. i 16. Juli 1768.

Str. 144—145. Kaunitz an Brognard. Pera, 1. i 17. Aug. 1768. (H. H. und St. Arch. in Wien.) Hammer. Geschichte des Osman. Reiches, IV, 573. (Pest, 1840.)

Str. 145. Hadikat ül-wüzera Dżawid efendi. Kodeks w Bibl. Cesars. w Wiedniu.

Str. 145—146. Vortrag, Wien, 8., 22. i 28. Aug, 1768.

Str. 146. à Vienne ce 28 août. Lettre à S. M. l'Empereur. (H. H. und St. Arch. in Wien.)

Str. 147. Vortrag, Wien, 28. Aug. 1768.

Str. 148. Kaunitz an Brognard. Wien, 4. Novembr. 1768

Str. 148. Kurze Schilderung der diesseitigen politischen Massnehmungen während des zwischen den Türken und Russen obwaltenden Krieges. 25 Sept. 1771.: »Diese Hauptabsicht hatte unter andern die doppelte wichtige Betrachtung zum Grunde, dass eines Theils unser gegenwärtiger System lediglich auf unsere eigene Sicherheit... abzielet, andern Theils aber die Gegeneinanderhaltung der Kräften der kriegsführenden Mächten sehr wahrscheinlich machte, dass kein Theil eine wessentliche Überlegenheit erlangen, und alles sich... nicht anders, als von erwünschten Folgen hätte sein können, da ein sowohl als der andere... eine geraume Zeit zu Wiederherstellung der verlorenen Kräfte nöthig gehabt... müssen.« (H. H. und St. Arch. in Wien.)

Str. 149. Vortrag. Wien, 28 Aug. 1768.

Str. 150. Beer. Die erste Theilung Polens. III. (Wien, 1873.).

Str. 150. Instrukcya dla Nugenta. Wien, 14 Oct. 1768; Relacya Nugenta. Berlin, 14 Jän. 1769.; Vortrag. Wien, 26 Jän. 1769. (H. H. und St. Arch. in Wien.)

Str. 150. Kaunitz an Brognard. Wien, 18 Novem. 1768.

Str. 151. Kaunitz an Brognard. Wien, 7 Horn. 1768.

Str. 152. Relacye Brognarda.

Str. 153. Kaunitz an Brognard. Wien, 5 Juli; 5 Decembr. 1768.; 7 Horn. 1769.

Str. 152—4. Brognarda Berichte z roku 1768.

Str. 152—4. Vortrag. Wien, 26 Jän. 1769.

III.

Str. 154. Brognard an Kaunitz. Pera, 1 Aug. 1768.

Str. 155. Vortrag. Wien, 22 i 28 Aug. 1768.

Str. 155. »Che noi non abbiamo più nissuna alleanta colla Russia dal tempo, che loro stessi l'hanno interrotta, e che la nostra corte come sin'adesso, ancora in avvenire desidera conforme alla pace perpetua di restare sempre in una sincera amicizia e buona vicinanza con la fulgida Porta.«

Str. 155. Brognard an Kaunitz. Pera, 1 Sept. 1768.

Str. 156. Brognard an Kaunitz. Pera, 12 Octobr. 1768.

Str. 157—8. Brognard an Kaunitz. Pera 13 Octobr. »Recus

de Mr. l'ambassadeur de France le 13 octobre 1768 à 7 heure du soir.«

Str. 158. Brognard an Kaunitz. Pera, 23 Octobr. 1768.

Str. 158. Relacye Brognarda z 13 i 18 października. Reçu de Mr. l'ambassadeur de France. Réponse donnée au Chechaja Begh par Mr. de Vergennes le 14 d'octobre 1768.

Str. 158. Brognard do Hamzy Baszy. Pera di Constantinopoli ai 19 octobre 1768: »mentre ho l'onore d'assicurarla con questa mia candida e sincera scrittura di cauzione, che anche l'aug-ma mia corte non hà niente di più a cuore, che di stringere sempre di più la sincera e perfetta amicizia colla fulgida Porta, ed asseruerà ancora esse inviolabilmente la pace perpetua che sussiste frà le due corti.«

Str. 158. Brognard an Kaunitz. Pera, 23 Octobr. 1768.

Str. 159. Brognard an Kaunitz. Pera, 2 i 6 Novemb. 1768.

Str. 159. Note. Il sig-re internunzio e restato molto sorpreso della novità pervenuta à sua altezza il gran veziro d'una alleanza frà l'aug-ma sua corte, e tre altre corti, e assicura V. G. Ill-ma che non gli é noto affato niente di tuto questo, anzi crede detta novità tirata forse di qualche cattiva gazetta, e portata alla fulgida Porta da gente, la quale non sà combinare li affari publici; di più mi disse il sig-re internunzio, che la fulgida Porta puol da per se facilemente sapere come pensa la corte imple à riguardo del rè di Polonia e la casa di Sassonia, mentre subito doppo la vacanza del trono di Polonia la nostra corte dichiaró alla fulgida Porta ch' ella era intenzionata di lasciare il corso libero alla nova elezzione; se però questa rinscirebbe in favore d'un prencipe di Sassonia la nostra corte l'aurebbe molto à caro, tanto per l'amicizia, che per la stretta parentela, ch'essiste frà le due case. — L'evento di detta elezione non hà però corrisposto à detti voti e desideri della corte im-ple, mentre la Russia si è affatticata di portarla in favore del prasnik di Lithuania Poniatowsky, il quale fù ancora riconusciuto dalle corti di Sassonia, di Francia e la nostra doppo questo passo la formale ricognizione essendo cosi sequita, ed il rè non da canto suo motivi sufficienti di malcontentezza alla corte imp-le, essa non potrà mai essere un istromento publico per la sua deposizione senza contradirsi à se stessa dell' altro canto però non pensarà ne nuno d'interessarsi publicamente per lui e di prendere qualche parte al suo destino; e vi è tanto

pocco vincolo frà la nostra corte ed il rè di Polonia, che sin'adesso contro il costume delle corte christiane non si trova ver un inviato imple à Varsovie, ne un inviato polacco in Vienna.« (Załącznik do relacyi Brognarda datowanej Pera, 16 Decembr. 1768.)

Str. 159. Kaunitz an Brognard. Wien, 4 Novem. 1768.

Str. 160. Memoria effettivamente presentata dal ces-o reg-o internuntio il sig-re de Brognard alla Porta Ottomana. (Pera, 3 Jän 1769.)

Str. 160. Brognard an Kaunitz. Pera, 16 Jän. 1769. Tłumacz Porty powiedział: »Gott seie auch allein bekannt, was mit der Zeit noch geschehen könne.«

Str. 160. Kaunitz an Brognard. Wien, 16 Jän. 7 Horn. 1769.

Str. 160. Brognard an Kaunitz. Pera, 3, 10, 16 Jän., 17 Febr., 3 i 17 März 1769.

Str. 160—161. Kaunitz an Brognard. Wien, 20 Decembr. 1768. Memoryał Brognarda, Pera li 28 decembre 1768: »...particolarmente se la fulgida Porta trovarebbe che la mediazione della corte imp-le potrebbe servire a comporre le differenze insorte tra Essa e la Russia;... quella di Berlino e Londra per causa della loro stretta inteligenza colla corte di Russia.«

Str. 160—161. Weisungen Kaunitza z stycznia i lutego 1769 r.

Str. 161. Krasiński i Potocki do Brognarda. Batrae, Dj. 22 Jan. 1769. »exponimus petitiones nostras S. Portae, quatenus serenissimus han, cum parte exercitus, de cujus quantitate cum illo secundum temporis exigentiam componemus, sit nobis auxilio praesens in Polonia, cujus petitionis effectum et serenissimae Portae facilitatem, ut etiam Exellentia Vestra authoritate sua adjuvet, enixe rogamus.«

Str. 162. Kaunitz an Brognard. Wien, 20 Jän. 1769. Brognard an Kaunitz. Pera, 17 Horn. 1769.

AUSTRYA WOBEC ZAMACHU NA STAN. AUGUSTA.

I.

Str. 167—168. Konfederacya planuje zamach na Stan. Augusta. Rewelacye Bierzyńskiego. Mémoire, Andrzeja Poniatowskiego. Vienne, ce 25 décembre 1771. (H. H. und St. Arch. in Wien.) Nauendorff an Hof und St. Canz. 9, 13. 18 April 1770. Hof und St. Canzl. an Nauendorff, 15 i 18 April 1770. Pac do Esterhazego, 23 marca 1770. Raporty Nauendorffa z r. 1768, 1769 i 1770. (Arch. Wojny w Wiedniu). mémoires duroi St. Aug. Poniatowski, St. Petersbourg 1914. str. 684.

Str. 169—171. Rewelacye Marcina Lubomirskiego. Intervenientiae quae me intra subscriptum, tum alios mareschalios hic expressos, incolasque sunt subsecutae, breviter et fideliter descriptae.

Episcopus kamencensis Krasiński: Cum tantam injuriam a Bierzyńskio et aliis pseudo mareschaliis pertulissem, ne suoque in honore sinistris delationibus et accusationibus tam per eosdem mareschalcos, quam super inductos incolas fuissem, volui ne coram August. ac Sacratis. Majestate de objectis purgare. Noluit haec admittere episcopus reconciliationemque inter mareschalcos gabułtowienses, et me injuriatum appromisit et spopondit. Super sedi, et praeterea ut quamprimum, licet cum honoris mei detrimento bono publico simul prodesse possim, viros magna authoritate praeditos, etiam cum literis Potocki generalis Regimentarij et Pułaski mareschalli de Bar, in quibus omnia quaecunque agero approbatum se offerunt, et pro mareschalco Cracoviensi me cognoscunt, ad eosdem mareschalcos gabułtovienses delegavi: nihil tamen effeci.

Episcopus kamencensis loco reconciliationis spoponsae cum

me, ut regem et principem Repnin et vita sufferre, vel captivare adhiberem modum, hortatus esset. Ego id in me non assumpsi, timens ne res proderetur omnes conatus adhibuit, ut me etiam perdere possit. Fuerunt consilia sufferendi me veneno, solutio sicariis appromittebatur; ordines contra me divisionemque meam edebantur ex instinctu et consilio ejusdem. Ipsemetque me iniquissime tam per alias nationes, quam Poloniam circumscribebat. η.) Epistola episcopi Krasiński qua me hortatum modosque suppeditat, ad obsidenda Varsoviam, regemque ac principem Repnin etiam sufferendum. Quaque agnoscit me pro maresch. Cracoviensis. (Listu tego nie znaleźliśmy.)

An Bureau le 31 Jan. 1770.: Pour ne compromettre S. A. ni par omision, ni par commision vis à vis du Pce Martin Lubomirski et de son épouse, l'un et l'autre capable d'extravagances: le comte de Pergen estime qu'il pourrait plaire à S. A. de communiquer au feldmaal comte de Lacy les deux lettres du prince, qui ne peuvent pas être bonnement mises sous les yeux de tout le conseil de guerre, parce que le prince n y fait pas moins que d'acuser l'évêque de Kaminiek d'avoir voulu séduire le prince à tuer le roi. Au cas donc que S. A. soit de ce sentiment: Elle pourrait accompagner ces lettres du billet ci-joint qu'Elle voudra bien munir de sa signature. Rezolucya Kaunitza skreślona poniżej: Ce billet à Mr. le Marechal est superflu, je ne veux plus répondre du tout au Prince Martin, et moyennant cela tout est dit.

Marcin Lubomirski do Kaunitza. Kravarna in Silesia Borussica prope Oppaviam Die 10 Jan. 1770. Causa autem hujus mei porsecutionis nulla alia est, quam quod eorum sacrilegis et regiciendium machinantibus (authore domino Krasiński, uti originalis ejus epistola quam pre manibus habeo ad me scripta clare docet) aliisque iniquis consiliis adhaerere, et subscribere noluim. —Excessus injuriarium a Gabułtoviensibus mihi illatarum. 12. Inter alia absurdissima projecta episcopi kamencensis nomine Krasiński et hoc continetur, ut me Majoris Poloniae Confaederationi jungam, et Varsoviam circumdem, conatumque adhibeam summum, ut regem et principem Repnin comprehendam, utrumque in arcem Zamość includam aut trucidem. Quia vero (hinc) sacrolego consilio adhaerere nullatenus volui, alios contra me inflamavit. — (H. H. und St. Arch. in Wien).

Str. 171—174. Sprawa detronizacyi: Nauendorff an Kollovrath. Billitz, 14 Sept. 1769. (Arch. Wojny.) Kaunitz an Mercy. Wien, 29 Octb. 1769. Mercy an Kaunitz. Paris, 23 mai 1770. — Wurmbrand an Kaunitz. Dresden, 25 Juni 1770. Kaunitz an Mercy. Wien, 3 Aug. 1770. Kaunitz an Mercy. Wien, 1 Sept. 1770. (H. H. und St. Arch. in Wien.)

II.

Str. 176. Stanisław August do Maryi Teresy. — Varsovie, ce 6 novembre 1771. Madame ma soeur, A peine échappé des mains de mes assassins je me hâte d'informer moi même Votre Majesté Imp. et Rle du complot criminel qui a failli m'ôter la vie. J'ai été assailli le 3 du courant entre 9 et 10 heures du soir en rue par 40 hommes à cheval, qui après m'avoir porté plusieurs corps, m'ont entraîné blessé hors de la ville. J'ai erré pendant près de 5 heures avec eux. Sauve enfin par un retour miraculeux du chef de cette bande sur lui même, je me trouve aujourd'hui par la grace de Dieu hors de péril pour ma vie, mes blessures n'étant point jugées jusqu'à présent dangereuses. Je ne dissimulerai point à V. M. Imp. et Rle que cet attentat n'est que l'exécution des ordres publics, connus et signés..., qui intimaient le régicide de la part du conseil des soidisans confédérés lesquels ont actuellement asile dans les états de V. M.

Je réclame Vos vertus Madame dans cette occasion. Daignez Vous hâter de coopérer aux moyens de finir des désordres dont les suites produisent ces scenes terribles qui déshonorent l'humanité et dont la main seule de Dieu m'a sauvé. J'ose intéresser à cette fin la religion de V. M. Imp. et Rle si pure, si éclairée, si bienfaisante. D'un mot Elle rendra la calme à ma patrie, Elle ôtera les prétextes au crime.

Je Vous adresse Madame ma prière avec une confiance sans réserve. Il n'est pas possible que Marie Theresse si grande et si généreuse, si honorée et si respectée par moi, se refuse à mes instances.

J'annonce à V. M. Imp. Rle que je suis résolu de nommer incessament un ministre pour résider de ma part à sa cour; et

je la prie de recevoir cette mission comme une marque des sentiments, d'éstime et d'amitié dont j'ai de tout temps fait profession pour Elle et avec lesquels je suis, Madame ma soeur, de V. M. Imp. et Rle Ap. le bon frère, ami et voisin Stanislas Auguste roi.

Str. 176. Stanisław August do Józefa. Varsovie, le 6 novembre 1771. Stanisław August do Kaunitza. Varsovie, ce 6 novembre 1771.

Str. 178. Marya Teresa do Stanisława Augusta; à Vienne, ce 24 novembre 1771. Monsieur mon frère, La lettre de V. M., datée du 6 de ce mois, que l'on vient de me remettre, par les détails que contient la rélation qui y était jointe a augmenté, s'il ce peut, l'affliction et l'indignation qu'avaient éxcité en moi les premiers nouvelles qui nous étaient parvenues de l'affreux attentat commis contre la personne de V. M. le 3 du courant. Indépendamment donc de l'horreur qui est dûe à un crime aussi atroce, par le vif intérêt que je prends et que j'ai toujours pris à la personne de V. M., en apprenant avec bien de la satisfaction ce qu'Elle me mande sur l'état actuel de sa santé, je sents redoubler en même temps en moi le désir de pouvoir Lui donner des preuves de tous mes sentimens pour Elle et pour sa patrie; et Elle me rendra justice si Elle veut bien être persuadée moyennant cela, que empressement l'instant auquel on me mettra dans le cas de le pouvoir autant que je le voudrais, mais que je l'attends même avec beaucoup d'impatience.

A cet effet, j'ai offert encore tout récemment à S. M. l'Imperatrice de Russie de coopérer si Elle de désirait aux moyens de ramener non seulement la paix entre Elle et la Porte; mais aussi d'assurer en même temps la tranquillité du règne de V. M. par le rétablissement solide de celle de son royaume.

J'ai moyennant cela, la satisfaction d'avoir prévenu les désirs de V. M. à cet égard, et Elle peut compter dès à présent, qu'au cas que les réponses qu'à cet sujet j'attends actuellement de Pétersbourg, se trouvent être conformés à mes voeux, Elle ne tardera pas à éprouver les effets de tous mes sentimens pour sa personne et pour son royaume.

J'ai appris d'ailleurs avec plaisir que V. M. était déterminée à nommer incessamment un ministre pour résider de sa part à ma cour. Je serai bien aise de voir rétablir publiquement par

cette mission la bonne harmonie et la correspondance immédiate avec V. M.; et Elle peut être assurée, que je me ferai un vrai plaisir de mettre son ministre dans le cas de pouvoir être constamment le témoin des sentimens d'estime et d'amitié avec les quels je suis, Monsieur mon frère.

Str. 178. Józef do Stanisława Augusta. Vienne, le 24 novembre 1771. Monsieur mon frère. Je m'empresse à faire connaître à V. M. toute l'horreur dont j'ai été saisi en recevant hier sa lettre, qui confirme l'horrible attentat; dont on avait déjà des nouvelles, commis contre sa Personne le 3 de ce mois, par une troupe de lâches malheureux, et il n'y a que l'assurance, qu'elle veut bien me donner que ses blessures ne sont pas dangereuses, qui me tranquillise pour le moment, sans me faire oublier le désir, que j'ai de pouvoir contribuer d'or en avant à tout ce qui pourra empêcher de pareils forfaits, et convaincre tout le monde de l'intérêt sincere et vif, que je prends à tout ce qui regarde ses précieux jours et la tranquillité de son règne.

Ces sentimens sont entièrement conformes à ceux de S. M. l'Imperatrice mon Auguste mère, qu'elle fera connaître a V. M. encore plus efficacement par sa lettre. Je la prie, de me croire avec la plus parfaite estime et amitié de V. M. le bon cousin, frère et voisin.

Str. 179. Rapport (Kaunitza) à S. M. l'Imperatrice Reine, à Vienne, ce 24 novembre 1771. Dès qu'avec ma lettre pour le roi de Pologne, que j'ai l'honneur de joindre ici pour l'information de V. M.; il lui plaira de me renvoyer la sienne, signée et cachetée, et que l'empereur de son coté trouvera bon de m'envoyer aussi celle qu'il écrit à ce prince dont il a daigné m'envoyer copie; j'aurai soin de les faire passer incessament à leur distination, en attendant que je puisse faire parvenir à l'approbation de V. M. le projet de la déclaration à signifier à mr. de Pac et ser associés et que je ne pourrai faire qu'après que j'aurai pu me procurer le manifeste qui ordonne dit-on le régicide, que nous n'avons pas et que je cherche actuellement chez quelqu'un de ma connaissance qui peut l'avoir.

Str. 179—180. Varsovie, ce 13 avril 1771. Je vous envoye envoye Mr. une copie exacte de l'écrit connu, qui se trouve entre mes mains transcrite de l'original qui est signé par mr. Pac et contresigné par le Sr. Bohusz, scellé de deux sceaux que ces mrs.

se sont arrogés pour la Pologne et la Lithuanie; ce que j'atteste par cette lettre vous assurant d'ailleurs mr. des sentimens d'estime et d'amitié que je Vous conserve inaltérablement Stanislas Auguste roi.

Note. 25 novembre 1771. On envoye à mr. le prince Kaunitz la pièce qu'il a demandée; comme il en courrait l'année dernière des copies, et que je ne pouvais savoir si elles étaient exactes, j' ai écrit pour en avoir à Varsovie: elle m'a été adressée avec le billet ci-joint (powyżej)... L. du Canal.

Załączony manifest, na nim notatka »communiqué par mr. le général pce Poniatowski le 25 novembre 1771 avec l'assurance positive que cette traduction est exactement conforme à l'original inseré à plusieurs grods du royaume.

Str. 180. Déclaration du 28 novemb. 1771 signée par S. A. Monsgr. le prince Kaunitz-Rittberg, et depechée par estafette à mr. le Cte de Pac. (Ogłoszona w wiernym przekładzie polskim przez Ostrożyńskiego. Sprawa zamachu na Stan. Augusta. Lwów 1891, str. 25—26.)

Str. 182. Kaunitz à Pac, à Vienne, ce 28 novembre 1771. Monsieur, Vous verrez par le papier ci-joint ce qui y a donné lieu, ainsi que les raisons qui ont dû engager L. M. Imp. à me charger de Vous l'adresser. Vous voudrez bien faire part à mr. Pułaski de ce qui le regarde, et quant à Vous comme je crois pouvoir m'en rapporter à votre prudente sur ce qui peut Vous convenir de faire dans cette occurrence je me bornerai à Vous assurer, que je serai charmé de Vous voir prendre le parti le plus convenable. J'ai l'honneur d'être avec l'estime la plus parfaite, Monsieur.

Str. 182. Pac à Kaunitz. Teschen, le 3 décembre 1771. Ayant récue hier au soir la lettre de V. E. du 28 novembre avec l'écrit y joint; j'ai l'honneur de nous assurer mon prince, que ni les expressions de l'écrit ne m'ont nullement surprises, ni ses justes exhortations ne m'ont pas sait balancer un moment à y satisfaire, d'autant plus que les états confédérés détestant l'assassinat commis à Varsovie, s'étaient portés il y a quelques jours à vouloir publier par un manifeste public, l'horreur dont ils ont été saisis de cet attentat, et de révoquer la passage de leur manifeste donné au camp de Konieczna, le 3 l'aout 1770, qui ne s'y trouve, que pour n'avoir pas voulu s'éloigner de la formule pratiquée de

tout temps dans les piéces des proscriptions, et nullement pour autoriser la trahison et l'assassinat.

Aujourd'hui le respect pour la volonté de L. M. Imp. Rle a décidé notre résolution à cet égard et je ne tarderai, pas de Vous envoyer mon prince au plutôt possible ce nouveau manifeste tradait fidèlement. Je me flatte que son contenu, en prouvant la pureté de nos intentions, satisfaira la justice de L. M. Imp. Rle et nous attirera la continuation de Leur bienveillance.

En mon particulier, je suis persuadé, que j'aurais rempli la tâche à laquelle Vous daignez mon prince Vous être attendu de ma part, et celle de mériter Votre approbation par l'estime et la considération le plus parfaites, avec lesquelles j'ai l'honneur d'être.

Str. 182. Pac à Kaunitz. Teschen le 5 décembre 1771. Mr. le prince. Je reparais par ma présente avec l'accomplissement de la promesse qui j'ai donnée à V. E. dans me précédente du 3 d. c. J'espére, que le manifeste ci-joint tiré des actes des états confédérés, qui porte l'élimination et l'annulation du passage indiqué dans l'écrit que Vous m'avez fait tenir mon prince prouvera suffisamment notre déférence à la volonté et au juste désir de Leurs M. Imp. Rles et que la promptitude que nous avons employée à les remplir nous méritera la continuation de Leur haute bienveillance. Je ne doute pas, que Vous ne trouviez mon prince dans le contenu du dit manifeste dont voici encore la fidèle traduction française, combien les états confédérés étaient éloignes dans leur acte du 9 d'août donné à Konieczna 1770 de l'idée même de l'attentat commis à Varsovie; combien ils l'ont en horreur, et que leur justification étant si solennelle et déjà publiée dans le pays; leurs intentions et leurs démarches pour le salut de leur patrie ne peuvent qu'être et avoir été toujours droites et strictement relatives à la situation des affaires et aux vrais moyens d'y parvenir.

Permettez moi, mon prince, de me flatter que nous trouverons dans votre personne un puissant appui auprès de L. M. Imp. Rles dans le total de la cause des états confédérés, comme de la plus juste de l'univers.

Agréez en même temps mon empressement à la convaincre de la parfaite considération avec laquelle j'ai l'honneur d'être mr. le prince le très humble et très obeisant serviteur Pac. Mar. Génér.

Str. 182—183. Manifest Michała Paca z okazyi zamachu na Stan. Augusta, datowany Biała, 4 grudnia 1771, ogłoszony przez Ostrożyńskiego.

Str. 183. Kaunitz do Maryi Teresy, à Vienne, ce 10 décembre 1771. V. M. trouvera très hublement ci-jointe la lettre par laquelle le cte Pac m'adresse l'original en langue polonaise ainsi que la traduction du nouveau manifeste que les confédéré s se proposent de publier en conséquence de l'insinuation qui en a été faite au comte Pac par la déclaration que d'après les ordres de V. M. je lui ai adressés en dernier lieu.

En y révoquant formellement le passage du manifeste de Konieczna, qui semblait inviter au régicide, et de la façon dont ils s'énoncent sur le fait de l'attentat commis en dernier lieu, les confédérés ont satisfait à tout ce que nous avons voulu et avons pu exiger d'eux. En nous mettant à leur place nous ne pouvons donc leur rien demander de plus dans l'état actuel des choses. Le roi de Pologne même, s'il veut être équitable doit être content; mais s'il ne l'était pas, il me semble qu'il aurait tort.

J'attendrai néantmoins avant de répondre au comte de Pac, les ordres qu'il pourrait plaire à V. M. de me donner à cet égary avec la plus profonde soumission.

Str. 183. Kaunitz à Pac, à Vienne, le 12 décemb. 1771. J'ai eu l'honneur de mettre sous les yeux de L. M. Imp. Rle le nouveau manifeste que Vous venez de m'adresser par V. lettre du 5 de ce mois à la suite de celle du 3 qui m'annoncait qu'il ne tarderait pas à me parvenir.

L. M. y ont trouvé avec plaisir le révocation absolue du passage de votre manifeste du 9 aout 1770 qui paraissait inviter au régecide; et comme moyennant cela vous avez satisfait à ce qu'elles vous avaient fait témoigner désirer; elles me chargent de vous faire connaître, qu'elles vous en savent gré et que dans tout ce qui pourra ne point être contraire au systeme de neutralité qu'elles ont adopté au sujet des dissensions de la Pologne et sur lequel elles ne jugent pas encore à propos de changer de résolution, vous pouvez compter, vous monsieur, et tous vos concitoyens, qui ce conduiront en conséquence dans leurs états de continuer à y jouir des effets de leur bienveillance.

Je suis bien aise, mr. d'être autorisé à Vous en assurer, et je saisirai toujours avec plaisir les occasions de pouvoir vous

donner des preuves de l'estime et de la considération parfaite avec lesquelles j'ai l'honneur d'être.

Str. 183–184. Rewelacye Bierzyńskiego. L'année 1769 les derniers jours du carnaval l'évêque de Kamienek Krasiński arrivé à Bardjów, avec Morszkowski maréchal pour le confédération du district de Wielun, m'a fait appeller chez lui, et il m'a dit de bouche le plan ultérieur et qui en partie a déjà été exécuté des intentions de la confédération de Bar, lequel plan avait été laissé en écrit à Teschen entre les mains de Mr. Wessel Gr. Tresorier de la couronne. Ce plan devait contenir.

Que le choix du maréchal général de la confédération devait tomber sur Mr. Krasiński chambellan de Rożan. Que l'on devoit me nommer moi régimentaire général et que je devois soutenir pour maréchaux des palatinats et districts ceux qu'il nommerait pour candidats à ces charges, en même temps dévaster les terres du roi et de ses adhérens et chercher les moyens de tuer le roi lui même.

Sur l'article de ce dernier point c'est à dire du meurtre du roi voici ce qu'il m'a dit clairement. »qui'il est impossible de déraciner les dissidens du pays, puisque le traite d'Oliva les soutient, que même pour l'utilité intérieure et extérieure du pays, il faut les établir en Ukraine, et la leur permettre tout, mais qu'il juge ce projet la aussi bien que d'autres impraticables tant que le roi est sur le trône«; et la dessus il m'offut de me céder une somme de 40.000 ducats à lui qu'il a assurés sur les terres de Dunajowa appartenantes a mrs. Potocki pour que je me charge de chercher les moyens de tuer le roi.

A la fin il m'a engagé d'aller à Teschen et d'y faire tout ce que Mr. Wessel exigerait de moi. Celui-ci m'a montre à mon arrivée en cette ville le susdit plan par écrit et la formule du serment dont voici la teneur.

«Moi N. N. je jure à Dieu seul en trois personnes à la sainte Vierge et à Vous St. Père chef de l'église de Dieu, que je défendrai jusqu'à la dernière goutte de mon sang la religion, la liberté et les loix, que je poursuivrai de coeur et du glaive la vie et les biens de l'usurpateur du trône Stanislas Auguste, de même que de sa famille, de ses adhérens et de ceux de la Russie de quoi aucun confesseur ne pourra me relever. Ainsi Dieu me soit en aide.«

Ensuite le même mr. Wessel, mr. Wielopolski maréchal de la cour et mr. l'abbé Potkański suffragant de Cracovie. Nous ont animé tous nous autres présent alors à Teschen de faire ce serment, ont commencé par le faire eux même et après eux l'abbé Jaszewski prévôt de Nowolubomla, mr. Czerny, mr. Wilkoński maréchal de la confédération du district d'Oświęcim, Chomentowski conseiller de la confédér. de Cracovie, 2 Piasecki l'un conseiller l'autre gentilhomme à la suite de mr. Wessel, Lasocki, Martin Lubomirski, Parys maréchal de la Conf. de Sendomir, Kossowski, Trzebiński colonel de la conf. de Cracovie, Chodakowski colonel de la Conf. de Wieluń, Morszkowski maréchal de la Conf. de Gostyń, Potocki staroste kaniowski, Gomoliński colonel, Męciński staroste et le chapelain du suffragant de Cracovie.

J'avais ce serment signé de la main de toutes les personnes susmentionnées et signé par moi même, mais quand j'ai quitté la confédération par les raissons exprimées dans mon manifeste que j'ai donné cet année à Petrikau, mr. de Esterházy commandant en Hongrie a pris ce papier avec mes autres papiers et la fait rendre entre les mains de mr. le Gr. Trésorier Wessel.

Signé Varsovie, ce 8 décembre 1771.

Je sousigne tout ce-ci de ma propre main pour plus d'autauticité et je suis prêt pour la réalité de cette mienne déposition de la confirmer par serment en tout temps quand la nécessité le demandera. Joseph Bierziński.

Str. 184. Mémoire (Andrzeja Poniatowskiego). Vienne, ce 25 décembre 1771.

S. M. le roi de Pologne ayant eu par la déclaration faite à mr. Pac une nouvelle preuve de cette façon de penser et d'agir, qui a toujour distingué la Cour de Vienne, a ordonné au prince Poniatowski d'en témoigner toute l'étendue de la reconnaissance à L. M. Imp. Rles.

En même temps Elle croirait faire tort à cette justice qui Leur laissait ignorer, quelles personnes abusent de la grace de l'asile, que L. L. M. M. ont daigné accorder à ceux de sa nation. La déclaration ordonne à mr. Pac de révoquer l'article du régicide commandé par le manifeste signé par lui, mr. Pac en datte du 9 août, et S. M. le roi de Pologne ainsi que le prince Poniatowski qui dans cette occasion se trouve chargé de ces ordres espérent qu'il rempliru ce que la Cour de Vienne lui a prescrit.

Mais il s'agit ici pour les personnes qui y son comprises du même cas qui a fait donner si justement l'exclusion de l'asile à Pułaski. Le crime étant le même il parait être de la justice que la punition soit égale. La preuve en est dans la pièce ci jointe dont le pr. Poniatowski donne une traduction litterale par ordre du roi de Pologne et dont il a ici à Vienne en main l'original polonais signé de la main de ce même Bierzyński qui a été si longtemps un des chefs du parti des soi-disants confédéres.

Cette pièce parle trop clair pour avoir besoin du moindre commentaire. Et S. M. le roi de Pologne est par expérience trop convaincu de la justice et équité de la Cour de Vienne, pour pouvoir mettre en doutte que des personnes chargés d'un pareil crime ne saurait jouir d'asile dans les états de LL. MM. Imp. Rles. Il ne reste donc au pr. Poniatowski que d'exécuter en outre les ordres de S. M. le roi de Pologne qui sont de prier LL. MM. Imp. Rles. qu'il soit ordonné à mr. le général Emerich Esterházy de donner notice en quoi consistait ces papiers dont le susdit Bierzyński fait mention ce qu'ils sont dévenus et s'il se peut qu'il soit délivrés au roi de Pologne. Vienne, ce 25 décembre 1771.

Str. 185. Kaunitz à mr. le prince de Poniatowski; à Vienne, ce janvier 1772. Mon Prince, J'ai rendu compté à LL. MM. II. RR. du contenu du mémoire que Vous m'avez fait l'honneur de me remettre, et LL. MM. y ont vu avec bien de la satisfaction les sentimens de reconnaissance que S. M. le roi de Pologne Vous a chargé de Leur témoigner au sujet de la déclaration qu'Elles on fait passer à mr. de Pac.

Le roi n'ignore pas qu'Elles se sont determinées à cette démarche de leur propre mouvement sans l'avoir promis et sans même en avoir été requises et il ne saurait être douteux par conséquent qu'il ne Leur fut fort agréable de pouvoir se prêter également à ce que Vous témoigner qu'actuellement; il désirerait au delà, en conséquence de la déposition du nommé Bierziński, mais ayant jugé devoir ignorer jusqu'ici relativement aux dissensions de la Pologne, tout ce qui, à cet égard, n'était pas devenu ainsi qu'un manifeste du droit public des nations, et les temps aussi bien que leurs propres circonstances n'étant point encore assez changés pour pouvoir les engager à changer de systeme sur cet objet; Elles ne sont point dans le cas de pouvoir donner les mains à ce que Vous insunuez, mon Prince, dans votre mémoire.

Mais Elles ont daigné me charger néantmoins de me faire donner par mr. général comte Emeric d'Esterházy en conséquence de votre demande tous les éclaircissements qu'il se trouverait dans le cas de pouvoir me fournir au sujet des papiers dont Bierzyński fait mention. Et cet officier général venant de me déclarer par écrit à cet égard: 1⁰ qu'il ignorait parfaitement, quand et où Bierzyński avait quitté la confédération; 2⁰ qu'il ne lui avait pris aucun de ses papiers, et que par conséquent; 3⁰ il n'avait pu les envoyer au Gr. Trésorier mr. de Wessel, que d'ailleurs il ne connaissait ni de personne, ni pour avoir jamais été en aucune correspondance avec lui. Je me fais un plaisir, mon Prince, de Vous informer de cette déclaration, qui au moins dans cette partie, n'est nullement conforme à la déposition, que le déposant n'en offre, pas moins, de confirmer par serment. J'ai l'honneur d'être avec la considération la plus parfaite. (H. H. und St. Arch. in Wien.).

INDEKS.

SPIS RZECZY.

ERRATA.

Str.	64	w.	5 od góry	zam.	27 marca	ma	być:	27 czerwca
»	108	»	15 » »	»	Finkensteina	»	»	Finckensteina
»	190	»	10 » »	»	zu Hand	»	»	zu Stand
»	203	»	15 od dołu	»	Potockim	»	»	»familią«

